



BIBLIOTEKA i MUZEUM Z.N.P.

1514-1520 W. DIVISION STREET

WAŻNA UWAGA:

10 PROŚB KSIĄŻKI DO CZYTELNIKA

- I. Nim zaczniesz czytać — obłóż mnie w papier!
- II. Nie dotykaj mnie brudnymi rękami.
- III. Nie czytaj mnie przy jedzeniu!
- IV. Nie śliń palców przy przewracaniu kartek.
- V. Nie mnij kartek i nie zaginaj rogów.
- VI. Nie przeginaj mnie przy czytaniu.
- VII. Nie kładź mnie rozlaną, grzbietem do góry!
- VIII. Nie umieszczaj mnie w domu na miejscu nieodpowiedniem!
- IX. Nie rób na mnie żadnych znaków i dopisków.
- X. Nie wrywaj i nie niszczy obrazków i kartek.

Wymaga się od każdego wypożyczającego książki z Biblioteki Związku Nar. Pol., aby się zastosował ściśle do powyższych prośb i wogóle należy oddać książkę w takim stanie, w jakim ją wypożyczono, w przeciwnym razie osoba wypożyczająca będzie zmuszona do zapłacenia wartości książki.

DYREKCJA.

P 049

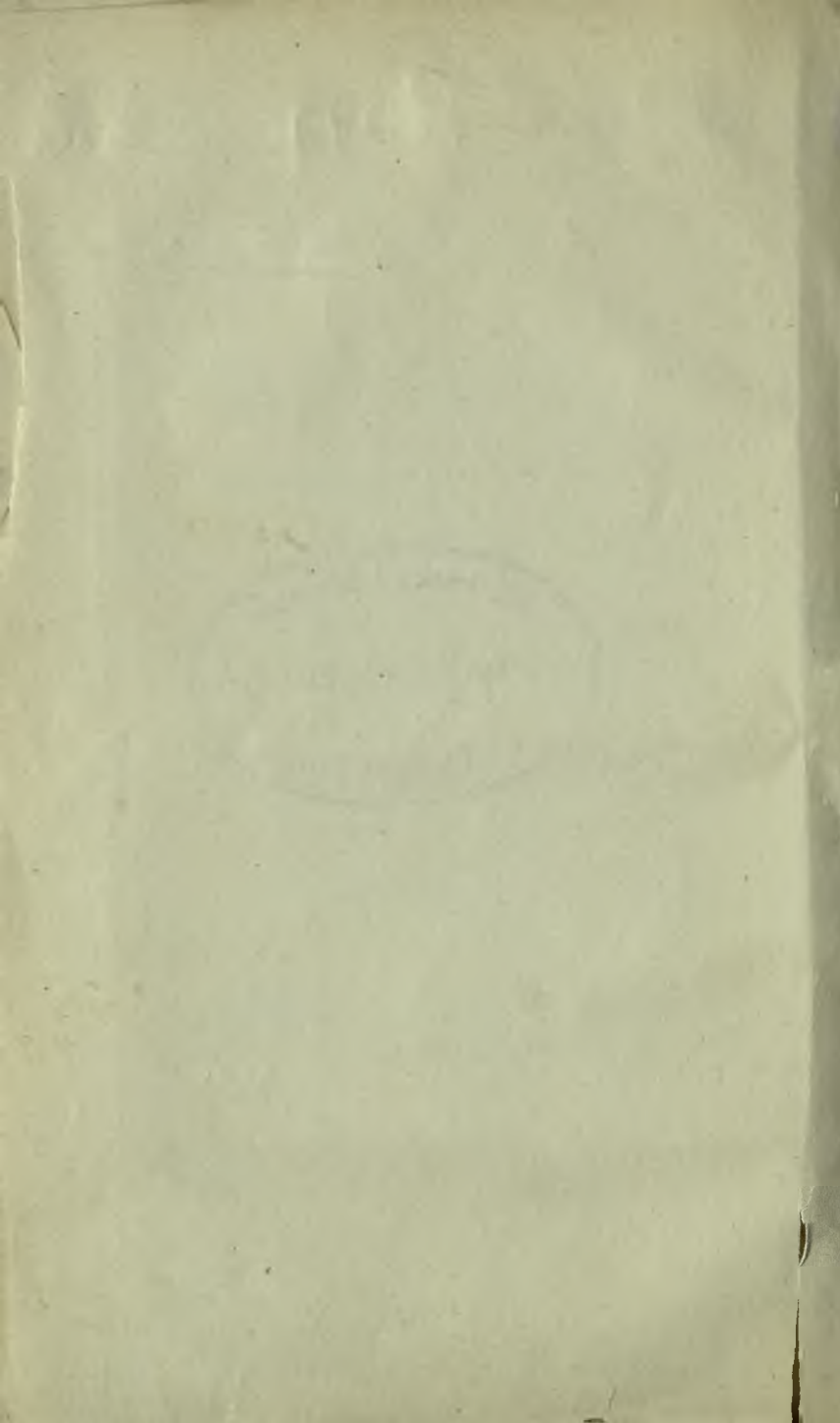
~~1111~~
~~1111~~
~~1111~~

II

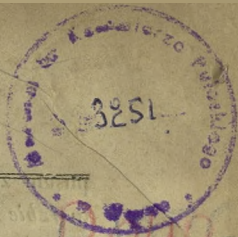
~~122.~~

Biblioteka i Muzeum
Zw. Nar. Pol. w St. Zjed. P. A.
...Chicago, Ill...

3251.
Kadonierza Filozoficzna



Handwritten signature
P. D. W. P. A.



Kronika

EMIGRACJI POLSKIEJ.

— D. 177

(TOM DRUGI.)

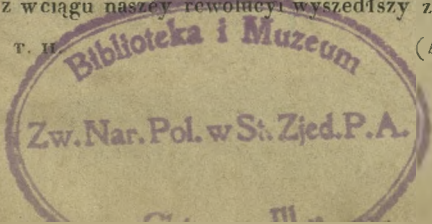
JENERAŁ DWERNICKI.

W Tygodniku z dnia 30 z. m. znajdujemy *oświadczenie* Jenerała Dwernickiego, które niewiemy iakiem oznaczyć nazwiskiem: niewiemy bowiem czyli to iest przystąpienie do godnego politowania aktu przeciw X. Czartoryskiemu, czyli też tylko iakaś protestaeya przeciw iakiejś protestacyi; bądź co bądź, krok ten ze strony Jenerała Dwernickiego, zasmucaiać nas mocno przez wzgląd dla samego Jenerała, nie zadziwił nas bynajmniej; iest to konieczne następstwo złe szukanej, i mylnie zrozumianej popularności, a będąca w obiegu wiadomość o środkach iakich użyto dla wymuszenia tego rodzaju oświadczenia, tembardziej nas w mniemaniu tém utwierdza.

Jenerał Dwernicki oświadcza, że nie mógł protestować przeciwko deklaracyi naprzeciw X. C. wymierzonej, a to z powodów:

1. Jż wciągu naszej rewolucyi wyszedłszy ze swym kor-

T. II.



(Ark: 4.)

puszem za zakres granic królestwa kongressowego, *iak to w Izbie Poselskiej powiedziano*, a później uległszy nieszczęśliwemu losowi, a to właśnie z przyczyny że wyprawa na Wołyn tak *mylnie* przez Naywyższą władzę była uważana; nie był obecny działaniom X. C. a zatem czynionych mu zarzutów przez *kilka tysięcy* rodaków* *naocznych świadków* tych działań zaprzeczać nie może.

2. Że co do publicznych czynności Xięcia w emigracji otwarcie ~~zawsze~~ był takowem przeciwny.

Miło ~~nam widzieć~~ ~~napowiedzenie~~ J. Dwernickiego, że nie będzie obiawiał zdania swego w rzeczach których nie zna; zapytalibyśmy się go iednakże skąd ma pewność że *kilka tysięcy* rodaków, występujących przeciw X. C. byli rzeczywiście naoczniemi świadkami działań Jego, i że z tego powodu za właściwych w tej mierze sędziów uważani bydź mogą? zapytalibyśmy się go także czyli do zdania swojego taką zawsze niemyślność przywiewuje, że każdy kto takowego nie dzieli, iuż tём samem szkodzi emigracji i sprawie ogólnej? ale zbytecznemi byłyby teraz wszelkie w tej mierze spory, głos nasz zostałby podobno głosem wołającego na puszczy;— najgłuchszy ten, kto słyszeć nie chce. Przyjdzie czas, w którym po ukołysaniu się wzburzonych dzisiaj namiętności, wyrzeczcie naród Polski i bezstronna historja, kto się dobrze Ojczyźnie zasłużył; kto jej niewczesnemi *radami* lub odradzaniem zaszkodził; lecz narodem tym, niech raczej pamiętać Jenerał Dwernicki, niebędzie J. B. Ostrowski, historjā nie będzie Nowa Polska.

Zakończylibyśmy na tём uwagi nasze, lecz Jenerał Dwernicki do oświadczenia swego, niewiemy z jakiego powodu,

* Nowa Polska doniosła iakoby liczba podpisów przeciw X. C. do 2238 dochodziła, liczba ta w oświadczeniu Jenerała iuż do *kilku tysięcy* podrosła.



chyba złym duchem natchniony, wmieszał wspomnienie o wyprawie swojej na Wołyń, i nieszczęśliwym wejściu do Galicji, całą winę w tej mierze zwałając na władze rewolucji przewodniczącę. Niechętnie dotykamy się tego przedmiotu, lecz kiedy dziś przez samego Jenerała Dwernickiego wywołany został, obowiązkiem jest Kroniki sprostować mylnie cytowane fakta, obowiązkiem jest jej wymierzyć każdemu należną sprawiedliwość. *Suum cuique.*

« W miesiącu maju 1831 r. (słowa są jenerała Dwernickiego) na sessyi sejmowej w Warszawie, na zapytanie uczynione przez posła Wężyka Ministrom wojny i spraw zagranicznych o wypadku korpusu jenerała Dwernickiego, i o wkroczeniu onego do Galicji, oraz czyli są przedsięwzięte kroki drogą dyplomatyczną do uratowania tego korpusu; odpowiedziano :

« Minister wojny. Jenerał Dwernicki przeszedłszy zakreślone granice dotychczasowego królestwa polskiego, wyszedłszy nadto z obrębu linii operacyjnej, wyszedł ze wszelkich stosunków Ministrem wojny, i przestał być w jakiegokolwiek ze mną styczności. Znajduję się więc w niemożności udzielenia jakiegokolwiek objaśnień, i te jedynie tylko przez zastępcę Ministra spraw zagranicznych, uskutecznione być mogą.

« Z tej odpowiedzi pokazuje się, iż wcale niemyślano przenosić wojny za granicę królestwa kongressowego, i że po przejściu mojem za Bug, (co jednak za rozkazami naczelnego wodza i Rządu Narodowego uczyniłem) nieuważano mego korpusu za oddział do wojska polskiego należący. Bo przecież obręb linii operacyjnej tam się rozciąga, gdzie wysłane korpusy stanowiska mają.

« Zastępca ministra spraw zagranicznych, w odpowiedzi na interpellację Wężyka oświadczył: że w tym przedmiocie

wysłaną została osoba w charakterze ajenta do Wiednia, która jadąc na Kraków nie mogła pozyskać paszportu od konsula austriackiego, a zatem nie może dać w tej mierze Izbie objaśnienia. Tym sposobem opuszczony korpus i wyraźnie na zgubne imie wysłany, nie mógł oczywiście uniknąć losu jaki go spotkał.»

Trzy więc główne władzom rewolucyjnóm robi J. Dwernicki zarzuty:

1° Że nie myślały wcale przenosić wojny za granice *królestwa kongressowego*, innemi słowami, że niechciały aby Litwa, Wołyń, Podole i Ukraina powstały.

2° Że korpus Jenerała Dwernickiego był wysłany *na zgubne imie*.

3° Że po wejściu jego do Galicji, opuszczony od Rządu, nie mógł *oczywiście*, uniknąć losu jaki go spotkał.

Ważne zaiste oskarżenia; tym ważniejsze że od samego J. Dwernickiego pochodzą; zobaczmy też, jakie na ich poparcie przytacza dowody! Oto w jednym i tym samym perjodzie utrzymuje, iż nie myślano przenosić wojny za granicę królestwa, i że przeszedł Bug za rozkazami rządu i naczelnego wodza: następnie mniema, że nie uważano korpusu Jego *za oddział do wojska polskiego należący*, bo minister wojny powiedział, że wyszedł za obręb linii operacyjnej, *a przecież obręb linii operacyjnej tam się rozciąga, gdzie wysłane korpusy stanowiska mają*.

Toż nie myśląc oswohadzać dawniej zabranych prowincji, chcąc owszem ich powstanie paraliżować, potrzeba było użyć Jenerała Dwernickiego do tej czynności?-- prawdziwie tego zarzutu przynajmniej od dowódcy wyprawy, trudno się było spodziewać! Co do rozumowań strategicznych i uwag J. Dwernickiego nad linią operacyjną, sędzimy obowiązkiem naszym, sprostować Jego zdanie w tej mierze,

Liniją operacyjną, nazywa się droga (zwykle ta, po której postąpiła naprzód Armja) prowadząca od *punktu oparcia* do różnych oddziałów wojska na tej linii działających; lecz korpus oddzielny przeznaczony do działań odrębnych, odległych, nie zawisłych od głównej armji, jakim był korpus J. Dwernickiemu powierzony, nie może mieć tej samej linii operacyjnej jaką ma główna armja; — oddalając się od niej, opuszczając linię operacyjną głównej armji, obiera sobie korpus takowy inny do działania kierunek, szuka nowego punktu oparcia, lecz nie utracą przez to, charakteru wojska tegoż samego narodu.

Armja włoska, nadreńska lub pirenejska, miały oddzielne i różne od siebie linje operacyjne, a jednakże nieprzystały być armjami francuzkiemi; niech więc Jenerał Dwernicki nierospacza—dowodził wojskiem Polskiem.

Lecz pocóż nam się silić nad zbijaniem tej mocy rozumowań i domysłów, prosty wykład faktów najlepiej rzecz wyjaśni. Od chwili jak rząd narodowy objął powierzoną sobie przez *Sejmujących władzę*, nie przestał on myśleć o powstaniu prowincyi dawniej przez Rossją zagrabionych—lecz strata czasu przez długo nieczynną Dyktaturę, nie tak się łatwo dała nagrodzić. Prowincje te, które z początku oziębłość Dyktatora opuściła, zalane wówczas były ciągnącemi ku Warszawie korpusami Moskali. Zaledwie dni kilka upłynęło pomiędzy ustanowieniem Rządu Narodowego i rozpoczęciem przez Dybieza działań wojennych: nie o nowych przeto planach kampanji, lecz o najdzielniejszym przyjęciu nadchodzącego nieprzyjaciela myśleć wypadało. Wojsko polskie koncentrując się dla stoczenia krwawej walki z trzykroć liczniejszym nieprzyjacielem, nie mogło wysyłać oddzielnych na wsparcie powstań korpusów, potrzeba więc było czekać wypadku pierwszego boju; nie długo nań cze-

kano. Na polach Grochowa po trzydniowych zapasach, roztrąciła się (śmiało to wyrzec można) potęga Moskwy o piersi męznego rycerstwa naszego, ale chwiejący się olbrzym pomimo utraty krwi, zawsze przywalał ciężarem swoim zagrabione kraje, zawsze groził szczupłym hufcom walecznych obrońców Polski. Uznano, że nie można było w tym stanie popełniać najgłówniejszego w ruchach militarnych błędu, *rozdzielenia sił wojennych*, że nie można było w obecności nieprzyjacielskich opuszczać Warszawy, tej kolebki rewolucji naszej, tego wielkiego warstatu, gdzie się wyrabiała broń i wojenne zapasy, dla poniesienia z całym wojskiem wojny, o podał zagrożonej stolicy; musiano się więc ograniczyć na wysłaniu do prowincji zabranych, pomniejszych oddziałów, więcej na męstwo żołnierza i zdatność dowódców jak na liczbę wysłanych rachując. Do przewodniczenia wyprawie na Wołyń, Podole i Ukrainę, za najspodobniejszego osądzono Jenerała Dwernickiego; przeszedł on Bug, za rozkazami wodza naczelnego i rządu Narodowego, jak się sam wyraża; otrzymał *najobszerniejsze pełnomocnictwo*; miał być dla tych prowincji, że się tak wyrazimy, ministrem wojny naczelnym wodzem, Rządem, wszystkiem jednym słowem: lecz niebył tam bynajmniej, *na zgubne imię wysłany*. Jenerał Sierawski z korpusem blisko 7000, miał eszelonować Jenerała Dwernickiego, miał go wspierać, zapewniać mu komunikację z główną armją, a kiedy Jenerał Sierawski przez zbyt przewyższające siły nieprzyjaciela, na lewy brzeg Wisły przerzucony został, Jenerał Chrzanowski z 5000 korpusem wyborowego żołnierza, wysłany był na wsparcie Jenerała Dwernickiego. — Tak, blisko 16,000 wojska, rachując w to korpus Jenerała Dwernickiego, oderwanych było od walczącej pod murami Warszawy armji, dla podania ręki ujarzmionym braciom w prowincjach zabranych. Myślano

więc o powstaniu tych prowincji; lecz ani korpus Jenerała Chrzanowskiego, ani Jenerał Sierawski gdyby się nawet mógł był na prawym brzegu Wisły utrzymać, nie mogli skutecznej Jenerałowi Dwernickiemu przynieść pomocy. Pomimo cudów mężstwa jakich dokazał żołnierz polski w bitwie pod Boremlem, Jenerał Dwernicki, przez nieszczęśliwy ruch swój ku granicom Galicji, dał się odciąć Rydygierowi od podstawy działania swojego (Zamościa) i od wszelkich posiłków jakieby mu z granic królestwa przybydź mogły. Ruch ten pozbawiał Jenerała Dwernickiego wszelkiej możności zrobiena na przypadek przegranej bitwy, porządnego odwrotu, co więcej, wprowadzał korpus jego, osłabiony krwawym bojem pod Boremlem, pomiędzy dwa daleko od niego liczniejsze wojsk moskiewskich korpusy. Smutny wypadek jaki zakończył wyprawę J. Dwernickiego, był następstwem tego błędu. Jenerał Chrzanowski w pół drogi do Zamościa, przez przejętego kurjera, dowiedział się o ustąpieniu Jenerała do Galicji, uważając przeto za zniweczony cel swojej wyprawy, *wstrzymał pochód korpusu i o dalsze z głównego sztabu zapytał się rozkazy*. Rozkaz ten był, ażeby Jenerał Chrzanowski spieszył pod Zamość, albowiem Jenerał Dwernicki otrzymawszy polecenie, aby się z bronią w rękę przebił przez Galicją, przechodząc granicę z oddziałem swoim, zasłony świeżego korpusu potrzebować będzie. Jakoż, był to jedyny tylko środek ocalenia walecznych żołnierzy z pod Stoczka i Boremla. Jenerał Dwernicki wszedłszy do Galicji, *zrobił o tém raport Rządowi, a w liście do Prezesa Rządu X. Czartoryskiego pisanym, zaklinał go na znane wówczas Jenerałowi cnoty i zasługi Xięcia, ażeby użył wszelkiego wpływu do wydostania korpusu jego z rąk Austryaków*. Wysłano agenta do Wiednia; lecz kwestją tę nie dyplomacja rozstrzygnąć mogła. X. Czartoryski *lubo*

Dyplomata, wziął na siebie całą odpowiedzialność energicznego kroku. Rozkazano Jenerałowi Dwernickiemu, ażeby z bronią w ręku wrócił do Królestwa, upoważniono go do użycia *wszelkich w tej mierze środków*, Jenerał Chrzanowski czekał go pod Zamościem. Na nieszczęście, nim wiadomość o wkroczeniu Jenerała Dwernickiego do Galicji doszła do Warszawy, korpus Jego rozbrojony został; w 24 godzin bowiem po przejściu granicy, pomimo zapewnienia danego emissarjuszom powstańców podolskich, że przynajmniej trzy dni broni nie złoży, Jenerał Dwernicki dał się skłonić do kroku, który odjął wszelką ratowania go, możliwość i nadzieję. Daremnieby się odwoływał J. Dwernicki, że nie odebrał wyżej wzmiankowanego rozkazu; w rzeczy samej, rozkaz ten nie mógł go dojść w porze do wykonania onego właściwej, albowiem złożył broń pierwej nim się rząd o wejściu jego do Galicji dowiedział, lecz rozkazu takowego niepowinien był ani czekać, ani nawet żądać J. Dwernicki. Zgwałcenie terytorjum austriackiego z polecenia rządu narodowego, byłoby to prawie, wypowiedzeniem wojny Austrii, jeżeli więc J. Dwernicki wojnę takową za szkodliwą sprawę ojczystej uważał, powinien był, na siebie tylko biorąc całą odpowiedzialność energicznego postępu swojego, ochronić Rząd i Naród od kroku ostateczności; jeżeli zaś mniemał że wojna z Austrją i powstanie Galicji korzystnemi będą dla sprawy naszej, przyzna zapewne dzisiaj, że złożenie przez niego broni, nie było do tego najwłaściwszym środkiem.

J tej tu jeszcze nie możemy pominąć uwagi, że w nadzwyczajnych wypadkach, kiedy tylko silna wola i dzielność wykonanie zniebezpieczeństwa wyprowadzić może, odwoływać się z tém co czynić wypada, radzić się nawet osób których stan, położenie i nabyta w długim życiu publicz-

ném ostrożność, czynią zimniejszemi w rozwadze, powolniejszemi w decyzji, jest to rodzajem przyznania się, że się niema energii lub chęci działania (*). Gdyby J. Dwernicki nie był wówczas ufał dyplomacyi jak jój dzisiaj oświadcza się nie ufać, gdyby był nie czekał na pozwolenie z Wiednia, którego nigdy spodziewać się nie można było, ale w energii własnej i doświadczoném męstwie żołnierza, szukał sposobów ocalenia korpusu swojego, gdyby był nawet w razie potrzeby, szabłą otworzył sobie drogę wsród nielicznych oddziałów wojska Austriackiego, które bez rozkazu wyższego nieśmiałyby uderzyć na wojsko polskie, niebylibyśmy stracili wybornego oddziału żołnierzy i mężnego w boiu Wodza jakim jest Jenerał Dwernicki. — Nie byłby nadewszystko dany fatalny przykład, który następnie innych do podobnego a tyle zgubnego sprawie ojczyściej kroku ośmielił. — Dawniejsze zasługi Jenerała, blask sławy jaką się okrył korpus jego w bitwach pod Stoczekiem i Borremlem usunęły z widoku złożenie broni w Galicji. — Obywatele tej prowincji z uniesieniem przyjmowali Jenerała Dwernickiego, inni więc choć muiej poprzednio zasłużeńi, choć może większe popełnili błędy, rozumieli że im również, bez niesławy wolno ustępować przed nieprzyjacielem w obce granice. Jaki stąd skutek dla nieszczęśliwej Polski wyniknął, nie potrzebuujemy tu rozbierać.

Tak więc zarzuty przez Jenerała Dwernickiego względem wyprawy na Wołyń innym czynione, spadają na niego samego. Nie był korpus Jego wysłany *na zgubne imie*, bo

(*) Należy się nam tu iedno wspomnienie z rewolucji 1794. — Kiedy Biskup Skarszewski na śmierć skazany został Kosciuszko radził się Kossłataia czyli go ulaskawić wypada • kiedy się mnie naczelnik radził wtey mierze • odpowiedział Kossłatai • to już widać że ulaskawienie skazanego zdecydował; jak to, naczelnik siły zbrojney, pyta się mnie człowieka w sutannie, czy karać śmiercią winowawcę?

mu inne w pomoc spieszyły korpusy. — Nie zanedbano nie dla ratowania go z fałszywego położenia, w jakim się postawił wchodząc do Galicji, bo wszystko, wojnę nawet z Austrią, nad stratę męźnych *lekliva* jak ją nazywają *dyplo-*
macja nasza przekładała. — A jeżeli zapytani w Jzbie sejmowej w obec licznych arbitrów Ministrowie, nie wyjaśnili bez ogródki istotnego położenia rzeczy, było to naturalnie z obawy, aby rozgłoszenie przedwczesne danych Jenerałowi Dwernickiemu rozkazów, skutku ich nie zniweczyło: jeżeli wreszcie składali jeden na drugiego smutny obowiązek zawiadomienia Jzby o nieszczęśliwym końcu wyprawy na Wołyń, — nie to ani przeciw Rządowi, ani na stronę J. Dwernickiego dowodzić nie może. Przykrą to jest powinnością zwiastować kłęski publicznie, bydź posłem nieszczęścia; — gdyby Jenerał Dwernicki, zamiast wejścia do Galicji wszedł był do Kijowa, pewni jesteśmy że wszyscy Ministrowie zamiast wypierania się Jenerała, spieszyli by w ówczas jeden przed drugim, ponieść do Sejmu tak szczęśliwą wiadomość. — Lecz jeżeli złożenie broni w Galicji usunęło wszelką możność ocalenia korpusu J. Dwernickiego, rozbrojony nawet nie przestał bydź celem starań władz rewolucyjnych. — Nie był on i wtenczas opuszczony iak się Jenerałowi Dwernickiemu wyrazić podobało. — Rząd Narodowy polecił najmocniej władzom nadgranicznym, ustanowił do tego oddzielnych kommissarzy, ażeby wszelkimi sposobami pojedynczym officerom i żołnierzom korpusu, przebycie granic ułatwili; Jenerałowi Dwernickiemu w Galicji iuż nawet pomimo niedostatku skarbu publicznego, kazał Rząd wypłacić niektóre summy na wyprawę Wołyńską przeznaczone. — Niech więc każdy osądzi, kto w tém nieszczęśliwym zdarzeniu istotnie winnym się okazał

Niechętnie, bardzo niechętnie dotknęliśmy tego przedmiotu, ale milczenie dotychczasowe względem wyprawy na Wołyń źle było przez Jenerała Dwernickiego rozumiane — sam wystąpił w sprawie, którą usuwać z uwagi publicznej było jego interessem: — poczynił innym zarzuty; dłuższe więc pobłażania jednemu, byłoby niesprawiedliwością dla drugich. —

WSPOMNIENIE HISTORYCZNE.

(Artykuł nadesłany)

W czasie Rewolucii 1794. r. z części Woyska Polskiego stojącego w okolicach Białey-Cerkwi a otoczonego ze wszęch stron armią Suwarowa, major Wyszkowski (późniey Jenerał) zasłyszawszy że Suwarów zamyśla rozbroić woysko Polskie, zamknął swego komendanta Kublickiego Wicebrygadiera będącego w znowie z Moskalami, sam zaś z *Pohrebyszcz na czele Półku Kawalerii, a za nim Jenerał Łażniński na czele Brygady*, przebili się przez Woyska nieprzyjacielskie, w pół trzecia dnia przeszli czterdzieści mil kraiu wdarli się do Galicii i nie złożyli tam broni, nie czekali ani na protekciei dyplomatyczne, ani na pozwolenie, ani na rozkazy, ale z bronią w ręku, przeszedłszy Galicię, połączyli się z Kościuszką.

W tym świetnym pochodzie, między innemi zaszło następujące wydarzenie.

Naturalnie iak każde woysko działające, taki półk Wyszkowskiego miał swoją awangardę, swoje boczne strażę; nieszczęściem ieden z Namiestników dowodzący awangardą Wyszkowskiego, nie tego się sprawiwszy, dał się złapać Moskałom. Wyszkowski nie ostrzeżony wpada na 4000

piechoty moskiewskiej gotowej do boju; przyjęty ogniem kartaczowym i karabinowym, uderzył na tych Moskali po polsku, rozbił ich w mgnieniu oka, zaśłał pole trupem moskiewskim, działa zagwoździł, a sam dalej poszedł w swą drogę. Tymczasem szczątki Awangardy prowadzone powoli jako ieńcy wojeunni, rozłażąc się po całej okolicy, przed obywatelami zbiegającymi się dla ich wspierania, tak wyrzekali. « Wyszkowski nas zdradził, sam Panie z Brygadą uciekł nie wiemy gdzie, a nas wyprawił na zgubne imie! »

Cała Polska i ci ieńcy wiedzieli potem że Wyszkowski do ostatniej chwili służył Ojczyźnie, ale dowódca tej to Awangardy przez lat kilkadziesiąt ciągle tak wyrzekał : « Cóż z tego że Wyszkowski nie zdradził, kiedy pozbawił Ojczyznę najlepszego dowódcę, bo przez zazdrość wysłał mnie Panie, na zgubne imie! »

Upraszam Redakcję Kroniki o zamieszczenie w najbliższych Numerach swoich niniejszego OŚWIADCZENIA.

W Tygodniku z d. 30 września r. b. wyczytałem podpisane przez Jenerała Dwernickiego pod d. 27 września r. b. *Oświadczenie*, w którym wyrażono jest, że Jenerał Dwernicki, nie tylko nie protestuje się przeciw Deklaracji napisanej przeciwko Xięciu Czartoryskiemu w Poitiers, a podpisanej przez uroioną liczbę Polaków; ale nadto przystępuje nieiako do tej deklaracji, powiadając: że w dopełnieniu powinności jaką mu sumienie wskazuje, ogłasza systemat i czynności xięcia Czartoryskiego w zawodzie publicznym, za niekorzystne a nawet szkodliwe dobru Emigracji i sprawy ogólnej.

Jenerał Dwernicki idąc za swoim sumieniem oświadczył

się za Deklaracją przeciw xięciu Czartoryskiemu; ia zaś idąc za moiém sumieniem, oświadczyłem się przeciwko téj saméj deklaracji. Znaydując przeto przeciwnika z tak świetném imieniem, odwołuiącego się do swego sumienia, winienem publicznie wytłumaczyć moje przeciwne działanie, i dowieść, że *mam sumienie wolne od zarzutów i od obcego wpływu.*

Jenerał Dwernicki oskarżenia swoje przeciwko X. Czartoryskiemu gruntuie na czynnościach swoich w Komitecie przeciwnych zamiaróm xięcia Czartoryskiego: ia byłem członkiem Komitetu do końca jego istnienia, i nie tylko zdanie moje ze zdaniem Jenerała Dwernickiego, we wszystkich prawie *publicznych* Jego działaniach w Komitecie, zgodném było, ale nadto redagowałem wszystkie prawie pisma i odezwy Komitetu w przytoczonych przez Jenerała Dwernickiego działaniach; a zatém do tych działań, o tyle ile przez pisma Komitet mógł działać, najwięcéy się przyczyniłem. Zdawałoby się więc mogło, i już się zdawało niektórym osobóm, że oświadczaiać się przeciwko wspomnionéj deklaracji, sam z sobą iestem w rozmyślnéj sprzeczności. Przystępuję przeto do bliższego rzeczy wyjaśnienia, trzymaiąc się porządku który Jenerał Dwernicki obrał w swém piśmie.

A naprzód, *co do wyroku za działania xięcia Czartoryskiego w czasie rewolucii:* ten do nikogo w szczególności, ani do Emigracji w szczególności nie należy. Na czynności rewolucyjne czekamy sądu od całego Narodu, a wyroku od władzy narodowéy; a tym czasem wszystkim bez wyjątku dowódcóm i rządócóm w czasie rewolucii, niewyłączaiąc Ciebie Szanowny Jenerale! powiedzić można, i raz na zawsze powiedzić trzeba: *kto z was bez grzechu iest, niech pierwszy rzuci kamień.*

Daléy, oświadcza Jenerał Dwernicki: że *wzywał w imieniu Emigracji Senatorów i Posłów do rozpoczęcia obrad Seymowych, lecz X. Czartoryski oparł się temu nymocniéy, i życzeniom Emigracji nie uczyniono zadosyć.* I ia byłem

za rozpoczęciem obrad Seymowych, a usiłowania moje w tym względzie jako członka Seymu, były i większe i ważniejsze niżli Szanownego Jenerała, tam, gdzie tylko zdanie członków Seymu iest stanowczém.

Daléy oświadcza Jenerał Dwernicki: że wyprawę do Portugalii przez *xięcia Czartoryskiego* wspieraną, uznawszy za zgubną dla Emigracji, użył potrzebnych środków dla przeszkodzenia aby nie doszła do skutku. Nie sam Jenerał Dwernicki w Komitecie tak rozumiał i działał względem wyprawy do Portugalii: Jenerał Sierawski i ja tegoż samego byliśmy zdania, a wszystkie odezwy w tym celu pisane były moiéy redakcii.

Co do ostatniego zarzutu: *iakoby X. Czartoryski* przybyłych rodaków z Prus usiłował wszelkiemi sposobami do przyzięcia służby w Algierze nakłonić, i co do twierdzenia, *iakoby w téy mierze znowu Jenerał Dwernicki sam uratował Ziomek naszych*; pozwoli Szanowny Jenerał, abym iako i w tym razie wspólnie w Komitecie z nim działający, sprostował nieco dane przez niego o téy rzeczy wyobrażenie. *Xięże Czartoryski* nie w innym celu myśl Algieru podawał, tylko aby naszych braci od wywiezienia do Ameryki uratować, i przy Francii zachować. I Komitet to zdanie podzielał, albowiem wodczwie swoiéy do ziomek przybyłych z Prus, podpisanéy przez Jenerałów Dwernickiego i Sierawskiego, Posła Ledóchowskiego i mnie, powiedział, że *lepszy Algier od Ameryki*, i radził, żeby w ostatnim razie rodacy w Portsmouth poszli za przykładem braci swoich w Harwich. Ze zaś bracia nasi z Hawres i Portsmouth, pozostali we Francii i w Angli; to, wyznaymy szczerze Szanowny Jenerale, nie Komitetu ani Twoim usiłowaniom, ale swoiéy wytrwałości, swemu dobremu prowadzeniu się, a co do zasiłków, te wpływóm *xięcia Czartoryskiego*, a głównie Rządóm Angielskiemu i Francuzkiemu są winni.

Z tego wyjaśnienia rzeczy okazuje się, że Jenerał Dwernicki i ja, wspólnie z Komitetem, byliśmy często *otwarcie przeciwni* (iako się Jenerał wyraża) *xięcia Czartoryskiego*

czynnościom publicznym w Emigracji. A to ztąd tylko iedynie pochodziło, że Komitet spodziewał się, lecz się ieszcze niedospodziewał *rewolucii Europejskiéy*, a xiążę Czartoryski spodziewał się i równie ieszcze niedospodziewał się *woiny Europejskiéy*. Ztąd Komitet usiłował wszelkimi sposobami zatrzymać we Francii Emigracją gotową do *rewolucii Europejskiéy*, a xiążę Czartoryski usiłował wszelkimi sposobami uzbroić Emigracją, aby była gotową do *woiny Europejskiéy*, i stopniami zaięła stanowisko dawnych Legionów Polskich. A więc różnica w działaniach Komitetu i X. Czartoryskiego, była tylko w środkach, a nie w celu, którym zarówno dla wszystkich prawych Polaków *jest Ojczyzna*, i tylko *Ojczyzna*. Przyszłość dopiero okaże, czyie środki były lepsze, czyie trafnieysze zdanie o rzeczy publiczney; przesądzać w téy mierze nikomu nie wolno, a powątpiewać o chęciach xięcia Czartoryskiego lub ie w złém świetle wystawiać, *jest toubliżać sobie samemu*. Któż z nas bowiem nie wie, że xiążę Czartoryski dla *Ojczyzny* wszystko utracił, że ostatnie dni swoje pędzi w tułactwie i w tém tułactwie nayprzykładnicysze prowadzi życie, że w tém tułactwie, bez żadnych widoków osobistych, cały swój czas i siłę poświęca na *dźwiganie sprawy naszej*, na usługi wszystkich Tułaczów, na wspieranie ostatniemi zasobami swoiemi wszystkich Ziomków żądaiących pomocy, *bez względu na ich opinie polityczne, bez względu na oburzaiącą niewdzięczność?* Każdy Polak równie może i powinien kochać *Ojczyznę* iak X. Czartoryski, ale nikomu nie wolno ani głosić, ani myśleć, że ią lepić kocha; a *kogokolwiek*, co dał i daie niezaprzeczone dowody patryotyzmu i poświęcenia się, ogłaszać za nieprzyaciela Emigracji lub sprawy naszej, *jest szalenstwem lub zbrodnią*.

Dla tego to, stanąłem niedawno w obronie Pawła Lewickiego, iednego z nayzasłużeńszych Polaków, mieszkaiącego w Szwajcarii, na którego rzucono naynikczemnieyszą potwarz nazywaiąc go szpiegiem: dla tego to, chociaź na drodze publiczney często xięcia Czartoryskiemu przeciwny,

stanąłem w Jego obronie *niepotrzebując ani Jego względów ani pomocy*, iak stanę w obronie wszystkich zasłużonych i cnotliwych Polaków, bez względu na ich opinie polityczne: dla tego w czasie urzędowania moiego w Komitecie, w tych właśnie chwilach kiedy działałem wbrew czynnościom X. Czartoryskiego, nie pozwalałem uchybiać Jego osobie, i na sessii Komitetu nie podpisałem odezwy zapytującej wyłącznie xięcia Czartoryskiego o iakieś uroione fundusze Emigracyyne, odezwy powodowanej plotkami dziennikarskiemi, i powiedziałem że tą odezwą która jest wyraźną szykaną i prześladowaniem osobistém, Komitet sam sobie ubliża.

Bronić iest zawsze szlachetnie, ale potępiać Szanowny Jenerale! potępiać bez prawa, iest *rzeczą niekorzystną a nawet i szkodliwą dobru Emigracji i sprawy ogólnej*, iest czynem za który ciężko odpowiedzieć nam przyydzie, i przed własnym sumieniem gdy się namiętności uspokoią, i przed sądem Narodu który będzie surowym dla tych, którzy czy to współdziałaniem, czy pobłażaniem, szerzą niecierność w Jego rodzinie: a nacyiężey odpowiedzą ci z pomiędzy Naczelników Narodu lub Woyska, którzy iedni drugim pierwsi w sposób gorszący rękawicę rzucili. — *Day Boże* żeby ią sami podnieśli, a podali bratnią rękę na znak przy mierza! bo ZGODA iest iedyną arką która nas do oyczystych doprowadzi brzegów.

Pisałem w Paryżu d. 7 października 1834 r.

Alexander JEŁOWICKI poseł Haysyński.

ZAWIADOMIENIE.

Tom pierwszy Kroniki jest do nabycia (za zgłoszeniem *à franco* do Redakcji) pod następującemi warunkami:

Cały Tom, składający się z Arkuszy 24 kosztuje fran. 12.

Część pierwszą tego Tomu obejmująca Ark. 12 t. i. od 1 do 12 *osobno* sprzedawana nie jest.

Część druga obejmująca Ark. 12 t. i. od 13 do 24 może być nabywana *osobno*, za fr. 7.

— Arkusz ten wyszedł z druku d. 17 października 1834 r.

Dalsze oświadczenia z powodu pisma Poitierskiego.

Xiąże Czartoryski, otrzymał list następujący :

JAŚNIE OŚWIECONY XIAŻE.

Mam honor zasłać Waszej Xiążęcej Mości te małe pisemko, jako dowód uczuć najpowinniejszego uszanowania Rodaków.

Chciej W. X. M. kopią tego pisemka oddać kazać do Kroniki, dla ogłoszenia.

Upraszam o przyjęcie i t. d.

(podpis) Michał Baron Szulc

OŚWIADCZENIE.

Z uczuciem bolesnem czytamy w drukach szerzące się coraz bardziej czerniące osławiania jednych przeciwko drugim, a zapalające między polityczną naszą rodziną, gorszące rozterki. Smutniejsze i szkodliwsze jeszcze są te opisywania, które w obcej mowie po zagranicznych rozrzucono dziennikach, ponieważ na charakter narodowy ściągają pośmiewisko nieprzyjaciół sprawy naszej. Powiedzą cudzoziemcy, że Polacy nawet i w nieszczęściu jednogodności nie znają, i nie mogą się nauczyć, wspólnie służyć dobru Ojczyzny. Ci którzy najpierwsi czernideł obrali drogę, co w takie zgorszenie innych wciągnęli, jeśli swoim widokom pochlebną zyskali korzyść, tedy za rozdwojenie umysłów braterskich odpowiedzialnymi są Polsce okrytej żałobą. Przecinać innym sposobność ratowania Ojczyzny, albo za niezdolnych ku służeniu jej ogłaszać, dowodzi osobistą pychę, niosącą szkodę, ale nie pomoc, zgnębionemu Narodowi.

Każden cnotliwy Polak ma prawo osiarowania swych przymiotów i wszelkich zdolności dla publicznej sprawy. Tego świętego prawa, nie może nikt odbierać xiążęciu Ada-

mowi Czartoryskiemu, obywatelowi, który swe losy ratunkowi Ojczyzny poświęcił, na którego życie mściwy nieprzyjaciel krwawe za to postanowił i ogłosił wyroki. niesprawiedliwym ten jest Polak co swemu, tak znakomitemu Rodakowi nawet i sławę, jedyne dobro, wydziera.—Moskiewscy Ambassadorowie w Paryżu i Londynie upadli tam w usiłowniach, przeszkodzenia xiążęcui Czartoryskiemu, mówienia za Narodem. Czyliż Polacy oczerniający szanownego Polaka, dopomagać mają nieprzyjacielowi kraju naszego? Tej zgrozie nie wierzymy...

A przeto wzywamy enolliwego xiążęcia Adama Czartoryskiego, żeby gorliwie pracował na wyratowanie Ojczyzny.

Ztwierdzają rzeczywiście podpisami własnemi.

(podpis:) Michał baren Szule, pułkownik; X. Petrellewicz.

Adam Szablicki, p.p. W.p; Antoni Dziębiński, Jeometra z Poznańskiego; L. Paradecki 7. pułku Ułanów podoficer; Alojzy Orchowski; Franciszek Zakalewicz, kapitan; Rupejko Franciszek; Piotr Rymkiewicz p.W.P.; Donat Sarcewicz z powiatu Upitskiego.

— *Saint-Lô, 11 października 1834 r.* — Niżej podpisani z boleścią prawdziwą czytaliśmy paszkwil w journalach francuzkich umieszczony, na Xiecia Adama Czartoryskiego, z tem większą, iż kilku zdołało ułudzić chwilowo jakąś liczbę naszych braci, nieumiejących cenić prawdziwych zasług tego Męża, który w rządzie najpierwszych patryotów polskich ma prawo być liczonem; z tą oświadczamy pogardę dla tych wicherzycieli, co prawdziwie potrzebnej jedności w Emigracji nas pozbawiają.

(Podpisano): Józef Wołosowski, major; Michał Sniechowski, kapitan; Jan Szostery, por.; Ferdynand Mirski, ppor.; Maurycy Potocki, ppor.; Michał Siemaszko, ppor.; Henryk Michałowski, ppor.; Marcelli Proniewski, por.; Józef Pyszyński, ppor.; Konstanty Artecki, por.; Anastazy Gutowski, por.; Michał Illinicz, ppor.

*Do Jenerała Henryka Dembińskiego**.

Jenerale!

Niżej podpisani wychodzący Polscy, mieszkający w La Rochelle i Saint-Martin (Ile de Re) boleśnie dotknięci zniewagą wyrządzoną ich honorowi, w osobie X. Ad. Czartoryskiego, przez ukrytą i niechętną dla emigracji fakcją; považają się przesłać na ręce Twoje załączoną tu deklarację z prozbą, abyś raczył pod powagą swoją, nadać jej jawność, jakiej wymaga wypadek, który dał do niej powód. — Cnoty cywilne X. Adama Czartoryskiego i jego poświęcenie się bez granic dla sprawy wolności Polskiej, zbyt są znane, ażeby się o nie, odbić niemiałły wszelkie potwarze, lecz wdzięczność dla najgorliwszego obrońcy ojczyzny, nie dozwala nam milczeć, gdy potwarz głos zabiera, liczba jego uwłoczycieli jest dla nas obojętną, Europa jest z nami, prawda pokonaną być nie może.

Mocno czujemy boleść, jaką napełniają, wspaniałomyślne serce Xięcia, krzyki niewdzięcznych, którzy udają że go nieszanują, lecz objawiła się prawda i sprawiedliwość jest wymierzona.

Korzystamy jednakże z tej sposobności aby oświadczyć w obec Europy, że X. Adam Czartoryski, ta wielka sprężyna rewolucji Polskiej, wzór cnoty i mężstwa nieugiętego przeciwnościami, dzielający wygnanie swoich społobywateli aby być dla nich przykładem, nabył praw niezaprzeczonych do szacunku i uwielbienia każdego prawego Polaka.

Racz Jenerale przyjąć, etc., etc.

La Rochelle, d. 12 paździer: 1834.

(Podpisani): Miroszewski, pólk.; Ig. Żebrowski, major;
A. Broński; Pągowski, kap.; Max. Breański, por.;

* Oświadczenie to, ogłoszone było w dzien. fran. *la Tribune* z d. 19 b. m.

Tytus Przeradzki, kap.; Kraczkiewicz, kap.; Lozarski, kap.; Kumewicz, kap.; Felix Morawski, por.; Sta. Krasicki, ppor.; Ant. Czaykowski, por.; Jan Rzepecki, ppor.; Drzewiecki, por.; Ad. Przeradzki, kap.; J. T. Chamski, por.; Hermanowski; Ilński; Kochański, por.; Jan Dąbrowski, ppor.; Kar. Cieciszowski, por., B. Taroni; Win. Pogonowski, ppor.; Ni. Chlebiński, ppor.; Ulatowski, ppor.; Kurosz; Rutkowski, ppor.; Klassyn, ppor.; Duchyński, ppor.; Kilinger, żoł.; za Cyrkiewiczza, Waleczyńskiego i Kowalczewskiego żołnierzy, nieumiejących pisać, upoważniony Drzewiecki, por.; Petrellewicz, kap.; Ziołkowski, kapel.; Kwilecki, kap.

— Ziomek, Jan Sawicki, przysłał przystąpienie swoje do deklaracji Polaków ogłoszonej w dzienniku *Messenger* z d. 24 z. m.

— Niżej podpisani mamy za obowiązek oświadczyć przed całą Emigracją Polską przykre zadziwienie, jakie sprawiło nam przeczytanie artykułu o *Jenerale Dembińskim* w ostatnim półarkuszu *Nowej Polski* Nr. 57 i 58; nieobznajomieni z podobnym rodzajem pisma, bo półtora roku prawie, dzieliliśmy tułactwo za granicami Francyi: słyszeliśmy i czytaliśmy niekiedy gazety, Augshurską i inne płatne przez wrogów, ale nigdy zła wiara, efronterya i osobistość, niebyła się tak daleko posunęła, jak w artykule o *Jenerale Dembińskim*.

Panie Redaktorze wzywamy Cię publicznie, abyś w najbliższym N^o twego pisma, jasno i wyraźnie napisać chciał, z kąd masz tę pewną wiadomość, że *Jenerał Dembiński* sam 18,000, a przez swego szefa sztabu 14,000, piastrow wziął.

Nieuzywaj panie Redaktorze w potwarzach i fałszach liczby mnogiej, pozwól nam myśleć, że kilku Polaków nie mogliby poniżyć się do tego stopnia, aby z taką pewnością fałsze ogłaszali. Dowiedźże się, iż my w krótkce przybywszy za

Jenerałem Dembińskim do Egiptu, nigdy mu nieznani, mając tylko listy od byłego naszego dowódcy, co był pod rozkazami Jenerała, w pamiętnym odwrocie z Litwy, przyjęci byliśmy z otwartością i szlachetnością jemu właściwą; od momentu przybycia aż do powrotu, byliśmy naoczniemi świadkami Polskiego postępowania, i pełnego godności, odmówienia służby, która nie zgadzała się z honorem Polaka; a nadto, przewidując skutek intryg moskiewskich, zmuszony był Jenerał prosić o dymissią; przy pożegnaniu, Machmed-Alli, wice król Egiptu, nie mogąc namówić do pozostania, ofiarował Jenerałowi należny żołd za sześć miesięcy.—Na co odpowiedział z godnością sobie właściwą:

« Straciłem cały mój majątek, lecz jeszcze tyle mi zostało, iż ani we Francyi, ani tu, niepotrzebowałem żadnych zasiłków. Niebyłem tyle użytecznym ile bym chciał, ani pracowałem tak, jak zamierzyłem: poświęciłem się wraz z moimi ziómkami, dla upowszechnienia w Jego wojskach taktyki, jakiej nas długie zapasy z nieprzyjacielem i długie spoczynek nauczyły.»

Nieprzesłał Machmed-Alli w swoim usiłowaniu, przysłał nazajutrz do mieszkania Jenerałowi, ministra swego Bogosa który, gdy również nastawał, aby chciał przyjąć należny mu żołd, zniecierpliwiony Jenerał, odpowiedział.

« Jeżeli ta summa koniecznie jest moją, przeznaczam ją dla moich ziómków, co zwiedzeni przez was przybędą tutaj, dajcie im, ażeby nazad mieli zacząć wrócić.»

Domyślamy się z kąd Redaktor wniosował, że Jenerał Dembiński, musiał wziąć pieniądze u Baszy, bo głoszono w Egipcie wszędzie, jego wspańiałomyślność, może pan Redaktor słyszał, że wspierał ziómków tam przybyłych, bez względu i różnicy jak braci i uposażył pocziwego krawca Polskiego tam zamieszkałego—znacznym kosztem wystawił rozkazał pomnik dla poległego mężnie pod Kairem, ziómka Sułkowskiego w wyprawie Napoleona i t. p.—

Przekonasz się później panie Redaktorze, że mylnie i zaprędko, nastawiłeś ucha jakimś potwarcy, lecz znajdzie się wielu, co cię zmuszą do odwołania potwarzy. Czekamy wskazania fałszerza i potwarcy.

Bourges dnia 9. października 1834. r.

Cezar Czczot por. 13 ułanów.

Alfons Ziemięcki por. 13 ułanów.

Zakład Bayeux, do Jenerała Dwernickiego

Jenerale! Głęboko dotknięci boleścią jaką sercom naszym zadał Artykuł przeciw Xięciu Adamowi Czartoryskiemu — przez Ziomków naszych wymierzony, a w dzienniku francuzkim *le Messenger* na dniu 12 września umieszczony, szukamy pociechy w odezwaniu się do ciebie szanowny Jenerale, lecz w odezwaniu się takim, do któregośmy pełni uszanowania dla prawych cuót twoich nieprzywykli; widzimy się bowiem zmuszeni wynurzyć ci żal nasz jaki z tego powodu czujemy. —

Jenerale! Wielkie twoje dla kraju zasługi zjednały ci Jmie nieśmiertelne i ufność wszystkich Współrodaków — Wybraliśmy cię na prezesa Władzy Emigracyiney w tém przekonaniu, że powagą swoją i energicznem działaniem, potrafisz umiejętnie Emigracją kierować, i zachować od rozprzężenia i zepsucia do którego ją doprowadzić wysłanicy Cara Moskiewskiego zdawna usiłują — Lecz nadzieje nasze zostały zawiedzione. Ajenci Moskiewscy swobodnie po zakładach grasując, pochlebając próżności jednych, jątrząc tęsknotę drugich, część pocziwey lecz niedoświadczoney młodzieży, reszte prostaków uwiedli zbałamucili i zaciągnęli mimowolnie pod chorągiew pana swego, na której bezczelnie zapisali święte wyrazy « WOJNOŚĆ, BRATERSKOŚĆ, WSZECHWŁADZTWO LUDÓW: kilkaset tych nieszczęśliwych do-

broduszných wyprowadzono pod twoim Jmieniem z Bezan-
sonu w celu oddania ich w Niemczech w ręce naszych wro-
gów, lecz szczęśliwym trafem zatrzymani w Szwaycaryi, u-
niknęli przecie tą razą katowskiego miecza — Drugie tyle
prawie, także w Jmie twoje, zaprowadzili do Polski i tam w
prost Tyranom oddali, z ich to przyczyny dziś ieszcze mnó-
stwo nayzaenieszych Obywateli i niewiast ze wszech pro-
wincyi polskich, napełniają więzienia Carskie. —

Następnie pod twoim nawet bokiem, ośmielili się założyć
bióra paszkwilów, pod nazwiskami . to 1° *Nowey Polski*,
pisma, które wszystkie z kolei naydroższe Narodowi nasze-
mu Osoby, osypuie bez końca nayokropnieyszemi potwa-
rzami 2° *postępu*, które już i ciebie samego dwakrotnie czer-
niło — 3° *Tygodnik* 4° *Brukowiec*; lecz któż tu wszystkie
te brudy policzy. —

Ty zaś Jenerale, na to wszystko obojętnem patrzałeś o-
kiem, a nakoniec dozwoliłeś nawet władzę Emigracyjną,
iey reprezentacyą, rozwiązać — Jakiż z tego wyniknął sku-
tek — *Oto, rozzuchwaleni burzyciele śmiają dziś Emigracyi*
proponować na miejsce komitetu jakąś godną kommissyą w
którey obok ciebie i dwóch innych Jenerałów polskich,
mieszczą Józefata Bolesława Ostrowskiego i Semenenkę —
do tegoż to przyszła Polska, do tego iey Emigracya, aby
nią podobni reprezentowali ludzie, obok nayzasłużęńszych
Mężów — Wszystko to się dzieje pod okiem twoim Jenera-
le, a ty milczysz — Teraz ieszcze pod twoim Jmieniem
przez dwa miesiące zbierano podpisy przeciw Xciu Adamo-
wi Czartoryskiemu, między prostemi Żołnierzami, bo inni
i nayzupełnicy zwiedzeni już się postrzegli — zrobił żeś
krok jaki przeciwko temu, Emigracya nie o tém nie wie. —

Nierozumiemy postępowania twego Jenerale, chyba ie
sam zechcesz nam objasnić — Bo gdy Emigracya nasza
skutkiem intryg Moskiewskich zdaie się bydź podzieloną na
dwa obozy: Polski i Moskiewski; z podziwieniem spostrzega

oko prawego Polaka, przyzwyczajone widzieć Wodza swego z szablą w ręku, na przedzie swych szyków, dziś stojącego na srodku, jakby z balansem— nie wyobrażamy sobie bowiem aby Jenerał, dla którego grad kartaczy był żartem, miał się dziś lękać pocisków paszkwilarzy, które w istocie swych własnych sprawców, ranićby tylko mogły,—

Nie odmawiaj Jenerale naszej proźbie i chciej nasz obojętności wyprowadzić objaśniając nam te rzeczy, których sami sobie wytłumaczyć nie umiemy — a przytém racz przebaczyć naszej otwartości, z jaką ci to nasze, czynimy przedstawienie. —

Zasyłamy J. W. Jenerałowi, wyraz naszego uszanowania. Bayeux 10 Pazdziernika 1834 roku. — Oryginał podpisali : pułkownik Jozef Syrewicz — ppułkownik Wincenty Matuszewicz — major Dobrosław Kalinowski — kapitan Stanisław Kalinowski — porucznik Antenor Łabanowski — pporucznik Samuel Mirza — Mosiulewicz — ppor. Michał Mąkiewicz — ppor. Ludwik Nowicki — ppor. Kazimierz Zabłocki — cywilny, Józef Ziemecki. —

Gazeta powszechna umieściła w numerze swoim z 28 Września r. b. list następujący P. Adama Gurowskiego :

« Redakcyja Gazety powszechney doniosła, że niżej podpisany podał się o Amnestyę. Celem zapobieżenia wszelkiem wątpliwościom i złośliwym tłumaczeniom oczekuję po bezstronności G. P. że zechce przyjąć do swego pisma następujące moje oświadczenie.

« Przez krewnych moich prosiłem Najjaśniejszego Cesarza Rossyiskiego o Amnestyę, ponieważ mi i historia i własne, choć późne, tak przez ciąg walki iak w emigracyi doświadczenie, dowiodło, że charakter polityczny moich współrodaków nie czyni ich sposobnemi do posiadania

« exystencyi niepodległej, ponieważ Narodowość, która
« nie ma dosyć sił żywotnych sama w sobie, w historyi
« zawsze jest na śmierć polityczną skazana, ponieważ wre-
« ście, podług tego com w moiej emigracyi mógł widzieć
« i uważać, nie wierzę i niewierzę, ażeby obce narody al-
« bo rządy kiedykolwiek w przyszłości Polskę, przywrócić
« chciały lub mogły. Amnestyi, o którą od kilku już mie-
« sięcy proszę, *podług wszelkiego podobieństwa nie otrzy-*
« *mam*; albowiem Rząd rossyjski jest nieprzystępny prze-
« baczeniu, przynajmniej względem mnie, na którym za-
« oczny dekret śmierci ciąży, ocznie stawić się pod sąd
« nie myślę, a osoby któreby za mną wstawiać się mogły i
« nawet podobno powinny, podług wszelkiego pozorów to
« odmawiają. Jednym słowem, mam mało, uader mało na-
« dziei, lecz przekonanie moje pozostaie niewzruszone,
« względem bezskuteczności a nawet szkodliwości wszel-
« kiej dalszej opozycyi przeciwko potędze rossyjskiej.
« Drogo dokupiłem się cokolwiek prawa sądzić w tey mie-
« rze. Należałem do opponentów w kraju przed r. 1830.
« Byłem prześladowany. —
« Należałem do powstania 29 Listopada. Sądziłem że wte-
« dy słusznie działałem. Dziś doświadczenie dało mi inną
« naukę, i z tąż sumiennością, porzucam wyobrażenia, w
« których *wcale* spostrzedz nie mogę dobra moiego kraju. —
« Zupełnie nie dbam o wyrzuty, któremi będę może za-
« szczycony. Nadto znam się na ich wartości. Czas nayle-
« piej mnie usprawiedliwi. Działając tak, obecnie nie mam
« nadziei wrócenia do Polski. Podług wszelkiego podobień-
« stwa, zmuszony będę szukać, jeżeli nie nowej oyczyzny :
« (co przy dzisiejszych ciasnych wyobrażeniach o narodo-
« wości jest niepodobne) : to przynajmniej nowego przy-
« tułku i siedziby, w której bym mógł być do czego
« przydatny, gdyż przedewszystkiem chcę się pozbydz
« gorzkiego tułackiego farniente. Już Dante gorzko się u-

« żalał nad szkodliwością wszelkich Emigracji. Życzę z
 « serca, ażeby ci, którzy iako patrioci zapewne kamienie na
 « mnie rzucać będą, posiadali tę spokojność i czystość
 « przekonania, z któremi ich tym pismem żegnam.

Paryż 8 Września 1834.

ADAM HRARIA GUROWSKI.

NUNC INTELLIGITE...

Czytajcie Wy, w szczególności, co w tysiące wystąpiliście
 obecnie przeciw mężowi który, mimo lat, mimo niesmaków
 jakimi niesprawiedliwość wasza, życie jego zatruc usiłując,
 nieprzesłał dzielić szlachetnie wspólnych nieszczęść naszych,
 poświęciwszy pierw wszystko na ołtarzu Ojczyzny! Skorym
 do potępień które natchnęła brzydka zawiść i osobiste wi-
 doki, przystoiż Wam dziś milczyć?
 Wszakże, nie po to do Was się odzywamy, aby Was do no-
 wych klątw pobudzić: iuż tę broń, lekkomyślnie zużyłiscie;
 ale radzibyśmy, aby Was ten nowy przykład oświecił i u-
 pamiętał, aby Was uleczył z niepojętego obłąkania i prze-
 konał nareszcie, jak się ohydnie, przewrotność kilku
 intrygantów z niedoświadczenia Waszego uraga. Wiemy
 naprzód, gotową ich odpowiedź; z zapiecka i półgębkiem
 szepcą wszędzie, że wzgarda zamyka im usta.... Wzgarda
 dla *czerstwego pokolenia postępu*, a klątwy na *trupa arysto-
 kracyi!!!* Głupstwoż to, czy zła wiara? J kimże już gardzić
 może ten, którego nie wstydziliście się Waszym pełnomo-
 cnikiem i reprezentantem ogłosić, J. B. Ostrowski?

A. Gurowski, ogłosił pierwszy w emigracji paszkwil;
 pierwszy na czele ośmdziesięciu i Lelewela, zasiał pomiędzy
 nami nasiona nierządu; pierwszy zainotonował wrzaski Ta-
 rańskie; pierwszy założył, tak nazwane Towarzystwo de-

mokratyczne; *organ wyobrażeń usamowolnienia*, on pierwszy przygotował, stowarzyszenie i prace *postępu*. Na jego skinienie klaskano Krępowieckiemu i Semeneńce, świstano jednemu z Ojców Narodu. On jest stwórcą *Nowej Polski* której, niedawno jeszcze, *miło było ponowić publicznie zupełny szacunek jego politycznym zasadom.* (Obacz : Arkusz 13. Str. 52)

Ad. Gurowski, może dziś spokojnie łaski Cara wyglądać, bo, jedném słowem : on to jest mistrz przewodników Waszych. A mogłyżby te zarozumiałe apostoły *nowej wiary*, wyznać i odkryć własną sromotę?

Bracia! sądzicie teraz i wybierajcie między nimi, a tymi co, z obywatelskiem męstwem, postanowili zedrzeć maskę obłudę z tych uwodzicieli, z tych rzeczywistych *Ojczyzny i Emigracji nieprzyjaciół.*

Półarkusze 59y i 60y N. P. prawdziwie pocieszne!— Pierwszy artykuł ogromny o sekcji demokratycznej Paryzkiej, wymierzony istotnie naprzeciw Postępowi, uważanemu za organ tejże sekcji. Z podobnych sporów, ta przynajmniej wypływa korzyść, iż wychodzą na jaw, wszystkie niedorzeczności i niesnaski tych narzucających się opiekunów Emigracji. Dowiadujemy się już podobno nie dopiero, tylko szczegółowo, że w tak zwanem Towarzystwie demok. polskiem, zupełne rozprzężenie i bezrząd. Zgrozą przejęta N. P. iż, mówi « Paryzka sekcja zamysła zniszczyć indywidualizm i wszechwładztwo sekcji po zakładach, sobie tylko przywłaszczyć wszechwładztwo, zaprowadzić *dyktaturę i despotyzm.* » Nie złe wyznanie i dosyć naiwne : despotyzm w demokracji! Dalej, wyrzuci sekcji demok : iż ta « chce uważać zakłady jak wojsko, *na ramie broni*, pełniące rozkazy wszechwładnej sekcji paryzkiej, której jeden z członków miał powiedzieć « *Nakażmy, zakłady słuchać muszą.* » Centralizacja sekcji

Paryzkiej (utrzymuje znowu N. P.) i centralizacja Mikołaja mają jeden i ten sam charakter. » To nieocenione wyznanie i porównanie demokracji z Mikołajem, jak ostatniemu będą pochlebne!... Wreszcie, zdaniem N. P. « w sekcji Paryzkiej wszystko pochłania panowanie osób. Naprzód panował *Gurowski*, po nim jak się wyraża N. P. *jój szanowny przyjaciel X. Puławski*, a gdy ten wykluczony został z Towarzystwa demokratycznego, objął rządy *Krepowiecki*, w końcu mówi N. P., stér poruczony niedoścignionemu kazuścic, Ignacemu *Płużańskiemu*, a łatwo dodaje, odsłonić przyszłych królów i dyktatorów. » Latwo dla N. P., my taką przenikliwością się niepochwalamy i nieodgadnimy nazwisk innych wielkich ludzi, którzyby po takich genialnych i arcyliberalnych mężach jak *Gurowski*, *X. Puławski*, *Krepowiecki* i *Płużański* objęli berło demokratyczne. To się prawdziwie zwać może, bawić w demokracją i rzeszpospolite! *Gurowski* odegrał już swoją rolę. Reszta zdetronizowanych dyktatorów demokracji z samych 15 sierpniowych złożona rycerzy, piękna by dla Polski zwiastowała przyszłość! — Ale pociesza nas N. P. i tu wychodzi na jaw, istotny cel tej polemiki z jój strony, iż gdy w tej chwili mocno demok: polska wzburzona i rozerwana, sekcja Poitiers, pragnie odebrać sekcji paryzkiej wpływ, i przyznać sobie naczelny *umysłowy kierunek*; wiedzieć bowiem należy, iż zrobiony w demo: podział indywiduów na *część myślącą* i *część niemyślącą*; dotychczas rozum, władza myślenia, uważane były za cechę rozróżniającą ludzi od zwierząt, ale nasi demokraci, co sami godność człowieka pojęli, inaczej to rozumieją! Sekcja więc Poitiers, która już tak pięknie N. P. usłużyła, znowu przez N. P. t. i. *część myślącą*, reszcie emigracyjnej demokracji, mającej zatem *część niemyślącą* wyobrażać, jest poleconą! — Sekcja Poitiers mająca objąć naczelny kierunek *umysłowy*! ten sławny areopag, który napisał był dla Emigracji, czyli dla całej nie-szczęśliwej Polski Ustawę konstytucyjną, mającą służyć za

wzór wieczysty, jak się ustawy nie piszą. Biedna Polska, biedna Emigracja !!! Jakich to chciano i chcą nam jeszcze narzucać protektorów !!

Drugi artykuł ma poniekąd służyć za odpowiedź na pismo P. Jełowickiego. Ale roztropny i ostrożny redaktor N. P. aby przypadkiem czytelnicy jego, nie dowiedzieli się o nieprzyjemnych dla niego wypadkach, pomija całą część obejmującą w sobie żywot jego, z wymienieniem świadków żyjących, mianowicie historją o kijach, które z pokorą prawdziwie chrześcijańską odebrał, albo o tych któremi zagrożony, przeproszeniem lub odwołaniem od siebie odwrócił, a całą swoją dyalektykę wysila na wytłumaczenie dla czego w dawniej N. P. i zacytowanym Numerze rzęsiście się pochwały X. Czartoryskiemu a teraz czarnemi zarzuca go potwarzami i obelgami. Zmysła więc iż uczynił to był na dane mu ze strony X. Czartoryskiego zapewnienie poprawy. Jak trzeba lekce czytelników swoich ważyć, żeby dla nich podobnie klecić baśnie i kłamstwa! X. Czartoryski miał wdawać się z J. B. O. w przyrzeczenie i wyznanie wiary! wręście dodaje *czcigodny redaktor, były to tylko grzeczności.*

« Książę Adam niebyłże z nami? nieprzeszedłże na stronę patriotów, na stronę ludu? czyliż przez swoje przystąpienie do rewolucji nieustraca ogromnego majątku? chcemyż większych dowodów? chcemyż nakręcanemi i wyszukanemi podejrzeniami oczerniać męża, dającego wszystko *wolności i niepodległości?* »

Tak pisała N. P. o X. C. a co dziś pisze !!! Jakież *wybiegi i nakręcania* zdołają zatrzeć tak oczywiste sprzeczności? W rzeczy samej, niewiedzieć czemu się bardziej dziwić, czy bezczelności naczelnego redaktora N. P. czy dobroduszości tych, co jeszcze być mogą zwolennikami tego szkaradnego, tak anti-honorowego, azatem anti-polskiego pisma.

Zakład Polaków w Bayeux, do Redaktora Nowey Polski.

Mnóstwo kłamstw i najobrzydliwszych oszczerstw przeciwko najzacniejszym i najzasłużeńszym krajowi Polakom osobom wymierzonych, któremi pisma twoje przepełnione, — zrodziło w nas słuszną nieufność, — i dla tego niewierząc, aby tak nazwany wyrok przeciwko Xieciu Adamowi Czartoryskiemu, (: który uie może być uważany jak, za najnikczemniejszą potwarz i dzieło Ajentów Moskwy) był tak licznemi iak wyrażasz opatrzony podpisami, zgodnie z bracią naszą w Caen i St. Lo żądamy : —

Abyś nieodmiennie przed końcem terażniejszego miesiąca listę podpisujących pomieniony paszkwil dla powszechney wiadomości drukiem ogłosił, z poszczególnieniem Jmion, Nazwisk, oraz stopni lub urzędów, jakie piastowali w służbie polskiej. —

Ostrzegamy, że przy wymienieniu stopnia chcemy wiedzieć w jakim półku takowy zajmował — potrzebujemy tę formalności koniecznie dla tego — bo mnóstwo iest Ajentów i Szpiegów Moskiewskich, którzy pod przybrancmi stopniami Wojskowych Polskich, w tłumie Emigracyi uchodzą za rzeczywistych Officerów Polskich. —

Października 12 dnia, 1834 roku: z Bayeux. — Podpisy tezsame, co na liście do Jenerała Dwernickiego. —

Za zgodność poświadczam

MATUSZEWICZ Podpółkownik.

AFRYKA.

Wyjatek z listu pis. z Oran d. 14 Września 1834 roku. —
 Dotąd w życiu naszego batalionu żadna nadzwyczajna nie zaszła zmiana. Zawsze jesteśmy przedmiotem ojcowskiej

troskliwości Jenerała barona Desmichels. Uformował on był kompanje wyborcze, które jak dla doboru ludzi, tak i dla lepszej płacy, nie małą byłyby zachętą, dla reszty pozostałej. Lecz Minister skasował je, utrzymując że nie dosyć było ludzi do uformowania 5ciu środkowych kompanii. Tak tedy, nie stanowimy, jak tylko 6 kompanii.

Ubywa nam codziennie ludzi, jak naprzykład ostatnią razą, w skutku reformy niezdatnych do służby. Stan zdrowia jest nader pocieszający. Na taką niekorzystną porę jak jest lato w Afryce, stosunek jest jak 1. do 15. z początkiem przyszłego miesiąca spodziewać się trzeba, że stosunek ten będzie jak jeden do 50; wnosząc ze statystycznych obserwacji i podług tego cośmy sami, przez dwie już zimy widzieli.

Stan moralności żołnierzy naszych, jest równie zaspokajający. Ich prowadzenie się i trzeźwość są podziwieniem Francuzów, którzy wyobrażali sobie iż legja nie może bydz jak tylko stekiem złego życia ludzi, i że my z północy pić na śmierć musimy. Od czasu formacyi bataljonu, ani jeden żołnierz nie był pod sąd oddany; a wiesz że regulamin francuzki niedopuszczając przełożonym żadnych nadużyć, w najdrobniejszych przekroczeniach tę tylko drogę do ukarania wskazuje. Zaden półk z garnizonu tutejszego podobnego nie przedstawia zdarzenia.

Smutną tu ponieśliśmy stratę. Jeden z officerów Batalionu zabity został w pojedynku, przez swego kollegę. Rzuty to są młodości, która nie mając dzisiejszego wyobrażenia o rzeczach posuwa się do kroków, które albo hańbę, albo nieszczęście za sobą prowadzą.

Przyim i t. d.

AMERYKA.

Wyjątek z listu pisanego w Francji. — Z relacji majora N. którą sam słyszałem, okazuje się: « że nasi ziomkowie są tam w ostatniej biedzie — że się między sobą kłóćą — że

mieli nieszczęście ostudzić sympatją ludu, nie bardzo gorącego. — że dwóch popełniło samobójstwo na ulicy, z nędzy — że do obiecanej ziemi nie mają się o czem dostać — że komitety Amerykańskie, zrażone ustawicznymi nieporozumieniami rozwiązały się; słowem, że nasi Rodacy nie mają żadnych powodów któreby ich mogły z tąd do Ameryki pociągać — a mają słuszny powód, trzymać się Francji, ci nawet co żołąd stracili, lub co go niedostali. » — Sumienie i wzgląd na ziomków, którzy z tąd wybierają się do Ameryki, każą prawdę tę ogłosić.

Dla obfitości materji zmuszeni jesteśmy wiadomości dotyczące ziomków naszych w Portsmouth, odłożyć do arkusza następnego.

Znowu utraciliśmy jednego spółtowarzysza tułactwa. — Skutkiem pojedynku odbytego w Alençon, Xawery Wysocki porucznik legji litewskiej konnej z powszechnym smutkiem przyjaciół i znajomych, utracił życie. — Pogrzeb odbył się w témże mieście d. 4 b. m. — Gwardja Narodowa, przy odgłosie żałobnej muzyki i kompanja piechoty linjowej, towarzyszyły smutnemu obchodowi. — Jeden z ziomków w zabranym głosie, oddał hołd należny pamięci Wysockiego.

Redakcja uprasza ziomków : Karola Czachowskiego syna Piotra, tudzież Trzeińskiego, aby chcieli zawiadomić ją, o miejscu terażniejszego swojego pobytu, wiadomość ta, jest potrzebną w ich własnym interesie.

ZAWIADOMIENIE.

Redakcja zawiadamia: że w ciągu rozpoczętego z dniem 1 października półrocza, Kronika wychodzić będzie tak jak dotąd, po 4 arkusze na miesiąc. — Cena 12 arkuszy jest fran 6w 8; dla zakładów franków 4. — Wszelkie listy i pakiety frankowane, przyjmowane są w domu: pod N. 6, RUE DE GREVILLE-ST-GERMAIN; niefrankowane, odsyłane będą na powrót.

— Arkusz ten wyszedł z druku d. 20 października 1834 r.

—Przekonawszy się z listu kapitana Dumina z dnia 22 paździer. r. b. że wyrazy « *Tymczasem szcztąki awangardy prowadzone powoli jako jeńcy wojenni, rozłżając się po całej okolicy, przed obywatelami zbiegającemi się dla ich wspierania, tak wyrzekali* » w Kronice z d. 17 paździer. w artykule: *Wspomnienie historyczne*, umieszczone; dały Jemu powód do twierdzenia, jakoby takowe do korpusu dowództwa generała Dwernickiego były zastosowane, oświadczam niniejszém :

Że redakcja Kroniki, pełna zawsze uwielbienia dla tego korpusu, tyle sprawie ojczystej zasłużonego, nie miała nigdy myśli obrażenia wyż wspomnionego korpusu i nie dostrzegła w owym czasie, przyjmując artykuł w mowie będący, że przytoczone wyrazy mogą być za uchybienie temuż korpusowi poczytane.

S. KUNATT, jeden z wydawców Kroniki.

Dzieło Mochnackiego o powstaniu Narodu Polskiego w latach 1830 i 1831 pod wielu względami szacowne, i obejmujące w sobie obraz dotąd najdokładniejszy, nie tylko czynów towarzyszących powstaniu ale i poprzedniczych lat 15, nie jest wszakże wolne od opuszczeń i pomyłek, wymaga zatem znacznych sprostowań. Jedno z ważniejszych wskazać przedsięwzięłem. Pominąwszy, że Autor zdaje się bydź w ogólności uprzedzonym przeciw działaniom Sejmu, nie tej jednakże jedynej przyczynie przypisać należy mnogie niedokładności na które w tym przedmiocie natrafiamy, a e też że brakowało mu na potrzebnych materiałach. Sejm czerwcowy 1830 r. najmniej widac był mu znany; pochodzi to ztąd, że po sławnym artykule dodatkowym z r. 1825, znoszą-

cym jawność obrad Sejmowych przez konstytucją z r. 1815 uroczyste zaręczoną, działania Sejmów następnych z lat 1825 i 1830 były w większej części obcemi dla publiczności. Wprawdzie Izba poselska w ciągu Sejmu rewolucyjnego kazała wydrukować kosztem swych członków Djarjusz Sejmowi czerwcowemu z r. 1830, lecz ten nie dosyć był rozrzucony i podobno nie dostał się wcale do rąk Autora; dla tego dziwić się nie można, iż na str. 320 T.I. mówiąc o opozycji Izby poselskiej, tak się wyraża: « Trzeba jej oddać tę sprawiedliwość, bo to jest *najpiękniejszy i jedyny moment* w reprezentacji królestwa kongressowego, *jedyna chwila* w historii Polski konstytucyjnej, w której reprezentacja Narodowa *okazała odwagę* » —

Nikt zapewne nie zechce odjąć wartości Sejmowi z r. 1820, nikt bez uwielbienia nie wspomni braci Niemojowskich, którzy w tak trudnych okolicznościach potrafili utrzymać powagę i honor reprezentacji: Narod: ale oddawać sprawiedliwość epoce jednej, nie pociąga za sobą, żeby inną niemniej chlubną, potępiać. *Jedyna chwila* słabości i ulegania obcej przemocy oznacza Sejm z r. 1825, ale nie godzi się coś podobnego utrzymywać o Sejmie 1830. Sejm 1820 mógł być *najpiękniejszym momentem* Reprezentacji: podczas istnienia kongressowej Polski, lecz nie był jedynym, bo tuż obok niego sprawiedliwa potęma położył Sejm czerwcowy 1830 i jeżeli na którym, to w tym ostatnim Sejmie przedrewolucyjnym, Reprezentacja: Narod: dała liczne dowody *niepospolitą odwagi*. Partja tak zwana Kaliska, pozbawiona była braci Niemojowskich, bo jednego despotyzm moskiewski samowładnie usunął od obrad Sejmowych i od r. 1825 w własnych jego dobrach, trzymał uwięzionym pod dozorem policyjnym, a drugiemu także wpływ Rosyjski wzbronił wstępu do Izby, lecz miejsce ich godnie zajęli: Teofil Morawski, Władysław Ostrowski, Aloizy Biernacki, a z innych województw: Barzykowski, G. Małachowski, Lelewel,

Swirski, Lédóchowski, że tyle innych pomnę, którzy z rzadką odwagą, obstawali przy utrzymaniu swobód krajowych. Któż z nas obecnych zapomni, z jaką żarliwością na samym początku dopominali się usunięcia Artykułu dodatkowego, i nie przystąpienia inaczej do obrad jak przy drzwiach otwartych, z jaką, czytania protokołu posiedzeń? (*) ulegli wyższej sile, lecz sama walka, nie była bez chwały. Dziś jeszcze zdaje mnie się widzieć Teofila Morawskiego, jak występując naprzód z niepoiętym ogniem, z oburzeniem, jakie w oczach i całej jego malowało się postaci, domagał się dopełnienia Ustawy Konstytucyjnej; też sama zapalczywość spostrzegać się dała w innych Naczelnikach opozycji, między którymi a ich poprzednikami braćmi Niemojowskiemi, ta się da ustanowić różnica, że ci ostatni rzadkim byli obdarzeni talentem powiedzenia rządowi gorzkich prawd z niewypowiedzianą zimną krwią, tak, że szczególnie Wincenty Niemojowski, zdawał się mówić o rzeczach zwyczajnych, kiedy wyrzucał Namiestnikowi zgwałcenie najistotniejszych swobód konstytucyjnych, a Monarsze przedstawił, że o tyle tylko ma władzy prawnej, ile mu jej nadała wiążąca go z Narodem, Ustawa zasadnicza; w głosach zaś Reprezentantów 1830, te same prawdy wyrzeczone były z nadzwyczajną gwałtownością.

Różnicę tę przypisać wypada różności epok. Dziesięcioletni przeciąg czasu, nauczył już Posłanników Narodu, że

(*) Nie zawadzi co do tego przedmiotu wspomnieć, że sekretarz sejmu r. 1830, Poseł Morozewicz, nie inaczej się tego obowiązku podjął, jak tylko za otrzymaniem ze strony Rządu zapewnieniem, że nie w sposób r. 1815 używany, rezultata wotowania, lecz całą osnowę obrad do swego protokołu zaciągnie; taki więc protokół, jeżeli nie nabrał zaraz przez odczytywanie przed Izbą i niezwłoczne ogłoszenie drukiem, zupełnej jawności, służył już wszakże przynajmniej dla członków izby za wierny obraz czynności sejmu, a przez sporządzenie kilku kopji, stał się i więcej dla publiczności znany i do wydrukowania w czasie późniejszym zupełnie gotowy.

nadana konstytucja była urojeniem, a złudzeniem także obietnica, przyłączenia do kongressowego Królestwa Prowincji zabranych; w miarę wzmagającego się otwartego ucisku ostrzej też przemawiano, i słusznie utrzymywać można, że Rewolucja, która w kilka miesięcy później wystąpiła na plac publiczny, była wówczas już w sercach wszystkich dobrych Polaków i wydobywała się jakby pomimowolnie przez usta ich Reprezentantów; była to, jak bardzo dobrze powiedziano, iskra czekająca, aby lada materiał palny zamienił ją w straszliwy dla ciemieńców pożar. Co jeszcze różniła obiedwie opozycje, jest to, że jeżeli opozycja 1820 r. szczycić się może iż dała pierwszy przykład silnego oporu potężnemu Władcy północy, przed którym wówczas drżała Europa, opozycja 1830 r. po raz także pierwszy, przy zamkniętych drzwiach, bez żadnego na nią zewnątrz działania, bez oznaków zadowolenia Trybun publicznych, sama sobie wystarczając, równaż odznaczyła się odwagą i dosyć dla niej było zachęty, że ile to było w jej mocy, wywiązywała się z obowiązków względem Ojczyzny zaciągniętych. Znaczna liczba członków, powiązana była pewnego rodzaju sprzysiężeniem, aby udaremnić wszystkie projekta od Tronu wnoszone, oprócz jednego tyczącego się pomnika dla Alexandra, do którego przyjęcia okoliczności ówczasowe zmuszały, a i ten tytu w Komissjach uległ zmianom, iż X. Lubecki, kilkakrotnie powtarzał, że wolałby nie widzieć wniesionego projektu, niż żeby tron i pamięć Alexandra na podobne upokorzenie wystawione były. Tym sposobem odrzucając inne projekta, chciano zostawić Sejmowi przydomek *pomnikowego*, aby dowieść: iż pomimo powtórnej już pięcioletniej Antikonstytucyjnej przerwy, Reprezent: Narodowa nie istotnego dla kraju, zdziałać nie była w możności; przeszły też tylko drobne, mało znaczące zmiany w kilku Artykułach prawa cywilnego i karnego, ale upadł całkowicie projekt rozwodowy, na którego przepro-

wadzeniu najwięcej Monarsze zależało, bo z jednej strony był to, przez powrót jurysdykcji księżej, zrobiony jeden krok dalej w zamiarze obalenia znienawidzonego kodexu Napoleona, niechętnie cierpianym instytucjom liberalnym wstecznego nadania kierunku; a z drugiej, związał się był dwór Moskiewski przez zawczesny układ z dworem Rzymskim, na zasadzie podobnego prawa rozwodowego jakby już istniejącego, zawarty; gdy Samodzierża ośmielony przez powolność pierwszego Sejmu tajnego z r. 1825, nieprzewidywał nawet, żeby drugi Sejm tajny mógł się sprzeciwić jego tak wyraźnej, tak silnie popieranej, woli. Jako członek Komisji prawodawczej, miałem zaszczyt być organem opozycji i w obszerniej mowie wytknąć Radzie Stanu, jak przeciw własnemu lepszemu przekonaniu ten i inne niedoważone, wsteczne do Jzby przynosi projekta. Mniemając iż wpływ jakowy wyrzucić zdoła na Reprezentantów, W. X. Konstanty po raz pierwszy obecny był na całej prawie Sessji, lecz przekonawszy się z ducha w Jzbie panującego o bezskuteczności tego środka, wyszedł, aby czémprędzej donieść o wszystkim, dostojnemu bratu. Na jeden jeszcze wzięto się sposób; kiedy po skończonym głosie moim, wszyscy co początkowo zapisali się byli do mówienia naprzeciw projektowi, uznali to już za mniej potrzebne i z listy mowców wymazując się wraz z niezmierną większością Jzby, żądali niezwłocznego przystąpienia do głosowania; Rada Stanu, oparta na jednym z Artykułów Statutu organicznego o Reprez: Narod: pod pozorem, iż tak ważny projekt z entuzjazmem wotowany być niemoże, dalsze postępowanie do następnego dnia odroczył; istotnym zaś powodem odroczenia było, iż tego samego wieczora, prezydent miasta dawał bal dla Cesarstwa, i miano jeszcze nadzieje przerobienia opinii, ale dzień następny pokazał, iż jak obecność W. X. nikogo ustraszyc, tak karessy Dworu, uwiesć nie potrafiły; naprzeciw nowym wysileniom Rady Stanu w

utrzymaniu projektu, powstały wymowne głosy innych Reprezentantów a między temi szczególnie Lclewela i zadały, jeżeli była jeszcze tego potrzeba, ostatni cios zgubnemu prawu, które imponującą większością kresek 93 naprzeciw 22 w całości odrzucone zostało. — Następne czynności niemięniej Sejm ten odznaczają. — W uwagach nad raportem Rady Stanu, komisja sejmowa śmieiej niż na którymkolwiek z poprzedniczych Sejmów, wytknęła nadużycia Rządu. Stanisław Grabowski, to rumieniąc się, to błędąc, nie mógł dosiedzieć na ławce rządowej, kiedy w sposób dobitny i uszczypliwy czynności Wydziału jego krytykowano, a jakie znowu na obecnych sprawiła oburzenie, część Uwag tycząca się Wydziału Sprawiedliwości karnej, gdy pod boki Marszałka oskarżano brata jego i w czarnych, niemięniej prawdziwych farbach, opisywano niesłychane okrucieństwa, jakich się Policja tajna, za pośrednictwem Birnbauma i jemu podobnych Agentów dopuszczała, dał się słyszeć szmer malujący do najwyższego stopnia posuniętą zgrozę całego Zgromadzenia, nie szczędzono wreszcie w tym raporcie ani ministrów ani tronu, nie wahano się wytknąć zgwałcenie najistotniejszych swobód konstytucyjnych, jakoto: niepodległości sądownictwa w pertraktacji mianowicie sądu sejmowego, wolności druku i wolności osobistej. — Cóż powiedzieć o dalszych czynach sejmu tego, wszystkich równem męstwem nacechowanych! cóż o petycjach, których treść, im bardziej zdolna była rozjątrzyć władzę najwyższą, tym więcej uzyskiwała podpisów; było ich po kilkadziesiąt na petycji o usunięcie artykułu dodatkowego, przeciw nielegalnemu mianowaniu przez Cesarza niektórych senatorów w czasie koronacji, o przywrócenie Rady obywatelskiej Kalliskiej i. t. p.! Co dalej o treściwym i śmiałym adresie przez Gustawa Małachowskiego zredagowanym, w którym Szanowny Poseł miał zamiar, przemawiając tonem izb francuzkich i angielskich, wręcz i głośno przed Europą surowe

zdanie Narodu względem władzy wykonawczej objawić! Już był się prawie utrzymał ten adres, kiedy marszałek Lubowidzki, wstrzymując decyzją, odniósł się do monarchy, i przekładając następnie, iż podobny krok byłby zerwaniem ostatniego węzła łączącego Naród z tronem, zdołał wymóżyć na małej wprawdzie większości, iż dyskusja odbyła się na nowy, przez niego przedstawiony projekt, który wszakże w wielu stanowczych punktach wzmocniony został. — Co na koniec rzec o aktach oskarżenia przeciwko ministrom? z których jeden, naprzeciw zastępcy ministra sprawiedliwości tylko o parę głosów skutku nie otrzymał; pierwszy to raz chwycono się tego ostatecznego środka a nie bardziej rozgniewać nie mogło monarchę, jak podobne poszukiwanie odpowiedzialności na posłusznych mu narzędziach za czyny, dopełniane jedynie z występnej, woli jego, uległości.

Taki był rzeczywiście ostatni sejm przedrewolucyjny, na który Car oburzony, gniew swój wywarł wszelkimi środkami, jakie tylko miał w swej mocy; naprzód, oziębłością i wyrzutami mowy królewskiej sejm zamykającej, dalej wyraznym odsunięciem wszelkich obietnic przychylenia się do próżb, imieniem Narodu podanych; wreszcie, co w oczach moskiewskich najwięcej było zatrwazającym, mogłaż być dana większa oznaka niełaski Monarchy? już w końcu Reprezentantów na uczty ani zabawy dworskie nie zapraszano! a dla biednych i wyznać należy, wszystkiemu co się stało niewinnych sług i dworzan, posępne czoło samodzińcy, zawczasu rokowało, co się też później ziściło, iż tą razą minęły ich udzielane zwyczajnie ordery i gratyfikacje!

F. W.

— *Wiadomości z Anglii.* W ark. 23 Kroniki na Str. 36¹), wspomnieliśmy: że Assocjacja litter. Londyńska z powodu niezgód zachodzących między Ziomkami naszymi w

Portsmouth, wysłała tam od siebie Kommissją, mianowicie dla rozpoznania powodów sporu między żołnierzami a majorem Nowickim. — Oto jest kopjia odezwy Assocjacji, do tychże żołnierzy : —

Waleczni Żołnierze Polscy !

Nazywamy was tem imieniem, ponieważ ono wam się słuszenie za wasze czyny bohaterskie za Oyczyznę należy, a któremu żadne inne nie może wyrównać, ani być nadane zaszczytniejsze.

Naukowe Towarzystwo Przyjaciół Polski, zajmując się iak najtroskliwiej wszystkim, co się dobra Waszój Oyczyzny i was samych ogólnie, i każdego z osobna dotyczy, — dowiedziało się z głęboką boleścią o zaszcłém poróżnieniu się waszem z szanownym majorem Nowickim, który od dawna był waszym towarzyszem w niebezpieczeństwach, cierpieniach i sławie, nie samym towarzyszem, lecz iednym z tych, ku któremu w każdój przeciwności, zwracaliście oczy wasze z czułem poszanowaniem.

Bolejąc teraz głęboko nad zmianą uczuć waszych i sądząc iż są tylko skutkiem fałszywego rzeczy wystawienia przez chytrych i podstępnych ludzi, dla własnych widoków udających się za waszych przyjaciół; Towarzystwo czuie się obowiązane do przedstawienia Wam całej prawdy, abyście się po przekonaniu się o niej, nie dali dłużej omamieniom uwodzić.

Nie iesteście kontenci z podziału summy przeznaczonój przez Rząd Angielski dla wygnańców Polskich, i niepodoba się wam podział na stopnie. Do tego podziału wszakże było tyle powodów, że każdy rozsądny człowiek, na nie by się zgodził, lecz nie wchodząc w roztrząsanie ich, musicie przyznać, że Rząd Angielski, który dać wam wsparcie ma prawo udzielania go w sposób iaki mu się wydać naylepszy, a

przyimowanie go z szemraniem dla tego, że nie większy, lub że nie udzielany jest w inny jaki wam się zdaie sposób, byłoby z waszëy strony niewdzięcznością i nayniewłaściwszą drogą do zaskarżenia sobie nadal dobrej chęci i szlachetności Anglii. Lecz niepodobieństwo, abyście mogli się dopuszczać tëy niewdzięczności i nierozsądku. —

Wy może sądzicie, że kto swem pośrednictwem u Rządu Wam zaszkodził i nie dał mu skutecznie najlepszych dla was chęci, a to zapewne mogłoby wam dać słuszny powód do żalu. Na zniszczenie tak fałszywego rozumienia między Wami, Towarzystwo naukowe oświadcza Wam, że podział funduszu otrzymał zupełną sankcyę i potwierdzenie Rządu. A potem macie wiedzieć, że ten rozkład Rząd zrobił współcześnie z samem wyznaczeniem wsparcia dla Was — bez wpływu niczyiego od Polaków. Podział zaś żołdu równego na wszystkich, bez różnicy rang, nigdy nie powstał w myśli. Wygnańcy innych Narodów otrzymywali kże w różnych czasach wsparcie od Rządu Angielskiego, i oni dzieleni byli na różne klasy, iak teraz Polacy.

Nie podoba się Wam takóž, pobieranie mniejszego żołdu, to jest po 5 Szylingów i 3 pense na tydzień, i skarżycie się że żołnierze w Londynie pobierają żołd większy bo po 7. Szylingów. Lecz im większa liczba ludzi żyje razem, tym tańsze bywa dla nich utrzymanie; droższe dla żyjących pojedynczo. Nie więc pewniejszego, iak że wy w Portsmouth żyjąc razem a mając nadto koszary darmo, możecie równie dobrze, a nawet daleko lepiej żyć za 5 s. i 3 p. na tydzień, niżeli za 7 wasi współbracia rozproszeni po Londynie. — Potem też, od czasu iak Rząd przeznaczył im koszary, żołd w Londynie porównany został z Waszym; a zostawiono do ich woli, udać się na mieszkanie z Wami w koszarach. O tém jednak iak się wydaie, byliście źle uwiadomieni. —

Wmówiono w was, że to z namowy niektórych officerów przeznaczyło Wam Towarzystwo po 5 s. i 3 p. zamiast po

7 s. a oni pieniądze te zabrali do swej kieszeni. —

Nic nie może być bezwstydniejszego nad takie mamienie was, a ci co w was to wmawiają, wiedzą dobrze, iak zarzut ten jest fałszywy. Właściwie, w iednym tylko zdarzeniu, Towarzystwo skłonić się dało do zrobienia zmiany w swych postanowieniach na przedstawienie ze strony Polskiej a to, kiedy na polecenie Jenerała, który nie dawno was odwiedził, wyższym Officeym, którzy mieli tygodniowo pobierać po 20 s. — żołd na 15 s. zmniejszonym został. — Towarzystwo oświadcza przed całym światem, że ani grosza z Rządowego funduszu nie dano, ani przyobiecano komu bąć z Polaków, prócz, co na którego z początku na żołd przypadało. Ci którzy przeciwnie przed wami utrzymywali, przez takie podłe spotwarzanie charakteru uczciwych mężów; mieli na celu zasiać niezgodę między wami, a prawdziwymi przyjaciółmi waszemi. Oni to, nie są warci waszego zaufania, a pod iakimkolwiek się do was zbliżają pozorem, — bąć to dla niesienia ulgi cierpieniom ciała, bąć to dla udzielania pociechy dla duszy, bąć płacząc was w sidła prawniczej przebiegłości, pod iakimkolwiek płaszczykiem przed Was występują: z takimi to powinniście zerwać wszelkie związki. A jeżeli nie zerwiecie, — oni postępowaniem swém doprowadzą Was stopniami do tego, że staniecie się przedmiotem nienawiści dla ludu Angielskiego a zgotuiecie pożądaną tryumf dla wrogów Polski.

Nie bądźcie głuchemi na tę radę. Posyła ją Wam Towarzystwo z najszczerzych przyjaciół Polski zebrane. Członkowie Jego, od kilku lat na obradach krajowych i wszędzie stawali w obronie Ojczyzny waszej i ledwo z wielką trudnością i powtarzaniem nieraz naleganiem, uzyskali od Rządu wsparcie dla Wygnańców Polskich. Daiąc wam tę radę, nie mają oni innego celu, prócz dobra waszego, i wiedzą dobrze, że Rząd, co udzielił Wam wsparcie, odiać ie wam może, skoro mu się zdawać będzie: iaki to sposób iuż przeciw

Waszym podżegaczom użyty. — Nie zmuszajcież go do tego przeciw Wam kroku, zniechęcaniem sobie tych którym się poszanowanie od Was należy, a przenoszeniem zaufania waszego na tych, co wzniecaią zwady i wzburzenia; owszem rozsądniey zrobicie, jeżeli przez rządne i potulne postępowanie swoje, któremsie tak dłuugo sobie pochwały i podziwienie u przyjaciół iednali, a zmartwienie sprawiali wrogom, nie przestaniecie dobrego u wszystkich zyskiwać o sobie mniemania i zasługiwać ciągle na szlachetność Narodu Angielskiego. Sobie samym więc przypiszecie złe i dobre na przyszłość. Rozważcie wszystko, a strzeżcie się. —

Pieniądze Wam nieposłane; bo maior Nowicki w którym Towarzystwo ma zaufanie, nie jest obecny w Portsmouth. Jak dawny porządek rzeczy przywrócić, niezwłocznie Wam się poszlą. —

Londyn d 12. Września 1834.

(podpisano) DUDLEY COUTTS STUART, Vice-Prezes.

Ziomkowie nasi po otrzymaniu powyższej odczwy zrobili Lordowi D. Stuart przedstawienie, w celu odparcia czynionych im zarzutów i od tegoż Lorda otrzymali odpowiedź którą tu w zupełność zamieszczamy; pochodząc albowiem od męża, tak zaszczytnie znanego z znakomitych zasług dla swojego kraiu, z zasad liberalnych i z niewątpliwej dla Polaków przyjaźni, zasługuie na szczególniejszą naszą uwagę. —

*Do Polaków w Portsmouth a głównie
do P.P. Stawiarzkiego Zienkiewicza i Sobolewskiego.*

Panowie — Dwa listy z d. 18 Września podpisane przez 212 Polaków które nie dawno doszły rąk moich, sprawiły na mnie bolesne wrażenie, pisane są albowiem bez uszanowania dla Assocjacji, której mam honor bydz członkiem i przebijają się w nich uczucia względem Narodu Angielskiego,

nie przynoszące zaszczytu piszącym i nie zdolne zjednać przychylności tegoż Narodu. Assocjacja widząc że Officer, którego postanowiła jednym z swoich płaćników, wraca do Londynu, i dowiedziawszy się od niego, iż obchodzenie się iakiego doznał w Portsmouth od ziomków swoich, nie-dozwała mu dłużej w mieście tém pozostać i dopełniać dalej obowiązków iakie nań włożyła; poczytała sobie za powinność powziąć dokładne wyjaśnienie okoliczności które go do tego kroku skłoniły i przyczyn dla których ten, co niegdyś zdawał się posiadać zupełne zaufanie swoich rodaków, dziś widzi się bydź zmuszonym wyrzec się pozostawiania z niemi. — Pomimo korzystnej opinji iaką ma o majorze Nowickim, Assocjacja nie poprzestała jednakże na jego tylko zdaniu sprawy i wysłała do Portsmouth jednego z członków swoich i jednego oficera polskiego dla wykrycia prawdy, celem nowego urzãdzenia wypłać, które dla nieobecności płaćnika, przerwane bydź musiały. A zarazem przez przyjaźń dla Polaków, przesłała im swoje rady — Assocjacja pochlebiała sobie, że osoby przez nią wysłane i jej rady, dobrze przez Polaków przyjęte zostaną i że uważane będą za dowód troskliwości o ich byt dobry. — Lecz na miejscu tego, Panowie, w badaniu tém upatruiecie oskarżenie, pytacie się kto jest oskarżycielem waszym i narzekacie że PP. Smith i Mikułowski wezwani są na waszych Sędziów. Następnie miotacie obelgi na kapitana Mikułowskiego który przybył do was, powołany zaufaniem Assocjacji, nie iako sędzia, lecz aby dopełnić danego mu przez assocjacje polecenia w uzbieraniu żądanych przez nią informacji.

Oskarżenie wymierzone przeciw niemu, jest największej wagi; gdyby było prawdziwe, oskarżony zasługiwałby na potępienie i pogardę każdego Polaka, każdego Anglika, każdego poczciwego. Zaskarżenie mogące pociągnąć za sobą zhańbienie człowieka na zawsze, powinno bydź ściśle oznaczone, nie można go opierać na świadectwie *a kilku żo-*

nierzy « których nazwiska są zataione. Oskarżenia takowego nie, prócz dokładnego wykazania prawdy, usprawiedliwić nie może. Niech więc indywidua powołane w liście waszym, wyrazem: *kilku żołnierzy*, zrobią zeznanie na piśmie i dadzą swoje podpisy. — A gdyby się wabali, uiech wszyscy inni zmuszą ich do tego, aby rzecz wyjaśnić i okazać czy jest prawdą lub fałszem. Oto jest, co koniecznie dopełnioném być winno, dla wymiaru sprawiedliwości, i dla zasłonięcia wszystkich od zarzutu, że uważają się rzuceć lekkomyślnie nayszkaradniejsze podejrzenia na ziomka swojego : ia więc, do którego zanieśliście oskarżenie, domagam się tego po was, w imieniu honoru i dobrej wiary.

Użalacie się że płaca jest nie dostateczną i wyrzucacie majorowi Nowickiemu, iż bez poprzedniego porozumienia się z żołnierzami napisał iż 5 sh. 3 d. na tydzień mogą wystarczyć na zaspokoienie ich potrzeb. Co do mniemanęj niedostateczności płacy, bez wątpienia, żołnierze żyliby wygodniej, gdyby pobierali więcej, ale powinniście przypomnieć sobie, że Parlament wyznaczając dla Polaków zasiłki, nie miał bynajmniej na celu zapewnić im byt dostatni, lecz tylko dać im wsparcie potrzebne dla zachowania ich od ostatniej nędzy; — dopełnienie zaś reszty, zostawił ich własnemu przemyślowi; rozumiejąc, że przez udzielanie wyższych zasiłków, wystawił by się na sprawiedliwe wyrzuty ludu Angielskiego. Z resztą, mając pomieszkanie w koszarach, za 5 s. 3 d. na tydzień, przy dobrém użyciu tych pieniędzy, są w stanie opatrywać się w potrzebną żywność i odzież; każdykolwiek zna ceny krajowe i wydatek konieczny, nie może nie przyznać, że użalenie się ich jest bezzasadne, — wielu Anglików jest w stanie daleko nędzniejszym. Jakoż powierzchowność Polaków poświadcza, podług doniesień wszystkich którzy ich widzieli, że nie zhywa im na dobrej żywności i odzieży. —

Co do zarzutu czynionego majorowi Nowickiemu, iż o-

świadczył *nie radząc się żołnierzy*, że 5 sh. 3 d. może na utrzymanie ich wystarczyć, uważać należy, że major był zapytany nie o zdanie żołnierzy, lecz o własną jego opinię; iako człowiek uczciwy, nie mógł ięj dać inaczej, iak z zupełną szczerością. —

Co do okoliczności które spowodowały oddalenie się majora, okazuje się widocznie z własnego waszego przedstawienia, że nie obchodzono się z nim sposobem przyzwoitym. — Pomiiając stopień jego, nadający mu prawo do uszanowania żołnierzy; zaufanie, iakie w nim położyła Assocja powołująca go wspólnie z P. Griffin do skutecznego wypłat, powinny być bydy w ich oczach, dostatecznym tytułem do ich szacunku. — Powiecie mi może że byłoby to zbyt wiele wymagać po żołnierzach, chcieć aby mieli wzgląd na te wszystkie powody, i mielibyście w tej mierze słusność. Przymiotami żołnierza są: odwaga, poświęcenie się i honor; Polacy przymioty te posiadają w najwyższym stopniu, okazali ie w najpiękniejszej sprawie w sprawie wolności i patriotyzmu: nic nad to szczytniejszego! Szanuję, uwielbiam tych walecznych żołnierzy, ale wiem o tēm, że niepodobieństwem jest, aby byli w stanie sądzić o wielu rzeczach, a nawet o przedmiotach dotyczących ich własnego interesu, równie dobrze, iak ludzie, którzy, mając więcej sposobności i czasu do wykształcenia się, posiadają koniecznie więcej od nich światła; z natury przeto rzeczy, przewodzą nimi znajdujący się w pośród nich officerowie i dla tego, lubo pisane do mnie listy zasługują na moją nagane, nie obwiniam iednakże o to żołnierzy, nie rozciągam do nich najmniejszej odpowiedzialności. — Listy te chociaż opatrzone 212 podpisami, nie mogą inaczej uważać tylko iako dyktowane przez kilku indywiduów — dla mnie, są to listy officerów którzy nazwiska swoje, na czele tych podpisów położyli. —

Na was to PP. Stawiarski Zienkiewicz i Sobolewski, lecz

nie na żołnierzy użalam się, że się zaś użalam, iedyną tego przyczyną iest to, że mocno mnie obchodzi prawdziwy interes Emigracji—widocznie, opanowaliście na chwilę umysły żołnierzy, lecz równie widoczną iest rzeczą, iakim sposobem doszliście do tego.—Same listy wasze, dostateczną są w tej mierze skazówką.—Nic nie ma łatwiejszego iak zjednać przychylną opinią żołnierzy, przez pochlebianie ich namiętnościom i żądaniom. — Officer, który narzeka że żołnierze nie mają dość; który wiele rozprawia o ich potrzebach; który w przesadzonych przedstawia kolorach ich cierpienia; który drugiemu Officerowi, poczytuie za zbrodnię, że nie starał się wpływem swoim, z uszczerbkiem dla prawdy, wyednać największej iak można dla nich płacy, z łatwością pozyska ich przychylność i będą od nich lubiony. — Lecz chcąc prawdziwie żołnierzom usłużyć, należało działać zupełnie inaczej: należało wpływu iaki na nich macie, na to użyć, aby wstrzymać ich od pisania takich listów iakie ja odebrałem, a nigdy nie zachęcać ich do niespokojności, dając im przykład w podpisywaniu pism zdolnych treścią swoją i całością, odstręczyć najlepszych przyjaciół. — A nade wszystko, nienależało dla iakich hańdź pobudek, wzniecać przeciw rodakowi, okropnych podejrzeń, nie wiedząc czy są prawdziwe lub nie. — Czyż nie daleko naturalniej było rozumieć, że kilku żołnierzy, w takiem zamieszaniu iakie miało miejsce w Elblągu, wzięli iedną osobę za drugą, iak przypuszczać, żeby Polak był zdolny do tak niegodziwych postępów. — Czyliż oskarżenie to, nie przedstawiało się iako bezzasadne, choćby dla tego tylko, że osoba o której mowa, pozostaie iuż tu od dawna iako wychodzień i iego postępowanie nie sciągneło nigdy na siebie najmniejszej nagany. Czy rozumiecie, że to iest dobrym czynem, oskarżenie takowe upowszechniać, podnosić, iezeli nie bydz sprawcą iego, listem podpisanym przez 212 Osób? —

Wyznaię Panowie! że nie pojmuie podobnego postępo-

wania ze strony oficerów, ieszcze mniej pojąć je mogą gdy rozważam, że ieden z nich, iest duchownym, który pokojem tylko i miłością bliźniego oddychać winien, którego najpierwszym obowiązkiem iest starać się jednać spory i poskramiać namiętności. Postępowanie takowe, może doprowadzić do nabycia na chwilę lub utrzymania przez czas krótki, przychylności żołnierzy; lecz niewątpliwie, nie zasługacie na moję i ziomkówmoich przychylnosc. —

Dar Parlamentu po długiem wahanu się i na wielokrotne domaganie się udzielony został i bardzo trudno przyjdzie wyrobić iego odnowienie. Polska ma wielu w Anglii przyjaciół, lecz ma także wielu nieprzyjaciół i nie mała liczba iest takich, którzy gotowi są użalać się na to, że Rząd wspiera cudzoziemców wtenczas, gdy tylu Anglików żyje w nędzy. Jeżeli upowszechni się opinia że Polacy skarżą się na szczupłość zasiłków, lub że nie chcą korzystać z każdej sposobności aby pomagać sobie przez swoją własną pracę, lub że nie zachowują zgody i porządku, zginie wszelka nadzieia na rok przyszły. — Niech ci więc pomiędzy nimi, którzy mają iakowy wpływ na ziomków swoich, używają go nie na podsycanie namiętności, nie na oburzanie żołnierzy przeciw oficerom lub indywiduom, nie na wmawianie w nich, że uskarżać się powinni na to iż większej nie pobierają płacy; lecz niech starają się skłaniać ich do tego, aby okazując wdzięczność za to co im iest udzielane, zasługiwali na powtórzenie dobrodziejstw Narodu Angielskiego. — Oto iest Panowie rada którą Wam daję, iezeli ją nie przyjmiecie, wy sami i wasi nieszczęśliwi ziomkowie na tém ucierpią, lecz nie ten, który ją wam dając dopełnia powinności swojej, iako przyjaciel Polski. — Campden, Glostershire 1 paździer. 1834. —

(podpisano) DUDLEY COUTTS STUART.

— Rzecz względem Xięcia Czartoryskiego ciągle ieszcze zatrudnia Emigracyą, łodayby nie wychodziła po za iey obręb. Jaki tego wszystkiego koniec, przewidzieć nie trudno. Xiąże Czartoryski zostanie Xieciem Czartoryskim, Emigracya Emigracyą, a Oyezyzna ieszcze dla tego nie będzie zbawioną. Rozśmieją się nasi przyjaciele, przyklasną nasze wrogi, opinja publiczna, iak dobrze zgadnie Tygodnik polczy to znowu na karb naszej *burzliwosci*; lecz któż temu wszystkiemu będzie winien? na kogo spadnie cała odpowiedzialność za nowo wyrządzoną sprawie naszej sromotę? bez wątpienia na tych co pierwsi bezowoeną kłótnię podnieśli i na tych, co zamiast ią wsamym zarodzie przytłumić, rozognili pchłazaniem, osobistą zawziętością, lub żądzą fałszywey popularności.

Obok widocznego uszczerbku, iaki to smutne zdarzenie całej przynosi sprawie, iest wszakże z niego, mały, nader mały w stosunku do szkody, pożytek. Dowiemy się przy tey okoliczności, wielu nowych rzeczy; poznamy, czem są rzeczywiscie, gdzie mają swoje źródło, owe bezprzestanne niektórych osób przeciw Xciu C. pociski, poznamy, iak poczeiwie musi bydź nabytą sława, iak nieoboiętne zasługi, iak silna w Narodzie, powaga męża, który acz nie piastuie żadney władzy, acz nierozrządza żadnóm woyskiem, acz niema żadnych do szafunku bogactw, iest przecie tak straszny swym przeciwnikom, i tak niedostępny ich napaściom. Prawdy te leżą w samey treści przesyłanych przeciw niemu oświadczeń. Są w tych oświadczeniach odcienia, zdradzające ślad poczeiwych nawet na dnie sumienia intencyi, przygłuszonych iedynie duchem stronnictwa, miłością własną lub krótkim widzeniem rzeczy; wykazujące, iak nikt prawie z podpisujących w gruncie serca niewierzy, żeby to co czyni, czynił dobrze, żeby ów Czartoryski którego Car Mikołay odsyła pod miecz katowski za to że był *przyjacielem* Polski, był istotnie *nieprzyjacielem* Polski. Dotychezas naliczyliśmy tylko kilkanaście podpisów uznających Xięcia C. *bez ogródk* *nieprzyjacielem* Polski; bo owe dwa tysiące kilkaset podpisów

o których zawsze trąbi Nowa Polska, są dotychczas przynajmniej podług wszelkiego do prawdy podobieństwa niecnym kłamstwem, użytym iedynie do oszukania dobrodusznych, i do tem prędszego wyłudzenia Aktu, który bluźniercze języki, łącząc śmieszność do obłudy, tytułują *wielkim ruchem emigracyjnym!* Główna część nielicznych dotąd podpisów, mieści się na tak zwanych *przystąpieniach*. Czytając je z uwagą, przekonujemy się że iedni podpisali dla tego :

Żeby ich niewzięto za stronników X. C. *qua naczelnika Arystokracji* (1)

Drudzy dla tego :

Ze przyjaciele Xięcia postąpili *sobie niezręcznie* i zmusili ich do podpisów (2)

Jni dla tego :

Jżby tylko dać Xięciu w obec Europy surowe naukę na przyszłość i zniewolić aby się poprawił (3)

Byli i tacy, co lubo przekonani o niedorzeczności kłątwy

Podpisali ją na złość, żeby okazać, iż się nie boją pogrózek X. C. *obronców* (4)

Byli i tacy co podpisali z *malenkim* warunkiem :

Żeby wskazano *fakta*, usprawiedliwiające sąd Emigracji (5)

Byll i tacy co podpisali iedynie dla okazania :

Jle cenią potwarze przez *kilka osób* miotane na większość Emigracji (6)

Byli i tacy co podpisawszy natychmiast protestowali :

Zaląc się że zostali fałszywemi twierdzeniami złudzeni (7)

(1) Patrz Postęp Str. 174.

(2) Patrz Tygodnik Str. 49.

(3) Patrz Tygodnik Str. 55.

(4) Patrz oświadczenie posła Karwowskiego w Nowej Polsce str. 246.

(5) Patrz Nową Polskę, str. 246.

(6) Patrz oświadczenie P. J. N. Ostrowskiego w Nowej Polsce, str. 246.

(7) Patrz Kronikę T. 1. str. 378.

Jnni zboczyli zupełnie od celu jaki sobie założyli twórcy kłatwy; zamiast uznać Xięcia C. nieprzyjacielem czy Polski czy emigracyi, podpisali tylko na to :

Że wszelkie iego czynności w imieniu Emigracyi przedsiębrane, uznają za czynności bez mandatu, a zatem za *nieprawne i niebyłe* (8)

Jnni nakoniec, mianowicie Jenerał Dwernicki w oświadczeniu swoim z d. 27 Września, daleki od nazywania Xięcia *nieprzyjacielem* Polski lub Emigracyi, podpisał tylko ua to :

Ze się niezgadza z *systematem* (?) Xięcia w Emigracyi i z iego czynnościami z tego iedynie systematu wynikającymi — okoliczność o którą oddawna wszyseśmy podobno wiedzieli.

Do tylu rozmaitych oświadczeń za, lub przeciw Xięciu C. przybywa dziś iedno, wcale nowego rodzaju. Jest to oświadczenie pp. Żarczyńskiego i Stępowskiego. Ci Panowie idą drogą zupełnie nową, niepodpisują ani za, ani przeciw Xięciu; ganią i tych co szarpią iego sławę i tych co stają w iego obronie. Zamieszczamy całe to oświadczenie poniżej, bo ie uznaiemy za godne uwagi czytelników, z tego mianowicie względu, iż bądź co bądź PP. Żarczyński i Stępowski słusznie twierdzą iż są wyobrazicielami większości Emigracyi. Są oni w rzeczy samej reprezentantami tej szanownej części naszej rodziny, która kocha spokoyność, pragnie zgody, boleie nad intrygami, niebierze udziału w rzeczach emigracyi szkodliwych, lecz która wzięła sobie za systemat niewystępować nigdy ze zdaniem w d r a ż l i w y c h i a k to nazywają m a t e r y a c h.

PP. Żarczyński i Stępowski wystąpili wprawdzie ze zdaniem, ale ze zdaniem *neutralném* dążącym do tego, żeby w sporze o Xięcia C. ukonstytuować śrzodek, pewnego rodzaju *juste-milieu* w emigracyi. Podobna pozycya iestże naturalną? iestże właściwą? obaczmy.

(8) Patrz Tygodnik str. 53.

PP. Z. i S. ganią akt Poitierski, uważają go za szkodliwy sprawie, wykazują niedorzeczność wydawania potępiających w emigracyi wyroków, gromią system zapalania nienawiści pomiędzy braćmi; wyznają więc pryncypia szlachetne, zdrowe, rozsądne, przyzwoite; lecz pytamy ich się, różniż się wczemkolwiek ich słowa od tego co powiedzieli, stawiający w obronie X. C.?—Nieuważaliż i oni aktu Poitierskiego za niedorzeczny? niewykazywaliż i oni potrzeby zgody, szkodliwych skutków kłótni? i jestże inna między nimi a wami panowie różnica, iak tylko ta, iż oni się odezwali cztery tygodnie pierwéy — Wy cztery tygodnie późniéy?

Lecz mówicie z drugiéy strony, że lepiéy milczeć niżeli wywoływać na iaw akta któreby same przez się minęły, któreby sam rozsądek publiczny potępił. Jeśli tak, pocóż się sami odzywacie? Zaiste musi być iakaś przyczyna która was do zerwania milczenia skłoniła? Jest w istocie i zaszczyt wam przynosi. Przemówiliście, bo tak wam dyktowało szlachetne wasze sumienie, wasz wstręt do kłótni, wasza troskliwość aby naród niepowiedział, że *bierzecie udział w rzeczach emigracyi i narodowi szkodliwych*. Wiedziecież o tém, iż i obrońcy xcia C. byliby milczeli, gdyby ich nieziewoliło do przerwania milczenia, toż samo sumienie, ten sam wstręt do kłótni, taż sama troskliwość, aby Naród niepowiedział, że przez milczenie *biorą udział w rzeczach, emigracyi szkodliwych*.

Ganicie Panowie *napaść*, lecz zarazem ganicie i *obronę*. Czy wiecie iaki jest najłatwiejszy sposób, aby na przyszłość życzeniom waszym zadosyć się stało? Oto, w każdym przypadku czyńcie mniéy niż dziś czynicie, używajcie tylko połowy swoiéy energii, ganicie samą tylko *napaść*, ale śmiało, iędrnie i w porę, a oszczędzicie sobie nieprzyjemności narzekania na obronę, bo téy obrony potrzeba ustanie i gorszące spory przez was potępiane, umilkną w samym zawiązku.

Ale wracamy do waszego zdania: że akta niedorzeczne *sameby przez się minęły, rozsądek publiczny samby ie potępił*. Prawda — potępiłby ie niezawodnie u ludzi doyrza-

łych, umiarkowanych, świadomych rzeczy, iakimi wy jesteście.

Lecz doznałyżby tego samego losu gdyby niebyły odparte, w rozumieniu niedoświadczonych i roziańtrzonych paszkwilami braci, w rozumieniu nieświadomych rzeczy cudzoziemców, w rozumieniu nakoniec Polski tak ogołoconey z wszelkich rzetelnych o emigracyi doniesień? Nie. Wszakże się sami na to zgadzacie, mówiąc w inném mieyscu, że akta podobne :

Raz upoważnione, azatem niezgromione, nieodparte, końca mieć niebędą i Obywateli nayszczerszym duchem poświęcenia się przeniknionych, dotknąć mogą.

Ubolewacie Pauowie w swém piśmie nad niewidomą potęgą, która oddawna emigracyą na dwa nieprzyziacielskie obozy rozdzielić usiłuje; i my nadtém ubolewamy, ztą tylko różnicą, że ta potęga nie iest dla nas niewidomą. Czytajcie Nową Polskę, (str. 141.) znajdziecie tam enotliwych apostołów, co w emigracyą winowić usiłują :

« Że nieprzyiaźni polityczne w emigracyi są nieśmiertelne..... że ie tylko stłumieniem, zniweczeniem, ale nie śmieszneń ziednoczeniem można zakończyć..... że zgoda iest niepodobną, iest zbrodnią!... że rzeczywiście trzeba wznieść dwa obozy, a właściwicy po za oboz emigracyiny wyrzucić zapowietrzonych, trędowatych i t. d.»

Zarzucacie Pauowie obudwu stronom, że nawzajem wydają na siebie wyroki. Pozwólcie sobie powiedzieć że w tym punkcie, nie jesteście sprawiedliwi, mieszacie rzeczy wcale od siebie różne. Co innego iest sąd moralny Narodu, co innego wyroki kryminalne, wydawane przez indywidua emigracyi. Jeśliśmy naszych przeciwników odesłali pod sąd Narodu, poddaliśmy ich pod Trybunał od którego nikt z nas wyłączyć się nie może, lecz nigdy niebyło, nie iest i niebędzie, myślą naszą, zbierać w emigracyi podpisy, przeciwko komukolwiek bądź, na sromotne i niedorzeczne wyroki.

Zastanawialiśmy się nieraz, czemu ludzie którzy sympatyzują z naszymi zdaniem, których ożywia nayszczystszy pa

tryotyzm, obawiają się wszakże głośno się oświadczyć w zdarzeniach, które koniecznie wymagają interwencji wszystkich prawych i uczciwych obywateli?— przypisujemy to trojakię przyczynie:

1. Że niepomyślnie położenie Emigracyi. Zdać im się zawsze że walka którą żaki i krzykacze ciągle wywołują i wmawiają w Emigracyą, jest istotnie walką między *arystokracją a demokracją*, między przyaciołmi monarchii a przyaciołmi rzplitey, iednym słowem walką *p o l i t y c z n y c h p a r t y i*. Błąd największy, błąd nie do darowania, szczególnież, ieśli go po tylu doświadczeniach, po trzyletniey pielgrzymce, podzielają Polacy! Nie masz między nami walki *p o l i t y c z n y c h p a r t y i*, politycznych opinji, ale jest walka *l u d z k a*, walka *i n d y w i d u ó* rozmaitego stanu, wieku, oświaty, spólnem przynębnionych nieszczęściem, którzy sobie nawzajem, albo przypisują winy upadku, albo wydzierają sławę powodzeń, albo nakoniec pragną być wyłącznymi Polski opiekunami. W takim więc położeniu rzeczy, gdzie tylko idzie o osobistości, gdzie skromność walczy z próżnością, dobra wiara z obfudą, umiarkowanie z szaleństwem, wybór ludzi spokojnych, dojrzałych, rozumiciących interes kraiu, może być wątpliwy? Nie — Oby więc raz na zawsze przeciąć się chcieli tą prawdą, że ieżeli wolno jest niekiedy stawać w śródku między arystokracją a demokracją, między monarchią a rzplitą, niewolno jest stawać w śródku między rozsądkiem a niedorzecznością.

2° Druga przyczyna, że nie chcą się częstokroć przeciąć prawdziwem znaczeniem kwestyi; tak ich odurza wrzask krzykaczy. Weźmy naprzykład dzisieyszą kwestyą o Xciu Czar: Iluż to może mniemało, iż podpisanie za nim aktu obrony byłoby już włożeniem korony królewskiej na iego skronie, przyięciem solidarnęj odpowiedzialności za systemat rząd i seymu zachowywany za rewolucyi, a który niektórzy na wyłączny karb iego policzyć usiłują? błąd największy! podpisanie rzeczzonego aktu, nie było ani ko-

ronacyą Xięcia , ani akceptacyą żadnego politycznego systemu, ale tylko obroną prawego obywatela przeciwko niesprawiedliwéy napaści, zmazaniem narodowéy krzywdy, zgromieniem kroku który raz milczeniem u p o w a ż n i o n y (i a k s a m i p r z y z n a i e c i e) k o ń c a b y n i e z n a l a z ł . Emigracya zrozumiała już prawdziwą i zbawienną tę protestacyi tendencyą, przystępując massami do aktu, który rozpocząć musiało czterdziestu kilku; wszyscy ludzie sumienni demokraci czy nie demokraci , przyjaciele czy nieprzyjaciele dawnego systemu, biegną na wyścigi by się łączyć w jedno ciało w obronie godności narodowéy : co za wspaniały przykład dla naszych wrogów, co za upokorzenie dla wicherzycieli, co za nauka dla ludzi porywczych lub nieostrożnych !

3° Trzecia nakoniec przyczyna, i tu za otwartość przepraszamy, jest podobno pewien gatunek mimowolnego egoizmu. « Co nam szkodzi » mówi wielu « że innych szkalują, byleby « nas niezaczepiali, a zaczepiać nie będą, jeśli zachowamy « rozsądne milczenie » Ten systemat jest podobno w naturze ludzkiej, bo iak utrzymuje smętny Laroche Foucauld, niemasz człowieka któryby nie doznawał tajemney satysfakcyi, kiedy źle mówią o iego bliźnim, choćby nawet ów bliźni był iego przyjacielem. Lecz jeżeli obojętność na krzywdy bliźnich, nieprzynosi chluby w stosunkach prywatnych; szkodliwą jest, a czasem i zgubną w stosunkach publicznych. W polityce, w rewolucyi, w emigracyi, wszyscy dobrzy obywatele są *solidarnie* odpowiedzialni za swoją sławę, bo ich sława jest sławą sprawy której bronią, bo z obalenia téy sławy, wróg tylko korzysta. Mężowie co tych prawd nie wyznają, albo się skazują dobrowolnie na wieczne zapomnienie, albo rzecz publiczna nie będzie z nich miała trwałéy pomocy. Kto się przez milczenie wzniesie, ten po pierwszym przemówieniu upadnie. Mamy tego świeży przed oczyma przykład. I Jenerał Dwernicki nie pochwalał klątwy przeciwko Xciu C. i on dokładał zapewne starań, aby ta niamiała miejsca. Skoro się podszyto pod iego imie, i

akt ów niedorzeczny do gazet francuzkich wciśnięto, Ję. Dwernicki idąc za własnym przekonaniem, zaprotestował natychmiast publicznie, iż w nim żadnego nie miał udziału. Lecz tu był koniec jego wytrwałości. Odwołano się do praw, przypomniano zobowiązania; i Jenerał Dwernicki musiał pochwalić to, co przed kilku dniami potępił. Taka jest kolej ludzi sumiennych, poczciwych, lecz nie posiadających potrzebny energii do uformowania sobie stałej o rzeczach opinii, ni gotowości wynurzenia jej w każdym zdarzeniu i mieyscu. Jenerał Dwernicki może być jeszcze użytecznym Oyczyźnie, może z chwałą przywozić hufcom naszym do boju, gdy uderzy godzina wyswobodzenia, ale gwiazda jego emigracyjna już podobno minęła, tułactwo szuka już innej opieki.

Te są myśli któremi, uznaliśmy za rzecz stosowną, poprzedzić oświadczenie pp. Żarczyńskiego i Stępowskiego; spodziewamy się iż, mimo różnicy zdań w niektórych punktach, wierzyć zechcą szacunkowi jaki oddajemy szlachetnym ich pobudkom i intencyom.

Oto jest rzeczono

Oświadczenie.

Dwa pisma okazały się teraz w Emigracyi. Pierwsze z d. 19 Sierpnia b. r. którym pewna część Emigrantów w Poitiers zebranych ogłosiła że X. Adam Czartoryski nie tylko zaufania ich nie posiada, ale za nieprzyjaciela emigracyi polskiej jest uważany. — Drugie z d. 24 Września t. r. którym podpisujący, ubolewając nad obłąkaniem czy słabością Tych, co udział w powyższym czynie mieli, obawiając się aby miłczenie ich nie sciągnęło na Emigracyą całe pozoru, że obłąkanie to podziela i oddalając od siebie zarzut szerzenia nieufności i niezgody; że ogłoszenia podpisów tych żądać będą i Akt takowy przed sąd Narodu w czasie zaniósą, oświadczyli. — Wzywani od ziomeków naszych do podpisania któregokolwiek z tych aktów, gdyśmy ani do iednego, ani do drugiego nie przystąpili, winniśmy sobie i Ziomkom naszym, obiać powody które nas do tego skłoniły. —

Celem każdego dobrego Polaka jest i było zawsze: Polskę 22 milionową z pod jarzma obcego wydobyć a jej mieszkańcom wolność i swobody zapewnić, — Obowiązkiem

Emigranta byź powinno sposobić się na użytecznego krajowi obywatela, byź zawsze gotowym do walki o wolność i polskę, chwilę działania jeśli można, przyspieszyć a w postanowieniu do końca wytrwać. Wszystko co od tych obowiązków odwodzi, jest złe, jest szkodliwe.—

Pojmujemy źedziś, mając wolność objawiania opinii naszych, pismem użytecznie krajowi służyćby można, pojmujemy że Emigracja ma prawo i obowiązek czuwać nad tēm, co się w interessie Narodowym działa a czyny złe wykazywać, lecz zapalać nienawiści i zemstę ku osobom, co równy z drugimi udział w poświęceniu się dla kraju mieli, rzucać na któregookolwiek z członków emigracyi wyroki potępienia, które raz upoważnione, końca nie znajdą i obywatele najszerzym duchem poświęcenia się przeniknionych dotknąć mogą, nie pojmujemy tego w ludziach, co i własne przekonanie mieć są zdolni i o widoki osobiste posądzani nie byli, taki sposób działania za szkodliwy uważamy i uczestnikami Jego byź nie chcemy. — Lecz również szkodliwy nam się byź zdaie systemat wywoływania na jaw każdego artykułu gazety, aby dowieść ziomkom równe zasługi mającym, obłąkania, zarozumiałości, zepsucia.

Pismo w Poitiers z dnia 18. Sierpnia, okazane światu pod postacią artykułu gazety, byłoby minęło i aktywe i unych poprzedzających, a rozsądek publiczny ocenićby je potrafił. Lecz jest jakaś niewidoma potęga, co oddawna emigracją na dwa nieprzyjacielskie obozy podzielić usiłuje. Zdało się niektórym Ziomkom naszym rozdział ten przyspieszyć, zapowiadając oskarżenie przed sąd Narodu tych, co pismo powyższe w imieniu emigracyi ogłosili. Stąd liczba podpisów zwiększać się poczęła, bo współnicy nieszczęść i tułactwa braci swych nie odstępują, emigracja wezwana i poruszona została, i ci co razem walcząc o wolność, swobody i polskę, życie i dostatki wspólnie na ołtarz ojczyzny nieśli, dziś rozdzieleni przed sąd Narodu czy godnymi są Jego synami, powoływani byź mają. — Obcy pokazywali w nas wzory poświęcenia się i bezinteresowności, Polacy bliżej znając siebie przedsięwzięli pokazać, obłąkanych, wpływem moskiewskim zdemoralizowanych zdrajców i.t.p. Tacy to ludzie rewolucją zrobili, przywłasz-

czyciela z tronu zrzucili, postrach nieprzyjaciołom polski nieśli, w imieniu ucisnionej ludzkości przemawiać śmieli, krzywdy i ucisk narodu swego przed obcymi opowiadać przyszli.

Zbrodnią jest, bydź obojętnym w sprawie Ojczyzny, lecz nie brać udziału w rzeczach emigracyi i narodowi szkodliwych, jest obowiązkiem i cnotą. Nie jest to męstwem pokazywać odwagę tam, gdzie niebezpieczeństwo nie grozi. — Nie jest to dezercją z pod wywieszanej chorągwi, jak nam się to od wielu osób z jednej i drugiej strony słyszeć dało, lecz jest oświadczeniem nieprzyjęcia walki, która żadnego nie rokuje pożytku a szkodę niezawodną przynosi. —

Oto są powody dla których do żadnego z pism wymienionych nie przystępujemy. — Wielu zapewne znajdzie się Ziomków naszych, co w rzeczy tej i we wszystkich podobnego rodzaju czynnościach, udziału mieć nie zechcą, śmiemy sądzić że takich większość zostanie, jest to jedyny sposób zapobieżenia złemu, bo im mniej będzie żądających walki, tém walka krótszą, a nieporozumienia rzadsze się staną. —

Paryż dnia 27. Paźdz. 1834. r.

AMANCJUSZ ŻARCZYŃSKI, Poseł Winnicki.

LEON STĘPOWSKI, Naczelnik powstania Uszyckiego
Powiatu i Marszałek tegoż Powiatu.

Dalsze oświadczenia z powodu pisma Poitierskiego.

Wyczytawszy w dzienniku Messenger N° 255 z d. 12 września r. b. deklaracją ziomków naszych (: jak twierdzą :) mającą być opatrzoną 2238 podpisami : w której ciż nie zważając na mylność dowodów, ani na niestosowność w dzisiejszém położeniu naszém, ani na zbyt przewyższającą większość Emigracyi, poważyli się w Jej imieniu ogłaszać wyrok potępiający jednego z Ziomków naszych Xięcia Adama Czartoryskiego : niniejszem przeciwko takowej niesłuszności i uzurpacji, przesyłającej ogólną wolę Emigracyjną; najuroczyściej protestujemy.

Mamy ugruntowane przekonanie, że nieszczęśliwy sprawy naszej rezultat, więcej na karb niestosownego doboru środków z okolicznościami, niż na złe chęci lub brak poświęcenia się przewodniczących tejże, policzonym być powinien —

Tak w Ojczyźnie jako i w Emigracyi, nie mamy dowodów na którychby można oprzeć sąd, o rozmyślnie szkodliwym dla sprawy naszej działaniu Xięcia Adama Czartoryskiego;

owszem, widzieliśmy szczerę chęć i całe poświęcenie się, a których i dziś daje dowody dzielając z nami tułactwo.— Mamy przeto obowiązek publicznie oświadczyć, iż opinii zamieszczonej we wspomnianej deklaracji nie podzielamy.—

Zważywszy położenie nasze dzisiejsze, wzywamy uprzejmie ogół tułaczów polskich, aby sąd o osobach i ich czynach przeszłych w sprawie naszej ogólnej, zostawili przyszłości; gdy wolni będziemy od cierpień serce i umysł dziś obciążających, za powrotem doniepodległej Ojczyzny, sprawiedliwymi oskarżycielami i sędziami będziemy —

Bourges d. 9. paźdz. 1834 roku. —

(: podpisano :) Mich. Zdzitowiecki, kap.; J. Burniewicz, major; Benik Oskar, ppor.; Michałowski Adam, ppo. Kowalski Jan, major; Kobylński Franciszek, kapitan; Prozor Maurycy, major; Rutkowski Antoni, ppor.; Urniaż Józef, major; Siwczyński Józef, por.; Janowicz Alojzy, ppółk.; Czeczot Cezar, por.; Ziemięcki Alfons, por.; Cydzik Wincenty possi.; Dąbrowski Piotr, possi.; Janowicz Antoni, cywilny; Peszyński Benedykt, ppor.; Płotnicki Karol, possi.; Otto Jan, ppor.; Głaszyński Paulin, por.; Przyałgowski Andrzej, possi.; Sadowski Jan żołnierz; Namysłowski Franciszek, possi.; Jarzembski Jan, possi.; Orłowski Jan żołnierz, Michałowski Piotr, possi.; Ostrowski Felix, possi.; Olkuszewski Piotr, possi.; Jasiński Kazimierz, possi.; Michniewicz Józef, ppor.; Szafranski Szczepan, possi.; Starzyński Jakób, ppor.; Mroczkowski Antoni, possi.; Just Andrzej, possi.; Pilecki Paulin, possi.; Kowalewski Józef, possi.; Rymowicz Jgnacy possi.; Ziemiański Franciszek, possi.; Kochanowski Ludwik; Okołowicz Augustyn, ppor.; Sokołowski Władysław possi.; Kamiński Andrzej, żoł.; Kotowski Stanisław, possi.; Paszkowski Stefan, possi.; Broukowski Felix Napoleon, por.; Xiądz Kowalski kapelan pół. 14 p. l.; Jan Więckowski, por.; Kos Michał żołn.; Martynowski Józef, ppor.; Oczosalski Stefan, ppor.; Kossowicz Flo-rjan, ppor.; Kamiński Felix, por. 2. p. Ułanów; Jankowski kap. 2 p. Ułanów, Dunin Józef, por. Pisanecki Antoni, possi.; Fiedorowicz Konstanty possi.; Mierzyjewski Jan possi.; Baczyński Wojciech por.; Hajdes Józef, ppor.; Borzencki Jan, por.; Tomasz Dietrich, półkownik; Mikołaj Osmólski, major; Kons. Dołubowski, major; Kaźm. Michałowski, pod lekarz; Alfons Potrykowski, ppor.; Winc. Chrzanowski, possi.; Albert Karczewski, podof; Przybysławski kap.; Józef Pawłowicz, szt. lekarz.; Bazil Błażewicz, ppor.; Gorgoniusz Szmigielski, ppor.; Józef Kozłowski, podlek;

Xawery Fleycezerowski, kap.; Piotr Gonsiorowski, podof.; Piotr Orliński, ppor.; Rom. Dombrowski, ppor.; Szy. Sachanowicz, ppor.; Jan Januszewski, kap.; Winc. Reklewski, kap.; Ferdynand Rawene, kap.; Kaietan Nowakowski, ppor.; Seweryn Mikułowski, por.; Jan Kahl, ppor.; Maxym. Wisniewski, por.; Ant. Jendrzewski, żołnierz; Ant. Putwinski, podof.; L. Oliwiński, ppor. —

Do Szanownych Wydawców Kroniki.

Przez szczególniejszą czynność i niezmordowane starania zakładu w Poitiers, zostaliśmy niewiemy jakim sposobem, wcieleni do związku korespondencyjnego ustanowionego przed kilkoma miesiącami. —

Od początku zawiązania się tam kommissji, nie mieliśmy żadnych a żadnych stosunków, ani z samą kommissją ani z żadnym członkiem zakładu. —

Kiedy bezwstydną protestacją przeciwko X. Adamowi Czartoryskiemu umieszczona została w dzienniku *Messenger*, pod d. 12 września, ujrzelśmy ze zgrozą najhaniebniejszy fałsz, iż Rodacy za upoważnieniem i w imieniu stu ośmdziesięciu trzech zakładów, takową zanieśli. — W półarkuszu 65 części drugiej pism Poitierskich, spostrzegamy pod N° 22 w wykazie departamentów, departament du Loiret — a pod N° 112 w wyszczególnieniu nazwisk zakładów, zakład nasz, z wyrażeniem nawet ilości znajdujących się nas tutaj — Nieumiemy naznaczyć przyczyny co spowodowało komissję do zaciągnięcia nas w liczbę swoich wyznawców? chyba ta jedna, że zakład nasz jak wiele innych, posiadał jedynie dla ciekawości nieocenione pismo Poitierskie; — to jednak nie nadawało prawa do odezwania się w naszym imieniu, a tym bardziej przyczepienia nas do najbrudniejszego postępku, jaki tylko zawiść, bezrozum i bezczelność wymyślić mogła. Mamy pełne przekonanie że nie my pierwsi w podobnej znajdujemy się okoliczności i że mniemana liczba tak solennie przez Nową Polskę zapewniona i utrzymywana, powiększoną jest niechybnie, zakładami pokładzionemi liczbą, ale nie własną wolą. —

Nieśmieliśmy nigdy posądzać, aby podobny czyn był rozmyślnie spełnionym — i dla tego zapytywaliśmy bardzo skromnie d. 30 Września zakład Poitiers pod Adressem ich Sekretarza Franciszka Jasińskiego, czy czasem przez omyłkę, nas, w liczbie podpisujących nie zamieścili, i jeżeli tak jest, aby poczynili starania, iżbyśmy z listy usunięci zostali.

Przeszło dwudziesto dniowe milczenie rodaków w Poitiers, nie każe nam inaczej myśleć jak tylko : — że istotnie

hłyszczymy na protestacji przeciwko nrojonym szkodliwym działaniom X. Czartoryskiego. — Niezgodne w tój mierze mniemanie, powoduje nas do żądania, aby niniejsze oświadczenie nasze szanowna redakcja Kroniki w najpierwszym numerze zamieścić raczyła, a podpisy nasze do Artykułu z d. 24 września, dołączyć niezaniebgała. —

Usilnie życzymy Nowej Polsce (: ale za skutek nie ręczymy :) aby chciała nam jak najprędzej ogłosić podpisy *dwóch tysięcy dwiestu trzydziestu ośmiu* nazwisk, z wyrażeniem jak najdokładniejszym miejsca pobytu, stopnia i. t. p. jeśli niechce aby okrytą została wieczną sromotą i zasłużoną zniewagą — To posłuży nam do udowodnienia choć jednej prawdy, którą Nowa Polska dowieść usiłuje — i do zapytania się wszystkich podpisujących — czy sami byli wolni od zarzutu?

Meuny d. 23 października 1834 roku

(: podpisano :) A. Podoski, porucznik; Florjan Chaborski, pp; Jan Sitkiewicz, pp; Maciej Gołębiowski, żołnierz; Władysław Niemiracz, kapitan; Leon Starzewski, pp; Adam Łęski, pp; Erazm Kwaskowski, kapitan; Karol Grünberg, pp; Józef Krzywański, porucz; Józef Waśkiewicz, kapitan; Antoni Waśkiewicz, ppor. Art.; Józef Zawiski, ppor.; Piotr Mancewicz porucz.; Hieronim Osuchowski, porucznik. —

Za zgodność i wierzytelność świadczę

A. Podoski:

— Prócz powyższych nadesłali nam dotąd, swoje protestacje przeciw pismu Poitierskiemu ogłoszonemu w *Messenger* z d. 12 Września r. b. i przystąpienia do deklaracji Polaków w Paryżu, zamieszczonej w Ark. 23. Kroniki. w T. 1. na Str. 362 i nn. następujący Ziomkowie :

Z *Alançon* (Orne) : Alexy Kosiecki, major; Mikołaj Radliński, major; Antoni Modliński, kap.; Stanis. Jaraczewski, pp.; Wład. Milenkiewicz, ppor. —

Z *Guéret* : Felix Trociński, kap.; Paweł Jędrzejewski por.; Stefan Szlagowski, major; Andrzej Duchanowski, major; Karol Przedziecki, major; Stan. Olszewski, ppor.; Adolf Tomaszewicz, ppor. —

Z *Paryża* : Piotr Falkenhagen Zaleski; Teofil Breza; Adolf Stecki; Wincenty Starzyński, kap. mazu. —

Z *Sancerre* : T. Skrodzki, major. —

Z *Falaise* : (Calvados) Henryk Daniel Krzywkowski, major, były dowódzca półkn 6 strz. kon. i partyzantów żmuckich. —

Z *Pré-en-Paul* : D. Sypniewski, Ohyw, z Wołyńia. —

Z *Chateauroux*. Ziomek Mikołaj Rąboza, przysłał przystąpienie swoje do oświadczenia Polaków w temże mieście

zamieszkałych, ogłoszonego w Kronice w Ark. 2. T. II na Stro. 17 i 18. —

Z *Puy* (*Haute Loire*) Józef Kowalski, kap.; Jan Włodarski, por.; S. Kościński, ppor.; Waleryan Zawierski major, dowódzca jazdy w powstaniu Wileysko-Mińskim; Alexander Dulemba, por.; Wacław Jankowski, por.; Agathon Błażejewicz, ppor. —

— Stanisław Wereszczyński, ppor. —

— Z *Eoron* : Franciszek Sawicki, sędzia gr. powiatu Wileńskiego.

Wszystkie powyższe oświadczenia pisane są z taką godnością, obejmują tak zdrowe i zbawienne zasady, że iak najmocniej załuiemy iż szczupłe granice pisma naszego nie pozwalają nam ogłosić ich w całej osnowie, i że zmuszeni iesteśmy poprzestać na drukowaniu samych tylko podpisów. — Mamy nadzieję że Ziomkowie których nazwiska są tu wymienione i ci którzy na przyszłość będą chcieli przesyłać do redakcyi tego rodzaju oświadczenia nie wezmą nam tego za złe, przez wzgląd że niepodobienstwem iest całej pismo, iednemu tylko wyłącznie przedmiotowi poświęcać.

Odwołania podpisu danego.

Będąc sam ieden w mieście Evaux, nie należałem do żadnych pism Poitierskich a w końcu przecież kasta ta, poddała mi podpisać nieprzyjęcie Amnestyi nadesłane przez Jenerała Dwernickiego; przy tem podsunęto mi protestacją całego ogółu Emigracyi polskiej w Francyi będącej uznaiącą X. A. Czartoryskiego za zdrajcę Ojczyzny. — Odwołuję więc mój podpis i uznaię X. A. Czartoryskiego, ze wszechmiar godnego i zasłużonego męża w Emigracyi i Ojczyźnie, i proszę umieścić moje odwołanie w Kronice. —

Guéret dnia 29 paźdz. 1834 r.

STEFAN SZLAGOWSKI, major.

— W czasie mego pobytu kilkudniowego w Mauriac (*Cantal*) podane mi zostały do podpisania dwie protestacye przeciw Amnestyi i X. Czartoryskiemu; z których ostatnią, więcej dla spokojności i uniknienia wyrzutów, iakiemy na mnie, odmówienie sciągnąć mogło, wbrew własnemu przekonaniu podpisałem; przeto abym się dłużej nie rumienił, ni przed ziomkami, ani przed sobą samym, z aktu uwłaczającego memu charakterowi, iako nie wspartego na żadnych dowodach, ani na mém przekonaniu; unieważniam niniejszém mój podpis we wspomnionej protestacyi. --

Le Puy dnia 20 paźdz. 1834 r.

ALEXANDER DULEMBA, por. W. S. podlaskich.

— Donoszą z Anglii że wzburzone umysły naszych rodaków w tym kraju uciszyły się w ostatnich czasach. Do pomiarkowania tego musiał się przyczynić zbawienny, ojcowski list L. D. Stuart. — Liczba niepobierających zasiłku, co raz się powiększa i teraz do 50 dochodzi. — Assocjacja literacka, udawała się do Lorda majora Londyńskiego aby im obmyślił iakie utrzymanie. Lecz odebrała odmowną odpowiedź. — W Paryżu robią się starania, aby mogli bydź do Francji przyięci lecz i te dotąd zostają bezskuteczne. —

Do szanownej Redakcji Kroniki. X

Wyczytawszy w tych pisemkach paryzkich, (któremi nadto pogardzam, ażebym bez ubliżenia samemu sobie, mógł ich tytuły wymienić) jakoby ja, a nie poseł hajsyński Alexander Jełowicki, miał bydź Autorem tłumaczenia na polski z języka francuzkiego dzieła Xiędza Lamenego: *Les paroles d'un croyant*, oświadczam publicznie, pod słowem honoru, że to jest fałsz, — równie bezczelny, równie nieczemny, jak te wszystkie fałsze, plotki, potwarze, które stanowią cały charakter, cały talent i całą exystencją Wydawców tych pisemek, tak drukowanych, jak litografowanych. W żadnej kloace paryzkiej, (przepraszam Kronikę za to wyrażenie) niemasz tyle śmiecia, tyle brudów, tyle kału, co w mózgach tych redaktorów. Jesliby całą jaką generacją błotem zbryzgać było potrzeba: toby oni mogli się podjąć tego zatrudnienia — tego zarobku.

W literaturze stułetnięj dziennikarskiej Francuzów, Niemców i Anglików, w czasach największej ich polemicznej zawziętości, nie znalazłby się ani jeden przykład tej hańby i tego spodlenia w gazetiarstwie, jakie na swe głowy ściągnęli ci szczególni ludzie, w tak krótkim czasie. Po nich nikt już kłamać nie będzie w całym chrześciańskim świecie. Oni kłamstwo wysilili — skompromitowali je bezczelnością i niezręcznością. —

Oświadczam również że jest fałszem, jakoby ja miał bydź Autorem broszurki kapitana Bajerskiego, i innego pisma wydanego przez Alexandra Jełowickiego, mającego zawierać czyjaś biografiją. Tych druków dotąd jeszcze nie tylko nieczytałem, ale nawet nie widziałem — jakże mam bydź ich Autorem? Alexander Jełowicki ma nadto wiele przyrodzonego talentu do pisania, nadto wiele dowcipu i wprawy, żeby mógł potrzebować mojej pomocy do redagowania swych pism. Ja posiadam nadto wiele śmiałości w objawieniu każdego mego zdania, żebym mógł potrzebować, aby kapitan Bajerski za mnie się podpisywał. —

Nokonicie powinnością moją jest oświadczyć, że przybyw-

szy do Auxerre z końcem lata dla ratowania osłabionego zdrowia, podpisałem wprawdzie list do Jenerała Dwernickiego razem z kolegami — ale że ten list, bynajmniej nie jest moim *pamfletem*, tylko wyrazem sposobu myślenia oficerów, którzy zasłużyli sobie w ciężkich bojach za Ojczyznę, ażeby to co piszą i redagują razem, co podpisują, nie było za cudzy *pamflet* uważane, ani podawane w wątpliwość przez indywidua gazeciarskie bez honoru, przez ludzi których professją za granicą jest *niezgrabne kłamstwo*, przez ludzi którzy w obronie kraju nie dali żadnej gwarancji dla dzisiejszej sumiennosci swojej gazeciarskiej.

Auxerre, dnia 30 paźdz. 1834 r.

MAURYCJ MOCHNACKI.

Będąc autorem artykułu pod tytułem *Wspomnienie historyczne*, w Kronice z d. 17go października r. b. umieszczonego, i odebrawszy w imieniu kapitana Anastazego Dunina Oficera z korpusu dowództwa Jenerała Dwernickiego, wyzwanie, abym mu dał zadosyć uczynienie za wyrazy: « szczytki awangardy prowadzone powoli jako icency wojenni, zozłażając się powoli po całej okolicy, przed obywatelami zbiegającymi się dla ich wspierania tak wyrzekali: Wyszkowski nas zdradził etc. », które tenże kapitan Dunin za urazę korpusu poczytanie; zastanowiwszy się nad wyż wspomnionemi wyrazami, znalazłem iż mogą być za urazę korpusu poczytane, lecz ponieważ ja nigdy najmniejszego nie miałem zamiaru ubliżyć jakimkolwiek bądź sposobem korpusowi, który pod świetnem dowództwem Jenerała Dwernickiego tak zaszczytnie się odznaczył i tak dobrze sprawie narodowej zasłużył, oświadczam iż te wyrazy uszły mojej uwagi,

Paryż 5. listopada 1834. r.

A. JELOWICKI.

— *Sprostowanie*: W ark. 24. T. 1. Kroniki w wier. 32, zamiast S. Gaiński czyt. S. Gaiurski. —

— W następujących Arkuszach Kroniki ogłosimy w dosłownej kopji z *Dziennika powszechnego Warszawskiego* i w całej rozciągłości; świeżo ogłoszony dekret Moskiewskiego Cara który pod chytrze przybranem nazwaniem ułaskawienia, zapowiada nieszczęśliwej Polsce dalsze prawych Jej synów prześladowania i męki.

UKAZ MIKOŁAJA.

— Car moskiewski wydał nakoniec ukaz potwierdzający wyrok sądu *nadzwyczajnego* kryminalnego złożonego w połowie z moskali a w połowie z wyrodných Polaków, nikczemnych narzędzi obcej przemocy! — Około 300 osadzonych na śmierć lub ciężkie więzienie; z tych, kilkunastu dostało się nieszczęściem w drapieżne szpony ciemieży Ojczyzny naszćj; reszta w majątkowym tylko względzie dotknięta znalazła schronienie na gościnnej ziemi francuzkiej i nie obawia się ani tyranji, ani łaski cara! — Ukaz ten umieszczamy w całości, tak iak ogłoszony iest w *dzienniku powszechnym* Warszawskim z d. 24 Października r. b. N^o 295 każdy Polak z łatwością właściwie go oceni, poprzestajemy więc na dodaniu kilku tylko słów na przestroge, ieżeli ta może ieszcze byđż potrzebna, co do Amnestji udzielonej osobom przez powyższy wyrok na kary nieskazanym — Nowa ta *sztuczka moskiewska*, może tylko w błąd wprowadzić nie nas, ale cudzoziemców z istotném położeniem rzeczy nie obezwanych, których *osobno* objaśnić, iest naszym obowiązkiem. — *Naprzód* bowiem uwolnienie od wszelkiego dalszego poszukiwania sądowego osób wyrokiem nie obiętych, dotyczy *iedynie* wychodźców Polskich z tak zwanego Królestwa polskiego z 8 Województw złożonego, a zatém z 175 części właściwej Polski, ziomkowie więc z prowincji zabranych skoroby się ukazali na ziemi ojczystej, choć wyrokiem nie obięci, sroższym by ieszcze ulegli prześladowaniom i karom! *Powtórę*, zamieszkali dawniej w królestwie kongresowém uwolnieni są wszakże od *sądowego* tylko poszukiwania, ale nie od skutku administracyjnych, wojennych, policyjnych i t. d. urzędzeń i to ieszcze urzędzeń moskiewskich: podług tego co nam iuż iest wiadome, wojskowi obowiązani są dosłużyć lat 15tu w wojsku moskiewskiem!!! a cywil-

ni, pominąwszy że ulegaliby także zaciągowi pod sztandary wroga Polski, wroga rodzaju ludzkiego, nadto relegowani bydź mają na czas nieoznaczony w głąb rossyi; a teraz kto wie, kto przewidzieć iest w stanie co carowi podoba się postanowić względem tych którzyby mieli nieszczęście raz dać się uwikłać w iego sidła... Jaką gwarancyą przedstawić może amnestja ofiarowana przez rząd żyjący niemoralnością i zepsuciem, gwałcący ustawicznie wszystkie prawa Bozkie i ludzkie, przez Rząd nie znający w działaniach swoich innego przewodnika, prócz nie nasyconej zemsty, barbarzyństwa, i tyranji — biada temu kto słowom iego zaufa, któż z nas szczególnie wierzyć im może którzyśmy już czynem samym dawniej ogłaszaane przebaczenie, ze wzgardą odrzucili.... Mówimy tu tylko o naszym materialnym interesie o bezpieczeństwie osobistém, nie wspominając o daleko wyższej o najświętszej powinności która nam do zgonu nie dozwala opuścić sprawy Ojczyzny naszej i Narodowej chorągwi z którą na ziemię przytułku przenieśliśmy najdroższe nadzieie Polski; sądzimy albowiem że przypominać Emigrantom polskim tego rodzaju obowiązki, iest to ubliżać ich patryotyzmowi który już tak ciężkie przetrwał próby. — Z resztą wszystkie te uwagi są zbyteczne bo iluż to znaleźć się może wychodzców, którzyby nad zwodniczą Amnestją, nad jarzmo moskiewskie nie przenieśli chlubne wygnanie, któremu największa nawet nędza nowęj doda świetności.

— Oto iest ukaz o którym mowa:

Z Bazej Łaski my Mikołay I^{wy} Cesarz wszech Rossyi król Polski, etc., etc., etc.

Udzielając przez Manifest Nasz z dnia 20 Października (1 Listopada) 1831 r. ogólne przebaczenie poddanym Naszym Królestwa Polskiego, wyłączyliśmy iedynie z pod takowey amnestyi istotnych sprawców wynikłego tamże rokосу.

Oddzielny Sąd Kryminalny postanowieniem Naszem z dnia 13 Lutego 1832 r. w Warszawie ustanowiony dla sądzienia według praw, takowych zbrodniarzy Stanu, ukończył powierzoną mu czynność.

Roztrząsnąwszy przedstawiony Nam rapport tegoż Sądu, niemniej wyrok przez niego względem pomienionych winowayców wydany, i zachowując w pamięci uczynione w swym czasie przez w Bogu spoczywającego *Cesarzewicza Wielkiego Xięcia Konstantego Pawławicza*, wstawienie się za nimi, abyśmy nie odmawiali im, o ile być może, Łaski Naszey, godząc przytem obowiązek sprawiedliwości i powagi praw, z uczuciami miłosierdzia; nakoniec biorąc na uwagę żal przez tychże winowayców okazany, uznaliśmy przyzwoitem złagodzić kary przeciw nim przez Sąd wyrzeczony; w skutek czego rozkazujemy :

1. Przestępcy którzy z powodu szczególney ważności popełnionych przez nich zbrodni, w moc istniejących praw na karę śmierci osądzeni zostali, a mianowicie :

Podporucznik Piotr Wysocki, Podporucznik Franciszek Malczewski, Obywatel Województwa Kaliskiego Wincenty Niemoiowski i żołnierz Tomasz Przybylski, uwolnieni być mają od wyrzeczony przeciw nim kary śmierci, i odesłani zostaną do robot w kopalniach na Syberyi: Wysocki na lat dwadzieścia, Malczewski na lat ośmnaście, Przybylski na lat piętnaście, a Niemoiowski na lat dziesięć.

2. Skazani przez Sąd na karę warownego więzienia: Podporucznik Ludwik Chrzastowski na lat dwanaście i Podporucznik Stanisław Prokopowicz na lat dziesięć, iako też osądzony na dziesięcioletnie ciężkie więzienie Podporucznik Franciszek Stypułkowski, mają, zamiast odbycia kar pomienionych, być odesłani do robót fortecznych: Chrzastowski na lat dziesięć, drudzy zaś dway każdy na lat ośm.

3. Skazani na ciężkie więzienie winowaycy, iakoto podofficer Józefat Napoleon Woiaowski na lat sześć, Podoffi-

cerowie : Mikołaj Koszewski , Jan Wolski , Ignacy Bill , Wincenty Łenczowski , Adolf Kurcewski , Gaspar Babski ; Nereusz Rożański i Podchorąży Tomasz Kiciński na lat cztery, w miejsce odhycia wyrzeczonych przeciw nim kar, oddani będą do rot aresztanckich fortecznych: Woiakowski na lat pięć, inni zaś na lat trzy.

4. Skazani wyrokiem Sądu na karę trzechletniego więzienia ciężkiego Podofficerowie : Fortunat Wielobyłski , Alexander Bogusławski , Seweryn Grodziński i Feldfelbel Józef Roźniecki , oraz skazany na dwuletnie także więzienie uczeń Woyciech Słabowski , oddani będą do rot aresztant-skich fortecznych , pierwsi czterey na lat dwa , a ostatni na rok ieden.

5. Takieyż samey karze na przeciąg czasu wyrokiem Sądu oznaczony , ulegnie uczeń Hipolit Rzewuski , skazany na iednoroczne ciężkie więzienie.

6. Podofficerowie : Michał Bębnowski i Rafał Wodzyński , skazani przez Sąd na zamknięcie w domu kary i poprawy , pierwszy na lat dwa a ostatni na rok ieden wytrzymani tamże będą: Bębnowski przez rok ieden a Wodzyński podług wyroku Sądu.

7. Z uwagi na żal okazany przez Karola Zielińskiego , dymissyonowanego Podpułkownika , wyrokiem Sądu na iednoroczne więzienie ciężkie skazanego , tudzież przez wzgląd na zeznanie iego , iż do przyięcia tytułu Vice-Prezesa nieprawego Rządu w Zakrocymiu wznowionego , przymuszony był groźbami powstańców ; szczególniey zaś na okoliczność , że pomieniony Zieliński wkrótce po opuszczeniu służby w ich szeregach odnowił przysięgę na wierność Nam i stawił się przed Sądem ; udzielone mu zostaje od Nas nayłaskawiey przebaczenie i tenże uwolniony iest od wyrzeczoney przeciw niemu przez Sąd kary.

8. Co się zaś tycze innych winowayców , w liście obok załączony wymienionych , którzy po uśmierzeniu rokoszu

skryli się, będąc obwinieni o zbrodnie z pod amnestyi Manifestem Naszym udzieloney wyłączone, a wezwani po dwakroć stosownie do Art. 65 postanowienia Naszego z dnia 13 Lutego 1832 r. dostawienia się przed Sądem na wyznaczony termin, tego nie dopełnili; i którzy następnie na mocy wykrytych przez śledztwo dowodów przekonywających o ich ciężkich zbrodniach i przestępstwach, przez Sąd pomieniony sądzeni byli, i na zasadzie kodexu karnego Królestwa Polskiego przezeń skazani, a w szczególności wyliczeni w rzeczoney liście, pierwsi dwieście czterdzieści dziewięć winowayców na karę śmierci przez powieszenie na szubienicy, następni po nich dziewięciu na karę miecza, pozostali zaś siedmiu, na warowne i ciężkie więzienie, ze wszystkimi skutkami, iakie podobne kary, według prawa, za sobą pociągają, mieć chcemy, aby przy pozbawieniu tychże winowayców wszelkich praw iakie każdemu z nich służyły, zawyrokowane przeciw nim kary śmierci iako też więzienia, zastąpione były dla nich wszystkich w liście wyszczególnionych, wywołaniem na zawsze z Królestwa Polskiego i z innych podwładnych Nam ziem Cesarstwa Naszego. Jeżeliby zaś który z tych winowayców, iawno lub potajemnie w granice Cesarstwa lub Królestwa kiedykolwiek powrócił, takowy uleż ma skutkom wydanego przeciw niemu wyroku Sądu podług całej surowości polowego prawa kryminalnego Armii Czynney.

9. Dalsze śledztwa do wysledzenia wszelkich początków byłego rokoszu i do wykrycia innych uczestników tegoż dążące, iak również poszukiwanie osób podeyrzanych o uczestnictwo w zbrodniach politycznych, mają być odtąd zaniechane i żadne nadal nowe w tym względzie czynności w drodze kryminalny rozpoczynane nie będą. Oddzielny sąd kryminalny zostanie zwinięty; Akta zaś iego w należytym porządku oddane być mają, gdzie wypada; wzglę-

dem czego Namiestnikowi Naszemu w Królestwie Polskiem pozostawia się wydanie stósownych rozporządzeń.

10. Wykonanie niniejszego rozkazu Naszego, który wraz z załączoną przy nim listą, ma być w Dzienniku Praw umieszczony, Namiestnikowi Naszemu w Królestwie Polskiem Naczelnie dowodzącemu Czynną Armią, Jenerałowi Feld. Xięciu Warszawskiemu, Hrabi Paskiewiczowi Erywańskiemu, Radzie Administracyney i oddzielnemu Sądowi Kryminalnemu, w czem do kogo należy, polecamy.

Dan w Carskiem Siele dnia 4/16 Września 1834 roku.

(Podpisano) *Mikołaj*.

przez Cesarza i Króla.

Minister Sekretarz Stanu

W zastępstwie pomocnik Ministra,

(podp.) *Ig. Turkułł*.

Za zgodność.

Sekretarz Stanu przy Radzie Administracyney,

J. Tymowski.

— *Lista imienna winowayców, którzy pomimo dwukrotnego wezwania, nie stawili się przed oddzielnym Sądem Kryminalnym, postanowieniem Najwyższem z dnia 13 Lutego 1832 r. w Warszawie ustanowionym, przez Sąd tenże osądzeni zostali i do których odnosi się ustęp 8 postanowienia Jego Cesarско krolewskiej Mości z dnia dzisiejszego.*

Dnia 4/16 Września 1834 roku.

I. Winowaycy na karę śmierci, przez powieszenie na szubienicy wykonać się mającą, skazani.

1. *Klemens Groman, Podofficer z pułku Grenadyerów gwardyi byłego woyska polskiego, ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem z miasta Krzemieńca Gubernii Wołyńskiej.*

2. Jan Byszyński, podoficer z pułku Grenadyerów gwardyi byłego woyska polskiego, ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem ze wsi Migule Gubernii Wileńskiej.

3. Ludwik Banczakiewicz, Podchorąży z pułku Grenadyerów gwardyi byłego woyska polskiego, ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem z miasta Kocka Obwodu Radzyńskiego.

4. Leon Czarkowski, Podchorąży z pułku Grenadyerów gwardyi byłego woyska polskiego, ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem ze wsi Koźuchów w Gubernii Podolskiej.

5. Leopold Raczyński, Podchorąży z pułku Grenadyerów gwardyi byłego woyska polskiego, ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem z miasta Smotrycza Gubernii Podolskiej.

6. Klemens Pągowski, Podchorąży z pułku Grenadyerów Gwardyi byłego woyska polskiego, ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem ze wsi Woźniki Obwodu Piotrkowskiego.

7. Jan Zieliński, Podoficer z pułku Grenadyerów Gwardyi b. woyska polskiego ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem ze wsi Krzynowłodze Obwodu Przasnyskiego.

8. Adam Koźmian, Podoficer z pułku Grenadyerów Gwardyi b. woyska polskiego, ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem ze wsi Gałęzowa Obwodu Lubelskiego.

9. Władysław Engler; Podoficer z pułku Grenadyerów gwardyi b. woyska polskiego, ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem z miasta Kurowa Obwodu Lubelskiego.

10. Felix Kikliński, Podoficer z pułku Grenadyerów gwardyi b. woyska polskiego, ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem ze wsi Borzencina Obwodu Warszawskiego.

11. Woyciech Leszczyński, Podoficer z pułku Grenadyerów gwardyi b. woys. pols., ze szkoły podchor. piech. rodem z miasta Lublina.

12. Kazimierz Macierowski, Podof. z puł. Grenadierów gwardyi b. woyska pols., ze szkoły Podchor., piech. rodem z miasta Warszawy.

13. Remigiusz Wierzbicki, Podof. z puł. Grenadyerów

gwardyi b. woys. pols., ze szkoły Podchor. piech., rodem ze wsi Łukowa Ob. Zamoyskiego.

14. Stanisław Smoliński, Podofficer z pułku Grenadyerów gwardyi b. woyska polskiego, ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem ze wsi Woydoł Obwodu Opatowskiego.

15. Wincenty Popławski, Podofficer z pułku Grenadyerów gwardyi b. woyska polskiego, ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem z miasta Porycka Gubernii Wołyńskiej.

16. Antoni Boiarski, Podofficer z pułku Grenadyerów gwardyi b. woyska polskiego, ze szkoły Podchor. piech., rodem z miasta Zamościa.

17. Tadeusz Troiński, Sierżant starszy z batalionu Saperów b. woys. pols., ze szkoły Podcho. piech. rodem z miasta Warszawy.

18. Wacław Staszewski, Podof. z batalionu saperów b. woys. pols., ze szkoły Podchor. piech. rodem ze wsi Jelonka Ob. Warszawskiego.

19. Kamil Mochnacki, Podof. z batalionu saperów b. woys. pols., ze szkoły Podchor. piech., rodem ze wsi Boianic Galicyi austryackiej,

20 Edward Wernezobre Podof. z batal. saperów b. woys. pols., ze szkoły Podchor. piechoty, rodem z miasta Warszawy.

21. Jan Olszewski, Podof. z batalionu saperów b. woys. pols., ze szkoły Podchor. piech., rodem ze wsi Ostrowka Ob. Łęczyckiego.

22. Antoni Falkowski, Podof. z batalionu saperów b. woys. pols., ze szkoły Podchor. piech., rodem z miasta Warszawy.

23. Eustachy Maciejowski, Podof. z batal. saperów b. woys. pol., ze szkoły Podchor. piechoty, rodem z miasta Warszawy.

24. Franciszek Obuchowicz, Podof. z batalionu saperów b. woyska polskiego, ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem ze wsi Słomkoszczayzny Obwodu Augustowskiego.

25. Józef Garczyński, Podof. z pułku piechoty liniow. Jęgo Cesarzewiczowskiej Mości Wielkiego Xcia Michała

Nro 1 b. woyska polskiego ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem ze wsi Seykowie Obwodu Gostyńskiego.

26. Karol Miniszewski, Sierżant starszy z pułk. piechoty lin. J. C. M. W. X. Michała Nro 1 b. woys. pols., ze szkoły Podchor. piech., rodem ze wsi Krzemieniewa Ob. Łęczyckiego.

27. Apolinary Nyko, Podchor. z pułku piechoty lin. J. C. M. W. X. Michała Nro 1 b. woyska polskiego, ze szkoły Podchor. piech., rodem ze wsi Buian Gubernii Wołyńskiej

28. Tomasz Malankiewicz, Podof. z pułku piech. lin. J. C. M. W. X. Michała Nro 1 był. woys. polskiego ze szkoły Podchor. piech., rodem z m. Monopola Krolest. Neapolitańskiego.

29. Maryan Płachecki, Podof. z pułku piechoty lin. J. C. M. W. X. Michała Nro 1 b. woys. pols. ze szkoły Podchorążych piech., rodem ze wsi Szczutkowa Obwodu Kujawskiego.

30. Jan Nepomucen Młodecki, Podoficer z pułk. piechoty liniowej J. C. M. W. X. Michała Nro 1 b. woys. pols., ze szkoły Podch. piech., rodem ze wsi Gromaniewa Ob. Opatowskiego.

31. Marcin Dobrzelewski, Podof. z pułku piechoty lini. J. C. M. W. X. Michała Nro 1 był. woyskiego pols., ze szkoły Podchor. piech. rodem ze wsi Zdziszulice Obwodu Piotrkowskiego.

32. Jan Falkowski, Sierżant starszy z pułku piechoty liniow. J. C. M. W. X. Michała Nro 1 byłego woyska polskiego, ze szkoły Podchor. piech. rodem z miasta Płocka.

33. Józef Piechowski, Podof. z pułku piechoty lin. J. C. M. W. X. Michała Nro 1 byłego woyska polskiego, ze szkoły Podchor. piechoty, rodem z miasta Tukrzynka Gubernii Kijowskiej.

34. Augustyn Brüsenmeister, Podof. z pułku piechoty liniowej Jego C. M. W. X. Michała Nro 1 był. woyska polskiego, ze szkoły Podchorążych piechoty rodem z miasta Łowicza.

35. Ignacy Polański, Podof. z pułk. piech. lin. J. C. M. W. X. Michała Nro 1 był. woyska polskiego, ze szkoły Podchor. piechoty rodem ze wsi Stólnicy Obwodu Kalwaryjskiego.

36. Tomasz Swierkocki, Sierżant starszy z pułku 2 piechoty liniowej byłego wojska polskiego, ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem ze wsi Swierkocina Obwodu Mławskiego.

37. Karol Kłoss, Sierżant starszy z puł. 2 piech. lin. był. wojs. pols., ze szkoły Podchor. piech., rodem z miasta Bieczyna ze Szląska.

38. Antoni Zapaśnik, Podof. z pułku 2 piech. lin. był. wojs. pols., ze szkoły Podchor. piech., rodem ze wsi Skrobowa Gubernii Wołyńskiej.

39. Kazimierz Obrębski, Podof. pułku 2 piech. lin. był. wojs. pols., ze szkoły Podchor. piech. rodem ze wsi Obrębia Ob. Lipnoskiego.

40. Andrzej Radlicki, Podof. z p. 2 piech. lin. był. wojs. pols., ze szkoły Podchor. piech. rodem ze wsi Rakowca Ob. Gostyńskiego.

41. Teodor Karczewski, Podchor. z puł. 2 piech. lin. b. wojs. pols. ze szkoły podchor. piechoty, rodem z miasta Kalisza.

42. Woyciech Zdarski, Sierżant starszy z pułku 2 piech. lin. b. wojs. pols., ze szkoły Podchor. piech. rodem ze ws. Podlesia Ob. Piotrkowskiego.

43. Franciszek Chełmoński, Podchor. z puł. piech. lin. J. C. M. W. Xcicia Konstantego Nro 3 byłego wojska polskiego, ze szkoły Podchor. piechoty, rodem ze wsi Grabiny Ob. Kieleckiego.

44. Julian Skoczewski, Podchor. z pułku piech. liniow. J. C. M. W. Xcicia Konstantego Nro 3 byłego wojska polskiego ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem z miasta Warszawy.

45. Józef Waszkiewicz, Sierżant starszy z pułku piech. liniowej J. C. M. W. Xcicia Konstantego Nro 3 b. wojs. polskiego, ze szkoły Podchor. piechoty, rodem ze wsi Guźlina, Ob. Kujawskiego.

46. Antoni Jamszyński, Podoficer z pułku piechoty lin. J. C. M. W. Xcicia Konstantego Nro 3 był. wojska polskiego, ze szkoły Podchorążych piech., rodem z miasta Poznania.

47. Marcin Rojewski, Podoficer z pułku piech. lin. J. C. M. W. Xcicia Konstantego Nr. 3 b. Wojska polskiego,

ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem z miasta Pułtuska.

48. Antoni Skalski, Sierżant starszy z pułku piech. lin. J. C. M. W. Xięcia Konstantego Nr. 3 b. wojska pols., ze szkoły Podchor. piech. rodem z miasta Prawna, obwodu Lubelskiego.

49. Szymon Fiutyński, Podofficer z pułku piechoty lin. J. C. M. W. Xięcia Konstantego Nr. 3 b. woys. pols., ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem z miasta Goraja, Ob. Zamoyskiego.

50. Xawery Biernacki, Podofficer z pułku piech. lin. J. C. M. W. Xięcia Konstantego Nro 3 b. wojska pols. ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem ze wsi Jelna Ob. Opoczyńskiego.

51. Zenon Kułakowski, Sierżant starszy z pułku 4go p. lin. b. w. pols., ze szkoły Podchorążych piech., rodem z miasta Nieszawy, Ob. Kujawskiego.

52. Jan Pawłowski, Podofficer z p. 4go piechoty lin. b. woys. pols. ze szkoły Podch. piech., rodem ze wsi Pokłękowa, Ob. Kaliskiego.

53. Józef Woyciechowski; Podof. z puł. 4 p. l. b. w. pol. ze szkoły Podchor. piech., rodem z miasta Beresteczka, g. Wolyńskiego.

54. Sylvester Szawlicki, podof. z p. 4go piechoty lin. b. woys. polsk., ze szkoły Podchor. piech., rodem ze wsi Kujawki, Ob. Gostyńskiego.

55. Józef Kowalski, Podof. z p. 4go p. l. b. woys. pols., ze szkoły Podchor. piech., rodem z miasta Końskich Ob. Opoczyńskiego.

56. Wincenty Karpiński, Sierżant starszy z p 5go p. l. b. w. pols., ze szkoły Podchor. piech., rodem z miasta Widawy, Ob. Sieradzkiego.

57. Kasper Kołaczyński, Podof. z p. 5go piech. lin. b. woys. pols., ze szkoły Podch. piech., rodem z miasta Warszawy.

58. Stanisław Truszkowski, Podof. z p. 5go p. l. b. w. pols., ze szkoły Podchor. piech. rodem ze wsi Niedźdzwiedna, Ob. Augustowskiego.

59. Marcelli Wisławski, Sierżant starszy z p. 5go p. l. b. w. pols., ze szkoły Podch. piech., rodem ze wsi Głogowa, Ob. Konińskiego.

60. Ludwik Skrocki, Sierzant starszy z p. 5go p. l. b. w. polsk., ze szkoły Podch. piech., rodem z miasta Paieczua, Ob. Piotrkowskiego.

61. Teodor Hulewicz, Sierzant starszy z p. 5 p. l. b. w. polsk., ze szkoły Podch. piech., rodem z miasta Międzyrzecza, Ob. Radzyńskiego.

62. Walenty Ząbkowski, Sierzant starszy z p. 5go p. l. b. w. polsk., ze szkoły Podch. piech., rodem z miasta Kłobucka, Ob. Wieluńskiego.

63. Teodor Jeliński, Podof. z p. 5go p. l. b. woys. polskiego, ze szkoły Podchor. piech., rodem z miasta Brudzewa, Ob. Konińskiego.

64. Maxymilian Lutostański, Podof z p. 5go p. l. b. w. polsk., ze szkoły Podchor. piech., rodem ze wsi Dąbrowki, Ob. Siedleckiego.

65. Hieronim Dębicki, Sierzant starszy z p. 6go p. l. b. w. polsk., ze szkoły Podchor. piech., rodem ze wsi Popowa, Ob. Zamoyskiego.

66. Franciszek Lisiecki, Sierzant starszy z p. 6 p. l. b. w. polsk., ze szkoły Podchor. piech., rodem ze wsi Łętowoi, Galicyi Austryackiej.

67. Leon Dobrzycki, Podof. z p. 6go p. l. b. w. polsk., ze szkoły Podchor. piech., rodem z miasta Warszawy.

68. Marcelli Magnuski, Podof. z p. 6go p. l. b. w. polsk., ze szkoły Podchor. piech., rodem ze wsi Nieborowa, Ob. Sochaczewskiego.

69. Felix Pawłowski Podof. z p. 6go p. l. b. w. polsk., ze szkoły Podchor. piech., rodem ze wsi Borzejewisk W. X. Poznańskiego.

70. Jan Pichelski, Podchorąży z p. 7go p. l. b. w. polsk., ze szkoły Podchor. piech., rodem z miasta Sieradza, Ob. Sieradzkiego.

71. Michał Sławianowski, Podchor. z p. 7go p. l. b. w. pol., ze szkoły Podchor. piech., rodem z wsi Sudzina, Ob. Piotrkowskiego.

72. Antoni Borowski, Sierzant starszy z p. 7go p. l. b. w. polsk., ze szkoły Podchor. piech., rodem ze wsi Ujazdka, Ob. Sandomierskiego.

73. Paweł Popłowski, Podof. z p. 7go p. l. b. woys.

polskiego, ze szkoły Podch. piech. rodem ze wsi Sarnowa, Ob. Płockiego.

74. Józef Massalski, Sierzant starszy z p. 7go p. l. b. w. polskiego, ze szkoły Podch. piech., rodem ze wsi Kruszowiec, Ob. Opoczyńskiego.

75. Franciszek Miltzer, Sierzant starszy z p. 7go p. l. b. w. polsk. ze szkoły Podchor. piech., rodem z miasta Opoczna Ob. Opoczyńskiego.

76. Adam Lasota, Podofficer z p. 7. piechoty liniowej byłego woyska polskiego, ze szkoły Podchor. piech., rodem z miasta Skierniewie Ob. Rawskiego.

77. Andrzej Grotowski, Podofficer z pułku 7 piechoty liniowej byłego woyska polskiego ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem ze wsi Buka Obwodu Miechowskiego.

78. Józef Baierski podof. z puł. 7 piechoty l. b. w. pols., ze szkoły Podchor. piech., rodem z miasta Bronki W. X. Poznańskiego.

79. Ludwik Zwierkowski, Podofficer z pułku 7 piechoty liniowej byłego woyska polskiego, ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem ze wsi Paprotni Obwodu Opoczyńskiego.

80. Ferdynand Meysner, Podofficer z puł. 7 piechoty liniowej byłego woys. pols., ze szkoły Podchor. piechoty, rodem z miasta Lublina.

81. Franciszek Lisiecki, Podof. z pułku 8 piechoty, lin. byłego woyska polskiego, ze szkoły Podchorążych piech., rodem ze wsi Białogonia Ob. Kieleckiego.

82. Dominik Sasaki, Podofficer z pułku 8 piechoty liniowej byłego woyska polskiego, ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem ze wsi Stawia Obwodu Opoczyńskiego.

83. Gabryel Moraczewski, Podofficer z pułku 8 piechoty liniowej byłego woyska polskiego, ze szkoły Podchorążych piechoty, zodem ze wsi Woysk Obwodu Rawskiego.

84. Maciej Kašinowski, Podofficer z pułku 8 piechoty liniowej byłego woyska polskiego, ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem ze wsi Złotkowa Obwodu Konińskiego.

85. Leopold Kietliński, Podofficer z pułku 8 piechoty liniowej byłego woyska polskiego, ze szkoły Podchorą-

zych piechoty, rodem ze wsi Polełowa Obwodu Opoczyńskiego.

86. Felix Łubieński, Podofficer z pułku 8 piechoty liniowej byłego woyska polskiego, ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem ze wsi Grochowa obwodu Siedleckiego.

87. Andrzej Nowosielski, Podofficer z pułku 8 piechoty liniowej byłego woyska polskiego, ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem ze wsi Brwinowa Obwodu Warszawskiego.

88. Konstanty Kawiecki, Podofficer z pułku 8 piechoty liniowej byłego woyska polskiego, ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem ze wsi Magnus Obwodu Sieradzkiego.

89. Józef Patelski, Sierżant starszy z pułku strzelców pieszych Jego Cesarsko - Królewskiej Mości Nr. 1 byłego woyska polskiego, ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem z miasta Krakowa.

90. Stanisław Mazurkiewicz, Podofficer z pułku strzelców pieszych Jego Cesarsko-Królewskiej Mości Nr. 1 byłego woyska polskiego, ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem ze wsi Piór Ob. Płockiego.

91. Antoni Baczewski, Podofficer z pułku strzelców pieszych Jego Cesarsko-Królewskiej Mości N. 1 byłego woyska polskiego, ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem ze wsi Załemb Ob. Płockiego.

92. Felix Szymanowski, Podofficer z pułku strzelców pieszych Jego Cesarsko-Królewskiej Mości Nr. 1 b. woyska polskiego, ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem z miasta Warszawy.

93. Leon Lipiński, podof. z puł. strzel. piesz. J. C. K. M. N, 8 b. w. pol. ze szkoły podchor. piech. rodem ze wsi Skórek Ob. Pułtuskiego.

94. Stanisław Rydecki, Podofficer z pułku strzelców pieszych J. C. K. M. Nr. 1 b. woyska polskiego, ze szkoły Podchor. piech. rodem z Warszawy.

95. Benedykt Kozłowski, Podofficer z pułku strzelców pieszych J. C. K. M. Nr. 1 b. woyska polskiego, ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem ze wsi Tupadł Obwodu Płockiego.

96. Jan Januszewski, Podofficer z pułku strzelców pieszych J. C. K. M. Nr. 1 b. woyska polskiego, ze szkoły Podchor. piechoty, rodem z miasta Warszawy.

97. Antoni Wierzbicki, Podofficer z pułku strzelców pieszych J. C. K. M. Nr. 1 b. woyska polskiego, ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem ze wsi Niedźwiad X. Poznańskiego.

98. Michał Mystkowski, Sierzant starszy z puł. 2 strzelców pieszych b. woyska polskiego, ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem ze wsi Traw Obwodu Sieleckiego.

99. Stanisław Czaykowski, Sierzant starszy z puł. 2 strzelców pieszych b. woyska polskiego, ze szkoły Podchor. piechoty, rodem z miasta Warszawy.

100 Jan Brzeziński, Sierzant starszy z puł. 2 strzelców pieszych b. woys. polskiego, ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem z miasta Garwolina Obwodu Łukowskiego.

101. Franciszek Szamota Podofficer z puł. 2 strzelców pieszych b. woyska polskiego, ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem ze wsi Chlewni Ob. Warszawskiego.

102. Stefan Mszancki, Podofficer z puł. 2 strzelców pieszych b. woyska polskiego, ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem ze wsi Stelkowie Galicyi Austryackiej.

103. Józef Lubowicki, Podofficer z puł. 2 strzelców pieszych b. woyska polskiego ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem ze wsi Jastrzębna Województwa Augustowskiego.

104. Franciszek Głaszyński, Podofficer z puł. 2 strzelców pieszych b. woys. pols. ze szkoły Podchorążych piech. rodem z miasta Warszawy.

105. Jan Pieńczykowski, Podofficer z puł. 2 strzelców pieszych b. woyska polskiego ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem z miasta Dereczyna Gubernii Grodzieńskiej.

106. Kajaetan Jaworski, Podofficer z puł. 2 strzelców pieszych b. woyska polskiego ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem z miasta Władysławowa Obwodu Maryampolskiego.

107. Michał Ostroróg, Podofficer z puł. 2 strzelców pieszych b. woys. pols. szkoły Podchorążych piechoty rodem ze wsi Samofuszkowa Galicyi austryackiej.

108. Wincenty Modzelewski, Podchorąży z puł. 3 strzelców pieszych b. woyska polskiego ze szkoły Podcho-

rażych piechoty, rodem ze wsi Bieniedzie Obwodu Radomskiego.

109. Edward Berlier, Podofficer z puł. 3 strzelców pieszych b. woys. pols. ze szkoły Podchor. piech., rodem z miasta Warszawy.

110. Andrzej Piianowski, Podofficer z puł. 3 strzelców piesz. b. woys. pols. ze szkoły Podchor. piechoty, rodem ze wsi Brzyskorzystni X. Poznańskiego.

111. Hieronim Paiecki, Podofficer z puł. 3 strzelców piesz. b. woys. pols. ze szkoły Podchor. piechoty, rodem z miasta Warszawy.

112. Franciszek Skąpski, Podofficer z puł. 3 strzelców pieszych b. woys. pols. ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem ze wsi Parsek Obwodu Kaliskiego.

113. Lucyan Koperski, Sierzant starszy z puł. 4 strzel. pieszych b. woyska polskiego, ze szkoły Podchorążych piechoty. rodem ze wsi Krępa Obwodu Łubelskiego.

114. Józef Kozłowski, Sierzant starszy z puł. 4 strzelców pieszych b. woyska polskiego ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem ze wsi Kłoczewia Obwodu Łukowskiego.

115. Wilhelm Chruściński, Podofficer z puł. 4 strzelców pieszych b. woys. pols. ze szkoły Podchor. piechoty, rodem z miasta Warszawy.

116. Xawery Guski, Podofficer z pułku 4 strzelców pieszych b. woys. pols. ze szkoły Podchor. piech., rodem z miasta Warszawy.

117. Erazm Borzęcki, Podofficer z puł. 4 strzelców pieszych b. woys. pols. ze szkoły Podchor. piechoty, rodem z miasta Chodzca Ob. Kujawskiego.

118. Antoni Parys, Podofficer z puł. 4 strzelców piesz. b. woy. pols. ze szkoły Podchor. piech., rodem ze wsi Wisk Woi. Podlaskiego.

119. Wiktor Radzieiowski, Podofficer z puł. 4 strzelców pieszych b. woys. polskiego ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem ze wsi Ornatowia Obwodu Hrubieszowskiego.

120. Ludwik Rożycki, Podofficer z puł. 4 strzelców pieszych b. woys. pols. ze szkoły Podchor. piechoty rodem ze wsi Badrzychowice Ob. Stopnickiego.

121. Wincenty Gancz, Podofficer z puł. piech. liniow. J. C. M. W. X. Michała Nr. 1 b. woyska polskiego ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem z miasta Warszawy.

122. Józef Dobrowolski, b. Podporucznik z puł. piech. liniow. J. C. M. W. Xcia Michała Nr. 1 b. woys. pols. rodem ze wsi Smieły Gub. Kiiowskiej.

123. Józef Zieliński, żołnierz z puł. piech. lin. J. C. M. W. Xcia Michała Nr. 1 b. woys. pols. rodem ze wsi Bieganowic Obwodu Kaliskiego.

124. Konstanty Trzaskoski, Sierżant starszy z puł. 4 strzelców pieszych b. woyska pols. ze szkoły Podchorążych piechoty rodem z miasta Brześcia litewskiego Gub. Grodzieńskiej.

125. Karól Kobylński, Podofficer z puł. 4 strzelców pieszych b. woys. pols. ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem z Nowey wsi Gub. Podolskiej.

126. Wiktor Tyłski, Podofficer z puł. 6 piechoty liniowey b. woys. pols. ze szkoły Podchorążych piechoty, rodem z miasta Zychlina Obwodu Gostyńskiego.

127. Stanisław Poniński, uwolniony ze służby w stopniu Podporucznika, Podchorąży z puł. grenad. gwardyi, b. woys. pols. rodem ze wsi Małaszewa Obwodu Miechowskiego.

128. Seweryn Cichowski, b. Podchorąży z pułku grenadierów gwardyi b. woys. pols. rodem ze wsi Nowosiołek Galicyi austryackiej.

129. Karól Paszkiewicz, b. Podofficer z puł. grenadierów gwardyi b. woys. pols. rodem ze wsi Bodziatycz Gubernii Wołyńskiej.

130. Ludwik Nabelak, Redaktor pism publicznych.

131. Seweryn Goszczyński, Redaktor pism publicznych.

132. Roch Rupniewski, uczeń b. Królewsko-Warszawskiego Alexandrowsk. Uniwersytetu, rodem z miasta Turka Obwodu Kaliskiego.

133. Ludwik Orpiszewski, uczeń b. Królewsko-Warszawskiego Alexandrowskiego Uniwersytetu, rod. ze wsi Kłubic Ob. Kuiawskiego.

134. Walenty Nasiorowski, uczeń b. Królewsko-Warszawskiego Alexandrowskiego Uniwersytetu, rodem ze wsi Kiszew Ob. Konińskiego.

135. Edward Trzeciński, uczeń b. Królewsko-Warszawskiego Alexandrowskiego Uniwersytetu, rod. ze wsi Trzcinicy X. Poznańskiego.

136. Ludwik Jankowski, uczeń b. Królewsko-Warszawskiego Alexandrowskiego Uniwersytetu, rodem z miasta Kurnika X. Poznańskiego.

137. Alexander Świętosławski, uczeń b. Królewsko-Warszawskiego Alexandrow. Uniwers.

138. Walenty Krosnowski, uczeń b. Królewsko-Warszawskiego Alexandrowskiego Uniwersyt. rodem ze wsi Krzyżanówka Ob. Gostyńskiego.

139. Leonard Retel, b. uczeń Liceum Warszawskiego,

140. Józef Zaliwski, Podporucznik z puł. piechoty liniowej J. C. M. W. X. Michała Nr. 1 b. woys. pols. rodem z miasta Jurburga Gub. Wileńskiego.

141. Antoni Czarnecki, Podporucznik z puł. 5 piechoty liniowej b. woys. pols. rodem ze wsi Wołkowie Gubernii Grodzieńskiej.

142. Jakób Grabowski, Sierżant starszy z puł. 5 piechoty rodem liniowej b. woys. pols. z miasta Zwolenia Obwodu Radomskiego.

143. Antoni Rosłakowski, kapitan z puł. 4 piechoty liniowej b. woys. pols. rodem z miasta Warszawy.

144. Wincenty Słubicki, Porucznik z puł. 4 piechoty liniowej b. woyska polskiego, rodem ze wsi Jędrówie Obw. Kujawskiego.

145. Józef Święcicki, Podporucznik z pułku 4go piechoty liniowej b. woys. pols. rodem ze wsi Dłużniewic, Obwodu Opoczyńskiego.

146. Marcelli Siciński, Podporucznik z pułku 4go piechoty liniowej b. woyska polskiego, rodem ze wsi Teszna Xstwa Poznańskiego.

147. Alexy Kosicki, Podporucznik z pułku 4go piechoty liniowej b. woyska polskiego, rodem z miasta Poznania.

148. Adam Przeradzki, Podporucznik z pułku 4go piechoty liniowej b. woyska polskiego, rodem z miasta Łabunia, Gubernii Wołyńskiej.

149. Tytus Przeradzki, Podporucznik z puł. 4go piechoty liniowej b. woys. pols., rodem z miasta Łabunia, Guber. Wołyńskiej.

150. Józef Krzysztoporski, Podporucznik z p. 4 piechoty liniow. b. wojsk. polsk., rodem ze wsi Krzemieniewic, Ob. Piotrkowskiego.
151. Julian Zaiączkowski, Podporucznik z p. 4 piechoty liniow. b. wojsk. polsk., rodem z miasta Winnicy, Gubernii Podolskiej.
152. Mateusz Łossowski, Podporucznik, z p. 4. piechoty liniow. b. wojska polskiego, rodem z miasta Krakowa.
153. Andrzej Gawroński, Kapitan I klasy z batalionu Saperów b. wojska polskiego rodem ze wsi Lutosławic, Ob. Piotrkowskiego.
154. Rudolf Hasfort, Podporucznik z batalionu Saperów, b. wojska polskiego, rodem z miasta Białegostoku, Ob. Białostockiego.
155. Karol Karsnicki, Podporucznik, z batalionu Saperów b. wojska polskiego, rodem ze wsi Siemkowie Obw. Piotrkowskiego.
156. Stanisław Dolinger, Podporucznik z batalionu Saperów b. wojska polskiego, rodem z miasta Tulczyna, Gub. Podolskiej.
157. Antoni Szyndler, Podofficer z batalionu Saperów b. wojsk. polsk., rodem z miasta Warszawy.
158. Piotr Urbański, Porucznik z p. Grenadyerów gwar. b. wojsk. polsk., rodem ze wsi Jasienowic, Cyркулу Zaleszczyckiego Galicyi austriackiej.
159. Leon Czechowski, Podporucznik z p. Grenadyerów gwardyi b. wojsk. polsk., rodem ze wsi Myślatycz Galicyi Austriackiej.
160. Alexander Łaski, Podporucznik z puł. Grenadyerów gwardyi b. wojsk. polsk. rodem z miasta Sernik, Obw. Lubelskiego.
161. Ludwik Baliński, Podchorąży z p. Grenadyerów gwardyi b. wojsk. polsk. rodem z Warszawy.
162. Ludwik Michałowski, Podporucznik z p. piechoty liniow. J. C. M. Wielkiego Xięcia Konstantego Nr. 3 b. wojska polsk. rodem ze wsi Rządkwina, Obwodu Kujawskiego.
163. Ludwik Borkiewicz, Podporucznik z p. 7 piechoty liniow. b. wojsk. polsk. rodem ze wsi Rokitna Obw. Kieckiego.

164. Ludwik Jabłkowski, Podporucznik z p. piechoty liniowej J. C. M. W. Xięcia Michała Nr. 1 b. wojska polskiego rodem z wsi Wierzy Ob. Wieluńskiego.

165. Jan Łazowski, Podporucznik z p. piechoty liniow. J. C. M. W. Xięcia Michała Nr. 1 b. woy. pols. rodem z wsi Leszczawy, Galicyi austryackiej.

166. Alexander Stryjeński, Podporucznik z p. strzelców pieszych J. C. K. Mości Nr. 1 b. woys. pol. rodem z miasta Białegostoku Ob. Białostockiego.

167. Adam Wędrogowski, Podofficer z p. strzelców pieszych J. C. K. Mości Nr. 1 b. woys. pol. rodem ze wsi Wągier O. Rawskiego.

168. Ignacy Wołoszyński, Podporucznik z p. 3 strzelców pieszych b. woys. pol. rodem ze wsi Brzeziny, Obw. Kieleckiego.

169. Leon Bietkowski, podporucznik z p. 3 strzelców piez. b. w. p. rodem ze wsi Starego Solca, Galicyi austryackiej.

170. Ignacy Czernik, Sierżant starszy z p. 3 strzelców piez. b. w. p. rodem ze wsi Starempola, Obw. Wieluńskiego.

171. Jan Łabanowski, Podporucznik z baterji pozycyjnej artyl. konnej gwardyi b. woys. pol. rodem ze wsi Koneg, Ob. Maryampolskiego.

172. Alexander Orłowski, Podporucznik z baterji poz. artyl. konnej gwardyi b. w. pol. rodem ze wsi Piatniczan, Galicyi austryackiej.

173. Maurycy Hrabia Hauke, Podporucznik z baterji pozycyjnej artyl. konnej gwardyi b. w p. rodem z Warszawy.

174. Antoni Olszewski, Podofficer z baterji pozycyjnej artyl. konnej gwardyi b. woys. p. rodem ze wsi Garborza Ob. Opatowskiego.

175. Woyciech Gaiewski, Podofficer z baterji poz. artyl. konnej gwardyi b. w. p. ze szkoły zimowej artylleryi, rodem ze wsi Tereszek, Gub. Wołyńskiej.

176. Felix Nowosielski, Podporucznik z batalionu Saperów b. woys. pol. rodem ze wsi Brwinowa Obw. Warszawskiego.

177. Józef Jokisz, Podchorąży z batalionu Saperów b.

w. p. ze szkoły zimowej artylleryi rodem z miasta Warszawy.

178. Wincenty Hirszpel, Podchorąży z batalionu Saperów b. w. p. ze szkoły zimowej artylleryi, rodem z miasta Zamościa.

179. Alexy Puchalski, Podchorąży z batalionu Saperów b. w. p. ze szkoły zimowej artylleryi, rodem z miasta Krakowa.

180. Józef Bielawski, Podchorąży z batalionu Saperów b. w. p. ze szkoły zimowej artylleryi, rodem ze wsi Matuszyua Obw. Wieluńskiego.

181. Józef Wasilewski, Podofficer z bateryi pozycyney artylleryi konney gwardyi b. w. p. ze szkoły zimowej artylleryi, rodem ze wsi Olesia Galicyi austryackiej.

182. Antoni Żarski, Podchorąży z kompanii 1 pozycyney artylleryi pieszey b. w. p. ze szkoły zimowej artylleryi, rodem ze wsi Kmiczyzna Obwodu Hrubieszowskiego.

183. Karol Borkowski, Podofficer, z kompanii 1 pozycyney artylleryi pieszey b. w. p. ze szkoły zimowej artylleryi, rodem z miasta Zasławia Gubernii Wołyńskiej.

184. Józef Głębocki, Podofficer z kompanii 1 pozycyney artylleryi pieszey b. w. pol. ze szkoły zimowej artylleryi, rodem z miasta Krakowa.

185. Antoni Lipski, Podofficer z kompanii 2 pozycyney artylleryi pieszey b. w. p. ze szkoły zimowej artylleryi, rodem ze wsi Kniaża Galicyi austryackiej.

186. Ignacy Piętka, Podofficer z kompanii 2 pozycyney artylleryi pieszey b. w. p. ze szkoły zimowej artylleryi, rodem ze wsi Tłuszcz, Obwodu Stanisławowskiego.

187. Alexander Donowski, Podchorąży z kompanii 1 lekkiej artylleryi pieszey b. w. p. ze szkoły zimowej artylleryi, rodem ze wsi Wołyeczna, Obwodu Augustowskiego.

188. Ludwik Rakowski, Podofficer z kompanii 1 lekkiej artylleryi pieszey b. w. p. ze szkoły zimowej artylleryi, rodem ze wsi Strułowa, Gubernii Wołyńskiej.

189. Antoni Szyszkowski, Podofficer z kompanii 2 lekkiej artylleryi pieszey b. w. p. ze szkoły zimowej artylleryi, rodem ze wsi Brzezin Obwodu Stopnickiego.

190. Seweryn Dornfeld, Podofficer z kompanii 2 lekkiej artylleryi pieszey b. w. pol. ze szkoły zimowej artylleryi, rodem z miasta Warszawy.

191. Leon Koss, Podoficer z kompanii 2 lekkiej artylleryi pieszey b. w. p. ze szkoły zimowey artylleryi, rodem z miasta Warszawy.

192. Andrzej Brzeziński, Podchorąży z kompanii 3 lekkiej artylleryi pieszey b. w. p. ze szkoły zimowey artylleryi, rodem ze wsi Bronowa, Obwodu Konińskiego.

193. Stanisław Frehse, Podchorąży z kompanii 3 lekkiej artylleryi pieszey b. w. p. ze szkoły zimowey artylleryi, rodem z miasta Warszawy.

194. Xawery Węgleński, Podchorąży z kompanii 3 lekkiej artylleryi pieszey b. w. p. ze szkoły zimowey artylleryi, rodem z miasta Lublina.

195. Antoni Skolimowski, Podoficer z kompanii 4 lekkiej artylleryi pieszey b. w. p. ze szkoły zimowey artylleryi, rodem ze wsi Romanowa, Obwodu Radzyńskiego.

196. Tadeusz Dorantowicz, Podchorąży z bateryi 4 lekkiej artylleryi konney b. w. p. ze szkoły zimowey artylleryi, rodem z miasta Warszawy.

197. Krzysztof Preszel, Podchorąży z bateryi 1 lekkiej artylleryi konney b. woyska polskiego, ze szkoły zimowey artylleryi, rodem z miasta Lwowa Galicyi Austryackiej.

198. Juliusz Griffel, Podchorąży z bateryi 1 lek. artyl. kon. b. woy. pol. ze szkoły zimowey artyl., rodem z miasta Gdańska Król. Prus.

199. Edward Hr. Plater, Podchorąży z bat. 2 lek. artyl. kon. b. woy. pol. ze szkoły zimowey artyl., rodem ze wsi Izabelina Gub. Wil.

200. Leopold Zwierzchowski, Podchorąży z bat. 2 lek. artyl. kon. b. woy. pol. ze szkoły zimowey artyl., rodem z miasta Warszawy.

201. Wincenty Zarzecki, Podoficer z półkompanii rakietników pieszych b. woy. pol. ze szkoły zimowey artyl., rodem ze wsi Lubienia Obwodu Lubelskiego.

202. Alexander Jaszowski, Podof. z półkompanii rakiet. kon. b. woy. pol. ze szkoły zimowey artyl., rodem z miasta Lublina.

203. Maciej Proszkowski, Podchorąży z kompanii rzemieślniczey b. woyska polskiego ze szkoły zimowey artyl., rodem ze wsi Struż, Obwodu Kuiańskiego.

204. Jan Bartkowski, uczeń Królewsko-Warsz. Ale.

xandrowskiego Uniwersytetu, rodem z miasta Działdowa, Królestwa Pruskiego.

205. Leopold Giewartowski, uczeń Królewsko-Warszawskiego Alexandrowskiego Uniwersytetu, rodem ze wsi Porzyc, Ob. Przasnyskiego.

206. Stanisław Faliński, uczeń Królewsko-Warszawskiego Alexandrowskiego Uniwersytetu, rodem z miasta Radomia.

207. Adam Piwowarski, uczeń Królewsko-Warszawskiego Alexandrowskiego Uniwersytetu, rodem z miasta Krakowa.

208. Napoleon Szymański, b. uczeń Królewsko-Warszawskiego Uniwersytetu, rodem z miasta Rogozna Xiestwa Poznańskiego.

209. Wincenty Kobyliński, były uczeń Królewsko-Warszawskiego Uniwersytetu, rodem ze wsi Kuleszek Obw. Łomżyńskiego.

210. Alexander Liedtkie, uczeń Królewsko-Warszawskiego Uniwersytetu, rodem z miasta Warszawy.

211. Antoni Bacewicz, uczeń Królewsko-Warszawskiego Uniwersytetu, rodem z miasta Lublina.

212. Polikarp Suchorski, magister prawa, rodem ze wsi Piekary Ob. Kaliskiego.

213. Alexander Miaczyński, były uczeń Królewsko-Warszawskiego Alexandrowskiego Uniwersytetu.

214. Michał Szweycer, były uczeń Królewsko-Warszawskiego Alexandrowskiego Uniwersytetu rodem ze wsi Glinika Ob. Rawskiego.

215. Józef Meyzner dla zaniedbanych obowiązków z listy aplikantów sądowych wykreslony, rodem z miasta Kalisza.

216. Kaietan Witkowski, uczeń Królewsko-Warszawskiego Uniwersytetu, rodem z miasta Radomia.

217. Ignacy Modliński, uczeń Królewsko-Warszawskiego Uniwersytetu, rodem ze wsi Krzywosądzki Obwodu Kujawskiego.

218. Konstanty Jaranowski, były uczeń klasy 6 szkoły Woiewódzkiej.

219. Julian Dąbski, b. uczeń Królewsko-Warszawskiego

Alexandrowskiego Uniwersytetu, rodem ze wsi Gołaszewa Województwa Mazowieckiego.

220. Leon Gorzeński, uczeń Królewsko-Warszawskiego Alexandrowskiego Uniwersytetu, rodem ze wsi Chruszcina, Obwodu Wieluńskiego.

221. Kazimierz Paszkowicz, Podpułkownik z Kommissoryatu Ubiorczego, rodem z miasta Zegrza Obwodu Pułtuskiego.

222. Józef Bolesław Ostrowski, Aplikant Sądowy, dla zaniedbanych obowiązków z listy wykreślony, rodem ze wsi Poboianki Guber. Podolskiej.

223. Xawery Bronikowski, Patron, przy Trybunale Cywilnym Województwa Mazowieckiego.

224. Maurycy Mochnacki, Magister prawa, rodem ze wsi Boianic Galicyi austriackiej.

225. Gustaw Hrabia Małachowski, były Poseł Powiatu Szydłowskiego.

226. Adam Hrabia Gurowski, Obywatel Województwa Kaliskiego.

227. Franciszek Grzymała, redaktor pism publicznych.

228. Napoleon Babski, Pisarz Redakcyi Gazety « Dziennik Powszechny. »

229. Michał Dębiński, uwolniony ze służby podsekretarz Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu.

230. Włodzimierz Kazimierz Kormański, uwolniony w stopniu Podporucznika, Wachmistrz z pułku strzelców konnych Gwardyi b. woyska polskiego, rodem ze wsi Słojan Galicyi Austriackiej.

231. Karol Stolzman, Porucznik artylleryi Adiunkt przy Dyrekeyi artylleryi b. woyska polskiego, rodem z miasta Warszawy.

232. Alexander Radzieiowski b. Podofficer z pułku 4 strzelców pieszych b. woyska polskiego, rodem z miasta Lwowa Galicyi Austriackiej.

233. Franciszek Trzeciński, były Poseł Powiatu Orłowskiego.

234. Adolf Cichowski, uwolniony ze służby Podporucznik z pułku strzelców pieszych Jego Cesarsko - Królewskiej Mości Nr. 1 b. woyska polskiego.

235. Alexander Mniewski , Obywatel Województwa Kaliskiego.

236. Konstanty Przyborowski , Obywatel Województwa Kaliskiego, rodem ze wsi Dąrkowa Obwodu Konińskiego.

237. Napoleon Poniński , Obywatel Województwa Krakowskiego, rodem ze wsi Małoszewa Obwodu Miechowskiego.

238. Janusz Xiąże Czetwertyński, Podporucznik z baterji 2 artylleryi lek. kon. b. woy. pol., rodem z miasta Ostroga Gubernii Wołyńskiej.

239. Onufry Korzeniowski, Podofficer z kompanii 2 pozycyiney artyl. pieszey b. woy. pol. ze szkoły zimowey artylleryi, rodem ze wsi Bochonik Gubernii Podolskiej.

240. Wincenty Nieszokóć, Porucznik artylleryi, Adiunkt przy Dyrekeyi artylleryi b. woy. pol., rodem ze wsi Peko-porna Gubernii Wileńskiej.

241. Jakób Antonini, Maior z puł. 8 piechoty liniowey b. woy. pol., rodem z miasta Prate we Włoszech.

242. Roman Hrabia Sołtyk b. Poseł Powiatu Konieckiego.

243. Walenty Zwierkowski, Radca Komitetu Towarzystwa Kredytowego.

244. Władysław Hrabia Ostrowski, b. Poseł Powiatu Piotrkowskiego.

245. Antoni Hrabia Ostrowski, b. Senator Kasztelan Królestwa Polskiego.

246. Jan Hrabia Ledóchowski, b. Poseł Powiatu Jędrzeńskiego.

247. Franciszek Wołowski, b. Deputowany Okręgu Warszawskiego.

248. Adam Łuszczewski, były Poseł Powiatu Sochaczewskiego.

249. Joachim Lelewel, były Poseł Powiatu Żelechowskiego.

II. Winowaycy na karę śmierci, przez ucięcie głowy wykonać się mającą, skazani.

1. Xiąże Adam Czartoryski, Senator Woiewoda b. Se-

natu Królestwa Polskiego i Członek b. Rady Administracyjnej.

2. Teofil Morawski, b. Poseł Powiatu Kaliskiego.

3. Stanisław Barzykowski, b. Poseł Powiatu Ostrołęckiego.

4. Jan Skrzynecki, Pułkownik, dowódzca puł. 8 piechoty liniowej b. wojska polskiego.

5. Bonawentura Niemoiowski, Obywatel Województwa Kaliskiego.

6. Teodor Morawski, Obywatel Województwa Kaliskiego.

7. Alojzy Biernacki, b. Poseł Powiatu Wieluńskiego.

8. Józef Swirski, b. Poseł Powiatu Hrubieszowskiego.

9. Jan Olrych Szaniecki, b. Deputowany Okręgu Stopnickiego.

III. a) *Winowaycy na karę dwudziestoletniego więzienia warownego skazani.*

1. Kalixt Korwinowski, Porucznik z pułku 4 piechoty liniowej b. wojska polskiego, rodem ze wsi Chroszczowa Gubernii Podolskiej.

2. Julian Dunin, Podporucznik z pułku 4 piechoty liniowej b. wojska polskiego, rodem ze wsi Dalowic Obwodu Miechowskiego.

b) *Winowaycy na karę dziesięcioletniego więzienia ciężkiego skazani.*

3. Ludwik Wołowski, uczeń Królewsko-Warszawskiego Alexandrowskiego Uniwersytetu, rodem z miasta Warszawy.

4. Ignacy Polichnowski, uczeń Królewsko-Warszawskiego Alexandrowskiego Uniwersytetu, rodem ze wsi Sarnowa Xięztwa Poznańskiego.

5. Xawery Nowicki, uczeń Królewsko-Warszawskiego Alexandrowskiego Uniwersytetu, rodem ze wsi Jakóbowic, Obwodu Lubelskiego.

6. Julian Łabęcki, uczeń Królewsko-Warszawskiego Alexandrowskiego Uniwersytetu, rodem ze wsi Mirowa, Obwodu Wieluńskiego.

7. Wiktor Józefowicz, uczeń Królewsko-Warszawskiego Alexandrowskiego Uniwersytetu, rodem ze wsi Kunowa, Obwodu Opatowskiego.

Zgodno z Listą Najiaśniczszemu Panu przedstawioną,

Minister Sekretarz Stanu
w zastępstwie Pomocnik Ministra,

(L. S.)

(podpisano) Ig. *Turkułł.*

Za zgodność:

Sekretarz Stanu przy Radzie Administracyiney,

J. *Tymowski.*

*Dalsze przystąpienia do protestacji przeciw pismu
Poitierskiemu ogłoszonemu w Messenger z d 12 Września r. b.*

— Do oświadczenia Polaków w Bourges (Cher) zamiesz-
czonego w Ark. 4 Kro. T. II Str. 58 i nn. przystępują na-
stępujący ziomkowie: Stanisław Nowodworski por.; Xawe-
ry Bomblewski por.; Alexander Mirecki por.; Józef Bła-
żejewski kapitan; Stefan Paszkiewicz ppor.; Tomasz
Wiszniewski por.; Jan Roszczewski podof; Jan Krayce-
wicz szef muzyki. Franciszek Kulrych ppor.; Józef
Jabońkowski ppor.; Jan Braun ppor.; Franciszek Ma-
licki ppor.; Józef Adamowicz cywilny.

Z *Montluçon* (Dep. Allier) . Jakób Saudecki. —

Z *Paryża* : Wiktor Osławski; J. Jasiński. —

Z *Bourbon L'Archambold* : (Dep. Allier) Antoni Pio-
trowski pułkownik; Maciej Choynacki pułkownik;
Antoni Przepańkowski pporucznik; Antoni Pogorzelski
pporucznik. —

— Do oświadczenia Polaków w Caen (Calvados) zd. 30
Września r. b. (zob. Kronika T. I Str. 379.) dołączają
swoje podpisy ziomkowie: Ignacy Gemziński ppor; Anto-
ni Burneyko kapitan; Adam Syrewicz por; Felix
Suski podlekarz; Wincenty Szymkowski ppor. —

— Ziomek Ferdynand Sawicki doktor medycyny w nadesłanem z Marsylii piśmie oświadcza że « widząc iż wiele osób dla interesów swych i nieukontentowań osobistych « niesłusznie X. Czartoryskiego szkaluje » — unieważnia dany przeciw niemu swój podpis. —

Ziomkowie mieszkający w Caen ogłosili następujące :

OŚWIADCZENIE.

Ponieważ Jenerał Dwernicki stosownie do wezwania naszego, dawnego Komitetu niezwołuje, ponieważ z żalem widzimy iż stanął na czele partyi, która jest nieustannem źródłem niepokojów i niezgód w Emigracyi, oświadczamy: iż nieupoważniamy Jenerała Dwernickiego do osobistego działania w sprawach Emigracyi, że protestujemy się przeciwko Komitetowi do którego wyboru na d. 9. października Emigracyą wezwał, i że sami wotów naszych na utwierdzenie tegoż Komitetu ani do Jenerała Dwernickiego, ani do kommissyi w Agen, której do działania nieupoważniliśmy, nadsyłać niebędziemy.

Na oryginalne podpisałi własnoręcznie : Alfons Ratayski, podpor: pułku 1go piechoty lśniowej. Adam Ciołkowski porucz: p: 2go strzel: p: M.E. Witkowski porucz: p: 4go strzel: kon: Alfons Józef Potrykowski podpor: pułku 1go ułanów. Felix Suski pod-lekarz. z Wojska pol.: Platon Szczerba podporucz: pułku 12go ułanów. Kajetan Giedgowd podpor: 12go ułanów. Wincenty Rafałowski ppor.: Michał Hube Referendarz stanu Ignacy Maciejowski pporucz: artyleryi. Józef Hube b. professor Uniwersytetu Warszaw: Stanisław Żórawski major pułku 1go strzelców pieszych. Hieke Arkadyusz ppor: Legij Litto-Ruskiej. Gemziński podpor: p: 1go ułanów. Antoni Burneyko kap: z Jazdy Augustow:

A. Michalski b. Nanczytel. Adam Syrewicz porucz: Jazdy August: Józef Włod: Dobrzański pporucz: Kolesiński Benedykt kapitan, z jazdy August: Krzywkowski podpor: 12go pułk: piecho: 1: Kolesiński Zygmunt Doktor — Jan Jabłonowski kapitan pułku 1go strzelców pieszych. Wincenty Szymkowski podporucz: pułku 7go ułanów. Nikodem Nowakowski Archiwista Intendentury. Adam Mogielnicki porucznik pułku 12go piechoty liniowej.

Za zgodność: Michał HUBE.

— Otrzymujemy wiadomość z Caen że przystąpienie swoje do powyższego oświadczenia nadesłali już po ogłoszeniu takowego następujący ziomkowie:

Z Bayeux: Józef Syrewicz półkownik; Wincenty Matuszewicz ppółkownik; Dobrosław Kalinowski major; Antenor Łabanowski por.; Stanisław Kalinowski kapi; Kazimierz Zabłocki ppor; Mirza Samuel Musielewicz ppor; Michał Monkiewicz ppor; Józef Ziemiecki; Ludwik Nowicki ppor. —

Z Jzygni: Józef Pruszyński cywilny. —

Z Carentan: Telesfor Piotrowski cywilny; Rotkiewicz doktor. —

Do Redakcii Kroniki

Odebraliśmy dnia 20 b. m. list od Pana J. B. Ostrowskiego, który jest odpowiedzią zakładowi na wezwanie, aby listę podpisujących Akt komissyi Poitierskiej drukiem ogłosił; że on dokładniejszego ze strony naszej mymaga tłumaczenia, zakład prosi Redakcją aby tu dołączony w piśmie swoiém umieściła artykuł.

F. MIRSKI.

— Pan Ostrowski Bolesław, w odpowiedzi na wezwanie zakładu w St. Lo, ażeby listę podpisanych na akcie przeciw Xięciu Czartoryskiemu drukiem ogłosił, tak zaczyna:

« Odebrałem List wasz datowany 14 Paźdz. 1834 r. z St. Lo. Wyrzucacie mnie, jakoby miano rzucić czernidło na Xięcia, którego uważam za waszego Pana.» — Zakład w St. Lo oświadcza, że jakkolwiek wysoce ceni dostojnego Xięcia, przecież go za swego nie uznaje Pana; przystało tylko Bolesławowi Ostrowskiemu swym rodakom Panów nadawać, który, jak wszystko przekonywa, nieprzyjaznemu dla Emigracji Panu, za pieniądze służy. —

« Udajecie wasze niedowierzanie, czy prawdziwie jest dwa tysiące dwieście braci, których lekkomyślność uznajecie, i niejako wzywacie mnie, abym przez ogłoszenie podpisów odbił potwarz i fałsze jakie na mnie ciężć mają. » — Zakład w St. Lo już zrobił oświadczenie przeciw tak nazwanemu aktowi kommissji Poitierskiej, w niem mówi że go uważa za potwarz; zatem pisząc do Bolesława Ostrowskiego o tym akcie, nie mógł go inaczej nazwać jak czernidłem a podpisujących lekkomyślnymi, dodaje wszakże Zakład w St. Lo, że jeżeli nie użył właściwszego mówiąc o podpisanych wyrazu, to nie przez wzgląd na rodzaj winy, jakiej się podpisując to czernidło stali współnikami, ale raczej z przekonania głębokiego że to są tylko proste i dobroduszne ofiary przebiegłości kilku. Niech Pan Bolesław Ostrowski sobie nie wyobraża, ażeby przez list karczemnym pisany stylem, miał odbić od siebie podejrzenie o potwarz jakie na nim cięży; czegożby się nie można spodziewać po człowieku którego przeszłość jest nicosć, a terażniejszosć nikiemnosć, który wszystko lży co jest uczciwe dla tego tylko, że obrał za rzemiosło bezwstyd, oszczerstwo a może przedajnosć. —

Dalej powiada Pan Bolesław Ostrowski « Pozwalacie sobie Panowie moi szkalowań przeciw 2200 braci naszych dawniej; a dzisiaj przeciw 2500 zatem przeciw większości polskiej emigracji, osłabiacie wiarogodnosć jej publicznych działań. » — Zakład St. Lo pisał do Pana Ostrow-

skiego Bolesława, że podejrzenia o potwarze na nim jednym ciężą, zatem jego jednego uważał za nikczemne źródło z którego na wszystkich jego współników niesława spływa, innych co akt podpisywali nazwał tylko lekkomyślnymi; takby nazwał gdyby było trzy tysiące, pięć tysięcy nawet gdyby i dziesięć, bo tu nie liczbę jakichś podpisów ale rodzaj rzeczy cenić trzeba. Co do wiarogodności tego pięknego działania, dosyć że Nowa Polska jest jego organem a już upada. —

« Darujecie (mówi), kiedy wam powiem że jesteście « jedynymi przesyłaczami nadesłanych wam poleceń, znie- « wających polską emigrację, a co inniejsza szarpiących « moje sumienie. » — Spokojność jaka w Zakładzie naszym panuje, jest dowodem że żadnych poleceń do spełnienia nie mamy; nie wydajem odezw, nie piszem paszkwilów, nie wysyłamy emissariuszy do zakładów, a co najwięcej żadnego dotąd z St. Lo nie wypędzili; w cichosci bolejem nad nieszczęściami, jakie propaganda zasad Nowej Polski i za nią szerzący się duch oszczerstwa na emigrację ściągnął: co zaś do poszarpanego sumienia Pana Bolesława, jest to rzecz tak małej wagi, że na nią odpowiadać nie warto. —

« Podpisy wszystkie Panowie moi będziecie czytać, a na « okazanie jak dalece oświadczenie publicznem i poważnem « pragnę uczynić, donoszę, że wyjdzie osobna we francu- « skim języku broszurka, gdzie dołączony będzie historycz- « ny wywód publicznych błędów i zbrodni Xięcia waszego Pana. » — Kończy zaś prosząc Boga aby serca nasze naprawić i zdrożności ulepszyć raczył. — Zakład w St. Lo oświadcza, że paszkwil Redaktora Nowej Polski i mającą wyjść broszurę równie ceni, bo na cóż zasłużyć może wszystko co od niego lub z jego wychodzi natchnienia. —

A ty Bolesławie Ostrowski, coś karczemnym listem na wezwanie swoim rodakom odpowiedział, pamiętaj że to pierwszy i ostatni raz do ciebie pisać raczyli; nie pojnujesz

jak odległy jest przedział między ludźmi co z drogi cnoty i honoru nie zesli, a tobą coś całe życie służył tylko więcej dającemu; między ludźmi co w szeregach bronili swobód swej Ojczyzny, a tobą coś tylko po szynkach, karczemną dla osobistych korzyści podburzał tłuszcę; między ludźmi co spokojnie czekają hasła do walki, a tobą którego bezczelność już wszystkiego rodzaju przetrwała obelgi. — Pamiętaj zaś niejednej osobie ale całemu ubliżył zakładowi. — Wiedz, że my tobą pogardzamy, lecz jeżeli w nikczemnym trwając uporze na honor nasz targać się zawezmiesz, mimo odległość niechybne swej pogardy damy ci uczuć skutki. —

St. Lo d. 21 Paźdz. 1834 r.

Z polecenia i w imieniu całego Zakładu w St. Lo.

FERDYNAND MIRSKI.

— Na dniu 26. b. m. o godzinie w pół do dwunastej, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele *St. Louis d'Antin*, przy ulicy, *St. Croix d'Antin*, na pamiątkę *Dziewickiego, Zawiszy, Gezolda, Wołowicza, Woytkiewicza* i innych Rodaków straconych i poległych podczas ostatniej wyprawy w Polsce. —

Sprostowania:

W Ark. 24 Kroniki T. I. na Str. 379 w wierszu 8, zamiast Ant. Czaykowski czytaj Ant. Raykowski. —

W T. II Ark. 4 na str. 59 w wierszu 19 zamiast Peszyński Benedykt ppor., czyt. Peszyński Benedykt podpułkownik. — W wierszu 21, zamiast Paulin czyt. Paweł. — W wierszu 23 zamiast poffi., czyt. żołnierz. — W wierszu 30 czyt. Kochanowski Ludwik podoff. — Na str. 60, w wierszu 4 czyt. Winc. Reklewski porucznik.

Wiadomości z Anglii z miesiąca Listopada.

Wyiątek z listu z Londynu. Mamy tu zawsze około 50 Ziomków później przybyłych którzy są bez żołdu i znajdują biedne utrzymanie częścią z funduszow przysyłanych z Paryzja, częścią ze zbiorow assocjacji literackiej X. Czartoryski przysłał im w ostatnich czasach 1400 frankow od siebie i kilku znaiomych sobie dobroczynnych Osob, i rozdział tego zasiłku powierzył Assocjacji literackiej, jako i rządowe wsparcie rozdzielając. — Assocjacja ta, wydała odezwę do publiczności Londyńskiej i dziennik *Times* poparł ją wymowném swém słowem, wzywając pomocy prywatnych Osob. Lord Major nowo obrany, uproszony został o pozwolenie sal ratuszowych na Bal, który staraniem Assocjacji ma być wydany na dochód polakow, niepobierających zasiłków: — wiele z najznakomitszych w Anglii Osob iako to Xiążę Devonshire, Lord D. Stuart, T. Spring Rice, R. C. Fergusson, pułkownik Evans i. t. p.; z dam, Marquess of Lansdowne, Lady Frances Sandon, Marquess Conyngham, Countess of Mulgrave, i. t. d. a na ich czele, Xiążę Sussex brat krola, obowiązały się być patronami i patronkami tego Balu. — Rokują z tąd sowity przychod mogący wystarczyć na utrzymanie przez kilka miesięcy naszych ziomków niedostających wsparcia od rządu. — Lękać się tylko przychodzi, czy nie spodziana zmiana ministrów nie zniweczy tych nadziei, — kiedy bowiem gospodarstwo w kłopotach, to biedni goście tembardziej cierpieć muszą.

Kilku z Ziomków naszych a z nimi i pułkownik Oborski, mino perswazji znaiomszych rzeczy osob, udało się do Ameryki, gdzie ich nie odzownie gorzki los oczekuje — Są domniemania i poszlaki, że konsul Pruski do tego ich namawia, wystawując im błogie w tych stronach życie. — Kilkunastu podało na ręce X. Czartoryskiego prozby do

króla francuzow o przyjęcie ich z żołdem do Francji, lecz ieszcze nie doczekali się odpowiedzi; zaszłe zmiany ministrow są zapewne tego przyczyna. — Kilku, i ci są najszczęśliwsi, potrafilo ożenić się z Angielkami. —

Słyszeliśmy że prezesowa Polskiego towarzystwa dobroczynności w Paryżu, proponowała listownie kilku znakomitszym damom tutejszym, założenie podobnego Towarzystwa w Łodynie, i już o to robią się układy. Lord Dudley Stuart, iak w każdym razie gdzie idzie o wspieranie Polakow tak i w tym, najgorliwiej się tём zajmuie. Dotąd żona Lacha Szyrmy z paniami Opie, Martinea u, Southwell, i Duval, opatruią z ofiar przez siebie zbieranych, naglejsze potrzeby ziomek nie mairących rządowego zasiłku. — W Edinburgu Towarzystwo dam, wspieraiące edukacją dzieci Polskich, po wielu przeszkodach które im udało się pokonać, zostało na nowo uorganizowane pod prezydencją Xżny Hamilton. — Najgorliwszą z pomiędzy nich iest Anna Cruickshank. — Prócz pomocy iaką Towarzystwo to daie Polakom w Edinburgu do Uniwersytetu chodzącym, przysłało nadto w tym miesiącu, dla paryzkiego Towarzystwa naukowej pomocy, funtow ster. 40, i większe zbiory na pozniej zapowiedziało. — (1)

Osoby wechodzące do składu komitetu tego Towarzystwa dam dla wspierania Edukacji młodych polskich wygnańców, są następujące :

Patroness.

Duchess of Hamilton

Vice Patroness.

Marchioness of Breadallan PP. Hallyburton, P Ieffreys, I. H. Murray. —

(1) Zob. dalej, list pisany z tego powodu przez panią Cruickshank do X. Czartoryskiego.

Komitet.

Pani Ayton, Panna Gordon, Pani H. Erskine, Panna Viner, Pani R. Nastroug, Pani A. Cruickshank.

Podskarbi. Pan Alexander Cruickshank,

Sekretarz. Pan H. D. Erskine.

— Oto jest wzmiankowana w poprzedzającym artykule odezwa Assocjacji literackiej Londyńskiej przesłana do dziennika *Times* :

Panie Redaktorze !

Znając gotowość z jaką lubisz zawsze wspierać sprawę tych Osób, co się znajdują w rzetelném lecz niezasłużoném nieszczęściu, Towarzystwo literackie przyjaciół Polski, poleciło mi przedstawić Panu położenie Polskich Emigrantów znajdujących się teraz w naszym kraju, w nadziei że miejsce temu dać zechcesz, w kolumnach swojego szanownego Dziennika.

Wiadomo wszystkim, że w ciągu ostatniej sessyi Parlamentu, Jzba niższa, chcąc ulżyć smutnemu położeniu tych nieszczęśliwych ludzi, wotowała Adress do Jego Królewskiej Mości z prozbą, aby raczył przynieść im jaką pomoc, i że w skutek tego, summa 10,000 funt. szterlingów została dla nich przeznaczona. Rozdzielenie tej summy ograniczone pewnemi niezmiennemi warunkami, poruczone zostało przez Rząd, Polskiej Assocjacji.

Jakkolwiek summa 10000 f. s. zda się znacznym kapitałem, skoro się wszakże pokazuje że liczba Emigrantów do 500 dochodzi, (z których większa połowa jest Oficerów ;) i gdy ta summa ma być wystarczającą na 12 miesięcy, łatwo się z tego przekonać można że cząstka na każde Indiwiduum przypadająca, bardzo mało znaczącą być musi; i w istocie najwyższa pomoc to jest Jenerałów nieprzechodzi 15 szylingów na tydzień, kiedy tymczasem Kapitanowie i Oficerowie niższego stopnia, mają 10 sz. a Szeregowi tylko 5 sz. 3

pen. na tydzień, co znaczy 9 pen. na dzień. — Dziwić się więc nienależy że Ci ludzie niemając innych środków utrzymania, muszą znosić nędzę, i że za zbliżającą się zimą cierpienia ich znacznie się powiększą przez brak dostatecznego odzienia.

Jakkolwiek smutne jest ich to położenie, są wszakże inni których stan jest jeszcze bardziej opłakany. — Przez wyraźne słowa postanowienia, te 10000 f. s. mają być zachowane dla tych tylko Polaków, którzy się znajdowali w Anglii w chwili kiedy to postanowienie było wotowane. — Wielu przybyło później, Ci niemogąc mieć udziału w darze Parlamentu znajdują się w stanie najwyższej nędzy; i tem większej są godni litości, że w ogólności nie z własnej przybyli tu woli, lecz zmuszeni przez Rządę stałego lądu.

Napróżno ktoś powiedzieć może, że Polacy przez własną pracę starać się powinni o swoje utrzymanie. — Towarzystwo Polskie, dalekie od zbijania tej opinii, nieopuszcza owszem ani jednej zręczności, przez którąby pomógł im mogło w dopięciu tego celu, tém bardziej, że sami Emigranci iak najgoręcej i najszczerzej pragną, własną pracą życia swego opędzać potrzeby. — Lecz tu niepokonane zachodzą trudności — a co się tyczy prostych Żołnierzy, zupełne niepodobienstwo. W każdym rodzaju przemysłu, ilość rąk jest większa, iak żądanie pracy, a współubieganie się robotników naszych, i pierzeństwo dawane naturalnie i słusznie Anglikom przed Cudzoziemcami, utrudnia im tem więcej wynalezienie zatrudnienia. Prawda, że w czasie żniw wiele Polaków znalazło zatrudnienie u dzierżawców (: *farmers* :) i porządne ich postępowanie, pilność i czynność w pracy, zasłużyły na zupełne zadowolenienie. Wszakże ta możność użycia swojego przemysłu była krótko — trwała. —

Sami nawet Officerowie, chociaż mają daleko więcej sposobienia, napotykaią jednakże na największe trudności w

wynalezieniu sobie miejsca w kraju z którego językiem są bardzo mało oznajomieni i gdzie każda professja ma mnóstwo i wyłącznie jej się poświęcających. Mimo to jednak skoro okoliczność się nadarzy, korzystać z niej niezanedbują; iakoż są tacy co się trudnią uczeniem języków, rysunków, muzyki, fechtunków, jeźdźenia konno, a inni pracują u sztycharzy, drukarzy, pisarzy, inni znowu co znaczne posiadali urzędy we własnym kraju, zapominając nayszlachetniej wszystkich zwyczajów poprzedniego swojego życia, trudnią się nayskromniejszą pracą rzemieślników lub wyrobników. — Wszystko to jednak stanowi tylko wyjątek. — Ogromna większość niema zatrudnienia i są zmuszeni do nieczynności: wiele z nich upada pod ciężarem strasznych fizycznych cierpień, kiedy znowu inni, dotknięci zostali nayokropniejszém ze wszystkich nieszczęść ludzkich — utratą rozsądku. —

Gdyby publiczność zupełnie obeznana była z całą wielkością nieszczęść tych ludzi, niewątpimy że prędkoby się ich cierpieniom ulżyło. Przyjaciele Polski czynili już poprzednio wezwanie do wspaniałomyślności Ludu W. Brytanii, nie zawiedli się w oczekiwaniu swoim. — Osoby rozmaitych politycznych opinii, nicodmówiły im swojego wsparcia, iak równie ludzie rozmaitego stanu okazali im swoją sympatię; nie tylko Parowie, Członkowie Parlamentu, i inne Osoby wielkiego znaczenia znalazły się w liczbie kontrybuentów; lecz nadto rzemieślnicy i wyrobnicy pospieszyli dzielić swój twardo zapracowany grosz z tymi nieszczęśliwymi Cudzoziemcami, przez zawiązanie i uczęszczanie na tygodniowe w tym celu utworzone zgromadzenia. Nasze piękne Rodaczki, zawsze gotowe nieść pomoc i ulgę nędzy i cierpieniom, dały dowody naywiększej szlachetności przez ciągle udzielane wsparcia emigrantom, które znane lepiej, nicomylnie podziwienie i naśladowanie by znalazły.

Nie trzeba także rozumieć, że dar Parlamentuma byźdź zaporą dalszej hojności publicznej sympatii. Były już daw-

niej przykłady w podobnych zdarzeniach, że summy zebrane z prywatnych składek wyrównywały czasem prawie kwocie przez Parlament przeznaczonej. W terażniejszej chwili summa nawet mała będzie wielkiej przysługi, da ona możność opatrzenia emigrantów w odzienie, co czyniąc przyzwoitszą powierzchowność ułatwić im może wynalezienie zatrudnień, lub pomoże tym co chcą przenieść się do innych krajów przez udzielenie środków podróży. —

Towarzystwo Litt. przyjaciół Polaków, mając sobie za obowiązek obeznać wszystkich ze stanem Polaków w tym kraju będących, przekonane także że najlepszą ku temu drogą jest dziennik W. Pana, upoważniło mię ażebym list ten W. Panu przesłał w tej nadziei, że przez umieszczenie go w tak upowszechnionym dzienniku, publiczna sympatya naysposobniej obudzona bydz może na korzyść tych nieszczęśliwych tułaczów dziś wszystkiego pozbawionych.

Mam honor bydz etc. etc.

K. F. H. MACKENZIE

Sekretarz honorowy.

Z rozkazu Rady.

Sussex Chambers, Dukstreet St. James's. 7. Listopada 1834.

— Odezwa powyższa ogłoszoną została w *Times* z d. 8 listopada b. r. z następującym ze strony Redakcji dodatkiem :

Przekonani jesteśmy że zbytecznem będzie z naszej strony zwracać uwagę Czytelników na list P. Mackenzie Sekretarza honorowego Polskiego Towarzystwa, umieszczony w dzisiejszym Numerze naszym. — Wszystko cobyśmy tu powiedzieć mogli, już słabo tylko wesprze to wymowne i czułe wezwanie, którem on przemawia do szlachetnych uczuć naszych Rodaków, w celu zebrania pomocy, dla tej pozostałej garstki bohaterów, dziś wszystkiego pozbawionych, których świetne czyny w obronie swoich siedzib i domów

teraz poniszczonych, historia pomieści w liczbie najszlachetniejszych pamiątek starej i nowej Europy. — Wypowiadając wojnę moskiewskiemu Despocie za Polskę i iey oswobodzenie, Anglja prócz innych wielu przyczyn usprawiedliwiłaby to swoje postępowanie naywyraźniejszą koniecznością. — Nieczyniąc zaś tego, w niejednym już przypadku, ale od pierwszego rozbioru aż do terażniejszej zagłady i zniszczenia tej swietnej Ziemi, czy się da uniewinnić w oczach prawdziwego rozsądku i cnoty, tego dziś rozbiierać nie będziem. — To wszakże pewna, że gdyby W. Brytania wzięła się była w wojnę (która bez wątpienia pomyslaie by się skończyła, gdyby się w nią wdała była z całą energją) ci biedni, nędzni wygnani, zawsze pełni godności patrioci, zamiast błagania dziś pokornie o pomoc tych którym tylko przez swoją szlachetność wyrzutów nieczynią, byłiby naywierniejszymi sprzymierzonymi Anglii, używając z nią wspólnie owoców chlubnego tryumfu w powszechnej sprawie wolności. — My rozumiemy że k o n i e c z n y m i ś w i ę t y m o b o w i ą z k i e m i e s t d l a n a s , u t r z y m y w a ć t e w a l e c z n e o p u s z c z o n e , z d r a d z o n e i p r e ś l a d o w a n e s z c z ą t k i w y m o r d o w a n e g o N a r o d u , k t 6 r e g o n i e z w y c i ę ż o n e j d z i e l n o ś c i w i n n i ś m y , ż e z a c h 6 d E u r o p y n i e b y ł , i a k t y l e i n n y c h s z e r o k i c h i w o i o w n i c z y c h p o k o l e ń , p r z e z z d o b y w c 6 w z e s z ł y c h w i e k 6 w w y w r 6 c o n y i z g n i e c i o n y . — P o l s k a d ł u g o b y ł a p r z e c i w k o W s c h o d o w i p r e d m u r z e m E u r o p y , l e c z u c z u n i e w d z i ę c z n o ś c i m i a z n i e b e z p i e c z e ń s t w e m i w s z y s t k o c o d z i ś w i d z i m y z t y c h o b r o ń c 6 w p r z e d k 6 w n a s z y c h , i e s t w g ł o d z i e i n i e z a s ł u ż o n e j n ę d z y . —

Jak te pomocy o których mówimy mogą być najlepiej urządzone, to korespondent nasz zostawia zupełnie pomysłowi publicznej sympatyi. My z naszej strony naymocniej błagamy Mieszkańców Londynu, ażeby sprawę tę nie iako samą sprawę dobroczynności, ale iako sprawę słusznosci i sprawiedliwosci uważać chcieli. — Czyż może nowy Lord Major pomyslniej rozpocząć wysoki swój urząd, iak przez

zwołanie i przyzwanie publicznego zgromadzenia, i przez przełożenie proźby swojej, ażeby z powodu zbliżającej się zimy, obmyślono jakie środki, któreby tym nieszczęśliwym ludziom twardą tę porę roku przetrwać dopomogły? —

List Pani Cruickshank do X. Czartoryskiego.

Xiąże!

Będąc upoważnioną na zgromadzeniu komitetu *Towarzystwa Dam dławspierania Edukacyi młodych polskich wygnańców*, mam zaszczyt przesłać Xięciu na ten cel, sumę 40. f. s. — Ośmielam się tu dodać z mojej strony, że ponieważ ja, i niektórzy przyjaciele moi, z powodu opinii religijnych, nieradzibyśmy widzieć pieniądze przez nas złożone, użyte na edukacyą woyskową, dla tego przyjemniej by nam było, gdyby te co dziś przesyłamy, na ogólną edukacyą obrócone były.

Przyłączam imiona Dam które wchodzą do składu naszego Towarzystwa; niemożemy pochwalić sobie, ażeby tutejsza publiczność odpowiedziała zupełnie naszym oczekiwaniom; wszakże mamy nadzieję, że przez prywatne usiłowania potrafiemy na przyszłość pomagać Wam w tém przedsięwzięciu, jest bowiem jedném z tych w którym natchętniej radabym mieć udział, o którego poparcie starać się całym siłami moimi, za najwyższą będę miała przyjemność. Nieskończenie cierpię na tém. żeś napotkał Xiąże, łącznie z innymi szanownymi członkami Waszego Towarzystwa, tyle trudności na téj drodze, i że Szkocya w tym względzie niezupełnie odpowiedziała Twoim oczekiwaniom.

Szanownemu przyjacielowi mojemu J. U. Niemcewiczowi za list Jego ostatni nieskończenie dziękuję, wkrótce nań odpiszę, korespondencyą tego męża wysoko cenię.

Meadowside Edinburg 28 października 1834.

Zostaię etc. ect.

ANNA CRUICKSHANK,

Wyjatek z listu z Oran (Afryka) z d. 27 października.

Wprzeciągu 15 dni które upłynęły od ostatniego mego listu, cholera pa nująca w Oran, ciągle wzrastała.—Dziś co-kolwiek zdaje się być mniej gwałtowną, silniejszą zaś była jak u nas w r. 1831; wszystkie klasy mieszkańców zarówno dotykała.—Jenerał Fitz-James dotąd mocno jest słaby—Jenerał Desmichels, prócz dwóch officerów ze swego sztabu, utracił kuzynę i brata swęj żony, oraz kilku słuźących i in-nych osób mieszkających w zamku.—W garnizonie mieliśmy 35 cholerycznych, z tych dwóch officerów i 16 żołnierzy u-marło, 12 jest ieszcze w łazarecie, 3ch przyszło do zdrowia.—Dwaj umarli officerowie są Francuzi.—

Wiadomości z Polski.

-- Moskale narzucaią nam wszelkimi sposobami swoje tyle dla nas obmierzłe pobratymstwo. — Wiadomo iest że postanowienia naiezdniczego rządu, iuż są ogłaszane w ros-syjskim i polskim języku; teraz rozciągają to i do monety.—Czytamy w dzienniku powszechnym wiadomość z Warsza-
wy z d. 3. Listopada r. b. że Feldmarszałek rossyjski Paskiewicz zwiedzał tamtejszą mennicę i że okazane mu by-ły wybite złote i srebrne pieniądze pod *nowym stemplem* z napisem *rossyjsko-polskim*, które potem w obieg puszczone zostały. —

— Wywożenie dzieci z Warszawy trwa ciągle. — W dzienniku powszechnym z d. 5 Listopada r. b. N. 307 czy-tamy następujące obwieszczenie *Storożenki* pełniącego obo-wiązki wojennego jenerał polic maystra czynnej armii i wi-ce-prezydenta miasta Warszawy :

W skutek odezwy Warszawskiego Kommissoryackiego Kommissionierstwa z d. 20 z. m. v. s. N. 15,569, podaie niniejszém do publicznej wiadomości, że w d. 25 i 26 Paź-

dzielnika (6 i 7 Listopada) r. b. na przewiezienie z Warszawy do guberskiego miasta Mińska dzieci sierot, odbywać się będzie publiczna licytacja w biurze tegoż Kommissjonierstwa. Każdy więc mający chęć przyjęcia na siebie tej przewózki, w oznaczonym terminie w Kommissjonierstwie z pewnemi i dostatecznemi dla skarbu kaucyami stawić się winien. — W Warszawie d. 4. Listopada 1834 r. (podp.) Jencrał major *Storożenko*; Sekretarz *Greuve*. —

— Dziennik powszechny pod d. 6. Listopada donosi : że znany Poklękowski który jest Sędzią (iak się dziennik powszechny wyraża) najwyższego Trybunału Królestwa Polskiego i prezesem sądu kryminalnego Województwa Mazowieckiego, dostał od swego pana, Cara Moskiewskiego pod dnem 22 Września r. b. reskrypt; przez który, nakazaniem mu jest włożyć na siebie i nosić order S. Stanisława 2. klasy a to — « Wynagradzając (wyrazy są reskryptu) NADER gorliwą służbę i PRZYKŁADNE wypełnienie obowiązków prokuratora przy sądzie najwyższym kryminalnym w Warszawie ustanowionym; na poświadczenie Jen. Feld. Hr. Paskiewicza Erywańskiego. » —

— Twierdza Modlin nazywaną jest przez moskali twierdzą Nowo-georgiewską. —

*Dalsze oświadczenia z powodu pisma Poitierskiego
wymierzonego przeciw X. Czartoryskiemu.*

Podpisani Polacy, w departamencie Dordogne, zamieszkali, z zadowoleniem czytaliśmy wyrazy naszych ziomeków w Paryżu będących, umieszczone tak w Arkuszu 23 Kroniki Emigracji polskiej jako i w dzienniku Messenger z d. 24 września r. b. protestujące przeciw napaści wymierzonej na Xięcia Adama Czartoryskiego przez złych lub uwiedzionych Polaków. Podzielając zupełnie uczucia w piśmie tém za-

warte, nie możemy pominąć wyrazów podziękowania tym ziomkom za to, iż nas uprzedzili w tym czynie sprawiedliwości i broniąc cnotę i zasługę dowiedli, że jeszcze nie wszyscy Polacy stali się na nie obojętnymi. Dodajemy przytém, że przekonanie nasze o charakterze i zasługach Xięcia Czartoryskiego jest tak mocne, że gdyby jeden głos nawet za nim niebył się odezwał, gotowi byliśmy sami jedni bronić sławy tego męża, którego nie za nieprzyjaciela, lecz raczej za jedną z najsilniejszych podpor Emigracji uważamy.

Bergerac, d. 19 Października 1834 r.

(Podpisano) Juliusz Godlewski, porucz. p. 1 strz. piesz.; Ludwik Godlewski ppor. puł 2 Mazurów; Emanuel Tr. Baliński, ppor. puł. 4 piech. lin.; Wincenty Piegłowski ppor p. 5 str. piesz.; Stanisław Dudziński, podof. p. 16. piech. lin.; Onufry Dąbkoski podof.; Tomasz Baranowski, podof. p, 13 ułanów; Jan Maykowski, podof. p. 4 ułanów; Sylwester Zacharewicz, podof. 5 piech. lin.; Franciszek Białecki żołnierz p. 2 Mazurów; Szymon Giecowicz, żoł. p. 13 ułanów; Zygmunt Witkiewicz żoł. Jazdy poznań; Rafał Laudanski, żoł. puł. 3 strz. piesz.; Jan Szatkowski, żoł. legii litewskiej; Józef Korzeniewski, żoł, p. 3 ułanów; Kaspar Borucki, żoł. p. 1 strz. kon.; Karol Brzozowski, żoł.; Jan Frydrych, żoł.; Piotr Janikowski żoł.; Józef Czyżewski żołnierz.

Montignac. — Smoliński Stanisław, porucz. p. 4 strz. piesz. Brozowski Alexander, podoficer; Rajecki Franciszek, pff.; Tarnowski Mateusz, żoł.; Adamowicz Antoni, żoł. p. 19 piech. lin.; Suski Michał żoł. p. 19 piech. lin.; Lewandowski Paweł, żoł. p. 5 str. piesz.; Adolf Karol., żoł. p. 5 strz. piesz.; Szczepanowicz Antoni żoł. p. 2 piech. lin.; Jracki Wincenty, żoł. p. 2 piech. lin.; Paluszkiewicz Jgnacy żoł. p. 1 strz. pieszych.

- St-Foy (Canet)*. — Stanisław Gierzyński porucz. p. 2 ułanów; Leon Dobrzycki, ppor. p. 6 piech. lin.
- Terrasson*. — Lutowski Rafał, porucz. puł. Grenadje-rów; Ludwik Szlegel podch. Leg. litew. ruskiej; Wo-rowski, pff; Karwacki Franciszek, żoł. z art. kon.; Witmański, żoł; Kuc, żoł.
- Montpazier*. — Ignacy Louis, podp. p. 4 strz. kon.; Jan Giełażewski, podch. p. 11 ułanów; Wincenty Kru-szewski, żoł. 4 puł. ułanów; Dominik Piotrowski, żoł. p. 13 ułanów; Michał Kowalewski, żoł. p. 8 ułanów.
- Mucidan*. — Wincenty Goszczyński podch. p. 2 uł.; Wa-lenty Bobiński, żoł. p. 5 strz. kon; Grzegorz Bieniec-ki, żoł. puł. 13 uł.; Marcin Szczygłowski, żoł. p. 1 strz. kon.; Adolf Zajaczkowski, żoł. p. 1 strz. pod-laskich.
- Le Bugue*. Wincenty Wisniewski pff.; Benedykt Za-lewski, żoł. p. 3. strz. piesz.
- Thenon*. — Ludwik Markiewicz pff. p. 3, strz. piesz.; Piotr Wilczyński, żoł. p. 13 uł.; Jakób Palonek żoł. strz. podlas.; Michał Danieleczak, żoł. p. 4; strz. kon.; Jakób Stefański, żoł.; Florjan Sempski, żoł. strz. kon.
- Brantome*. — Murzyński Jakób, wachmistrz star. p. 4 strz. kon.; Szymon Łowczyński, pff.; Mikołaj Ko-złowski, żoł.; Tomasz Beynarowicz, żoł.; Ludwik Neyman, żoł.
- Excidenil*. — Florjan Adamowicz, z p. 2 ułanów; Hi-polit Cieszkowski pff.; Jakób Wozniacki, żoł.
- La Linde* — Bonifacy Papiórkiewicz, żoł. p. 4 uł.; To-masz Zarac, żołnierz p. 4 ułanów.
- Z *Bayeux* Wawrzyniec Ciecierski por: — przystępuje podobnież do protestacji przeciw pismu poitierskiemu.

— W Tygodniku z 3go Listopada, podobało się umieścić wydawcy, z powodu listu do Jenerała Dwernickiego i okólnego pisma do Emigracji z Auxerre : że zakład nasz, gdy poprzednio był obojętny na polemikę Emigracji a teraz publicznie przemówił, nie mógł tego uczynić sam przez siebie, ale że odurzony wyrazem Ojczyzna, stał się powolnym narzędziem w ręku Mochnackiego, który, podług niego, ma pożyczać i głowy i pióra swojego, polskiej arystokracji.

Dziwi nas mocno, że wydawca który niegdyś był sekretarzem komitetu nie przypomniał sobie, że w różnych okolicznościach objawiliśmy piśmiennie nasze komitetowi zdanie i że to, nigdy nie było sprzecznym z dzisiejszym naszym postępowaniem, chociaż Pan Mochnacki niebył wtenczas w Auxerre, gdyż zaledwie drugi miesiąc upływa jak mamy przyjemność mieć go między sobą — że mianowicie, upominaliśmy komitet by nie dozwalał wzmagać się fakejom i żeby sam, jako jedyna między nami legalna naówczas władza, robił wszystko w celu zjednoczenia Emigracji.

W ostatniej naszej odezwie do komitetu, która poprzedziła list do Jenerała Dwernickiego, wyraziliśmy : że *ani spotwarzanie zastużonego w kraju ziomka ani napisanie artykułu do broszury, nie dają nikomu, prawa zasiąść w najpięrszszej Emigracyjnej władzy* — przez co dawaliśmy do zrozumienia Jenerałowi Dwernickiemu, że osoby które tygodnik obok niego proponował jako członków komitetu, ubliżały i powadze Jenerała i godności Emigracji. My pierwsi po rozdziale większych zakładów we Francji, przez majora Dembowskiego przedstawiliśmy komitetowi potrzebę ustanowienia kommissji korrespondencyjnej w Paryżu — wniosek przyjęty, do skutku jednak nieprzyszedł ; a w kilka miesięcy Poitiers wpadło na myśl naszą i rozwinęło działanie, które dzisiaj wywołało i list do Jenerała Dwernickiego i szukanie środków porozumienia się w Emigracji, by w sposób właściwszy jak dotąd, zgodnie z naszym przeznaczeniem i położeniem Ojczyzny rozpocząć

działać. — Mamy nadzieję że Emigracja nas zrozumie, że się znajdziem na jednej drodze z każdym dobrze myślącym i prawym polakiem; a jeżeli mała liczba mających, jedynie osobiste na celu widoki, słabość charakteru lub potrzeby tajemne rozrywania Emigracji znajdzie się w opozycji, mało nas to obchodzi choćby nawet wydawca tygodnika, były sekretarz Komitetu, stanął między nimi. — Wreszcie, nie jest to sposób bronienia Jenerała Dwernickiego, odsądzać od możliwości mienia własnego zdania tych wszystkich, co terazniejszy sposób postępowania Jenerała uważają za szkodliwy dla Narodu i Emigracji, bo na nieszczęście takich ludzi liczba wzrasta codziennie. W ogólności od niejakiego czasu spotrzegamy, że nic mocniej nie uwłacza Jenerałowi, jak pismo Tygodnik mieniące się być jego organem.

Póki niedorzeczności tlały w ognisku Emigracji, pókiśmy się spodziewali że wcześniej lub później wygasną same przez się, byliśmy obojętnymi tylko widzami. — Ale dziś, kiedy złe doszło miary, kiedy osoby mające i zasługi w kraju i niegdyś zaufanie między nami, ulegając podszeptom mających w tém własne widoki, nadali wagi nic nieznaczącym poprzednio niedorzecznościom — czas zdrowej części Emigracji odezwać się i pokazać, że szaleństwo nie ogarnęło jeszcze głów wszystkich. Do tego nie potrzebowaliśmy niczyjej insynuacji, niczyjej głowy — sami, tylko radząc się serce naszych, zgodziliśmy się między sobą co czynić mamy — Redakcja wyznaczona wypracowała wyżej cytowane pisma: roztrząsane na sessjach zakładu, przyjęte przez nas, są wyrazem naszych uczuć — nie są więc dziełem pojedynczej osoby, ale zakładu i jako takie, przez wszystkich uważane być winny. — Pod wpływem żadnej partji ani osoby nie jesteśmy, a będziemy z wszystkimi, którzy na celu oswobodzenie Ojczyzny i zgodę braterską mieć będą.

Przyjęto na sessji zakładu dnia 10go Listopada 1834 r.

Sekretarz zakładu,

T. JASINSKI, podporucznik.

Oświadczenie

Odczytawszy pismo kapitana Baierskiego wydane w Auxerre d. 6. Października r. b. pełne szczeręj prawdy, gruntownie oceniające zasługi szanownego Jenerała Dembińskiego w ostatniej naszej walce o niepodległość; pierwszy raz od czasu tułactwa, w brew przeciwnemu postanowieniu, odzywam się publicznie, aby czyniąc zadosyć potrzebie moiego serca i moiemu przekonaniu, oświadczyć wdzięczność i szacunek dla autora tego historycznego dodatku do biografii Apostoła, *niby nowój wiary*, J. B. Ostrowskiego. — Czas jest abyśmy się starali odkryć i ocenić przyczyny i skutki powodować mogą to *indywiduum*, polskie noszące nazwisko, do siania niezgód między współtułaczami, do szarpania sławy mężów prawdziwie zasłużonych Ojczyźnie, do miotania potwarzy. Wszyscy mamy wady, wszyscyśmy popełnili nie ieden błąd w życiu, lecz żeby mieć prawo innych błędy roztrząsać i sądzić, trzeba samemu, choć iedną przynajmniej posiadać cnotę. — Możeż więc prawo to służyć J. B. Ostrowskiemu, którego całe dotychczasowe życie nie przedstawia najmniejszego śladu cnoty? (1) On przecie śmie dziś stawać na czele młodzieży, poważa się skalować zasługi, zachęca uwiedzionych przez siebie do naśladowania gorszącego przykładu iaki daie i bezwstydnie cieszy się publicznie tryumfem, że podburzył do nadużycia szlachetną, lecz nieodgadującą podejścia część ziomków. Taki to człowiek targa się na sławę Jen. Dembińskiego w chwili kiedy tenże, dopełniając powinności prawego Polaka, ujmie się za iednego z najzasłużeńszych i najnieszczęśliwszych współtułaczy. — Nowy ten paszkwil oburzył wszystkich nadzwyczajnie, szczególnie zaś tych, którzy mieli zaszczyt znajdować się na Litwie pod rozkazami Jenerała, którzy Jego wytrwałości, męstwu i niezłomnemu charakterowi winni są chwałę, że przebiwszy się przez tłumne hufce wrogów, połączyli się z walczącymi jeszcze o niepodległość

(1) Czytaj Postęp.

braćmi i zasłużyli na chlubne świadectwo Obu Jzb Sejmowych : że każdy, kto był w korpusie Jenerała Dembińskiego dobrze się zasłużył Ojczyźnie. — Tak szczęśliwe dla sławy oręża polskiego wypadki, tak świetne powodzenia, maż dziś zacierać ieden złośliwy obłudnik, ieden bezwstydnny paszkwilarz! — To iest wskazówką, iakie uczucia powodują J. B. Ostrowskim i kto wie, czy się to nie ziści, co wielu mniema, że ohydne swoje rzemiosło, albo za iuż ułożoną kwotę, albo w nadziei nagrody dopełnia. —

Po przeczytaniu 58 półarkusza Nowej Polski w przytomności licznie zebranych ziomeków, *lubo iuż wszyscy nie przywiązuemy najmniejszej ceny do tego co bluźni redaktor tego pisma* (ile razy wda się w osobistości), iednakże bezwstydnne zamieszczone w nim fałsze i potwarze, stały się powodem że wielu ziomeków, powzięło początkowo myśl przez publiczną odezwę zgromić potwarce i odstąpili od tego zamiaru iedywie dla tej uwagi, że gdy fakta wystawione iuż zostały w prawdziwem świetle przez szanownych ziomeków: Baierskiego, Czeczota i Ziemieckiego; nie pozostaie dla paszkwilarza inna odpowiedź, iak milczenie i pogarda.

Ja dopełniam przykrej w prawdzie, lecz koniecznej powinności, objawiając publicznie tę pogardę na jaką zasługują mistrze potwarzy, główne przyczyny naszych niezgód. — Precz z obłudnikami, fałszerzami i potwarcami; a podamy sobie braterskie dłonie i nieszczęścia tu factwa naszego osładzać będzie ta sama zgodność myśli i uczuć, która nas w iedną połączy całość wtenczas, gdy wybiie godzina nowej walki o niepodległość Ojczyzny.

Bourges d. 20 Listopada 1834 r.

ALOIZY JANOWICZ, ppółkow. b. dow. 13 p. Ufan.

— Podpułkownik Matuszewicz mieszkający w Bayeux (Calvados) prosi ziomeka Juliana Modzelewskiego, żołnierza z pułku 3^o batalionu 4^o strzelców pieszych, rodem z Powiatu Trockiego, aby mu chciał dać wiadomość o miejscu swojego terażniejszego pobytu.

O RZĄDZIE REPREZENTACYJNYM.

Rozdział II. (*)

Cała prawie Ameryka i część znaczna ludów Europejskich, cieszą się rządem reprezentacyjnym; ale nie tychże samych praw wszędzie pod nim używają. W miarę uporu lub powolności władców świata, w rozprzestrzenianiu swobód narodowych z postępem cywilizacji; w miarę większej lub mniejszej wytrwałości ludów, w dopominaniu się o nie, jednym różniaglejsze, drugim szczuplejsze zapewnia tenże rząd swobody : ztąd niejednostajność reprezentacyjnego rządu, zmiennego wedle natury pochodzenia swojego, wedle praw organicznych, czyli konstytucyj, kształt jego opisujących.

Musielibyśmy przekroczyć ciasne granice, jakie to pismo rozprawom naszym zakreśla, gdybyśmy, ścieszką przez Monteskiusza wskazaną, w odwiecznych lasach Germańskich śledzić chcieli początki reprezentacyjnego rządu. Wszakże, dla zgłębienia natury jego, nie od rzeczy będzie, w kilku słowach, przypomnieć stan polityczny Europy, z którego się ta forma rządowa wylęła.

Nie zapuszczając się w niepewną przeszłość, już w świetnych czasach Grecyi i Rzymu napotykamy porządne ustawy polityczne, jakie dziś konstytucyami zwiemy. Likurg i Solon utworzyli rządy na stałym prawodawstwie oparte, określili tak granice władzy, jako i prawa ludu, oraz przepisali sposób stanowienia tychże praw i ich wykonywania. W Grecyi, czerpał Rzym zasady ustaw swoich. Ale, w rzeczypolitej Rzymskiej, prawo publiczne ustawicznej ulegało zmianie; powaga Senatu i Konsulów nigdy ściśle prawem oznaczoną nie była, polegając jedynie na podaniach, poszanowaniem ludu poświęconych, dopóki czas nie wskazał potrzeby powściągnięcia jej przez instytucję trybunów ludu,

(1) Rozprawa ta, którą czytelnicy nasi niewatpliwie z prawdziwym interesem i przyjemnością czytać będą, jest wyjątkiem z przygotowanego do druku dzieła poświęconego *Prawu publicznemu*. Wstęp i rozdział pierwszy, ogłoszone już były w piśmie, pospolicie *Fenix* nazywanem - mamy przyrzeczenie od autora że i dalszych wyjątków udzielać nam nieodmówi. —

w której już zaród udoskonalonej później reprezentacji narodowej postrzegaćby można. Ale, w krótkie, przywłaszczenia Cezara i jego następców, zrzuciły wszystkie więzy prawa z władców Rzymu. Przekazując sobie zręczność pozorowego szanowania dawnego stanu rzeczy, na jego upadku, na upadku władz prawnych, którym tylko imię z starożytnej ich wielkości zostawili, wzniesli oni potęgą wojsk swoich rząd wojenny i samowładztwo. Barbarzyńcy zalali potem wszystkie posiadłości Rzymu. Zniknęły starożytne narody: miejsce ich zajęli ujarzmiciele i ujarzmieni — panowie i niewolnicy; szczątki dawnych praw ludów ustąpiły przywilejom lennym. Rozdrobniona do nieskonczoności Europa, tylu miała panów, ilu było rycerzy dość silnych aby nabytą męstwem posiadłość w posłuszeństwie utrzymać: słabsi szukali całości swych podbojów w opiece możniejszych, a tym sposobem, stając się ich wassalami, wzmacniali ich potęgę, dokładali się do utworzenia obszernych królestw, i pomału wznosili trony, gotowe zaraz wnieść w ślady Imperatorów rzymskich i przywłaszczenia ich odnowić. Wszakże, dzięki równie swobodnemu jak dokładnemu rządowi municypalnemu, jakim się za czasów Rzeczypospolitej Rzymskiej, cieszyły znakomitsze miasta, powstały z tych uprzywilejowanych municypiów, potężne w średnich wiekach Rzeczypospolite Włoskie i inne, zrodził się oraz pamiętny ów opór miast południowych przeciw feodalizmowi, co się w końcu tak mocno do wyswobodzenia ujarzmionych ludów przyczynił.

Z drugiej strony, zwyczaje barbarzyńców nosiły także w sobie obfite nasiona wolności. Tyrani dla ludów zwyciężonych, używali oni między sobą istotnych swobód. Cezar i Tacyt świadczą, jak ograniczoną była u dawnych Germanów władza naczelników. « Wodzowie (mówi Tacyt: de « moribus germanicis), stanowią u nich w drobniejszych przedmiotach, a ogół Narodu w ważnych, tak « wszelako, że sprawy o których lud radzi, są również Wodzóm przekładane. « Tento sposób sprawowania rzeczy publicznej dał początek owym wielkim obradom narodowym, wspólnym niegdyś wszystkim państwom Europejskim, chociaż pod innemi nazwiskami w rozmaitych krajach znanym, jakieni były Kortezy w Hiszpanii i Portugalii, Stany powszechne tudzież pola marcowe i majowe w Niemczech i Francyi, Parlament

w wielkiej Brytanii, Sejm i t. p. zgromadzenia u Narodów północnych. Nie tylko królestwa, ale nawet szczególne prowincye szczyły się takimi obradami które, reprezentując peryodycznie naród, przyzwały w jego imieniu na wydatki publiczne i broniły swobód jego. A te swobody nie szczupłe były. Jeszcze w 1648 ponowiono we Francyi prawo, « aby żaden obywatel dłużej nad trzy dni przed wy-
« prowadzeniem śledztwa, w więzieniu nie był trzyma-
« nym. « J w Hiszpanii, okrzyk : *el rey netto!* nie był starodawnym. Pamiętną jest przysięga Arragończyków, przy każdym obrzędzie koronacyjnym powtarzana : « My, z któ-
« rych każdy równy tobie, a którzy, razem, możniejsi niż
« ty jesteśmy, przyrzekamy posłuszeństwo twym rządóm,
« jeżeli dochowasz naszych praw i przywilejów : a jeśli nie,
« to nie! » Pieczęć kortezów Arragońskich wyobrażała króla na tronie, a przed nim lud na kolanach z prozbą w lewej, z mieczem w prawej ręce. Pod chorągwią kortezów, w przypadku, gdyby monarcha ich przełożeniom nie był powolnym, dworzanie nawet królewscy obowiązani byli stać się, pod karą śmierci.

Nie bez słusności przeto powiedziano : « że właściwie
« wolność jest starożytną, a despotyzm nowoczesnym. «
Lecz prawo dzielenia obrad narodowych, z małym wyjątkiem na korzyść starożytnych miast, opierało się w owych czasach, prawie wszędzie, na samem tylko urodzeniu i na przywilejach do lenności przywiązanych. Tego rodzaju reprezentacya państwa, nie od narodu wypływając, nie mogła w niebezpieczeństwie odwołać się do niego, a to tém mniej, że lud, uciśniony przywilejami panów, spreczny miał z nią interes. Gdy, prócz tego, liczne podboje przez możniejszych królów dokonane, postawiły ich z czasem na czele kilku udzielnych państw, wynikło z tąd, iż zwołując oddzielnie i pojedynczo właściwie każdemu zgromadzenie narodowe, znaleźli sposób pozbawienia każdego w szczególności sił jakieby wspólnie skutecznie nadstawić im były mogły, albowiem, jak słuszenie uważa *Delolme*, prawo odmówienia zasiłków skarbowi, tak niezbędne do rozbrojenia Władzy Królewskiej, stać się musiało w tym stanie rzeczy, lichym tylko przywilejem drażnienia wszechwładnego pana który, co mu w jedncj prowincyi zaprzeczono, z łatwością mógł w innych pozyskać, i tym sposobem jedne prowincye za pomocą drugich upokarzać, i wreszcie ujarzmić.

Tak się rzeczywiście stało i tak w końcu szesnastego wieku, utworzyła się w Europie Samowładna Monarchija.

Pocieszmy się, bo pociecha przyszłości naszej potrzebna. Nie cofnęły się przez to narody w postępie swoim na drodze cywilizacji i wolności, i owszem był to poniekąd szeroki krok naprzód. Na ruinie przywilejów jakimi garszka tylko narodu odznaczała się, podniosły się miliony ludu do praw Człowieka. W walce bowiem między Królami a ich Wassalami, która tę wielką zmianę w prawie publicznem Europejskiem za sobą poprowadziła, jedni i drudzy, przymuszeni szukać pomocy u ludu, aby wsparcie jego pozyskać, oddawali mu powoli część przedniejszą praw które później do odzyskania reszty tak zbawiennie w jednych państwach już mu posłużyły, a w innych nie wątpliwie posłużą. To jest istotnie źródło wyzwolenia mass z pod przemocy panów, w południowej Europie gdzie zręczni królowie, usamowolnwszy lud z pod władzy swych Wassalów, ostali się sami przy panowaniu, i tym sposobem nieograniczoną władzę sobie przywłaszczyli. — Wszakże jedyny w dziejach ludzkich wyjątek przedstawia Danija która, rozterkami domowemi znużona, rzekła się sama w r. 1660 przywilejów swoich i, że tak powiemy, prawne samowładztwo postanowiła u siebie.

Między Narodami, które tego powszechnego popędu do absolutnej monarchii uchronić się dokazały, na szczególniejszą wzmiankę zasługują Polacy i Anglicy. W Polsce, szcudre przypuszczenie do wolności, części narodu, stosunkowo dość licznej, wcześniej postawiło też część w możności ubezpieczenia swobód swoich przeciw przywłaszczeniom tronu, ale, na nieszczęście, dało jej oraz siłę do zaprzeczenia takowych reszcie ludu. W Anglii zaś, uprzedzając szcudrośliwość królów, sama klasa uprzywilejowana ustąpiła przezornie gminom części przywilejów swoich i, na powszechnej wolności, ugruntowała ową potęgę którą się to państwo od wicków zaszczyca. Obadwa Narody, zabezpieczone tym sposobem przeciw samowładztwu, miały czas doskonalic swobodne prawodawstwa swoje, i z nieforemnych obrad, średnim wiekom właściwych, wykształcić dzisiejsze reprezentacyjne rządy. Tak, od Łęczyckiego zjazdu (1180), postąpiła Polska naprzód do Sejmu Chęcińskiego (1331), a w roku 1468 do urzadzenia już dobrze wykształconej reprezentacji narodowej. Anglia zaś, wydarłszy wiel-

ką kartę w roku 1215 Janowi bez ziemi, i w tym samym jeszcze wieku (1264) przypuściwszy gminy do obrad narodowych, udoskonaląca od owej epoki formę rządową, zapisując prawa swoje, jak mówi przysłówie Angielskie, *na grzbiecie ministrów*, dopóki z wypędzeniem Stuartów (1688) nie ustaliła, na wieki podobno, wolności swojej. Tąż samą koleją, koleją historyczną, utworzyły między innymi, Szwajcaryą, Norwegią, Szwecyą i Węgry, reprezentacyjne konstytucye swoje które z tej przyczyny, *historycznymi* czyli *narodowemi* nazwaćby można.

Szczęśliwsza od innych w swobodach i potędze, Anglia, stała się szczególnie przedmiotem zazdrości i wzorem dla cywilizowanego świata. Na jej dziejach i na jej prawodawstwie, zaprawiali się przyjaciele ludzkości, mędrcy i prawodawcy stałego lądu; na nią zapatrywały się uciśnione samowładztwem ludy Europejskie; za jej przykładem pójść zapragnęły gdy, z ośmnastym wiekiem, nadszedł czas powszechnych wstrząśnień politycznych, czas w którym potęność naznaczy początek politycznego wyswobodzenia wszystkich narodów.

Jest to epoka drugiego rodzaju konstytucyj, konstytucyj *postanowionych* czyli *przyswojonych*. W jednych Państwach podołały narody same, z przyzwoleniem lub wbrew oporowi władzców, kształt rządów własnych ukonstytuować; w innych zmuszli się Królowie co, uprzedzając tę ostateczną dla tronów chwilę, sami ograniczyli prawem panowanie swoje. Z tąd widzimy jedne konstytucye *republikanckie*, inne *monarchiczne*, a między ostatnimi, jedne *przyzwolone* (*consenties*), drugie wprost *nadane* (*octroyées*) przez Królów. Ta różnaitość pochodzenia utworzonych tym sposobem konstytucyj, wpłynąć koniecznie musiała na rozciągłość swobód jakie zapewniły narodóm: ztąd tak znaczna różnica ustawy konstytucyjnego zgromadzenia Paryżkiego lub kortezów Kadyxkich, od kart konstytucyjnych Ludwika XVIII, Alexandra lub innych. Lecz wszystkie, mniej lub więcej, zbliżają się do powszechnego wzoru, do formy Angielskiej, której główne zasady przyswajając sobie, starali się prawodawcy, jedni w dobrej, drudzy w złej wierze, *nowe czasy z wiekami dawnymi powiązać*, i, zapomniawszy już prawie instytucye przywracając, takowe do nowszej cywilizacji ludów zastosować. Tak widzimy odnowione już po części w Europie dawne kortesty, stany powszechne

i prowincjonalne, Sejmy i t. d. Narody zdają się wracać na drogę z której od dwóch wieków zбочyli. Wszakże czas upłyniony, nie został dla nich zupełnie straconym. Wszędzie, gdzie głos publiczny przeważał, uszanowaną jest godność człowieka: równy w obliczu prawa, jeżeli jeszcze równych praw politycznych nie używa każdy, przynajmniej już otworzone są wrota każdemu. Nowa reprezentacya narodowa opiera się głównie na prawie wyboru, a nie na urodzeniu i lennościach, jak w wiekach średnich; zastrzeżono stałe i peryodyczne zwoływania Sejmów do przyzwalania na podatki publiczne; nigdzie, nakoniec nie dopuszczono cząstkowych, prowincjonalnych, jak dawniej, obrad, ale ogólne zgromadzenia prawodawcze postanowiono. (*) Jestto wielki postęp i silna rękojmia którą wskazało doświadczenie wieków zeszlých. Jeśli, mimo tego, wątlą zdaje się trwałość nowych konstytucyj; jeśli, w oczach naszych, kilkanaście takowych równo prawie z zjawieniem się znikło; pochodzi to szczególnież tąd, bezwątpienia, że trudno o tak biegłych lub sumiennych prawodawców, coby do stanu i potrzeb krajowych dokładnie zastosować się umieli, lub chcieli; trudno o okoliczności w którychby łatwo im było z zupełną wolnością działać. W ogólności, historia uczy, iż długo wprzód doświadczać trzeba konstytucyj *postanowionych*, nim czas przyjąć się im pozwoli; gdy przeciwnie, konstytucye *historyczne* tę wielką korzyść mają, że tak umysły jak obyczaje nawykłe są i usposobione do nich, a przeto, przy dobrej chęci w prawodawcach, bez wstrząśnień, drogą popraw, z cywilizacyą narodową postępować mogą. Przyczyna tego naturalna. Tamte, są często dziełem chwilowej przewagi stronictw, niekiedy owocem rozhlukanych namiętności, prawie zawsze płodem dorywczej, niedojrzałej pracy; przeciwnie zaś, w konstytucyach historycznych wszelkie poprawy są skutkiem postępów umysłowych narodu, dziełem doświadczenia, i uznanej powszechnie potrzeby. Ta uwaga tłumaczy spokojne, jakkolwiek trudne poprawy w konstytucyj, jakich nam Anglia daje od lat kilku przykłady. To tłumaczy wiekopomną reformę którą przodkowie nasi na dniu

(1) Nie liczymy do rzędu państw reprezentacyjnych, ani Prus ani Austrii, które cofnęły się do *Stanów prowincjonalnych*, jak gdyby dwa upłynione wieki żadnego u nich śladu po sobie nie zostawiły.

3 Maja 1791 również bez przelewukrwii uchwalili; to nakoniec tłumaczy łatwość, z jaką się chytre dzieło Alexandra na ziemi naszej przyjęło. Zaszczepiona zrecznie na ustawie prawdziwie narodowej, na ustawie trzeciego Maja, konstytucya Alexandra odpowiadała wszystkim główniejszym jej warunkóm; brakowało jej tylko szczerości której ani spodziewać się można było po prawodawcy, co w pierwszym zaraz Artykule zgwałcił najświętsze uczucie narodowości polskiej, a trzy czwarte braci naszych od wszelkich swobód wydziedziczył.

Mimo tych chwilowych usterków, jakich w ostatnich latach systemat reprezentacyjny w Europie doświadczył, można wszelako powiedzieć, że w ogólności, ludzkość bez przerwy krokiem olbrzymim postępować nie przestaje, a złamawszy już najgłówniejsze zapory, widocznie coraz sporej dościaga celu. Każdy dzień podkopuje węgły samowładztwa; co lat kilka, przybywa państw reprezentacyjnych, a tam gdzie porządek konstytucyjny już zaprowadzony, codzień więcej zaręczzeń dopominają się ludy; co zaś w jednym państwie osiągną, to, w mniejszej lub większej części, staje się pomatu własnością wszystkich: tak, co dzień pomnażają się swobody Narodów, co dzień słabną podpory władzy. Dążenie do rzeczypospolitej coraz jaśniej się objawia. Daremnie byłoby wiązać sobie oczy: kołataną codziennie, jak ią widzimy, monarchija konstytucyjna, zdaje się oczywiście być tylko przejściem do czystej rzeczypospolitej. Według samejże teoryi dzisiejszych rządów reprezentacyjnych, podobnie do zbytkowego urzędu, zgrzybiałości w Synekurze zostawionego, przez wzgląd na prawa latami nabyte, tron konstytucyjny uważany być może jako rodzaj demissyi z mundurem i pensją, danej wysłudze lub niezdadności, aby się jej bez gwałtu i z przystojnością pozbyć. Mógł tron lipcowy — może jeszcze mógłby — przedłużyć trwanie monarchii: stara i tak długo monarchiczna Europa, nie mała żywiołów do tego dostarcza; ale stan, w jakim dziś znajdują się rzeczy, nie długą przyszłość królom obiecuje. Wszystkie rewolucye jakich, od lat kilkunastu, świadkami jesteśmy, były niejako układem między narodem a tronem: Monarchia jednostajnem była ich godłem; wszystkie zawiodły oczekiwanie powszechne; wszystkim przენiewierzili się Królowie. Ani wątpienia, że nowe powstania, wezmą nowe godło. • Przed rewolucyą Lipcową (mówi jeden z najświatlejszych organów opinii narodowej we Francyi — (*Natio-*

nal), walczyliśmy za Monarchiją konstytucyjną, przeciw dynastyi; teraz, walczymy przeciw Monarchii konstytucyjnej za rządem reprezentacyjnym, za rządem reprezentacyjnym bez króla. « A już, obiwia się nowe hasło : przeciw systematowi reprezentacyjnemu, za rządem rynkowym. J ta chyba swawola i niepomiarkowanie, jeżeli się ich rzeczpospolita powtórnie ustrzedz niedokaże, mogą znowu rehabilitować Monarchiję, tak jak Monarchije rehabilitują dziś rzeczpospolitę między mnogimi jej przeciwnikami. Czem przed kilkudziesiąt laty była Anglia, tem są od niej jakiego czasu dla Europy, zjednoczone stany Ameryki północnej : szkoła Amerykańska zastępuje pomału szkołę Angielską. Na Amerykę zwrócone są oczy świata; tam szukają nauki, tam wzór widzą, ludy i publicyści; tam i my często czerpać będziemy przykłady dla teoryi, nie Angielskiej nie Amerykańskiej, lecz narodowej, którą wykładać przedsiębierzemy. Ale, żeby się wszelkiego uprzedzenia ustrzedz, nie spnścimy z pamięci uwagi godnej rozmyślenia, którą jeden z najnowszych pisarzy zakończył obraz tego niezapreczenie wzorowego rządu. Oto są słowa jego :

« Ameryka, ten świat niezmierny, postępuje albo raczej biegnie ku nowym, nieznanym losom.... Nowość jej położenia, nietknięte ziemie, Ocean, co jak okop zasłania ją przeciw zamachóm mocarstw Europejskich, jej proste obyczaje, jej walka bohaterska z Anglią której jest córa, i której zachowała język, jarzmo tylko odpychając : wszystko się łączy, aby na tę ziemię oczw świata całego obrócić; tam, ani wątpmy o tem, tam jest kolebka nowej cywilizacyi. Stan jej polityczny, w dzieciństwie jeszcze będący, za kilka dopiero wieków będzie mógł bydz ocenionym: dziś, do słusznego osądzenia zbywa nam na sposobach porównania; same tylko skutki rozgrzeszą go lub potępią. — Silny rząd centralny, jaki prawodawcy Amerykańscy utworzyli, nie skończyż na absorbowaniu i zniszczeniu systematu federacyjnego? Ta najlepsza, najmądrzejsza, najstosowniejsza do okoliczności i do położenia kraju, konstytucya, nie będzie potrzebowała, z czasem wielkich modyfikacyj? A ta władza polityczna, której żywiły już tak potężnie od pół wieku wzrosły, niezmieniż się wreszcie w monarchizm? Zaiste, żaden geniusz nie pochełpi się z możliwością odgadnienia losów i przyszłości zjednoczonych stanów Ameryki północnej!

„ Coż się stanie z pomnażającą się co dzień ludnością do a
 „ wyborów przypuszczaną? Gdy te rozległe puszcze zmienia
 „ swą naturę; gdy ten gmin królów okryje swym przemy-
 „ słem i miastami, okręg ziemi tak niezmierny; gdy wielkie
 „ rozludnienie zmniejszy sposoby wyżywienia się, a sił
 „ duchowi falky dostarczy i stawi w pobliżu sprzeczne
 „ przeciw sobie interesa dziś nikuące w przestrzeni, nie
 „ objawią się i tam zwykłe namiętności ludzkie, burzliwe
 „ gminowładztwo, groźna tyranija, domowe wojny i ucisk?
 „ Filozof inaczej uważać nie może dzisiejszej Ameryki,
 „ tylko za widownię największego doświadczenia na jakie
 „ kiedykolwiek ludzkość wystawioną była. Ani mu wolno
 „ zapuszczać śmiałego wzroku w przyszłość którą zgotują
 „ Ameryce dążność jej obyczajów i prawodawstwa. Im bar-
 „ dziej rośnie jej rozległość, tem zawilszą staje się kwestya:
 „ im więcej przybywa interesow miejscowych, tem mniej
 „ rachować można na ostatek się związku federalnego.
 „ Ten codziennie pomnażający się natłok nowych państw,
 „ potrafił długo jeszcze jednej zwierzchności ulegać? A je-
 „ zli czas okaże potrzebę i sprowadzi kilka związków fede-
 „ ralnych, nieznajdą się nigdy w rywalizacyi i walce? a ta
 „ walka nie odnowi przykładu dawnej Grecyi? Są to
 „ wszystko pytania, na które my, w pięćdziesiąt lat od zja-
 „ wienia się stanów zjednoczonych zrodzeni, daremnie silili-
 „ byśmy się odpowiedzieć: w życiu ludów, czemu jest
 „ wiek cały?... rokiem ledwo. „

Dalsze oświadczenia z powodu pisma Poitierskiego.

— Polacy mieszkający w Tuluzie przysłali oświadczenie z d. 23 Października r. b. w którym wyrażają iż X. Czar-toryskiego uważając za prawego Polaka, mają sobie za obo-wiązek protestować się przeciw Aktowi zamieszczonemu w dzienniku Messenger z d. 12. Września r. b. ogłaszającemu tegoż Xięcia, nieprzyjacielem emigracji. — Oświadczenie to opatrzone jest następującemi podpisami :

Wysiekierski, por. art.; J. Koźmian, ppor. art.; Ba-
 rzykowski Antoni. Brzozowski Maryan. Dąbrowski Jan
 Felix. Kowalski Jan Antoni. Wiercieński Antoni. Za-

rzeński Wincenty. Rodziewicz Roman. Stokarski Albert. Wesołowski Alexander. Wesołowski Roman. Grynfeld. Gembicki. Winnicki Emil. Suchodolski Walenty. Kowalski Jan. Brzozowski Xawery, por.; Pikulski Alexander Tomasz, por.; Kędzierski Juliusz. Salingeri Henryk. —

Polacy w Aurillac Depart. Cantal.
do

J. O. Xięcia Adama Czartoryskiego byłego Prezesa

Rządu Narodowego Królestwa Polskiego.

Xiężo!

Z prawdziwą boleścią wyczytaliśmy w dzienniku (*Messenger*) z dnia 12 Września b. r. że 2000 współziomków, nie bacznii na Twoje najlepsze chęci i poświęcenia, przed obcymi ogłosili Cię nieprzyjacielem Emigracyi. —

Boleść którą przejęci jesteśmy, tem jest dotkliwszą, gdy w podobnych krokach niewidzimy iak tylko usiłowania, kilkunastu osób, które korzystając z patryotycznych chęci swych współbraci, pod maską najpiękniejszych wyobrażeń (przez sponiewieranie zasłużonych ludzi w Narodzie) starają się usłużyć naszym Ciemiężcom niszcząc u obcych to przekonanie, że rewolucja nasza była wielką i szczytną a dążności Jey szlachetne. — Co do nas, kochamy naszą Ojczyznę, chcemy Ją widzieć wolną i niepodległą, przejęci jesteśmy zasadami postępu, dla nich gotowi jesteśmy, wylać ostatnią kroplę krwi naszej, ale ich nie zakładamy, na szkalowaniu rewolucyjnych przedsięwzięć, na prześladowaniu i przeobrażaniu poświęceń, zasług i chęci mężów zasłużonych w Narodzie. Dla tego Xiężo! szacunek i uwielbienie iakie mieliśmy dla Jego cnót obywatelskich w Ojczyźnie, wynieśliśmy w tułactwo, i powrócimy z niem do tego 20,000,000 ludu, który nas wszystkich będzie własci-

wym i naturalnym sędzią, który tylko zasługi wielkie i poświęcenie się, bezstronnie, osądzić i wynagrodzić może i umie. — Niepodzielając opinii, i tym listem protestując się przeciw oświadczeniu 2,000 współziomków, sądzimy mieć hołd i uwielbienie, Twemu Xiążę patryotyzmowi, bo tym tylko sposobem, widzimy możliwość, wywiązania się za Twoje usiłowania dla świętęj sprawy naszęj, Twe chęci, i Twoje poświęcenie się tak szczytnie poniesione. —

Dnia 1 Pazdź. 1834 r.

(podpisano) Napoleon Poniński, kap. p. 9. p. l. Leon Czarkowski, kap. p. grenad.; Karol Zadarnowski, ppor.; Teodozy Drewnowski, ppor.; Jgnacy Polakowski, por.; Ludwik Puczek, ppor.; Karol Kawka, por.; Józef Zawadzki, kap. 13 ułan.; Michał Swicykowski, por.; Wicenty Drewnowski, ppor.; Maciey Sołłochub ppor.; Woyciech Piwowarski, por.; Paweł Twardowski, kap.; Teofil Strzelecki, por.; Jan Pawłowski, kap.; Kuszelewski Kazimierz, ppor. 13 ułan.; Paweł Rutkowski, Audytor p. grenad.; Franciszek Jazwiński, kap. 1 p. strzel., Michał Tądowski, kap.; Franciszek Raube, ppor. —

Za zgodność z oryginałem zaświadczam

FR. JAZWIŃSKI, Kapitan.

— P. Hrabia Ledóchowski ogłosił w tych dniach, *kilka słów, na kilka słów P. Alex. Jełowickiego*, zawartych w Ark: 1. T II. Kroniki: Nie mógł on przepuścić ostatniemu, że, *niezaczepiony bynajmniej pismem Jła Dwernickiego*, wystąpił za X. Czartoryskim, co wszakże nie przeszkodziło onemuż, niezaczepionemu pismem P. Jełowickiego, wystąpić za Jłem Dwernickim. Pocieszna loika! zawsze

taż sama! Szanowny Poseł, liczy za to kolegę swego, w rządzie dworzan X. Czartoryskiego. Czyż nie dostrzegł, że tém samém, daje prawo do policzenia siebie w rządzie dworzan Jfa Dwernickiego?... Wniosek najoczywistszy; ale niech się nie troszczy: my, znamy się na szlachetności; podług nas, nie potrzeba być dworzaninem, aby się ująć za prześladowanym: każdy z nas, winien drugiemu pomoc przeciw napaści.

Pismo swoje, rozpoczyna P. L. żartobliwą uwagą: że rozterki drażniące emigracją, tę przynajmniej sprowadziły korzyść; iż posłużyły wielu ziomkom do odkrycia nam nieznanych zasług swoich, w śród niemiłośliwych pochwał. Wiadomo że poseł Jędrzejowski, wcale przeciwnie, usiłuje wszelkimi sposobami wyprzeć się przeszłości swojej: jest to słabość równie ludzka, równie podobno śmieszna jak taunta, a nie sądzim, aby go do pychy upoważniała.. Wszakże, oddać tu musimy sprawiedliwość bezstronności jego. Przymówka sz: Posła nie może być podejrzaną, albowiem stósował ją zapewne niemniej do siebie, jak do innych. Bo któż zapomniał, że tym właśnie okolicznościom winniśmy ważne odkrycie którem sam, niedawno, zapełnił cały nieledwo Tygodnik. Chcemy mówić o relacji nieporównanych usług jakie oddał rewolucyi i Narodowi, gdy, parlamentując z Rydygierem, skłonił onegoż do nazwania Mikołaja Cesarzem Wszech Rossyi, z pominięciem tytuła Króla Polskiego... Obok tego zwycięztwa, fraszką Grochów, fraszką Wawer, fraszką Iganie. Co za upokorzenie dla Moskala, uważać Polskę, raczej za gubernię, niżeli za królestwo! Ale, że cię tu nawiasowo zreflektujem, szanowny Posle! kiedy tak wielką wagę do tej usługi przywiązujesz, jakżeś mógł nie zastanowić się nad tém, że w tytule w sz e c h Ros-

syi (co tobie niewiadomém byćby nie powinno), leżą wszystkie nasze Ruskie ziemie, i jakże przeto, mógłśś ten nawet tytuł carowi Moskwy przyznawać. Tyle uległości, przy znanym twoim charakterze i patriotyzmie, prawie nie pojmujemy: miałbyś twoje plany (w ówczas) na samém tylko królestwie kongressowem ograniczać się?....

Ale, w pośród tych rozterek drażniących emigracyę, nie o tój tylko zasłudze sz: Posła dowiedzieliśmy się, moglibyśmy z własnych pisemek jego, wiele innych niemiłośniernych pochwał zacytować, a jeżeli nie korzystał z tój sposobności, aby nam obszerniej wyłuszczyć, jak jego plan reformy miał pomyslny obrót rewolucyi zapewnić, toć ten jedyny dowód skromności, nie daje prawa do takiego urągania się z zbytecznej chępliwości innych.

Skończmy już z niemiłośniernymi pochwałami! P. L. zrobił przykrzejsze spostrzeżenie: zamiast bronięcia Xięcia Czartoryskiego, (mówi) stronnicy jego, potwarze tylko na rodaków swoich ogłaszają. To gorzej. Myślałbyś, że obrońcę Jła Dwernickiego ten przynajmniej wyrzut nie dosięgnie; alizci, dwie tylko przewróciwszy strony, natrafiamy na te własne jego słowa: jakby (!) przewidując ZGUBĘ korpusu Dwernickiego, posyłało do niego osoby których się pozbyć chciało, jakoto jednego ztwórców rewolucyi, Wysockiego!!! I pytam się: czytałże kto, nie już w piśmie Posła Hajsyńskiego, ale w któremkolwiek z pism jakiemi zasiana jest emigracya, samej nawet Nowej Polski nie wyłączając, czytałże kto, mówię, coś równego, coś zbliżającego się przynajmniej do tego zarzutu który, aby ucharakteryzować, słów nam brakuje!!! Mylim się: P. Czyński ogłosił w Niemczech przed trzema

laty, że arystokraci polscy otruli obywateli Kozłowskiego i Żukowskiego.... Nikt tej potwarzy nie podniósł, i słuszenie: I my więc bez odpowiedzi zostawimy ten nowy ślad niepowsięgliwości, zawziętości i niepojętego zapomnienia, tém mniej godny uwagi, że autor, tak sam o nieprawdzie swojej insynuacji nie wątpił, że nie śmiał nikogo osobiście o podobną zbrodnię posądzić, contentując się sposobem niejakiem, przez wyrazy posłano, chciało zmazać nią od razu wszystkich Przeciwników swoich, i co pewnie głównym jego celem było, nową pastwę rozdrażnionej emigracji rzucić.

Nareszcie przystępuje P. L. do samegoż przedmiotu swojego piśmka, i dwa wyrzuty robi przeciwnikowi swojemu, jeden, że dwa tysiące kilkaset rodaków *NAZWAŁ* szaleńcami lub zbrodniarzami; drugi, że sobie przywłaszcza udział w czynnościach Komitetu. Do ocenienia pierwszego przypomniemy czytelnikowi własne słowa Pana Jełowickiego. Oto są: « kogokolwiek « co dał i daje niezaprzeczone dowody patryotyzmu i poświęcenia się, ogłaszać za nieprzyjaciela emigracji lub « sprawy naszej, jest szaleństwem lub zbrodnią. » Czyż P. L. przeciwnego jest zdania? Miałoby to, podług niego, być rozsądkiem i cnotą? Ale mniejsza o jego zdanie. Zapytalibyśmy się go raczej, jak, człowiek prawy, przyjaciel emigracji, wśród tych rozterk ją drażniących, mógł odmieniać wyrazy przeciwnika, i aforyzm żadnemu zaprzeczeniu niepodlegający, przekształcać na obelgę wołającą pomsty dwóch tysięcy osób? Ale każdy myśl jego namaca (1); czy piękna, osądzi także każdy.

Nie pójdziemy za P. L. w zatargi o to, kto więcej, on

(1) W piśmie dwuczęściowym czterokrotnie oskarżenie to jest powtórzone, tak chodziło o to pisarzowi, aby był zrozumianym.....

czy P. Jełowicki, śladu pracy w aktach komitetowych zostawił? Kto z nich dwóch, *czytelniej i kaligraficzniej pisze*? to publiczność naszą mało obchodzi: a konceptów jakimi się pismo jego w tém miejscu odznacza, każdy z nas dość się już w szkołach nasłuchał. Lecz nie możemy pominąć jednej ostatniej uwagi. Kończy on zapytaniem: jak Poseł Hajsyiński łączyć się może z ludźmi którzy *przeszkadzali należeniu jego powiatu do Polski*? Na dowód przytacza P. L. okoliczność następującą: « Wódz Naczelny z całym wojskiem zmierza do Litwy, lecz stanąwszy w Tykocinie, « zaledwie ujrzał granice Cesarstwa (1), cofa się *nieśmiejąc* « (zapewne *nieśmiać*) wstąpić na tę ziemię zakazaną. « X. Czartoryski był wtenczas w obozie i t. d. » Ostatnie słowa, jakkolwiek dwuznaczne, bez wątpienia, dać do zrozumienia mają, że X. C. był tam, aby wstrzymać pochód Wodza. Wiadomo że przeciwnie, Prezes Rządu pojechał w ówczas do obozu, aby skłonić Jenerała Skrzyneckiego do działania szybkiego i rozstrzygającego; ale, co zadziwi czytelników P. L. to, że on, właśnie tę chwilę powrotu Skrzyneckiego z Tykocina wybrał, do zaprojektowania Sejmowi narodowemu, aby złożył Naczelnemu Wodzowi hołd dziękczynień... Za co? Czy za to, że nie wstąpił w granice *Cesarstwa*, na tę ziemię *zakazaną*?....

— Polacy mieszkający w Paryżu obchodzili uroczyste rocznicę dnia 29 Listopada, którego pamięć będzie równie trwałą jak historia ludu Polskiego. — Zwyczajem Przodków obchód rozpoczęto w świątyniach Pańskich od wznoszenia modłów do Boga Ojców naszych, aby wrócił całą, wolną i niepodległą Ojczyznę Narodowi, którego niezłomna wiara w przyszłe odrodzenie się polityczne, została utwierdzoną

(1) Cesarstwa?.... Pan L., jak widać, jeszcze nie odwykł od starego słownika swojego.

przez nowe poświęcenia i ołary bez granic, objawione i rozwinięte w ciągu wypadków, których pierwszym pełnym chwały dniem, był dzień 29 Listopada 1830 r. — Następnie odbyły się posiedzenia, Uroczystości tej poświęcone; mianowicie o godzinie 2giej z południa nadzwyczajne posiedzenie Towarzystwa literackiego polskiego; o godzinie 7 wieczorem posiedzenie ogólne wszystkich wychodźców polskich w Paryżu obecnych, na tem ostatniem znajdowało się wielu znanych z Sympatji dla sprawy naszej Francuzów. Na jednem i drugim zabierane były głosy których bliższa znajomość nie może nie interesować czytelników naszych, w następującym przeto Arkuszu pośpieszmy ogłosić obszerniejszy opis wspomnianych posiedzeń i mianych mów.

— Redakcja Kroniki uprasza powtórnie Ziomka Karola Czachowskiego syna Piotra, aby chciał dać wiadomość o miejscu swojego pobytu. —

Ogłoszenie dzieła *Woj : Ostrowskiego*.

Zapowiedziane dzieło pod tytułem : *Pomysły o potrzebie reformy towarzyskiej w ogólności, a mianowiciej co do Izraelitów w Polsce, przez Założyciela miasta Tomaszowa Mazowieckiego (wojew : Ostrowskiego)*, wyszło w Paryżu, w drukarni Pinarda i sprzedawać się zaczęło z dniem 29 Listop. 1831 r. po cenie fr. 6, a dla Emigracyi fr. 4, nie rachując w to kosztów przesłania. Nabyć je można, zgłaszając się *franco : à la librairie polonaise, quai Voltaire, N. 11*. Koszta przesłania pocztą 24 arkuszy wynoszą we Francyi 24 Sous : które z ceną dzieła razem w asygnacyi na fr. 5. s. 4. mają być *franco* nadsyłane.

ZAWIADOMIENIE.

Tom pierwszy Kroniki jest do nabycia (za zgłoszeniem się *franco* do Redakcji) pod następującemi warunkami :

Cały Tom, składający się z Arkuszy 24 kosztuje fran. 12.

Część pierwsza tego Tomu obejmująca Ark. 12 t. i. od 1 do 12 *osobno* sprzedawana nie jest.

Część druga obejmująca Ark. 12 t. i. od 13 do 24 może być nabywana *osobno*, za fr. 7.

Arkusze 8 wyszedł z druku dnia 30 listopada 1834 r.

DZIEŃ 29 LISTOPADA

Nie tylko dla dziejów Polski ale i dla dziejów polityki i całej przyszłości Europejskiej, dzień 29 Listopada stał się dniem uroczystym, dniem wiekopomnym; przypominać on bowiem będzie na zawsze, że liczny, bitny i starożytny naród, postanowił dnia tego wrócić do praw sobie przyrodzonych, zerwać więzy spiskiem barbarzyńskiej zmywy splątane; słowem, postanowił dwa wielkie dzieła : z siebie zrzucić jarzmo i zagrożoną wolność i cywilizacją zachodnich narodów ocalić.

Dzieje wszystkich Europejskich narodów przymuszone pomimowolnie będą, naturą wypadków któremi przyszłość jest brzemienna powtarzać zawsze, że w tym dniu ockniona Polska, już o mało co niepowróciła w poczet stanowczych na losy ludów gmachów, gdyby dzieło jej odrodzenia niebyło zniszczone ślepotą wszystkich niemal rządów, a mianowicie zawiścią pogranicznych. Dzieje zaś Francji i Belgji przypominać będą, że jeżeli sprzymierzenie się cudzoziemskich spisków, zbrojnie nie powstało na ich swobody, jakie im lipcowe zwycięstwo ludu paryskiego obawiło, winne to są trzystodniowym walkom Polaków, ich licznym zwycięstwom, i zrzuceniu przez nich z potęgi carów moskiewskich tego uroku, jaki na niej pozostał z ich wpływu na upadek Napoleona. Tak jest, Francja i Belgja wolniej jakiś czas mogły oddychać, — Anglja spokojniej reformy swoje zasiewać, Grecja szczęśliwiej ujść protekcji śmierć z sobą niosącej, bo Polska odsłoniła na wpływ zabójczych elementów żywotne części trzech mocarstw i owego świętokrackiego ich przymierza, przed którymi dwókrrotnie, raz po raz, w tak krótkim czasie, sprawa postępów, wspierana potęgą naj-

większego ludu i największego gienjuszu, upadać musiała.

Dzień więc 29 Listopada, nigdy i nigdzie obojętnym nie będzie dla ludzi myślących, ale jakże nierównie żywsze obudza wspomnienia w oczach tułaczy Polskich — dla nich jest on dniem chrzestnym żałobą zaczernionych nadziei, dla nich jest dniem szlubów z przyszłością, której żaden wzrok dojrzeć, żaden rozum zmierzyć sobie niezałoży. — Jch oczy brzemienne są łzami całego ludu którego są dziećmi, bo jemu na ziemi własnej w płaczu nawet ulgi szukać nie wolno. — Jch usta drętwieją pod ciężarem przekleństw, jakie trzecia już generacja dwudziestomilionowego Narodu przekazała im dla sprawców politycznego Polski zabójstwa.

Dla tułaczy więc Polskich dzień 29 Listopada, powinien być dniem uroczystej żałoby po uronioném oswobodzeniu i był takim dla nich w Paryżu kiedy nie w jednym przybytku tajemnic pańskich, zginając kolana, błagali Przedwiecznego, ażeby się ulitował już nie nad jednym tylko narodem ale nad wiarą i przyszłością wszystkich; żeby ukróceniem piekielnych tego świata męczarni, ujął ów najpozorniejszy może argument bluźnierców naprzeciw świętym zbawienia obietnicom.

Dzień 29 Listopada powinien być ponowieniem szlubów i odżyciem wiary tułaczów Polskich w zmartwychwstanie Ojczyzny — i był takim w ustach strapionych, kiedy pokrzepione symbolicznym Boga wpływem, opowiadały sobie wzajemnie dusz obywatelskich usposobienia gotowość do przetrwania doświadczeń, jakie im jeszcze przyszłość nastąpić może — i stałość poświęcenia ostatniej kropli krwi, ostatniego tchnienia, na ocalenie zaszczytów wiekopomnej Ojczyzny. —

Ale stosunki nasze spojone z opłakaną pielgrzymką, nie ograniczają uczuć i wrażeń naszych, tylko w kole polskich

wyobrażeń. — Ocieramy się codziennie o cudzoziemców; zastraszającym jest dla nas samych wpływ obojętności, z jaką męczeństwo Polski jest spełniane. — Świat już nie ma echa dla zbrodni których Polska jest teatrem — obumarły już piersi narodów. Niedawno wszakże był czas kiedy każde wspomnienie nazwiska Polskiego, było klątwą dla Tyrana który dzieje tegoczesne wstydem przepełnia; był czas, w którym na całym lądzie Europy, każda matka kołysząc ukochane sobie dziecko, przy modłach za nie, przesyłała jęk i macierzyńską zgrozę nad życiem ukoronowanego tygrysa. — Dzisiaj wszystko zamilkło. Kto, kiedy i jak prze-trawił te (przyrodzone znamiona serc prawych? kto, kiedy i jak zdoła je przywrócić? Czyżby krew Polska i (ży osierocanych bez końca matek, przestały już nazawsze] być wstydem dla Europy i przypomnieniem jej jeszcze barbarzyńskiego ucisku? —

Gdyby więc nie smutne doświadczenie lat przeszłych każdy myślący Polak uważałby z pociechą ocknienie się przyjaznych dla Polski uczuć, które pozostały po wiekopomnym Lafajecie Komitet Francuzko-Polski w zaproszeniu swoim z dnia 26 Listopada obiecywał. — Nazwanie nawet obchodu braterskim i sympatycznym, cechowało widoki zapraszającego. — Obchód ten w obec Francuzów mógł być odnowić im pamięć jedynych znamion tego wielkiego dnia — mógł być zarówno, w tak rzadkiej sposobności uroczystej z Francuzami rozmowy, tyle ważnych, tyle niezbędnych, tyle zaszczytnych dla Narodu naszego nastręczyć uwag. Tylekrotnie odbywamy, Polska do Francji i Francja do Polski tłumne poselstwa, a niemasz narodów któreby się mniej znały?

W tym dniu więcej niż kiedykolwiek chwila była stosowną, do odkrycia prawd, na których znajomość zobopólna zależy. — Sama nasza walka z Rosją tak jest krzywo pojmo-

wana, że dotąd miesza wszystkie niemalna zachodzie polityczne fakta. Nie tylko już rządy ale same nawet narody nie pamiętają, że z upadkiem Polski postradały twierdzą o którą odbijały się wszystkie na cywilizacją Europy czynione zamachy; nie tylko już zapomniano ledwo co zagłuszone świetne bitwy Polaków z Moskwą, nie tylko uronione zwycięstwa trzystodniowej wojny uleciały w zapomnienie, ale nadto zaprzeczają nam najdroższych zaszczytów dziesięciowiekowego istnienia i wysień w sprawie europejskiej cywilizacji. — Zaprzeczają nam rodzinnej chwały z takich swobód do jakich oprócz Ameryki i Angli, żaden z istniejących narodów odwołać się nie może. W politycznym świecie objawiają się nowe nazwiska częściej jak nowe pomysły. Wyobrażenia Polskie wolności, które przeszedłszy zakres rzeczy ludzkich, przetrwały w naszym narodzie najpożywniejsze zarody politycznej siły, chrzczone dzisiaj na Zachodzie nowem nazwaniem, są witane jakoby nowe i zbawcze odkrycia. Komu by Bóg udzielił daru opowiedzieć cudzoziemcom: jaka natura była Polskich swobód, jak ich dobroczynne źródła obca zawiść zatamowała, a błędem i trucizną zalała całą przestrzeń politycznego życia — ktoby obudził całą uwagę, jakiej wymaga brak wszelkiej gwarancji, rażący dotąd w stosunkach zewnętrznych między wszystkimi narodami, owstan barbarzyńskiej dziezy, w którym uświęcone zwyczajem bezprawia silniejszych, codziennie wszystkie narody przerażają tą prawdą, iż niema takiego, w którym upatryłoby nie można chwili stosownej, do spełnienia na nim podobnego morderstwa jakie spełniono nad Polską, bo wieleż to jest narodów od Polskiego liczniejszych, bitniejszych, wieleż obszerniej zasiedlonych, wieleż zasłużonych więcej Europie, wieleż mających narodowość i jej warunki silniej oznaczone i swobody drożej cennie.

Były także przedmioty zapewne naglejszego od innych wymagające dla cudzoziemców wyjaśnienia: zjawiły się tortury nowe Mikołaja, Amnestją nazwane. Gazety francuzkie niemal w rocznicę rewolucji, przeraziły wszystkie szlachetne uczucia, wyjątkami z dzieła uowej prostytutki Gurowskiego.

Te wszystkie tak stanowcze przedmioty zdolne obudzić, unocnić współczucia a zatrzeć niekorzystne wrażenia obcych, zostały prawie zupełnie pominięte, przepomniane więcej jeszcze przez Polaków jak przez cudzoziemców!! Zamiast mów, któreby tak słusznie serca wszystkich napełniły zgrozą naprzeciw dzikim wrogom naszym, dały się w niektórych głosach słyszeć tylko wspomnienia zatargów domowych, któreby nigdy zakresu naszego familijnego przejść niepowinny, nadto gorszące obecnych Francuzów zarzuty, czerniące naprzeciw współrodaków miotane bluźnierstwa, na przeciw Sejmowi rewolucyjnemu, który tylokrotnie w izbach angielskich i francuzkich z uwielbieniem był wspominany, tak, iż gdyby mówcom tym wiara była dana, gdyby szczęściem dla nas, o podobnym obchodzie, wyjąwszy w jednej Trybunie, wzmianka dotykająca jego treści, w innych dziennikach niebyła pominięta, gdyby powtarzani uwierzone, znikłby wszelki nawet urok jaki jeszcze wielka sprawa nasza na umysły wywiera. Znaczną część winy przypisać należy tym z naszych współrodaków, którzy przez komitet Francuzko-Polski za naczelników uważani, należytego programu czyli porządku dziennego ułożyć się nie starali, a obecni, nie żądali odebrania głosów usiłujących przynieść zakałę sprawie polskiej, lub za pierwszym podobnym wyskokiem na znak swojego niezadowolnienia miejsca obchodu nie porzucili! — Nieumiemy nawet bez ubliżenia innym sobie bezobraży prawdy i żaloby naszej, nazwać tego

stopnia, w którym zawistny Polsce los postawił niektórych jej mowców. Jeden Krępowieckiego jeszcze wyprzedził. Tacy odgrywali owe pospolite widowisko, w którym szkoła narodowej obmowy kontynuowała swoje ćwiczenia. Jakże potem lekko musiało się zrobić Gurowskiemu, jak się musiał ucieszyć że cele jego Cara i jego własne środki tak prędko zrobiły się popularnemi, jeżeli tylko się nie przeraził że w tak ochoczej konkurencji tracąc monopolium niczego się nie dorobi, jeżeli się tylko nie roskwilił żalem że niedosyć prędko jeszcze uchodził z Grochowa, nie dosyć spiesznie umykał przed Gubernatorem Warszawy, niedosyć spiesznie uorganizował tyloliczne pisma i towarzystwa co braterstwo Polaków rozbić miały, kiedy jego zasługi już nikną w oczach dostrzegaczy moskiewskich. —

Ale nim w szczegółach damy czytelnikom naszym więcej nieco o tej zgrozie wyobrażenia, pytamy się tych samych mowców, którzy najmniej chcieli pamiętać, czego Polska po nich wymaga, pytamy się w zupełnej wierze, gdyby też w godzinę przed wybuchnieniem rewolucji 29 Listopada którykolwiek z nich uczynił był, czy to w obec szeregów narodowego wojska, czyli też w senacie, czy w izbie poselskiej, czyli też w ostatnim tłumie prostego naszego tyle zacnego ludu, podobne iak w Paryżu, zamachy na wszystkie wspomnienia narodowej starożytności, na same warunki społecznego kształtu, pytamy się kto, jak i przez kogo byłby pojętym? — i czémżeby była rewolucja przez niego poczęta? — Zapewne ten pierwszy jej bohater prędzejby lękać się był powinien klatki bonifraterskiej, jak karmelickich okowów?

Ale uważajmy cele mowców nawet w bliższych z dniem o którym mówimy podobieństwach. Zaiste, cóż jest więcej politowania godnym, jak dostrzegać wielkie umysłowe wysilenia, olbrzymie zamachy, tam, gdzie niemasz zupełnie prze-

konania o podobieństwie jakiegokolwiek z nich skutku. — Przypuszczamy tu wszystkim bez wyjątku mowcom dobrą wiarę i sumienne przekonanie o prawdziwości zasad i konieczności wyciągniętych z tychże zasad wniosków. Przecież mowca upatruje zawsze słów swoich jakiś skutek. — Po mowach, wnosimy iż one ograniczały się na trzech celach. — Upokorzyć osoby innego zdania — zbliżyć epokę w której osobisty pomysł stać się powinien prawem dla Polski, nakoniec zająć nowych słuchaczy — Zobaczmy jaka trafność w środkach. Naprzód upokorzenie spełzło na niczem. Ależ mowcy sami mieli przekonanie, że te osoby w których oni przeciwników upatrują, nie zechcą już rozprawić z ludźmi, którzy opinije przyjmują na ślepo dla nazwiska nie zaś przez wewnętrzną ich wartość, że wiele z nich nie zechce być świadkami towarzyskich zbroczeń, które akceptowane powszechnie jako obyczaj narodowy, mogłyby podać w podejrzenie stopień cywilizacyi do jakiego polskie towarzystwo ma prawo, że czuśli z nich nie zechcą się rumienić jak roku zeszłego, za ubliżenie w obec zgromadzenia jednemu z najzasłużeńszych Polaków, który jako prawodawca, jako dziejopis, jako poeta i jako wojownik najdawniej może z żyjących bronił wolności i godności człowieka, Obywatela, na którego sercu utkwiliły połączone promienie rzezypospolitej Polski i Stanów Zjednoczonych Ameryki; męża, którego dłoń sciskali, Waszyngton, Franklin i Kościuszko i którego w tym dniu Lafayette czcił nazwiskiem gościa i dawnego towarzysza, we własnym domu — Powtarzam więc, że mowcy mieli przekonanie że im jedności zdań nikt nie zachwieje, bo w pisanych głosach długie ustępy poświęcali na wywodzenie z tego milczenia nowego tryumfu dla swych zasad — Więc nietylko materialnie mówiąc, ale w oczach samego nawet rozumu i logiki, oprócz

samychże mówców, nikt nie mógł być publicznie zawstydzonym ani też upokorzonym — Z drugiego stanowiska uważając, chcemyż wiedzieć czy rzeczywiście mówcy chcieli postępu dla swych zasad; a przez to zbliżenia epoki w którejby myśl ich stać się miała dla Polski prawem, przekonamy się, że zarówno jak w poprzednim celu nie mogli oni otrzymać skutku, bo tylko sami mówiąc, nie mogli się poszczycić żadnem nawróceniem. Dnia 30 równie jak 28 Listopada, podlegają tymże samym podobieństwom zdania mówców. — Jeżeli im Naród powierzy prawodostwo, zwycięstwo będzie łatwe i o dniu tym nadworny ich dziennik, jak dzisiaj Tygodnik powie: Zgromadzenia tego nie zaćmił żaden cień niezgody wszystkich « jednakże uroczyście przejmowało uczucie. — » Poczem doniesie że tak nazwana demokracja kończąc dzieło Mikołaja, wywłaszczyła dzisiejszych posiadaczy z majątków a to na większą chwałę najświętszych praw ludzkości, cywilizacyi i rozmaitych niezliczonych postępów — Jeżeli zaś przeciwnie Polska której małą tylko częścią jest Emigracya, nie zechce się im powierzyć i zastąpić nimi Mikołaja, wówczas mozolna praca rozumowanego nawracania bynajmniej tym obchodem zmniejszoną nie została. — Nakoniec chcieliż mówcy zająć cudzoziemców, rozumieliż że krucyata w przymierzu z Mikołajem na konfiskatę majątków patriotom Polskim więcej znajdzie stronników w Paryżu jak krucyata przeciw Mikołajowi? I tu onylnonemi zostali, bo przeciwnie im winni jesteśmy że cudzoziemscy słuchacze dowiedzieli się, że wojna z Mikołajem nie jest jedyna, ażeby północ dla Europy odzyskać, że przed nią po niej i w pośród niej potrzeba wojnę domową zapalić przeciw posiadaczom dzisiejszym których razem Mikołaj i mówcy

zdrajcami ogłosili !!! (1) a nadto dokonać, dłuższego jeszcze nad wszelką wojnę dzieła, edukacyi nowych pokoleń z tych co dzisiaj własności nie mają a które dla większego uczczenia zasady równości człowieka, mówcy nazwali barbarzyńską dziczą, bydłętami.—

W ogólności co do głosów do których powyższe nasze ściągają się uwagi; lubo bez wątpienia było i pomiędzy niemi pewne stopniowanie, jednakże zapytani jaki był powszechny kolor tych deklamacjów, jakie ich powszechne dążenie, odpowiedzielibyśmy, że gdyby kto z dramatycznych Polskich pisarzy mógł się zbliżyć do umysłów, tak wysokimi socyalnemi kwestyami zajętych, posądziłibyśmy że biorąc polską komedyjkę siedm razy jeden, za wzór, wszystkie jednem skreślił piórem.

Ale my kończąc boleśnieszce uczynimy wyznanie — Zazdrościmy szczerze mówcom i ich stronnikom. Oni bliżej od nas nierównie są swojego celu — Dla nas Ojczyzna nie jest abstrakcją, nie jest oderwaną teorią — Dla nas Ojczyzna wyobraża życie publiczne ojców naszych; ich wolności chcielibyśmy widzieć skarbem wszystkich klass mieszkańców — a w tu factwie naszym Ojczyzna wyobraża Matkę na grobowém łożu złożoną — My rozmyślamy jak jej życie przywrócić; to jest dzieło nie łatwe..... Ale ten co nad ciałem zmarłego jest w stanie dyssertować, o kształtach i formach wdzięków idealnych, ten może być biegłym artystą, dłuto jego, Apollina belwederskiego utworzyć może, ale Polski tém dłutem nie powróci — Zazdrościmy mu, bo myśl jego nie jest w żałobie — Ameryka w każdej nowej

(1) Wprawdzie była pewna różnaitość w tych nazwaniach, np. ludzi co majątki i rodziny własne opuścili przez wierność dla uchodzących chorągwi starożytniej Polski, przezwano, egoistami, pasibrzuchami, baszami i t.p.

osadzie ma dla niego Ojczyznę, niechże przynajmniej błota któreń zarzuca grobowiec Ojczyzny naszej, nie nazywa łzami, urągania nie nazywa żalem— a monstualnej zabawki obchodem 29 Listopada.

Towarzystwo literackie, które postanowiło w gronie swoim, obchodzić co rok, rocznicę powstania Narodu w d. 29 Listopada 1830 r. dnia dzisiejszego odbyło celowi temu poświęcone, nadwyzczajne posiedzenie. Posiedzenie to Prezes Towarzystwa X. Czartoryski, następującą zagałł przemową :

« Nadeszła znowu rocznica dnia dla nas pamiętnego który był powodem, że Polska tak świetnie wystąpiła na pole chwały i tak przeważnie sprawę swoją Europie przypomniła. — Święcimy go z sercem pełnem pamiętek, życzeń, tęsknoty i nadziei. Znosimy z chlubaą przekazane nam przez ten dzień cierpienia i niechcielibyśmy zamienić ich na żadne łaski i dostatki niewolaą i obcem jarzmem okupione. —

« Któż z nas obejrzawszy się w koło siebie, z głębokim nie postrzega żalem iż po czteroletniem tułactwie, okoliczności mogące pomysłnie na losy nasze wpływać nie polepszyły się jeszcze, że żadne wypadki nie objawiły dotąd bliskich i pewnych nadziei. —

« W smutném atoli naszym i braci w kraju pozostałych położeniu jedna nastęcza się myśl niosąca ulgę i siłę; myśl, która niech zawsze rozjaśnia ciemną otaczającą nas pomrokę. —

« Lat cztery trwające coraz dolegliwsze klęski i cierpienia, nie osłabiły bynajmniej, owszem podług mego przekonania wzmocniły szczytne uczucia którei się Polacy w czasie ostatniej walki odznaczyli. Obudzone wtedy, a raczej na jaw

wyprowadzone, temu cztery lata, poświęcenia, miłość Ojczyzny, gotowość jej służenia, nienawiść jej wrogom, nabrały istotnie więcej siły, rozkrzewiły się szerzej i dziś coraz żywiej coraz wyraźniej do dusz naszych przemawiają.

« Widać że czas, który wszystko tworzy, ale też który wszystko pożera i zatracą; czas, którego w przedłużeniu naszych nieszczęść może najwięcej mogliśmy się lękać, nie rozpościera swego zgubnego wpływu aż do Polskich umysłów. —

« Nie jestże to najlepsza wróżba i najpewniejsza rękojmia nasza na przyszłość? —

« Polska żyje — i żyć będzie. — Zrzuci ona w swej porze wicko grobu swojego, choćby potrójnym i najcięższym łańcuchem przykute; bo jej życie, dziś nawet, w grobie krzepi się i pomnaża. —

« Czyżby nam Bóg dozwolił tak wzniosłych i niczem nieprzysłumionych uczuć, czyżby je z pokoleń do pokoleń w serca nasze napróżno, bez celu i skutku przelewał?

« Nie zaiste—Tak dalece Opatrzności krzywdzić się nie godzi. — Skoro jój skinieniem oznaczona wybije godzina najwyższego dla nas na tej ziemi szczęścia; godzina, wktórej nam znowu wolno będzie stanąć razem i walczyć za Ojczyznę; wtedy niezawodnie wszystkich Polaków piersi i dłonie, jedném jakoby technieniem, jedną iskrą ożywione, porwą się bez różnicy, i każdy na swém miejscu poświęci wszystko aby pęta zerwać, aby podnieść, ocalić ukochaną Ojczyznę. —

« Nim zaś ta chwila, codzien życzona, codzien wzywana nastąpi, pracuymy Rodacy, pracuymy nad sobą, aby przez nabyte nauki i doświadczenie przez uporządkowanie wiadomości i spojenie dążeń, a nadewszystko przez pielęgnowane cnoty i uzacnienie serca, każdy Polak podług swych zdolności i powołania potrafił działać, wspomagać powszechnie

usiłowanie i przyłożyć się do szczęścia oswobodzonej Ojczyzny. —

Gdy skończył Prezes, szanowny nasz weteran J. U. Niemcewicz zabrawszy głos, z całą powagą jaką mu nadaje długie, cnotliwe, ojczyźnie oddane życie, pokrzepiał nadzieje nasze, przypominał świętą powinność dotrwania w chlubnym nieszczęściu tudzież sposobienia się do nowych poświęceń i usług dla Polski. — « Następne wieki (mówił) uwielbiać będą poświęcenie się szlachetnego Narodu, opłakiwać klęski, wzdrygać się nad nieubłaganą zemstą wszechwładcy. —

« Taka była wola Najwyższego, nie do nas zgłębiać tym mniej szemrać na nią. — Nie, ufajmy w Bogu : jest on sprawiedliwy, zesze chwile srogiego odwetu. Rozproszonym dzisiaj po wszystkich częściach świata, cóż nam wygnańcom zostaje? przeciw zawziętym losom stawić pierś mężną i wytrwała, nie rozpaczać o Ojczyźnie, być zawsze gotowymi do odzyskania jej, lecz strzedz się wszystkich nierozmyślnych wypadków, które najbardziej losy pozostałych w kraju braci pogorszą postokroć, ach! wieleż padło ofiarą lekkomyślnego poświęcenia się. — Miejmy zawsze na oku cześć imienia Polskiego, niech najmniejszy krok niecny nie rzuci na nią zakały — pamiętajmy że w miarę prowadzenia się tu naszego, szacunek ku nam obcych, interessowanie się do wskrzeszenia Polski, sympatja ludów, wzrastać lub niknąć będą. Wspólne nieszczęście nie klęcić, nie jątrzyć, coraz ścisłym związkiem braterskim łączyć nas powinno. Spokojni w sumieniu naszym pogardźmy potwarzą, korzystajmy z pobytu tu naszego, pracujmy, doskonalmy się w tych wszystkich zawodach, przez które i lubiej Ojczyźnie i samym sobie użytecznymi stać się możemy. —

« Jest jeszcze jedna w nieszczęściu pociecha, osobliwie

dla nas zebrani tu koledzy; nauki i litteratura: były one znakomitych mężów starożytnych i późniejszych jedyną ucieczką. Nauką Cicero i Owidjusz cieszyli smutne wygnanie swoje, niemi Bakon osładzał cierpkie więzienie. W naukach i my w smutnem położeniu naszym pod dowództwem enotliwego Prezesa naszego szukajmy pociechy i ulgi. « —

W dalszym ciągu posiedzenia, zabrał głos członek Towarzystwa Xawery Bronikowski i w pierwszej części mowy przedstawił wierny i żywy obraz klęsk bezprzykładnych w dziejach, jakie obarczają Naród polski, po podniesieniu w d. 29 Listopada 1830 r. oręża w obronie praw swoich « Nie wspomnę tu «słowa są mowy» o tysiącach mogił, w których spoczywają kości poległych braci naszych. Byłoby to wspomnienie jeszcze niewłaściwe w naszym nieszczęściu widok ich zdoła ozdobić ojczystą ziemię, a ci szczęśliwi co w nich żywot swój położyli! mnie stoi na oczach straszne widmo, które od lat 3 przeraża naszą Ojczyznę. — Przebóg! co za okropny widok! wszędzie gdzie nasz wzrok poniesiem, czy na ojczystą ziemię, czy w głąb Moskwy, czy do kopalni syberyjskich, czy nareszcie na ziemię naszego tułactwa, wszędzie spostrzegamy szatańską rękę dzikiego zwycięzcy..... Ulegały inne Narody wielkim klęskom, wielkim zniszczeniom, musiały nawet zmienić posady swoich siedzib, ażeby się schronić przed uciemieniem; ale może żaden Naród nie ponosił tak ciągle, jak nasz, klęsk tak wielorakich, żaden barbarzyńiec nie srożył się może nigdy z taką zaciętością systematyczną nad zawojowanemi ludami, jak się pastwi nad nami Herod północy «.... Następnie wymownie opisawszy cały szereg zbrodni domierzanych na Narodzie Polskim i jego tułających się synach przez Mikołaja i rządy Austryjacki i Pruski, które *wspólnie z nim* *dziedziczą zagrabioną Polskę* a w których, *nie trudno było Mikołajowi*

znaleść usłużne swojej polityce narzędzia, tak dalej przemówił :

« To wszystko : i wasze cierpienia prywatne i klęski publiczne, to wszystko jest skutkiem 29 listopada.

« Zkądże pochodzi, że pomimo tego wszystkiego, dzień ten najuroczystszym chcielibyśmy uczcić obchodem? Zkąd pochodzi, że nie tylko go święci emigracja, zapominając o niedoli swojej, ale że go nawet rozpamiętywają z czcią świętą, z uczuciem wdzięcznym i bracia nasi w szeregach moskiewskich i miliony mieszkańców nieszczęśliwej naszej Ojczyzny? Zkąd pochodzi, że owszem nie spadło przekleństwo Narodu, na tych, co pierwsi w dniu tym krzyknęli : do broni ! — na sejm, który solidarność następstw dnia tego wziął na siebie? Dla czego nie opuszczają nas ludy, pomimo, żeśmy nieszczęśliwi, dla czego płaczą nad naszym nieszczęściem i nie tylko żadnych nie czynią nam wyrzutów, ale owszem, powstanie nasze za największą nam enotę poczytują? Przyczyna tego jest, że Naród nasz większy niż jego nieszczęście i że Europa, to jest jej ludy, więcej niż kiedybądź przekonane są teraz o potrzebie niepodległego istnienia Polski. Wiedzą Polacy że niema dla nich szczęścia bez bytu politycznego. W tym bycie, nasze znaczenie, godność, wolność. Najlepszy byt materialny nie nagrodzi Polsce tej straty. Dla jej odzyskania, poświęca ona z bohaterским uczuciem swe dzieci, i wszystko, co jej jeszcze po tyłu dawnych grabieżach, pozostało drogiego. Z tém samym uczuciem mierzył Naród polski siły swoje z najzaciętszym wrogiem, a kiedy mu Nieba nie dozwoliły jeszcze stanąć u celu życzeń jego i usiłowań, poddaje się ich woli z rezygnacją, nie utracą nadziei nowych bojów i nieuskarża się na klęski, które poniósł i ponosi. Uprzytomia on sobie zapomnienie i nicość polityczną w jakiej przed 29 zostawał i

nową sławę, którą nie tylko przypomniał się światu, ale nawet nieznanym zajaśniał blaskiem; uprzytomnia zepsucie, które mu groziło i nie żałuje że je przeciął. To było jego obowiązkiem, jak jest i będzie jego obowiązkiem, dopóki nie odzyska swojego bytu i szczęścia, powstawać zawsze ile razy do tego właściwą upatrzy porę. W sobie samym tworzy teraz i wyrabia nowe siły, których dawniej może nawet nieprzeczuwał. Kochał dawniej pamiętki ojczyste, dziś kocha je mocniej bo mu je wydarto; drogą mu była Ojczyzna, dziś stała mu się jeszcze droższą, bo wie, ile dla niej poniósł ofiar; kochał wolność, dziś nawet z cienia jej odarty, zamiłuje ją namiętniej. —

«Te, do wysokiej potęgi podniesione w nim uczucia, obudzą niezłomną wiarę w siły własne i uczynią go niezawisłym od wypadków wewnętrznych, od pomocy obcych na którą rachować zawsze był zmuszony, a gdy nadejdzie chwila nowego boju, doda do hasła : Ojczyzna i wolność, straszny okrzyk : zemsta ! zemsta !

« Tak jest ! miejmy nadzieję i wiarę że nam zajaśnieje nowy dzień 29. Ufajmy sprawiedliwości odwiecznej i w siłach Narodu, że pamiętkę jego już nie ze smutkiem, w obec wielkich nieszczęść, ale ją obchodzić będziem w obec uroczystego praw naszych tryumfu. Śmiało wtenczas powiemy : Nie dopiął swego celu wielki wypadek, którego pamięć ze smutkiem kiedyś obchodzono, ale jeuu winniśmy, że nam przygotował dzisiejsze szczęście Polski«—

Drugi członek Towarzystwa Woronicz, który zabrał głos następnie, oświadczywszy, że gdy po mowach poprzednich trudno już jest co nowego powiedzieć, starać się będzie uczucia Towarzystwa tak oddać, jak je od dwóch lat do grona jego zbliżony sam pojmował; w ten sposób swoje myśli i uczucia objawił.

• Dwie rzeczy zachmurzają wielką rocznicę, to jest : niepewność , kiedy ją na własnej święcić będziemy ziemi ? i obecny stan powaśnień między tułaczami. —

« Wszystko w biegu rzeczy ludzkich, zależy od wszechwładnej ręki , zarządzającej narodami. — Jednakże Bóg , który czuwa nad ich losem, wiele także zostawił ich męskiej woli, niezłomnemu przedsięwzięciu — Jeżeli jest w nas to postanowienie , ażebyśmy zostali potężni i niepodlegli , będziemy narodem pomimo przemocy wrogów , a nawet wszelkie do tego prysną zapory, znikną niepodobieństwa — Chcieć silnie wielkiej rzeczy i mieć głęboką i żywą wiarę w wielką rzecz , jestto już ją mieć w połowie do skutku przywiedzioną — Chęć wybawienia całej ożywia naród , i o tem nikomu wątpić się nie godzi — Wiara zaś spoczywa w sumieniu własnych sił , trzeba więc aby naród własne poznał siły ; i to naszym jest powołaniem : a biada nam ! jeżeli temu powołaniu naszemu, w zupełności odpowiedzieć nie potrafimy — Święcąc ten dzień , umocnijmy w sobie naprzód żywą wiarę , że go po raz ostatni bezbronni obchodzimy tułacze ; a Bóg co włada kolejami narodów przyspieszy dla nas chwilę ową, w której nakoniec między swemi wziemi rodzinnej, będziemy oddawali cześć pamiętce 29go ; w którym rozpoczęło się wielkie dzieło oswobodzenia narodu — Któżby mi to dał aby głos mój, niniejszych uczuć waszych niendolny tłumacz , przedrzeć się mógł do zagrodzonych spisami rozległych dziedzin ojców naszych, a obiegłszy wszystkie ich zakąty, tym upominkiem waszym, jednym z nami gorejących duchem, braci pocieszył.

• Obchódźmy uroczystość tę w imieniu całego narodu polskiego, który i tej niema swobody, ażeby się mógł swemi pamiątkami w ucisku pocieszać — Dla czegoż nie możemy

stąd posłać mu słów któreby braterskiej zgody między nami były obrazem? dla czegoż dla jednej Matki bijące serca rozdzieliły w tułactwie polityczne namiętności? — I czyż nie czas wnieść w siebie samych i wielkiemu narodowemu interesowi poświęcić drobne, osobiste niechęci i urazy? — Nie do was to koledzy obracam to zapytanie, wyście nigdy nie dali przykładu zakłócenia domowej między nami jedności, lecz do tych ja ściągam, którzy znajdują upodobanie w coraz większym rozognieniu powaśnionych umysłów. Są to jedne z przeszkód i zapór, któremi z ręcznie wrogi nasze, drogi oswobodzenia zatarasować nam usiłują, lecz się one o żywą wiarę naszą i czynne do wielkiego celu dążenie roztrąca — Ohy duch tego dnia owionął wszystkich Polaków i serca jak głowy do jednego skierował celu! »

Szereg ten prawdziwie narodowych, polskich głosów, zakończył następującem przemówieniem Ludwik Hr. Plater, Wice-Prezes Towarzystwa.

« Rok po roku upływa, a my po różnych krajach świata rozpięzchnieni, samą tylko pamiętką, samem rodzinnej ziemi wspomnieniem żywot nasz zasilamy. Tém wspomnieniem żale nasze kojemy, i w szczęśliwej przeszłości dla serc naszych na srogie katusze skazanych, lepszej przyszłości nadzieję czerpać usiłujemy. Życie takie odrębne, całe jedną myślą zajęte, w jednej myśli zanurzone, oddzielny w nas i nam właściwy utworzyć powinny charakter — i utworzą zaiste, jeżeli wierni powołaniu starać się ciągle będziemy, ażeby nas ludy i rządy za Polski duch pośmiertny, za cień jej, zemsty wołający, czuły i uważały. Przeznaczenie to jest smutne wprawdzie, trudne i przykre do wykonania; lecz tém więcej dusz szlachetnych warte, tém wznioślejsze i świętsze. Niech się koło nas zmieniają rządy i zdarzenia, niech opinie świata rozmaite i co raz odmienne przybierają postaci, kolory, odcienia, niech postępują naprzód lub się cofają, albo też w jednych i tych samych snują się wyobraże-

nach — Niech jedne kraje powstają i wznoszą się, drugie chwieją i upadają; niech o nas ludy myślą lub zapominają, niech się nami władcy opiekują lub prześladują — My ciżsom i nawałnicom, ludziom i rzeczom, dostojmy, my sobie i kraju co nas wydał nieodrodni, my bądźmy ciągle tém czém jesteśmy, czém być powinniśmy — Taki jest nasz ścisły, surowy, nieodmienny obowiązek. — Jeżeli srogość losów zmięczy się, jeżeli się Bóg Ojców naszych nad wiernym sobie ulituje ludem, wtenczas niedola nasza czyscowym dla nas stawszy się płomieniem, w doświadczenia bogatsi, przeciwnościami nauczeni, od przywar wolniejsi, tym korzystniej, tym doskonałej krajowi służyć będziemy — Lecz jeżeli inna jest Przedwiecznego wola; jeżeli długo i bardzo długo kraj bez życia, my bez kraju istnieć będziemy zmuszeni — i wtedy jeszcze wytrwałość nasza dla sprawy ojczystej nie będzie bezowocna. Kiedyś bracia nasi w kraju pozostali lub następcy ich i wnuki z żalem, i pychą, o nas wychodźcach powiedzą: Póki żyli, póki ostatni ostatniego nie wyzionął ducha, wierni nam i krajowi sprawy naszej ciągle, nieprzestannie bronili i za nią się z niezmordowaną i żadnemi przeszkodami nieprzepartą gorliwością wstawiali, a gdy nakoniec po długich troskach i zabiegach los im powrotu do lubej Polski zajrzał i niedozwolił — niezachwiani, zstąpili do grobu w pewnej nadziei że po zgonie rozrzucone po kuli ziemskiej i bielejące ich mogiły przemawiać będą głośno za prawem, za enotą, za zasługą narodu, którego stałości żadna przeciwność, żadne nie zdołały zwyciężyć nieszczęścia. — Bracia moi tak czynmy. — Dotrwajmy wszyscy do końca a zimne prochy nasze jeszcze dla Ojczyzny działać będą i pewnie się do jej, choć późnego przyczynią powstania. —

Posiedzenie zamknięte zostało odczytaniem poezji, ogłoszonej niedawno pod tytułem: *List J. U. Niemcewicza do Jenerała Kniaziewicza napisany we Francji r. 1834, w czasie pobytu obudwóch w Montmorency.* — Szanowny

nasz wieszcz przedmiot swojego listu w następujących wskazuje wierszach :

Dawny mój Towarzyszu i w szkole i w boju,
 J w tójchwili tak bliskiej wiecznego pokoju !
 Gdy nas los razem zasłał w tę cichą dolinę,
 Pozwól że przed twe oczy szeroko rozwinę
 Tę długą kartę życia, od samego świtu
 Aż do kresu naszego na ziemi pobytu.

Ze smutkiem ale zarazem z owym szczególnym rodzajem rokoszy którą Polskie tylko serce pojąć jest w stanie, Towarzystwo słuchoło tych wspomnień z długoletniego życia dwóch czcigodnych mężów, którzy przetrwali epokę upadku naszej Ojczyzny i są świadkami bezprzykładnych wysiłek i ofiar które według wiary naszej są początkiem drugiej epoki Jej odrodzenia się w większej jak kiedykolwiek świetności i potędze, i każdej z tych epok dzielali trudy, niebezpieczeństwa i chwałę — Towarzystwo jednomyślnie objawiło życzenie, żeby List ten mógł się znajdować w ręku wszystkich wychodźców polskich, aby przedstawiając im znakomity przykład zawodu który tak zaszczytnie rozpoczynają, pokrzepiał ich siły do znoszenia obecnych i jeżeli tak Opatrzność zrządzi, przyszłych jeszcze nieszczęść — Życzeniu temu stanie się zadosyć, przytomny na posiedzeniu członek Towa : poseł Jełowicki, przyrzekł staraniem i nakładem swoim, przedrukować go na liczne exemplarze i emigrantom polskim bezpłatnie rozesłać. Czytelnicy więc nasi będą posiadali tę drogą pamiątkę Patriarchy Polskich Patryotów; my jednakże rozumielibyśmy że zostawiamy w piśmie naszym nie zapełnione miejsce, gdybyśmy w niem, parę przynajmniej z niego wyjątków nie umieścili.

W miejscu, w którym Autor opisuje swój pobyt z Kościuszką w Ameryce gdzie ciężkiego żalu jego po Ojczyźnie nie ukoić nie zdołało, bo wszędzie cień skrwawionej Polski

stawał mu przed oczami; tak przypomina sobie, jako chwilę odpoczynku dla zbolałej duszy, widzenie się z nieśmiertelnym twórcą wolności Stanów Zjednoczonych i okazaną przez niego boleść nad upadkiem Narodu naszego.

Pamiętam jednak dzień ów — ach! jak dla mnie drogi,
 Gdy odwiedził szanowne Waszyngtona progi,
 Męża, co swą odwagą i duszą niezgiętą
 Nowej świata połowie dając wolność świętą,
 Zostawił w sercach ziomków wdzięczność wiekopomną.
 Jakże mi postać Jego jest dotąd przytomną!
 Wyniosły, okazały, już z łabędzim włosem,
 Z mową poważną, jednak z ujmującym głosem,
 Pierwszych Rzymian prostotę, z godności wyrazem,
 Widziałeś w twarzy Jego połączone razem.
 Ileżkroć z uniesieniem w *Montvernon* schronieniu
 Mądrych Jego powieści słuchałem w milczeniu.
 I On mię pytał. A gdy skromnie opowiadał
 Jakie nam ciężkie klęski spisek wrogów zadał,
 I jak Polska runęła w świetnych swych zawodach,
 Stoczyła się łza rzewna po starca jagodach.
 O! łzo, coś chlubne dla nas dowodziła żale,
 Czemu cię zawrzęć nie mógł w kosztownym kryształe:
 Chlubnym byłabyś świadkiem, zbyt rzewnem wspomnieniem,
 Że mąż wielki zapłakał nad Polski zniszczeniem.

Udzielamy tu także czytelnikom naszym następujące jeszcze wiersze kończące list o którym mowa: rozrzewnią ich kilkanaście ostatnich, podobają się zaś początkowe z powodu naturalnej dziś dla każdego Polaka sympatji dla przepowiedni którą w sobie zawierają:

Ciągle się powodzenie z zniszczeniem przesila:
 Burzy Polskę Mikołaj jak w przód Rzym Atilla.
 Lecz jest Bóg sprawiedliwy; Ten srogie mocarze,
 Ich zbrodnie, okrucieństwa, sowiecie ukarze.

W krótkce może to Państwo, ta dumna stolica
Co ją w dniu jednym wzniosła despoty prawica,
Gdy na Ladodze wicher szalony zawieje,
Winowajcze to miasto powodzia zaleje;
Dziś tak bezwstydnie w oczach świata rozpostarte
Zaginą łupy tyłu narodom wydarte;
Po szczycie dworca, gdzie się głos uciech powtarza,
Smiało sunąć się będzie szparka łódź żeglarza.
Wprzód może Moskał, znieść już nie mogąc ucisków,
Niespokojny, do ciemnych zawsze skłonny spisków,
W czarnej nocy na Cara pas jedwabny rzuci,
I zbrodnicze dni jego przed czasem ukroci.
Świat ten, smutne igrzysko gwałtów i zdobyczy,
Nie zostanie na zawsze pastwą srogiej dzicyz.
Niezaprzeczonych praw swych ludy się dopomną,
Potrafią je odzyskać stałością niezłomną.
Ludy pragną wolności; już wschodzą jej zorze.
Ale my, Przyjacielu, w dni naszych wieczorze
Nie ujrzymy jej. Już się świat dla nas zamyka.
Dawnych naszych Znajomych już ostatek znika.
Gdzież są naszej młodości towarzysze mali
Co się z nami uczyli, co z nami igrali,
I z nani wyszli na świat? Dalecy czy bliscy,
Niemasz prawie żadnego, poznikali wszyscy.
Mało który z nich naszą doczekał siwizny.
Huź legło w obronie kochanej Ojczyzny!
Ten w południu dni swoich, a ów skończył z rana,
Tego w Kaukazie kryje mogiła nieznana.
Znikły znajome twarze; inny świat, zwyczaj;
My nikogo nie znamy, nikt nas nie poznaje.
Zmordowanym podróżą w tym zawodzie długim
Czas odejść, i zostawić wolne miejsce drugim:
I jak w błagalniach Pańskich wdzięczna woń w kadziłdach,
Podnieść się do wieczności na modlitwy skrzydłach.

*Wyiątek z Gazety Angielskiej.— The Courier z d. 27
Listopada.—*

Wczoraj dany był wielki bal w Ratuszu na wspomnienie Polskich emigrantów w Anglii znajdujących się. — Należy wielką wdzięczność ludzkości Lorda Majora (Prezydenta Londyńskiego) który nie tylko że pozwolił na to przeznaczenie wspaniałych sal ratuszowych, lecz zamówił bezpłatną usługę wszystkich osób do tego miejsca przywiązanych. — Sale i dekoracye były te same jak w uroczystości inauguracyi nowego Lorda Majora. Prócz tego wiele innych pokojów było otworzonych i rześisto oświeconych na przyjęcie gości. — Drzwi otwarte były po ósmej — i od tego czasu aż do dwunastej ciągle przybywali co raz liczniejsi goście których liczba wynosiła wtedy do 4000. — Był to wspaniały i zachwycający widok. — Rzadko świetniejsze zebranie widzieć tu można. — Wszystkie stany i klasy mieszkańców, niepomyślnych na polityczne rozróżnienia, znalazły się tu razem dla okazania swej sympatyi nieszczęśliwym wygnańcom, ofiarom despotyzmu i obecnej przemocy. — Przekonanie o dobrym uczynku towarzyszyło zabawie i nie mogło nie dodawać jej ochoty i ożywienia. — Piękne córki Albionu, zawsze pierwsze gdzie idzie o wsparcie bliźniego, i tu się odznaczyły liczbą i znakomitością. — Między gośćmi widzieliśmy osoby najznakomitsze w kraju. — Przed balem dany był koncert, który zyskał powszechną oklaski. — Zabawy i tańce trwały do rana. —

— *Podług listu z Londynu z d. 2. Grudnia,* Bal ten nie przyniósł tyle ile się spodziewano : po odtrąceniu kosztów pozostało tylko 700 funt. ster. W tymże samym liście czytamy co następuje : Za zbliżeniem się rocznicy 29 Listopada niespokoyne umysły niektórych ziomków naszych znowu wrzeć zaczęły. — Jeden z członków tyle dla nas świadczącego Towarzystwa Lond. wyzwany został na pojedynek, niedawno Lorda Stuart który jest samą łagodnością, do najwyższego stopnia zniecierpliwiono. Tak to ludzie ci usadzili się aby zepsuć nam tu dobrą opinią ; — jest jednak nadzieja że jak się ci *opiekuni ludów* rozjadą, to pozostali będziemy mogli z godnością postępować. — Biorą się zaś do wyjazdu gdyż widzą, jak mało ich czyny znajdują tu pochwały a ich uczucia sympatji. Pokazało się to w rocznicę dnia 29 Listopada, w *London Tavern*, gdzie cała publiczność angielska znużona i znudzona a przytém ledwo

z kilkunastu osób złożona rozeszła się. W jednej z mów w języku francuzkim mianych, powstawano na Kosciuskę Reytana i jak się samu przez się rozumie na X. Czartoryskiego.

— Nie raz już w piśmie naszym zwracaliśmy uwagę emigracji na okropne położenie Braci naszych w Ameryce; potwierdza to w sposób niemogący ulegać najmniejszej wątpliwości następująca relacja ziomka Woyciecha Konarzewskiego, który na początku zeszłego miesiąca z Ameryki do Paryża przybył i który los ich od opuszczenia brzegów Austryackich ciągle podzielał.

«Skutkiem zdarzeń zaszłych w początku roku 1833 w Królestwie Polskiem; Rząd Austryacki wszystkich Polaków będących w Galicyi, a mających czynny udział w Rewolucyi w roku 1830 i 1831 usunął do Brunn, iakoby dla oczekiwania tamże na pasporta do Francyi lub Anglii — temczasem zamiast wydania wspomnionych pasportów, osadzono nas w scisleńm więzieniu w Brunn, dając nędzny pokarm więzienny z Szpilberga, niesiony przez całe miasto przez więźni kryminalnych i niedozwalając ani na krok ieden pod żadnym pretextem wyjść na korytarz. — Po trzymiesięcznem cierpieniu wezwani zostaliśmy w dniu 1 Sierpnia 1833 do protokołu przed Kommissją nadesłaną z Wiednia, dla deklarowania się, czy do Polski lub też Zjednoczonych Stanów Ameryki Północney udać się chcemy? — Prawie iednomyślnie wzgardziliśmy powrotem do Polski tegoczesney, protestując się zarazem przeciwko wysłaniu nas do Ameryki, a podając się iedynie do Francyi lub Anglii; — lecz oświadczenie woli naszej, skutku nie wzięło, bowiem w dniu 14 Sierpnia 1833 r. rozpoczął Rząd wyprawiać nas do Tryestu; aby zaś *po swojemu* pokazał światu iakie to są indywidualiberalne, i iaki owoc wydałyby; — wybrał na pierwszy transport ludzi przez siebie narzuconych, nałogowych, różnych zdrożności dopuszczających się, nie mających w sprawie naszej żadnego prawie udziału, ani nawet po większy części Polaków. Ci godnie odpowiedzieli zamiarom przewrotnego Rządu, bo popełniali wszystko to, co by nas obydzić i sprawę naszą w złem świetle wystawić mogło. — Tak zarekomendowani, bracia nasi w następnych transportach znaleźli początkowo oziębłe i nie przychyłne przyjęcie,

tak że dopiero po silnych przedsięwziętych usiłowaniach w celu sprostowania opinii, zaledwie zbliżyli do siebie czci- godnych Niemców, którzy potem z całą pocziwością i wy- laniem, przyjmowali nas, pocieszali i zaopatrywali nasze potrzeby. —

Po przybyciu do Tryestu doznaliśmy takiego samego losu iak w Brunn, bowiem, iak tam, tak i tu zamknięto nas w Cytadelli w Kazamatach i niedozwolono wychodzić — zno- siliśmy taki stan dwa miesiące, a niemogąc się doczekać, a- ni ambarkowania, ani wolności, zmagliliśmy Gubernium w Tryeście (1) do zezwolenia na wychodzenie lubo pod eskor- tą do miasta. — Czas wolności lubo okreśłoney, użyliśmy na podawanie proźb do Cesarza Austryackiego i Ambassado- rów Francuzkiego i Angielskiego; lecz tylko ostatni przez swojego sekretarza dał odpowiedź i to nic nie znaczącą. Kie- dy zaś nadszedł czas ambarkowania, zapytaliśmy się Gu- bernium, czy Rząd Austryacki z Rządem Stanów Ziedno- czonych porozumiał się? oraz iak będziem na statkach ży- wieni? — Na to wszystko zaspakajając odebraliśmy odpo- wiedź — Wsiadliśmy więc w dniu 22 Listopada 1833 r. w liczbie 235 pod strażą batalionów na fregaty Hebe i Gwery- erę pod komendą półkownika Bandyery będące. — (2)

Pomimo niepomysłnego wiatru wyszliśmy tegoż samego dnia pod żagle i do Gibraltaru zaledwie w 70 dni zawinęli- my — Zyscie iakie tam miało miejsce między naszymi a ekwipażem, nie bardzo przyjemne sprawiło skutki dla Au- stryaków; gazety doniosły podobno że naszych kilku ukara- no śmiercią za rokosz, to jest fałsz; oni byli w ciągłej oba- wie o swoje fregaty, i zdaie mi się że stu Polakami nie bar- dzo się łatwo przerzucą. —

Po wyreperowaniu i zaopatrzeniu fregat w żywność d. 14 Lutego 1834 puściliśmy się w drogę, i w d. 1 Kwietniar. b. stanęliśmy w porcie w New-York. —

Pomiam tu szczegółowy opis iak byliśmy nędznie żywie- ni, iak nam piątego dnia po wypłynięciu z Tryestu woda się zepsuła, iak nakoniec same żywioły sprzysięgły się i dokuczały, a to tak że maszty potraciliśmy, i belki w pokła- dach pękały — przystępuję iedynie do debarkowania. —

(1) W gwałtownem wydobywaniu się naszym, mieliśmy rannych siedmiu, a Austrycy iedynastu.

(2) Ten sam Bandyera wywoził Włoskich Emigrantów do Francji i poymał swego dawnego Generała Cukiego.

Przyjęcie zimne iakiego doznaliśmy od Amerykanów na samym wstępie, nie wielkiej spodziewać się nam kazało sympatyi. — Z otrzymanych zaś 33ch Dolarów (8złot.) od Konsula Austriackiego, kaźden musiał pomysłuć o zakupieniu sukien, bielizny i naięciu pomieszkania. —

Aby nie wszyscy pojedynczo nosili się, bądź z Rządem Amerykańskim, bądź z prywatnemi Osobami, ustanowiliśmy Komitet mający być tłumaczem życzeń naszych, składający się z prezydującego: P. Ludwika Banczakiewicza, oraz członków, PP. Marcina Rosienkiewicza, Jana Hiża, Józefa Kossowskiego, Felixa Gwinczewskiego, Jana Rychlickiego i sekretarza Woyciecha Konarzewskiego. —

Wysłałiśmy oraz delegowanych PP. Banczakiewicza, Rosienkiewicza i D. Kraitshira do Waszyngtonu aby w Kongressie i u Prezydenta postarali się o grunta, lub wyjednali to, co naród Amerykański z swej szcudroblowości dla garstki nieszczęśliwych tułaczy, udzielić zechce. —

Kiedy zaś wszelkie fundusze wyczerpnęliśmy, na ten czas na prośbę naszą, zawiązał się Komitet Amerykański pod prezydencją P. Alberta Gallatin, złożony z następujących Osób: PP. S. V. S. Wilder, Theodore Dwight, G. James King, William W. Woolsey, Moses, H. Grennell, Pelatiach Perit, i W. M. B. Townsend — przybrawszy sobie do pomocy P. Antoniego Gérarda należącego do naszej Emigracyi i posiadającego przez swe postępowanie zupełne zaufanie u Amerykanów.

Wiedząc przez kogo wnoszone były składki na nas, sumiennie oświadczam, że prawie tylko przez osoby Komitet składające i domy Pani Few, Panów Alberta Chrystie, Bronsohn, Hayde i Little: Ze składek tych utrzymywaliśmy się przez trzy miesiące.

Exystencya ta byłaby może i dłużej istniała, gdyby nieszczęsne indiwidua narzucone przez Rząd Austriacki i niektóre osoby z naszych, krzywo widzące rzeczy, nie osłabiły zupełnie i tak małej sympatyi u Amerykanów, i nie zniechęciły osób nami się zajmujących do tego stopnia, że Komitet rozwiązać i reszte pieniędzy pomiędzy będących obecnie w New-York z krzywdą innych rozdać, byli zniewolonymi.

Taki stan rzeczy zmusił naszych udać się do roboty; pracą ich było, karczowanie, wycinanie lasów, osuszanie błot i. t. p. słowem najcięższa robota, i za to przy najnędzniejszym posiłku, odbierali albo bardzo małą zapłatę, albo żadną; a gdy się o należne dopominali wynagrodzenie, otrzy-

mali nie raz odpowiedź, że powinni być kontenci kiedy się uczą pracować i języka. —

Niektórzy chcą się uczyć iakiego rzemiosła nie byli przyjętymi dla tego, że iuż są pełnoletnimi. — Jeżeli zaś fabrykant iaki w rzadkich przypadkach przyjmuje do fabryki, to używa dotakiej roboty, której iuż nikt podjąć się nie chciał; do roboty przechodzącej wszelką możność wydołania. — Sympatya, na którą iednak tyle rachowano, jest tam tak czuła i silną, że Polakowi iuż z pożytkiem dla zakładu pracującemu, inniej płacą iak Irlandczykowi lub innemu cudzoziemcowi który się przy Polaku i od niego uczy roboty. —

Jak wyżej namieniłem, wysłaliśmy byli swych posłanników do Waszyngtonu, ci w krótkim czasie wyiednali w Izbie Senatorskiej, że wygotowano projekt do prawa, mocą którego nadane nam zostały grunta w stanach Illinois albo Miszygan sposobem darowizny — projekt ten odesłanym był pod dyskusyą Izby deputowanych; i tu Reprezentanci Narodu wolnego dali znakomity dowód swego spółczucia dla nieszczęśliwych dla sprawy wolności Polaków bo nietylko że do przeprowadzenia bilu wyznaczili ostatnie dwa dni Kongressu, ale nadto po trzymiesięcznem trzymaniu projektu w Aktach zaledwie w dniu 2 Lipca przyjęli go i to pod następującymi warunkami :

1° Że po zamieszkaniu i uprawieniu gruntu przez lat dziesięć, dopiero otrzymanym będzie tytuł własności. —

2° Że rozrządzać gruntem swym nie jest nikt mocen aż po zadosyć uczynieniu pierwszemu warunkowi. —

3° Że podług ceny iaka będzie miała mieysce za lat dziesięć, posiadający grunt będzie obowiązany zapłacić wartość tegoż gruntu. — (1)

Zanim zaśuzupełniono formalności sankcyi, zanim sekretarz Stanu i Minister Skarbu polecili Biórom gruntowym aby zgłaszającym się Polakom też, były wydanemi, upłynął przeszło miesiąc, a tem czasem nadeszła iesień zupełnie nie stosowna do kolonizacyi. —

Lecz gdyby i prędzey to nastąpiło, nie mogłby iednakże z tego, żaden z nas korzystać: nieposiadając żadnych resursów pieniężnych, naprzód trudno by było dostać się do gruntu, a potem nie bylibyśmy w stanie zakupić narzędzi gospodarskich; rolniczych i rzemieślniczych, żywności na przeszło cały rok, ziarna do zasiewu i choć po iednej sztuce

(1) Nie mając tekstu prawa pod ręką, z pamięci wymieniam tu jego warunki.

bydła i trzody chlewney. Cóż mówić o chorobie (żółtey febrze) grassującey zawsze przy pierwszey Kolonizacyi — Ktoby doyrzał chorego? kto go by leczył? z kąd by się wzięły lekarstwa? — Wszakże Niemcy którzy przychodzą kolonizować się, nie tylko posiadają pieniądze, sprzęty gospodarskie i przyzwyczajenie do pracy rolniczey, ale nadto na jednym dziale równym działowi przeznaczonemu dla Polaka, pracunie rąk, jeżeli nie kilkanaście, to przynajmniey kilka, i już nie potrzebują łączyć w jedney osobie męskich i kobiecych zatrudnień — a i tak, ledwie ze stu familji, kilka przy życiu i w dobrym pozostanie bycie. —

Pomimo tego najwyższy stopień nędzy zmusił najpierw trzydziestu rodaków do udania się łądem do gruntu w Illinois prawie o żebrany chlebie, przeszło 1700 mil Amerykańskich (do 500 Polskich) nie pomnąc na to, że gdy na ludzkość i gościnność mieszkańców nie liczyć nie można, narażają się na utratę życia od głodu nie doszedłszy do ziemi obiecanej. —

Z innych także mieysc, wielu poszło różnemi drogami i będąc ieszcze w Ameryce, miałem wiadomość że doszli do Miasta *Cyncynati*. W listach swoich zaklinają, aby się nikt nie odważał bez funduszu przedsiębrać tę drogę, donosząc, że nie wiedzą sami co daley począć mają gdy bez zasiłków pieniężnych nie są w stanie ani w dalszą pućić się podróż ani powrócić do mieysca z którego wyszli. —

Miasto Boston które do tego czasu zrobiło skfadmki wynoszące 3000 Dolarów, zamierzyło za te pieniądze ukolonizować 30 Polaków, przeznaczając na każdego po dolarów 100, przez wzgląd zaś na przykre warunki które kongres, co do nadanych przez siebie gruntów przepisał, postanowił Boston w swoim *Stanie* w dystrykcie *Mayny*, od granicy *Kanady*, gdzie klimat zimny i ziemia opoczysta, tychże trzydziestu osiedlić — aby zaś to przyprowadzić do skutku użył w tym celu Polaka *Lepina Majora* i wysłał go na *miejsce*.

Wiedzą wszyscy, że i ten krok nie jest bez interesu, lecz Bracia nasi nie mając nic do wyboru, muszą się chwycić czego bądź, aby przez jakiś czas gdziekolwiek, i iakkolwiek nieszczęśliwe życie utrzymać. —

Z powyższego wiernego opisu przekonać się można, że Emigracya w Ameryce w opłakanym znajduje się stanie — i że kolonizacya, nigdy zapewne do skutku nie przyjdzie: jeżeli przeto nie będą mieli sobie podaney ręki przez Braci mniej nieszczęśliwych, zapewne pod brzemieniem niezasłużonego nieszczęścia upaść im przyjdzie. —

. Spodziewam się, że Obraz ten przezemnie naocznego Świadka i uczestnika skreślony, wstrzyma Rodaków chcących się udawać z Francyi lub Anglii do Ameryki. — Wiedziałem w Ameryce tych którzy nowo przybyli z Francyi dla zrobienia sobie losu — i nie wahali się wyznać, że sprawiedliwie odnoszą karę za swą lekkomyślność i nierozwagę, oraz za przyczynianie się do zmniejszania siły materyjalnej Emigracyi, która jest nieodrębną od stanowiska na którym się znajdujemy.

Wszelkie fakta usprawiedliwić mogące powyższy mój opis, w swoim czasie dla wiadomości Rodaków ogłosić nie omieszkam. —

(podpisano): WOYCIECH KONARZEWSKI.

*Dalsze oświadczenia z powodu pisma Poitierskiego
wymierzonego przeciw X. Czartoryskiemu.*

Unikając zarzutu na jaki słusznie zasłużyliby ci z pomiędzy nas, którzy już to przez obojętność, już dla jakiegokolwiek bądź przyczyn milczą tam, gdzie rzecz całą emigracją obchodzić powinna; oświadczamy publicznie iż zdania braci w Poitiers, a tym więcej środka jakiego użyli do oczernienia w pismach zagranicznych jednego z naczelników pamiętnej rewolucji naszej, a dziś towarzysza nieszczęść i tułactwa naszego, niepodzielamy : i z całą mocą przekonania do deklaracji ziomków w Paryżu z d. 24 Września r. b. przystępujemy. —

Auch (: Gers :) dnia 24 Listopada 1834 r.

Dyonizy Masłowski, major Artyl.; Celestyn Białowiejski, major z pułku 1 strzel. piesz.; Józef Waligórski, kap. Artyl.; Arnd Karol, por. Artyl.; Julian Dmochowski, ppor. Artyl.; Klemens Duchyński, kap. pułku 18 piech. lin. —

— Szan. nasz kolega Bronikowski wydrukował osobno (żałujemy że nie w naszym piśmie) swoje tłumaczenie : dla czego nie podpisał ani za, ani przeciw X. Czartoryskiemu. Pominąwszy w tym tłumaczeniu rzeczy uboczne, główną jego treścią są następujące wyrazy :

« Niepodpisałem Aktu Poitierskiego, bo uważałem go
 « za *szkodliwy Emigracyi, za zbytczesny, niewczesny i nie-*
 « *właściwy.... bo zgrzeszył niesprawiedliwością, bo nie-*
 « *odiął Xięciu ani iednego listka z obywatelskiego wien-*
 « *ca.* »

Pomimo że te wyrazy nie są niczem więcej iak tylko tém co Kronika od początku sporu powtarza ; sz. kolega zdaie się nam wyrzucać w sposób pełen żalu i goryczy, żeśmy ie na nim nieiako wydobyli. Lubo się niepoczuwamy do żadney w tey mierze winy, lubo w uwagach naszych nie widzimy ani cienia tych myśli obrażających któremi szan. kolega nasz sądził się być dotkniętym ; przecież wyrzuty iego chętnie na swój karb przyjmuiemy, w zamian za dobro iakie dla sprawy publiczney wynika, kiedy tak zacni iak on patryoci, może cokolwiek późno, może cokolwiek nieśmiało, może z pewnemi ostrożnościami i koncessyami bez których by się obeszło, ale w gruncie rzeczy zawsze zdrowe i sprawiedliwe i zgodne z Kroniką opiewają zasady.

Odpowiedź Tygodnikowi.

Szanownych wydawców Kroniki prosić mam honor o zamieszczenie w swoich numurach niniejszego oświadczenia :

Artykuł w Tygodniku datty 22 Listopada z Troyes przeciw mnie i Kowalewskiemu umieszczony, powoduje mię do wyjaśnienia rzeczy następną odpowiedzią.

Piszą z Troyes, że pod datą 25 Października wyjednano świadectwo Marcina Markowskiego, że niby do protestacyi przeciw Poitierskiemu cerografowi jego namawiał; lecz najszczerzej oświadczam, że Markowski sam do mnie przyszedł, usilnie prosił o przyjęcie podpisu i w czem tę nawet miałem ostrożność, że go zobowiązałem, aby dał rewers, który z własnoręcznym jego podpisem posiadam, że istotnie podpisać życzy. A tak honorem ręczę, że w tem nie było ani podstępu ani fałszu i że własny jego podpis na protestacyi umieszczony, jest dobrowolny. Lecz gdy uzyskać sprzeczne przekonaniu i własnym jego podpisom świadectwo od Markowskiego, jak piszą, udało się; drugi Kazimierz Stefanowicz również żołnierz prosty, lecz mocniejszego charakteru

mimo nalegania odmówił podobnego świadectwa i dotąd w jednostajnem trwa postanowieniu.

Naostatek pisze Tygodnik że jakoby na sesyi w Troyes tylko podpisywano i po dwakroć odczytywano, a przecież ta pewność zaprzeczoną być nie może, że Markowski i Stefanowicz na sesyi nie byli.

Podobało się też użyć w dopisku Tygodnika przeciw mnie śmiesznych wyrażeń, żem na sesyi potwierdzał wyklęcie xięcia Czartoryskiego.

Jako człowiek szczery i prostomyślący, nie zwykłem taić mojego postępowania i przeto wyznaję tę prawdę, iż mało świadomy obrotu politycznych rzeczy, gdy zagłuszony prawie zostałem wielu okrzykami, że Xże Czartoryski zdradza i umawia się z dworami o Polskę tylko kongressową, w u niesieniu w ówczas, jak dziś widzę niebacznie, przeciw xięciu podpisałem. Lecz gdy mnie później do towarzystwa demokratycznego silnie namawiano i to mi dało powód do nabycia przekonania, że tegoż towarzystwa jest celem szerzyć niezgody, rozrywać jedność i rozróżniać zdania, dla korzyści skrytych swoich widoków; bynajmniej mnie nie zawstydzają lecz za chlubę uznaję, iż przez cofnięcie przeciw xięciu Czartoryskiemu mojego podpisu; jestem wolny na sumieniu. Nie jest to bowiem prywatna obrona xięcia Czartoryskiego od napaści, bo on tej nie potrzebuje; lecz jest to obrona od wyraźnego despotyzmu, pod maską wabiącej liberalności, zawiązanego towarzystwa. Nadto, powyższy z Troyes artykuł próżno zakryć usiłuje zabiegi w starannem zbieraniu przeciw xięciu Czartoryskiemu podpisów. Niech przypomną, owe gwałtowne ciśnienie się na sesyi dobranych umyślnie osób, dla łudzenia innych, aby uprzedzić podpisami zbawienne niby dzieło; owe zapowiadanie, że dziś tylko jest czas korzystania z owocu pomyślnych dla Ojczyzny i Emigracyi podpisów; owe szerzone twógi, niebezpieczeństwa, i t. d. Lecz nie potrzeba na to dowodów, gdzie zła wiara do najwyższego stopnia posunięta, z działań przybierającego tytuł wyłącznego Towarzystwa jest nadto widoczną. Mimo wszakże tych usilności i tak wielkich zabiegów w zachwianiu zdania jednego słabego indywiduum, wątpliwości nie ulega, że jak w szczególe podpisy są niepewne, tak też w ogóle nader nieliczne. I tak naprzykład, pisze Tygodnik, że jakoby w Troyes podpisało się 42 przeciw xięciu Czartoryskiemu; lecz jasny rachunek widoczną sprzeczność okazuje, bo z różnicą przybywających i ubywających, mniej więcej jednym lub dwoma, liczba emigrantów

w mieście Troyes nie przewyższała 50 ; z tych 14 a wyłącza-
czając w kwestyi Markowskiego 13 protestowało: w ielu też
jest tu obojętnych, którzy się do niczego nie piszą, a więc
przy sprawdzeniu i ten numer znacznie zmniejszonym być
musi. Dlaczego wreszcie redaktor gazety « Nowej Polski »
Bolesław Ostrowski takowe podpisy ukrywa? same tajemie
dowodzi nieczemności dzieła ; bo ważność każdego Aktu
od sprawdzenia podpisów zależy. Obok tego zakład w
Poitiers oburzony i rozgniewany, że podpisów przeciw
X. Czartoryskiemu mało, zebrać się udało, nakazał tak zwa-
nym sekcjom towarzystwa demokracji z tego jedynie po-
wodu odłączyć się od dalszych rodaków. Skutkiem czego,
sekcya w Troyes z osób 18 w ówczas złożona, nie tając pu-
blicznie powyższych przyczyn, oddzielenie się swoje oświad-
czyła i już odtąd, to jest od miesiąca sierpnia wspólnych
z niemi sessjów nie było.

A tak gdy cerograf przeciw X. Czartoryskiemu nie był
już powtórnie (jak się działo z projektem ustaw Poitierskich)
w obieg rozsyłany, jakim więc sposobem mogły się ukoń-
czyć z powodu małej liczby podpisów, jawnie ogłaszając zakładu
Poitierskiego żale i smutek? rzecz wyraźna że w biórze u-
dowodnionych kłamstw i fałszów Nowej Polski idealnie
pomnożone zmyślane podpisy.

Nakoniec oświadczam iż nie znam i niewidziałem Xięcia
Czartoryskiego i od wszelkiej parcyjności jestem wolny ;
a więc nazwisko służalców i faktorów arystokracji, w do-
pisku tego Tygodnika brzmiące, ten tylko innym rozda-
wać może, kto sam jest ślepym zwolennikiem zasad hrabie-
go Adama Gurowskiego, założyciela i protektora tak zwa-
nego towarzystwa Demokracji, a którego czynności z pism
jego publicznych każdy ocenić może.

Troyes, d. 26 Listopada 1834 r.

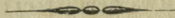
Stanisław Urbanowicz, cywilny.

Zajęty podobnemi zarzutami w tymże Tygodniku naj-
pocziwiej i najsumiennie oświadczam ; że Marcina Mar-
kowskiego do żadnego podpisu nie namawiałem i że tylko
byłem świadkiem tak Jego dobrowolnego pisania się do
Aktu protestacyi jako też na utwierdzenie tego podpisu u-
dzielenia wydanego rewersu który się znajduje.

Troyes, 26 Listopada, 1834 r.

Jan Kowalewski.

—Odbieramy z Bourges smutną wiadomość że w d. 24. z. m. Aniela Oliwińska żona Ludwika Oliwińskiego ppor. wolnych strzelców podlaskich po długi i ciężkiej chorobie mając zaledwie lat 20 zakończyła życie, zostawując dwuletnią córkę. —Nieukojona boleść męża, głęboki żal wszystkich którzy ją bliżej znali, są nagrodą cnot tej uajlepszej małżonki, matki i czci godnej Polki.



Szanowny pisarz i wydawca rzeczy Narodowych Józef Straszewicz ogłosił znowu drukiem w języku francuzkim opis życia i śmierci tak znakomitej patrijotki Hr. Emilji Plater. — Piękne wydanie wzbogacone jest przemową P. Balanche i ozdobione portretem polskiej bohaterki.

ZAWIADOMIENIA

Major Adolf Krosnowski mieszkający w Paryżu przy ulicy *des bons enfans* N^o 13 *Hôtel de Bruxelles*, prosi ziomków majora Łabanowskiego z Art.; Edwarda Okęckiego; Włodzimierza Dmochowskiego; Ludwika Grzymały; o zgłoszenie się do niego, są bowiem listy do nich; — prosi zarazem o *frankowanie* listów z departamentów. —



Tom pierwszy Kroniki jest do nabycia (za zgłoszeniem się *franco* do Redakcji) pod następującemi warunkami :

Cały Tom, składający się z Arkuszy 24 kosztuje fran: 12.

Część pierwsza tego Tomu obejmująca Ark. 12 t. i. od 1 do 12 *osobno* sprzedawana nie jest.

Część druga obejmująca Ark. 12 t. i. od 13 do 24 może być nabywana *osobno*, za fr. 7.



Arkusze 9 i 10 wyszły z druku d. 15 grudnia 1834 r.

Uwagi z powodu ostatniej broszury A. Gurowskiego. X

Prawda i cnota są w środku : jest to przysłowie które sobie prawie wszystkie przyswoiły języki. J rzeczywistość, weźmy najpiękniejszą zasadę, i, zamiast zatrzymania się w mierze, poprowadźmy jej następstwa do ostateczności, a nieomylnie wpadniemy zawsze w *absurdum*. Cóż na przykład chwalebniejszego, jak pogardzać marnościami światowemi? A gdzież przesada tej cnoty powiodła mnichów klasztornych?... Praca (mówią S. Symoniści), powinna być miarą nagrody : i słusznie. Ale zagorzałey popchnęli następstwa tej prawdy do ostateczności, i na czemże skończyli? Oto obnażyli gardła, zapuścili brody i stali się urągowskiem ulic paryskich...

Przesada, exaltacya są szczególnie przywarą głów młodych i desperatów, są chorobą znacznej części naszej emigracyi. J tak, ponieważ wolność jest piękną, ponieważ równość jest przyrodzoną człowiekowi, więc exaltanci nasi wyciągnęli zaraz wniosek, że pięknieszą jeszcze być musi wolność *bezwarunkowa*, słusznieszą *bezwarunkowa* równość. Przypuśćmy na chwilę tę przesadę : cóż wypadnie? Oto trzeba będzie, małoletnich uwolnić z pod opieki, wypuścić obłąkanych na wolność, rozkuć nawet kajdany zbrodniarzy... To wyjątek ! krzykną nasi apostołowie. Pozwalam : ależ, nawzajem, przyznajcie mi teraz, że wolność i równość mają więc swoje wyjątki, swoje *warunki*; że, przeto, wolność *bezwarunkowa*, równość *bezwarunkowa*; są czystemi marzeniami. Toż samo powiedzieć można o wszystkich przesadach; lecz w tej chwili, na jedną tylko pragniemy zwrócić uwagę czytelnika.

Mamy między sobą filantropów którzy miłość ludzkości, miłość niezaprzeczenie szlachetną i świętą, posuwają aż do tego stopnia, że dla nich sprawa ludzkości jest wszystkim, sprawa zaś Polski, podrzędnym tylko celem. Polska, (że się wyrażę ich językiem) jest dla nich *atomem*. Mówią szumnie : *nad narodowościami góruje człowieczeństwo...* Już to wiele, jeśli który, istnienie biednej Ojczyzny, przynajmniej za pożyteczne człowieczeństwu osądzi. — Kiedy huk dział Grochowskich wystraszył Adama Gurowskiego z Warsza-

wy, (*) każdy to sobie przypomina, unosił on głowę poświęconą zbawieniu *człowieczeństwa*, której mu przeto w sprawie podrzędnej nie godziło się na niebezpieczeństwo narażać. Dziś, przyznajemy, G. pozostawił uczniów swoich daleko za sobą: umiemy rozróżnić bezwstydną rozpustę od błędu serc po większej części czystych, tylko zwiedzionych; wszakże kosmopolityczna szkoła którą pomiędzy nami założył, nie ustała na drodze *postępu*. Od trzech lat, ogłasza ona swoje nauki w okólnikach, w manifestach i przemowach publicznych, w dziennikach polskich i obcych; a utworzwszy się niejako w porządne, uorganizowane ciało, zagarnia do siebie wszystkie umysły młodociane, niedoświadczone bez gruntownej oświaty, krzewi się na wszystkie sposoby, spiskowo i jawnie. Mów Kosmopolitom naszym: że *brudy nasze prac powinniśmy między sobą*; że wzajemne otrębywanie jarmarczne uchybień i wykroczeń naszych, zdradza głos namiętności, który, zamiast nawrócenia błędzących, odstręczy owszem ucho nawet obojętnego, byle uczciwego słuchacza; że Polska nic nie zyska, na osławieniu przed obcemi, jej mężów, jej dziejów, że, owszem w szacunku powszechnym stracić może. Ktoś powiedział: Grecy i Rzymianie, dla tego osobliwiej wydają się nam tak wielkimi, że mieli pisarzów, mówców i artystów, co ich dzieła do takiej wielkości podnieśli. Mów to do Kosmopolitom naszych.... Cóż nam Polska! — odpowiedzą zaraz: my, w głównej sprawie, w sprawie *człowieczeństwa*, i do całej *ludzkości* przemawiamy. J nie usłyszysz z ich ust jednego słowa przeciw Mikołajowi, przeciw wrogom naszym — to podrzędna sprawa, sprawa Polski z Moskwą, arystokratów z despotą; ich zaś zawodem, jest *przyszłość człowieczeństwa*,

(*) Teatr Warszawski, uwiecznił ten wypadek, następującą zwrotką która ośiarujemy *Tygodnikowi* do jego części literackiej:

Ow patriotą był,

Dla polski tylko żył...

Lecz zagrzmiał armat ryk.

On za granicę smyk. —

Poczekaj, proszę stój!

Przecie się Boga hój!

Alho ci paszport dam.

Ten co na plecach mam

Miotły! miotelki!

Europy, a dopiero w niej (nawiasowo, przy okazji), *sprawa Polski*. Ostatnie wyrazy umyślnie wyjąłem z *przyszłości*, znajomego pisemka Adama G., które ogłosił, rok temu, jako *rozwińnięcie manifestu towarzystwa demokratycznego*. Jestto ostatnia ofiara którą, on także, uczcił uroczystość 29. Listopada.....

Szkoła nasza, oddać jej trzeba tę sprawiedliwość, *postępuje* systematycznie. Nim zaczęła budować, postanowiła pierw zburzyć wszystko co istnieje, *zgubić każdego, co na przeszkodzie postępowi człowieczeństwa stoi...* To jest klucz wszystkich emigracyjnych szermierstw, czernideł, przemów publicznych. « Ten jest uczciwym człowiekiem, (usłyszysz « to codzień z ust jej przewodników :) ów jest dobrym « patriotą, odznaczył się w rewolucyi, dotrwał do końca, « nie oszczędził żadnej ofiary..... to prawda! Ale jest « aryerowany, nie wznosił się do wysokości nowszych po- « jęć, nie postępuje z człowieczeństwem..... więc precz z « nim! Jest patriotą, uczciwym człowiekiem, ma serce i « głowę... tćm gorzej, tćm niebezpieczniejszy... więc go « zgubić niezwłocznie. Od powietrza, głodu, ognia i ucz- « ciwych ludzi, zachowaj nas Panie! » — J natychmiast, do pióra lub na mównicę : nim przyjdzie czas wywieszania tych raków politycznych, dobrze jest przysposobić opinię do ciałopalnej ofiary, tak nieodzownej dla dobra l u d z - k o ś c i.

Od nauk ogólnych i prac przygotowawczych p o s t ą p i - ł a ta szkoła w ostatnim roku, że tak powiem, do aplikacyi swych teoryj. Pierwszy G. (bo, na drodze zepsucia i rozpusty, pierwszym go zawsze od lat kilku spodkasz), w wspomnionem już pisemku (*przyszłość*), naponknął, o konieczności przetworzenia dzisiejszej narodowości Polskiej. Natychmiast, jeden z zawołanych p a t r y o t ó w, P. Semeneńko, ten sam któremu, na natarczywe naleganie Gurowskiego, dozwolił głosu poczciwy Lafayette, w przedostatnią rocznicę 29 Listopada, wystąpił przed kilku miesiącami, z rozprawą ogłoszoną w P o s t ę p i e, o potrzebie przekształcenia naszej narodowości w *Ruską*. Już to był *potężny krok naprzód*. Adam G. p o s t ą p i ł dziś dalejjeszcze. W pisemku, o którym chcę tu dać wiadomość, już nie r u s k ą, to fraszka! lecz (przyznać trzeba) wspanialszą nierównie, S ł a w i a n s k ą zachwała nam narodowość. Widoczny p o s t ę p! Ale, nie obwijajmy słów w baweł-

nę : dla dobra c z ł o w i e c z e ń s t w a, G. radzi nam, po prostu, przedzierzgnąć się w Moskali. W jednym roku, taki p o c h ó d... to cudownie, któż nie widzi?

Lecz żart za daleko może posuwamy. Nie gniewajcie się, Panowie moi!.. Tylko żywe i wcześnie wystawienie złego wstrzymać może biegnących po spadzistej drodze swywoli : kto Gurowskiego doścignie, tego już żadna nie upamięta przestroga. Kiedy, w jednym z pierwszych numerów K r o n i k i, wystawialiśmy, jak Szaniawski i Roźniecki publiczny zawód swój rozpoczęli, prawie nieprzewidywaliliśmy, aby słowa nasze, tak prędko zwłaszcza, wieszczemi się stały. Gdybyśmy je byli w tenczas bez ogródki do G. zastosowali, nie byłoby wrzeszczał na potwarz i ohydne podejrzenie? Nie; my nie wymieniamy nikogo, nie potwarzamy, nie ohydźmy; staramy się tylko, jak najjaśniej Wam wystawić, jakie są skutki przesady, jakim bożyszczom wznosi ona pomiędzy nami ołtarze; my, z smutnego przykładu, tę przynajmniej, pragniemy wyciągnąć korzyść, aby uwiedzionym wyraźnie wskazać, jakim dają zaufanie przewodnikom, i gdzie tych mistrzów swywoli, wiodą wyuzdane namiętności, ambicya, zemsta i zawiść. Odpowiedzą nam pewnie : że dzieło kilkoletniego ich sprzymierzeńca, nie jest płodem czystego przekonania. Nie zaprzeczamy : ależ to jest właśnie, w czym się dotąd nasze zdania pod tym względem różniły. Wy dziś przecieracie oczy; nasze już dawno otwarte. Jleż razy słyshałem z ust Lafayetta, że klub jakobiński w Paryżu, zamykał czwartą może część zmyślonych braci, a byli to najżarliwsi patryoci, najexaltowańsi terroryści, ludzie najżwawszego postępu.... Czy nie takąż Mikołaj dał missyę jednemu z naszych rodaków któremu, po ostatniej wyprawie polskiej, sam ułatwił powrót do Francji? J nigdyż nie poznamy się na obłudzie, dopóki sama nie zechce maski z siebie zrzucić?

Daj Boże! aby żaden z uczniów i wielbicielów niegdyś G. nigdy tak daleko jak on nie zaszedł. Daj Boże! aby już żadnego pomiędzy nimi nie było, którymby nie powodowało czyste, jakkolwiek zagorzałe, przekonanie. Radzi wierzymy temu i pragniemy tego szczerze dla dobra wspólnej sprawy naszej. Ale, jeśli tak jest, czeka Was, Panowie moi, akt ciężkiej pokory. Wolno wam, bezwątpienia, zaprzeczyć, aby dzieło G. było owocem prawej, nie udanej miłośności

człowieczestwa; lecz daremniebyście utrzymywali, iż jest w sprzeczności z zasadami swojemi, z zasadami waszemi. *Polak*, co raz przyznał, że w przekonaniu jego, człowieczestwo góruje nad narodowością, a żadnych nie zakreśla granic postępowi, przyznać musi w sumieniu swoim, że i wniosek na jaki wpadł G. z tej pierwotnej zasady wyprowadzić można. (*) Powtarzam więc: czeka was akt pokory, akt wyznania, że jest miarą w postępie, że jest *samośrodek* (juste-milieu), przepraszam za wyrażenie, gdzie uczciwemu człowiekowi, prawemu patryocie, szczeremu przyjacielowi wolności, zatrzymać się należy, bez względu na to, choćby go osiągnąć miały żelzywe imioniska raka, żółwia, trenera, arystokraty..... Ani obłudne przyznawanie sobie tego pośredniego, umiarkowanego stanowiska, jakiego często świadkami jesteśmy, obala dopiero wyrzeczonej prawdy. Wyraz Święty nie stracił swojego znaczenia, dla tego, że niecie przy mierze politycznych rozbojów ochrześciło się tym imieniem. Podejrzany jest, kto sam sobie świętego, czy umiarkowanego i sprawiedliwego nazwanie przywłaszcza. Samośrodek szczerzy, rzetelny, nie obłudny, bynajmniej nie sprzeciwia się postępowi: jest on tam, gdzie nie prywatne, osobiste widoki, ale sumienne przekonanie, światłe pojęcie rzeczy, czysty wzgląd na dobro bliźniego, na dobro powszechnie, na dobro Ojczyzny, postawi prawego Obywatela. Przyznaję, że to pośrednie stanowisko, jak mówi jedno z najnowszych pism emigracyjnych, (**) jest, pod pewnym względem, najzgubniejsze, bo obie przeciwnie strony, jednako, choć z różnych przyczyn, przeciwko sobie oburza; że, w tem miejscu, stajemy u celu nienawiści i zemsty dwóch przeciwnych stronnictw: przyznaję, ale nie zgodzę się na to, aby przez wzgląd na osobistą pewność, wolno było prawemu obywatelowi z drogi powinności zbaczać. Najwznioślejszy potwór starego Rzymu, w najczelniejszej odzie swojej, wyobrażając męża sprawiedliwego, tęgiego Republikanina,

(*) Powiadam *Polak*, nie *człowiek*, bo, jak mieć będzim Ojczyznę niepodległą, a na ten czas i ja przyrzekam pogodzić się z *człowieczeństwem*. Lecz, aż do owej epoki, nie wstydzę się tego wyznać, gotówbym brodę zapuścić, gdybym sądził, że, jak Żydom, potrafi nam przechować narodowość.

(**) Pismo: *Ludwika Nabelka do M. Mochnackiego*.

Justum, ac tenacem propositi virum,
nie postawił go na tym lub owym stanowiska szczeblu,
lecz w środku:

Nec vultus instanti tyranni,

Nec clamor gentium, prava jurentium....

Takie uwagi nastreczyło mi czytanie ohydneho pismka: *La verité sur la Russie, et sur la revolte des provinces polonaises: par A. Gurowski*. Jest to niejako wyznanie wiary naszego Renegata, majace usprawiedliwic ową apostazyę której akt, niedawno w gazecie Augsburskiej czytaliśmy; jest to zarazem, pewniej jeszcze, zakład wierności który mu przebaczenie i łaskę Cara ma okupić.

Według niego, *krwawa walka Polski z Rossyą już ostatecznie roztrzygniona: Opatrzność oświadczyła się za Carami*, innymi słowy: w Polsce, nie ma już pola, dla żądzy wyniesienia się— więc precz z taką ojczyzną! G. *nie ma sił żyć samotnie*; potrzeba mu koniecznie *pomocy, wsparcia, opieki*, to jest: żłobu co by karmił, ręki co by zapłacała.

« *Wielka sprawa ludzkości*, mogłaż się z istnienia Polski jakiej korzyści spodziewać? Jej upadek, jaki wywrze wpływ na tę sprawę, i które z dwóch państw, Rossya czy Polska lepiej odpowiada warunkóm postępu? » Oto pytanie które nasz Kosmopolita, dla dobra *człowieczeństwa*, postanowił rozebrać, i bez wszelkich korowodów, oświadcza się natychmiast za Rossyą. « Że ją, a nie Polskę, wybrała Opatrzność za narzędzie *postępu* i pomyślności *człowieczeństwa*, to nie podlega najmniejszemu powątpiewaniu: dowiedzie tego, przez porównanie przeszłości obudwóch Narodów. »

Poczyna od obrazu Polski. « W zawiązku jej samym, (mówi G.) od 9^{go} wieku rachując, już w niej leżał zaród śmierci. Bezprzestanna dążność do nierządu, opór wszelkiemu postępowi cywilizacyi, naśladownictwo, a naśladownictwo złego, wiodły ją prostą drogą do dekompozycyi. Bez ludzi, bez dążności, bez celu, bez porządku, bez władzy.... najsamolubniejszy nierząd władał zawsze Polską. Prawie godną nie była nigdy liczyć się w rzedzie państw Europejskich..... Z charekteru gnuśniejsi i zarozumiali od Chińczyków, Polacy nie zdolni są żadnego wynalazku, żadnego przemysłowego ulepszenia. A, co gorsza! kwestyą stanu dla nich nie

jest i nie był nigdy, ani król, ani kraj, lecz, tak jak *dzisiaj* (słowa godne uwagi w ustach demokracji), tą kwestyą są i były zawsze ich osoby... Tak, złe które Polskę toczy, datuje od jej początków, leży zaś w charakterze narodowym, który obok innych przywar, tem się jeszcze głównie odznacza, że jest *fatszywym*. Któż więc powątpiewać może o niepodobieństwie, ażeby Polska istnieć jeszcze mogła? »

« Nim wszakże Opatrzność odwróciła twarz od tej ziemi (przypominając wcióż własne słowa pisarza): nagromadziła pierw wszystko, cokolwiek do jej potęgi przyczynić się mogło; ale wreszcie znużyła się gnuśnością i otręwiałością umysłową mieszkańców; znużyła się aż nazbyt hojnym rozlewem błogosławieństw swoich, i w ten czas dopiero zwróciła się ku Rosyi, aby ją do obecnej wielkości wynieść. Wyższość ostatniej nad Polską jest niezaprzeczoną nie tylko pod względem politycznym, ale nadto pod względem umysłowym i historycznym. Rosya jest dziś najpotężniejszym działaczem *człowieczeństwa*: jej to siła gotuje największe i najdobroczynniejsze dla *ludzkości* wypadki. Ztąd, samo nawet nadzwyczajne powiększanie się tego państwa, jest dobrodziejstwem Opatrzności. Polski zaś interes, sam przez się mniej znaczy, niż kropla wody w Oceanie: ani jest dziś czynem ani potrzebą; ani go wskazuje, ani wymaga żadna konieczność: jest to słowo cześć, bez treści i loiki, przyśtosowane do czegoś co jest niczem... I możnasz przywiązywać najmniejszą wagę do niedościgłych prawie oku interesów które polskiemu zowią?... Rosya wyobraża życie, Polska trupa, co już przeszedł wszystkie odmiany zepsucia, aż do zgnilizny.»

Myślisz, że Polska oddała przynajmniej jakąś przysługę cywilizacji Europejskiej, zatrzymując najazdy Tatarów? Bynajmniej. « Jest to dzieło opiekuńczego ramienia Moskwy, a nie Polaków. » A zwycięstwo Sobieskiego? I to fraszka! « Udało się w prawdzie Polakom, roztrąbić cuda walki pod Wiedniem, ale, rzeczywiście, niczem nie zasłużyli się tam sprawie chrześcijaństwa, to bowiem nie było bynajmniej w ówczas zagrożone. »

Tak przekonany o niepodobieństwie zmartwychwstania Polski, i o wspaniałej przyszłości państwa Moskiewskiego, G. który gardzi *ruchem wstecznym* i nie zwykł radzić się jak tylko *rozumu i doświadczenia*, przekonał się nieszczęście, gdzie jest właściwie jego ojezyczna. « Jeżeli miłość ojezycznej

jest cnotą, rozum tylko, (takie jest zdanie jego) a nie zatrute namiętności, powinny w zastosowaniu jej przewodzić obywatelom. « Jest to maxyma której my, ludzie *wsteczni*, ani pojąć możemy. My, w prostocie naszej, wyobrazić sobie nawet nie możemy przypadku, w którymby człowiek znalazł się w potrzebie zamieniania swojej ojczyzny na obcą, i bez wchodzenia w żadne umowy i pobudki, kochamy naszą, dla tego tylko że nasza. Nie takie jest przekonanie ludzi *postępu*. Wolny od *przesądów*, G. poszedł za *rozumem* i *doświadczeniem*. Ale bo też to błogosławiona Ojczyzna, ta Moskwa! « Tam bydle, bydle nawet, nie biczem, ale *śpiwką* popędzane jest do pracy. »

Ta jest treść dzieła, którą śpieszamy udzielić Czytelnikowi, aby uspokoić ciekawość jego. Krytycznego rozbioru zapewne żądać od nas nie będzie: dla cudzoziemców nawet, byłby podobno zbytecznym. Najdokładniejszą analizę, zastąpiłaby biografia Autora. W ogólności, dodać można, że ten nowy plód Gurowskiego jestto płaska tkanina deklamacyjabsolutystów przeciw wolności, mniemanych obrońców *porządku*, przeciw *nieregłowi*. Cała zręczność pisarza polegała na tem, aby w miejsce *regłu*, *porządku*, imie Rossyi, a w miejsce *nieregłu*, *swywołu*, imie Polski podstawić, i paralełę porządku z *nieregłem*, na porównanie Rossyi z Polską przekształcić. Prawda, z żalem przyznać to musimy, że do skreślenia takiego obrazu długoletnia rozpusta przodków naszych, dostarcza chytrym nieprzyjaciołom, aż nazbyt obfitych zapasów! Lecz, godziż się ucziwemu Synowi, chociażby nawet dla poprawy bliźniego i jej własnej, zniesławiać matkę i potępiać ją przed światem? — Zapominam się... to gminny *przesąd*! Alboż nie klaskaliśmy *Krępowieckiemu* i tym co jego poszli śladem?

*Dalsze oświadczenia z powodu pisma Poitierskiego
wymierzonego przeciw X. Czartoryskiemu.*

— Ziomkowie mieszkający w Moulins (Allier) w nadesła-

nem do redakcji oświadczeniu (którego załuiemy że dla braku miejsca nie iesteśmy w stanie w całej obszerności ogłosić) w wyrazach pełnych mocy i godności objawiaią zgrozę iaką przejęci zostali z powodu deklaracji Poitierskiej potępiaiącej jednego z najzasłużeńszych Obywateli. — Mówiący oludziach sieiących między nami niezgodę, w następuiący wyrażaią się sposób :

« Jch całym pomysłem szarpać pocziwych sławę, dep-
 « tać prawych Polaków zasługi poniesione Ojczyźnie, a
 « ich idealnem marzeniem przyszłego ich szczęścia : krew
 « własnych współbraci i wydarcie cudzej własności.....,
 « Wyrzekli się oni własnej Ojczyzny — marzą tylko o
 « szczęściu ludów wówczas, kiedy stawszy się wygnańcami
 « nie są iak tylko nicością. — My iednak mamy w cale
 « przeciwne uczucia : naszym celem i naszym życiem : Oj-
 « czyzna i wolność, a naszym obowiązkiem oddać sprawie-
 « dliwość cnocie. » —

Oświadczenie to mające datę d.2. Listopada 1834 r. opatrzone iest następującemi podpisami : Rudolf Arndt ppor.; Seweryn Laskowski, por.; Anastazy Redück, por.; Kalixt Ordyniec, kap.; Eustachy Morstin, ppor.; Julian Ostrowski, ppor.; Franciszek Będowski, ppor.; Józef Forskierski, kap.; Marcelli Arndt, ppor.; Franciszek Kiersnowski, ppor.; Ryszard Kiersnowski, ppor.; Ignacy Waligórski; Roch Palusiński, lekarz; Alexander Siedlecki, kap.; Michał Wasilewski; Leopold Tomaszewski, por.; Wawrzyniec Onuszkiewicz, żołnierz; Michał Mąkowski, żołnierz; Antoni Skalski, por.; J. Podgórski, kapitan. —

— Polacy w Orleans w Departamencie Loiret zamieszkali mają sobie za obowiązek oświadczyć : że ogłoszoną przez *Nową Polskę* przeciw X. Adamowi Czartoryskiemu protes-

tację, zaraz w pierwszym jej zabłyśnięciu momencie oceniliśmy jako czyn niekzemny, sądziliśmy że choroba tej mózgowej gorączki, która opanowała kastę obłąkanych, sama z siebie w czasie ustanie, a tem samem żadnego zaradzenia nie wymaga; gdy jednak później spostrzedz się dało skrzyżowane przechylenie się do nieszczęśliwej partji i Jenerała Dwernickiego, z prawdziwem uczuciem żałowaliśmy i żałujemy dotąd, zasług Jego wojennych, któremi w czasie naszej rewolucyjnej wojny okrył się.—

Zaufanie przez Naród polski w osobie i cnocie xiecia Czartoryskiego położone, tudzież zasługi tego męża, są dostateczną tarczą przeciw zuchwałym i niekzemnym paszkwiłom. Nadejście przecie, mamy nadzieję, moment w którym przeciwnicy xiecia Czartoryskiego poznają swój błąd, ale biada i wstyd tym, od których innego przykłądu Naród ma prawo wymagać

Co do projektowanego upoważnienia Jenerała Dwernickiego do działania w imieniu emigracji, nie chcąc ani sprawy ani opinji narodowej, ani zasług jego wojennych na szwank dalszy i jawniejszy narażać, jesteśmy przeciwnego zdania i wolimy oczekiwać późniejszej chwili, gdzie szanowny Jenerał z bronią w ręku na czele dywizyj stanie, niż go dziś zarzucać czynami, któreby go tylko mogły napróżno mozołić.— Orleans d 7 grudnia 1834 r.—

(;podpisano:) Dziańkowski Romuald porucznik; Klepacki Albert podoficer, Pietrusiewicz Ignacy kapitan, Alexander Czarnecki podporucznik; Józef Zaleski major; Sampoliński Jan ppor.; Kamiński Leonard ppor.; Antoni Kotorusiński por. z puł. 8 strzel. piesz.; Jacenty Edward Lewartowski por, puł. 4^o ułan.; Jan Gołębiowski kap. woj. polsk.; F. Kawecki.

Wiadomości z Anglii.

Londyn. — Wyjątek z gazety *The Times* 16 Grudnia. D. 13^o b. m. Komitet który się trudnił wydaniem Balu na dochód Polaków odbył ostatnie obrachunkowe posiedzenie pod Prezydencją Lorda Dudley Stuart. —

Z porównania wszystkich rachunków okazało się że :

Dochód brutto wynosił..... f. st. 1581 fs. 6. p.

Koszta zaś.....656 z. 6.

Czysty więc przychód..... f. st. 925, 5. sz.

oddany został do dyspozycji *Assocjacji Literackiej Londyńskiej.*

Na témże posiedzeniu uchwalono złożyć podziękowanie :

1^o Lordowi Majorowi miasta Londynu za łaskawe pozwolenie sal ratuszowych. (1)

2^o Znakomitszym gościom którzy zaszczytili bal swoją przytomnością i znaczniejszemi ofiary.

3^o Gazetom : *The Times* — *Herold* — *Chronicle* — *Post* — *Advertiser* — za przyiazne w tey okazji artykuły.

4^o Nakoniec Lordowi Dudley Stuart za podanie myśli i gorliwe starania około pomyslności tego balu. —

Lord D. Stuart zakończył posiedzenie mową, w której skreślił smutny stan naszych ziomków w Emigracji; nowe okrucieństwa iakich cesarz dopuszcza się nad pozostałemi w kraju; wspominał o dalszém wywożeniu dzieci, o zwodniczych amnestjach, i otwartém a wiecznóm wygnaniu emigrantów prowincji zabranych — o nowych konfiskatach i o najniebezpieczniejszych bo skrytych usiłowaniach ku zatar-

(1) W głównej sali ratuszowej zawieszono są chorągwie z herbami wszystkich Narodów. Na wieczor balowy chorągwie Rosji i Prus były wyniesione, a na to miast umieszczone nasz Orzeł z Pogonią obok portretu króla angielskiego.

ciu narodowości nieszczęśliwego kraju. — Nakoniec proponował złożyć podziękowanie osobom składającym komitet balowy jako to : Wice-prezesowi Peacock ; Skarbnikowi Gorst; komissarzowi Hicks i t. d. wniosek ten został przyjęty i podziękowanie złożone. —

—D. 16 i 17 Grudnia inkwirowany był w Policji Londyńskiej (Union-hall) niejaki mieniący się Hrabią Alexandrem Szadurskim ujęty za sfałszowanie wexlu na 500 f. ster. jakoby od domu Stieglitz i Komp. z Petersburga wydanego. Przy pojmaniu go znaleziono przy nim wiele innych fabrykowanych wexłów. — Professor Szyrma delegowany od Associacji literackiej przyjaciół Polski, znajdował się w czasie inkwizycji broniąc w tym razie imię Polskie od plamy, i zaprzeczając aby oskarżony był prawdziwym Polakiem a tém mniej oficerem lub wychodniem politycznym. Associacja literacka odmówiła mu wsparcia i zaświadczenia gdyż nie miał ani papierów ani znajomych, a były niejaki podejrzenia że jest szpiegiem płatnym od poselstwa Rossyjskiego. Oskarżającym był Anglik Finen.— Oskarżony tłumaczył się, że w r. 1833 w Oktobrze przybył z Petersburga przez Paryż do Londynu, i że tam nabył, ów wexel od niejakiego Szwaycara, za 80. f. ster, —Inkwizycya jeszcze się nie ukończyła.

Wiadomości z Polski.

Mikołaj wydał pod d. 4. Listopada b. r. ukaz do rządzącego Senatu dotyczący braci naszych z prowincji polskich zagrabionych przez Moskwę, którzy mając udział w ostatniem Narodowem powstaniu nie chcieli korzystać z dekretu

z d. 4 Października 1832, pozwalającego udawać się do niego z *prozbami o przebaczenie* (?) — Ukazem tym Car nakazuje: (: następują własne wyrazy Cara tak jak są ogłoszone w dzienniku powszechnym N^o 321):

1. Wszystkim bez wyjątku urodzonym i zamieszkałym we wspomnianych guberniach, którzy z powodu uczestnictwa do powstania udali się za granicę i dotąd nie podali prózb o przebaczenie lub o pozwolenie wrócenia do Rossji dla usprawiedliwienia się, jakibykolwiek był stan ich, stopień wykroczenia i miejsce terażniejszego pobytu, zabronić na zawsze powrotu do Rossji i wjazdu w jej granice. —

2. Żadnych więcej prózb od nich nie przyjmować. —

3. Majątki wszystkich takich osób natychmiast bez żadnego dalszego roztrząsania poddać pod konfiskatę.

4. Względem tych, którzy potem będą jeszcze się kusili tajemnie wkraść w granice nasze, postępować tak, jak z już uznanymi zbrodniarzami stanu, wskazując tylko stopień osobistej kary dla każdego z nich, stosownie do okoliczności zaszłych przed jego pojmaniem. —

5. Istniejące w Guberniach zachodnich kommissje do śledzenia powstańców, jako odtąd niepotrzebne niezwłocznie zamknąć. —

— Car moskiewski chciał nakoniec nasycić dziką zemstą tchnącą duszę; zwiedził stolicę wielkiego, jego poprzednikom piszącego kiedyś prawa a dziś pod żelaznym berłem moskiewskim, do pewnego czasu, jęczącego Narodu. — Tygrysie serce uradowane zostało widokiem pól, w których obok siebie spoczywają zwłoki wiernych Ojczyzny naszej synów, bohaterów wolności; i nieszczęsnych ofiar ślepych narzędzi jego tyranji: przedewszystkiem pospieszył do cytadeli, bo te dla niego zastępują miłość ludu, potem, aby więcej użyć, zwolna przejechał przez miasto napełnione więzie-

niami patriotów polskich, nakoniec odebrawszy czołobitność od najcelniejszych swoich słuźalców, jakby przerażony głosem który z grobów otaczających Warszawę, straszną zapowiada mu pomstę Nieba, zamknął się na noc w Modlinie, jeżeli tylko odnowiona pamięć tylu klęsk i mordów które głowę jego obciążają i tam dozwoliła mu spocząć spokojnie.

Rząd moskiewski na domiar zniewagi i upokorzenia w dzienniku wychodzącym w Warszawie, w polskim języku, w taki sposób o wypadku tym donieść rozkazał.

Dziennik powszechny N° 330. Z Warszawy d. 28 Listopada. Dnia wczorajszego około południa Warszawa uszczęśliwioną (?) została upragnionem (?) przybyciem w pożądanim (?) zdrowiu najjaśniejszego cesarza i króla. Wśród tłumów ludu z łzami radości i głośnemi okrzykami witających najdobrotliwszego Ojca swego, (???) przybył N. Pan do cytadeli którą zwiedziwszy, udał się na plac broni, i tam z zupełnem swém zadowoleniem odbył racyf przegląd konsystującego tu wojska. Następnie w towarzystwie JO. feldmarszałka namiestnika królewskiego, przybył do zamku, gdzie odwiedziwszy JO. księżnę namiestnikową, udał się do pałacu Belwederskiego. — Uszczęśliwieni mieszkańcy Warszawy otaczali wolno jadący bez żadnej eskorty powóz N. Pana wydając radośne (?) okrzyki. W Belwederze przyjmować racyf N. P. generałów, biskupa rossyjskiego, również biskupów katolickich i członków rady administracyjnej i rady stanu, a wieczorem około godziny 8, odjechał przez Pragę do twierdzy Nowo-Gieorgiewskiej. — Wieczorem całe miasto było oświecone.

— Kommissya województwa Mazowieckiego ogłasza w *dzienniku powszechnym* Nr. 330, licytacją *in minus* w dniu 15 grudnia odbyć się mającą, na wydzierżawienie

myta drogowego od 1. Stycznia 1835 r. na drogach bitych *nowo zbudowanych*, i tych które z końcem r. b. w całem tak zwanem królestwie polskiem, wykończone bydź mają.— Podług dołączonego do powyższego ogłoszenia wykazu; *drog bitych nowych* w granicach całej tej części Polski w r. 1835, przybędzie mil 87, mianowicie: w województwie Mazowieckiem 24; Kaliskiem 15; Płockiem 15; Augustowskiem 9; Sandomirskiem 14; Krakowskiem 10.

—W N^o 329 D. P. z d. 27 Listopada znajdujemy wykaz ludności tak zwanego królestwa Polskiego podług którego, ta częśćka Polski, liczyła r. 1833, mężczyzn 2,002,382, kobiet 2,035,543. Wyznawców religji katolickiej było 3,331,717, greckiej 100,358, augsbursko-ewangelickiej 180,886, reformowanej 3,766, izraelitów 414,843, wyznawców innych religji 6,358. Ogół całej ludności wynosił 4,037,925. — Ludność Warszawy składać się ma z 63,212. mężczyzn, z 66,493 kobiet a między temi 85,957 katolików, 775 greków, 8713 luteranów, 323 reformowanych, 33,934 żydów, 3 innego wyznania, razem z 129,705 mieszkańców. Przybyło zatem od roku 1832 ogółem 4,837. —Po Warszawie najludniejsze miasta są. Lublin mający 13,266, Kalisz 10,234, Płock 9,450 ludności.

—Donoszą z Krakowa, że d. 16 Listopada rozeszła się wieść o nowej trwodze mieszkańców Wiliczki, z przyczyny dostreżenia nowych rysów i rozstępowania się ziemi.—

—P. Antoni Zygmunt Helcel obojga praw doktor, zakłada nową drukarnią w Krakowie i w krótce ma zacząć wydawać pismo czasowe pod napisem: *Biblioteka powszechna, czyli zbiór ogólny nauk, zastosowany do pojęcia każdego*.—Prospekt ogłoszony zostanie zaraz po zupełnem urządzeniu drukarni, co miesiąc wyjdą dwa tomiki w 18ce, każdy po trzy arkusze. Tenże P. Helcel zamyśla o drugiem piśmie

czasowem ściśle naukowem, które od *nowego roku* ma zacząć wydawać. — Pismo to po tytułem: *Kwartalnik naukowy dla ludów sławiańskich*, wychodzić mające, poświęcone będzie filozofii, prawu, dzieciom i historii literatury. — Dochody z *Kwartalnika* przeznaczone być mają na wsparcie kształcącej się, nie posiadającej potrzebnych funduszów młodzieży, tudzież na pieniężne nagrody za najlepiej wypracowane rozprawy, podług zadań przez redakcją wyznaczyć się mających.

— Dnia 14 b. m. zakończył życie w *Grenoble* Wincenty Janowski były Podoficer rodem z Strykowa w Wdztwie Płockiem, zostawił żonę i małoletnie dziecko. —

— Poczynając od dnia 1 Stycznia 1835 r. pod uaczelną redakcją ziomka Czyńskiego wychodzić ma nowe pismo pod nazwiskiem *Północ*. Ogłoszony prospekt zapowiada; że pismo to poświęcone będzie szczęściu ludów północno-wschodnich. —

ZAWIADOMIENIE.

Tom pierwszy Kroniki jest do nabycia (za zgłoszeniem się *franco* do Redakcji) pod następującemi warunkami:

Cały Tom, składający się z Arkuszy 24 kosztuje fran: 12.

Część pierwsza tego Tomu obejmująca Ark. 12 t. i. od 1 do 12 *osobno* sprzedawaną nie jest.

Część druga obejmująca Ark. 12 t. i. od 13 do 24 może być nabywaną *osobno*, za fr. 7.

Arkusz 11 wyszedł z druku dnia 26 grudnia 1834 r.

POLSKA KONGRESOWA.

Wyjątek z przemowy do dyskusyi parlamentowej nad wnioskiem Fergussona, niedawno w języku polskim pod tytułem. — «SPRAWA POLSKI UJARZMIONEJ NA PARLAMENT W. BRYTANJI PRZEZ R. C. FERGUSSON PO RAZ TRZECI W D. 9. LIPCA 1833 R. WPROWADZONA.» — drukiem ogłoszonej.

Niektorzy z ziomeków podobieństwo chęciami swemi mierzący, troszczą się że Fergusson upomina się tylko o tak nazwaną Polskę kongressową; niektorzy nawet, czy to przez lekkomyślność, czy w złey wierze oskarżając rodaków, co Fergussona do stawienia się w naszej obronie zachęcali, iakoby Ci o żadney inney nie myśleli, żadney inney nie chcieli Polski, tylko Polski kongressowey, Polski w ciasnych granicach, Polski pod panowaniem moskiewskiem.

Zarzut ten ustawicznie powtarzany musiał zrobić nieiaki wrażenie na wielu ludziach prawych i kochających oyczyznę, lecz którym brak doświadczenia, lub niezgłębienie rzeczy, fałszu od prawdy, teorycznych uroień od rzeczywistości rozróżnić nie dozwoliły. — Kongressowa Polska chodzi po Emigracyi iako upiór polityczny, straszy łatowiernych i rozsiewa zarody nieufności i waśni pomiędzy nieszczęśliwych wygnańców, którzy tylko przy ścisłém u iednego ogniska połączeniu sił i sposobow groźnemi stać się mogą nieprzyjaciołom swoim.

Polska kongressowa! iey że to *tylko* mogą żądać ludzic co w tey Polsce traktatem Wiedeńskim zawarowaney, stojąc na naywyższych szczeblach porządku społecznego nie zapomnieli wszakże na chwilę że trzy inne części braci naszych ięczały pod iarzmem ciężkicy niewoli; że byt częściowoy połączoney z Moskwą Polski był przygotowaniem, i mógł zostać przeysciem do lepszey przyszłości! Mogliż

oni myśleć poświęcając dla ogólnej sprawy Narodu wysokie położenia swoje, wielkie mienia, i los rodzin swoich; spodziewaliż się, narażając życie w krwawych z nieprzyjacielem boiach, że znajdą się kiedyś zionkowie, co ich o brak patriotyzmu, o ciasne widoki, o samolubstwo posądza?— Polska kongressowa! lecz czyli zdrowy rozsądek nie powinien przekonać każdego że ię przywrócenie jest niepodobną rzeczą; że nasz przebiegły nieprzyjaciel nie zwróci porządku, który zatrząśł w podstawie tronem iego; że nie uzbroi szeregów które kilkakrotnie schyliły szalę zwycięstwa na stronę dobrej sprawy naszej.

Dla czegoż więc zapyta kto, było robić zabiegi w Parlamencie Angielskim, o upomnienie się za Polską kongressową, za Polską której nikt nie chce i nikt nie daie? Dla czego? odpowiedź łatwa: nie było dziś innego środka wprowadzenia sprawy naszej pod rozagę i sąd tych, którzy obecnie siłami sprzyjających nam ludów kierują.—

Opuszczeni od wszystkich w chwili świętej o niepodległość naszą walki, świadki obojętności z jaką Europa patrzyła na krwawe Polski z ię przywłaszczycielem zapasy; mogliżemy się spodziewać, że po upadku naszym, po złamaniu zapory jakąśmy przez dziesięć miesięcy potędze Moskwy stawiali, znajdziemy większą gotowość ujęcia się za nieszczęśliwą Polską w rządach, które dziś (przypuszczając nawet następną ich zmianę) iedynie skuteczną pomoc mogły nam przynieść. Odzywała się wprawdzie za nami sympatya ucywilizowanych ludów, ale ta sympatya, to upominanie się o prawa uiarzmioney Polski, pocieszając nas w nieszczęściu, żadney skuteczney przeciw niemu obecnie nie przedstawiły zarady. Od chwili przybycia naszego na obcą ziemię kilkakrotne pokuszenia się ludu o rozszerzenie praw swoich spełzły na niczem, i właśnie dla tego że od razu daleko sięgały, posłużyły owszem do trwalszego ustalenia obecnego porządku rzeczy; władza została w rę-

ku tych , którym pierwotnie powierzoną była : potrzeba więc było nie przestawać przemawiać za sprawą naszą do tej władzy a przemawiać w sposób nie odstręczający iey wielkością przedsięwzięcia, nie w brew iey obecnym widokom i potrzebom, nie w kształcie zbyt dawnych, zbyt ogólnych żalów , potrzeba było ograniczyć się na wystawieniu rządóm , że ich honor, ich własny interes wymaga, ażeby się upominały o zgwałcenie umów do których wpływały, które pod ich gwarancyą zawarte zostały. — Inne żądania nie znalazłyby zapewne, ani poważnych głosów w Parlamencie ani przyjaznego ucha ministrów. Prócz tego , jeżeli o którym kraju , to szczególniey o Anglii powiedzieć można, iż lubo w niey , zwłaszcza po zapadnięciu Reformy, głos reprezentantów bywa nayeczęściej glosem całego narodu, posłowie robiący wnioski tak ie zwykle w pomiarkowane słowa obwiiają , aby się zdawały iak najmniej oheymować , iak naysłabiey razić przeciwnie opinie, a tem samem iak nawięcey ziednywać stronników ze wszystkich stron Jzby.

I iakież z tą dla Polski wynikły skutki ? Czyż upomnienie się Francyi i Anglii o ścisłe dopełnienie zaręczeń Traktatu Wiedeńskiego osłabiło w czeinkolwiek prawa do całkowitego i niepodległego bytu Oyczyzny naszej? Bynajmniej , i owszem , krok ten interessowanych o przywrócenie Polski rządów, utwierdził nadzieie nasze.

Traktat Wiedeński bez uczestnictwa i przyzwolenia Polaków zawarty , nie obowiązywał nas nigdy i nigdy obowiązywać nie może. — Ulegliśmy wprawdzie chwilowo okolicznościom i przemocy, ale nie wyrzekliśmy się poszukiwania nie przedawnionych praw Narodu Polskiego ; czekaliśmy sposobney pory do zrzucenia obcego iarzma, a ostatnia rewolucya nasza dowiodła, iaką wagę przywiązywaliśmy do umów o nas , bez nas, zawartych. Co więcęy, żadna ugoda, żaden traktat , chociażby stanął z przyzwoleniem Polaków,

nie mógłby w niczem, niszczyć świętych praw naszych do niepodległości Narodowej; bo iak pojedynczemu człowiekowi, tak i uarodom nie wolno jest popełniać samobójstwa.

Lecz jeżeli Traktat Wiedeński nie obowiązuje Polaków, obowiązywał on jednakże tych, co do zawarcia onego wpływali. — Francya i Anglia ulegając stanowczey w ówczas na sprawę Europy przewadze Moskwy, podpisały go i zezwoliły w brew interessom swoim na zagarnięcie przez Moskwę prowincyi polskich. Ziawienie się nagłe spólnego strasznego nieprzyjaciela, i przewidywanie iż małe królestwo będzie zarodem przyszłych niepokoiów dla Rossyi, skłoniły zachodnie mocarstwa do dłuugo zaprzeczanego podpisu.

Teraz gabinety Francuzki i Angielski upominając się o ścisłe dochowanie Traktatu Wiedeńskiego, i odmowną w tey mierze, iak łatwo przewidzieć można było, od Moskwy otrzymawszy odpowiedź, zaprotestowały przeciw ohecnemu stanowi Polski, uznały że Traktat Wiedeński przez Moskwę zgwałcony, Francyi i Anglii na dal obowiązywać nie może; że zatem służy tym mocarstwom prawo postąpienia sobie następnie w sprawie Polskiej tak, iak tego ich interest i ich honor wymagać będzie.

Tak więc, upomnienie się o dopełnienie warunków Traktatu Wiedeńskiego, zamiast stwierdzenia zawartey z krzywdą Polaków ugody, zniweczyło ją zupełnie w kategorii nas dotyczącéy.

Czyli i kiedy rządy Francuzki lub Angielski wystąpią w obronie niepodległości naszej, według służącego im do tego prawa? Czyli *domowe względy* i *obawa wojny powszechney* ustąpią nareszcie konieczności postawienia za-pory coraz bardziej szerzącey się potędze północnego państwa? Czas to późniejszy okaże, i czas tylko to sprawić może. My tylokrotnie zawiedzeni w nadzieiach naszych, opuszczeni od wszystkich w chwili, kiedy najmniejsza po-

moc mogła nas była podźwignąć; nie dziwiz mimo co raz przyjaźniejszych podobieństw; z niedowierzaniem na obce wsparcie odważamy się rachować: nie zmniejsza to jednak wdzięczności dla szlachetnych obrońców sprawy naszej i dla tych ziomków co nie rozpaczając nigdy o ocaleniu oycyzny, nie chcą pominąć żadnego środka któryby w przyszłości do wskrzeszenia nieszczęśliwej Polski mógł posłużyć.

— Stosownie do przyjętej przez Towarzystwo literackie Polskie zasady, na każdym posiedzeniu w przepisanej kolei dwóch członków przedstawia prace swoje w przedmiotach bądź nauk bądź sztuk pięknych. — Ostatnią razą powołani do tego zostali czci-godny J. U. Niemcewicz i z tyłu dzieł rytowniczych tak zaszczytnie znany Antoni Oleszczyński. — Zaczny nasz artysta nie mogąc dla zatrudnień przybyć na posiedzenie, przysłał nowe swoje ryciny poświęcone, jak głównie wszystkie jego prace, historii Narodowej, dołączając zarazem list opisujący szczegółowo ich znaczenie. — List ten zamieszczamy tu w całej rozciągłości, przekonani że, kilka zawartych w nim wspomnień historycznych, drogich dla serca nie przemietamorfozowanych na *Obywateli świata* Polaków, zrobią prawdziwą dla czytelników naszych przyjemność. —

— Nagłe zatrudnienia odjęły mi cały czas wolny, a kolej przypadłszy na mnie tuż po najznakomitszym z pisarzy naszych, pozbawiła mnie odwagi i śmiałości. Z resztą, najprzywociciej jest uczniowi mileżeć, gdy czci-godny nauczyciel jego przemawiać będzie; pragnąc przecież zadosyć odpowiedzieć wezwaniu i prawom naszego towarzystwa, tą razą zamiast pismiennego artykułu mam honor przedstawić prace rytownicze, świeżo nkończone, lub mające się w krótkce ukończyć. — Że zaś niektóre, niemają jeszcze położonych na so-

bie napisów, winienem przeto ich znaczenie wyszczególnić.

1. Pierwsza rycina wystawia groby Jagellończyków w Krakowie — Wykonana jest według oryginalnych rysunków Lelewela.

2. Druga wyobraża portret Wallenroda i mieszkanie wielkich mistrzów krzyżackich w Marjenburgu.

3. Trzecia mieści portrety Pszonki i Kaszowskiego, którzy w 16 wieku wiele się przyczynili do poprawy obyczajów wystawiając zdrożności na pośmiewisko.

4. Czwarta wyobraża Opactwo Tynieckie, założone przez Bolesława Wielkiego, sławne z usług oddanych oświacie i kulturze ojczystej.

5. Piąta wystawia szczątki zamku Rabsztyńskiego. —

W chwili, gdy odwieczne mury tej warowni, dzisiejszy właściciel roztrąca dla wydobycia materiału, mającego mu służyć na wybudowanie browaru, uważałem za rzecz potrzebną przyspieszyć narytowanie zamku, który nam przypomina świetne chwile i dzielnego wojownika podczas bezkrólewia po Stefanie Batorym. Albowiem gdy Maximiljan oblegał Kraków, a posiłki z Łuzacji w liczbie dwóch tysięcy, około ciasnych i przepaściстых miejsc Rabsztyna ciągnęły mu na pomoc, Gabriel Gołubek ówczasowy dowódca zamku, we sto koni wypadł na nieprzygotowanych nieprzyjaciół, uderzył i poraził; zabranym zaś na nieprzyjaciela ryszantkiem tak umocnił zamek, iż ten później całej sile Maxymiliana mógł się obronić. — (Ten sam Gołubek w pierwszym natarciu na Maxymiliana pod Byczyną zginął przesyty trzema kulami.)

6. Szósta rycina wyobraża wjazd posłów Polskich do Paryża zapraszających Walezjusza na tron Polski. — Wjazd ten uważałem za godny opiewania rylcem nie tylko dla tego, że mnie podawał zręczność umieszczenia rozlicznych starożytnych kostiumów, lecz nadewszystko że przedstawiał scenę, o której (jak wiadomo) obce nawet pióra z uwielbie-

niem i chlubą dla nas, wspominają. Między innemi *de Thou* obwieszcza, że ani wiek ani zdrowia słabość nie mogły kogobąc zatrzymać od ciekawości widzenia Posłów. Okna i dachy pełne były ludu, i dziwowali się sami Posłowie, że cała droga od bramy St. Marcina była tak od widzów zastąpiona, że im tylko wąski przesmyk do przejścia pozostał. Dziwili się Paryżanie rosłej postaci ich ciała i poważnym twarzom posłów, długim i siwym wąsom, głowom ogolonym, czapkom i kosztownym futrom, szablom w drogie kamienie oprawnym, saydakom, łukom i skrzydłom orlim przypiętym do bark rycerstwa. — Każden z tych posłów dobrze umiał po łacinie, wielu z nich mówiło po włosku i po niemiecku, a niektórzy tak dobrze rozmawiali po francuzku, że można było wnosić że nad brzegami Sekwany i Loary a nie zaś nad Wisłą albo Dnieprem byli urodzeni. — Biegłość ich we wszystkich gałęziach umiejętności tym bardziej podziwiała dwór Karola IX^o, że dumne i nieoświecone naówczas szlachectwo francuzkie, mając dotąd poniżające wyobrażenie o oświacie północnych narodów, zmuszone było potakiwaniem, lub skłonieniem głowy, na ich uczone rozmowy odpowiadać. Sam zaś pierwszy Conetable Montmorency ledwie umiejący imię swe podpisać, unikał zdarzenia mogącego zdradzić jego nieukszałcenie. —

7. Siódma rycina wystawia Marję Leszczyńską przed odjazdem na dwór Wersalski, klęczącą u stóp swojego ojca i przyjmującą w pokorze serca ostatnie rady i życzenia jego. Szanowne dzieło Pani Hofmanowej z Tańskich natchnęły mnie niniejszym przedmiotem, a ten podaje mnie zrzęczność wyrycia pod obrazem następującego wyjątku z ówczasowej mowy Leszczyńskiego : • Jednej ci tylko pychy dozwalam, • zapragnij godnie odpowiedzieć przeznaczeniu twemu. — • Bądź wyższą nad tron i koronę pokorą i skromnością swoją, ale zaklinam cię nie przesadź żadnej, a wszystkie • umiej upięknąć. — Niech twoje cnoty powab mają, niech

« nikogo surowością nie straszą, niech każdego uprzejmo-
« ścią nęcą. — Miłością panuj nad umysłami, taka władza
« najpewniejsza. Znaj siebie a łatwo pochlebców poznasz. »

8. Osma rycina wystawia w eskisie Jana Zamoyskiego, osadzającego Hieronima Mogiłę na tronie Wołoskim. — Nieocenione *dzieje panowania Zygmunta III^o* nie tylko że opiewają wszystkie szczegóły wojny Wołoskiej, lecz nadto i mowę Jana Zamoyskiego oddychającą godnością, powagą i czystą miłością Ojczyzny, w całkowitości przytaczają.

Dzisiaj, kiedy na tyłu obchodach zarzuceni jesteśmy mowami ubliżającemi sławie i szczęściu własnej Ojczyzny, gdy niebaczni! depcząc znamienitą przeszłość, Gontów i Żeleźniaków za wzór godny naśladowania nam przedstawiają — w tej mówię chwili, uważałem za rzecz właściwą narytować scenę, do którejby mowę Zamoyskiego w texcie zamieścić było można, a tęp samem wykazać różnicę wymowy i uczucia *potępianych i potępiających* — Scenę, która do tego po-

dała mi zręczność, tak opisuje znakomity mój nauczyciel:

« Gdy się już Mogiła zbliżał do Kościoła; Władyka na
« czele duchowieństwa, niosącego w rękę krzyże i obrazy,
« wyszedł na przeciw niemu, i wprowadził do ustępu świę-
« tego, tam po złożonych Bogu dziękach, Zamoyski ująw-
« szy nowego Hospodara za rękę, na tronie książęcym po-
« sadził i tak mówił do niego: *Xiże!* oręż Polski na tęp
« cię umieścił stolicy, tenże oręż, ile Bóg dozwoli, strzedz
« i bronić cię będzie. Nie już barbarzyńskim Tyranom,
« królowi ludu wolnego i wspaniałego hołdować będziesz.
« We wszystkich więc postępkach twoich bądź mu wier-
« nym i wdzięcznym. »

Wyszczególniając cele prac moich, winieniem ostrzedz że niemam ja tak grubej zarozumiałości, iżbym poclebiał sobie że drobne i małoznaczące ryciny moje potrafią przeważnie wpłynąć na te umysły, na które nawet tyle pism światłych i poważnych wpłynąć nie zdołały. — Nieudol-

ność moja *w pojęciach dziś okrzyczanych*, zachowuje mnie w granicach bliższych mojemu sercu i pierwotnemu ukształceniu — Jest to wina czcigodnego nauczyciela mojego, że do dziśdnia, wśród tak płodnego demagogji apostołowania, ja jeszcze nie pojmuję tej umiejętności, która z wysokości swych marzeń w obszarze ludzkości nie postrzega ojczystych zagród, a wszystko burzy, zabija i przewraca. Zład te słowa : *ludy, ludzkość, massy, sympatye*, słowa tak często przez jasnowidzących powtarzane, niczego dotąd nauczyć nie potrafiły, lecz owszem nastreczyły tę uwagę, że jeżeli ludy i massy z tak bezprzykładną obojętnością patrzyły na nasze nieszczęścia, jeżeli one dzisiaj (kiedy my jeszcze żyjemy) poczynają wątpić o naszym zmartwychwstaniu, to one wtenczas zaledwie zechcą się nami zająć, gdy się już bez nas obejść nie potrafią, azatém główną sprężyną ich szlachetności będzie jedynie interes. W takim razie, nie troszcząc się o innych, zniżam ja mój *filantropiczny wyskok*, wyłączenie do mej Ojczyzny, a nie mając tak obszernego umysłu i serca, abym w niém, cały ogół ludzkości bez uszczerbku własnej Ojczyzny, mógł wygodnie pomieścić, jako nieuk, powtarzam przynajmniej to rylcem, co znakomity mój nauczyciel chlubnego o wspólnej nam Ojczyźnie powiedział, że :

« Przeniesiony z ziemi świętej lud Izraela, na brzegach
 « wód Babilońskich o Jordanie wspominał, w smutnych
 « pieniach swoich nucił o Ojczyźnie i o przodków czynach,
 « odzyskał nakoniec tę ziemię dla tego, że o niej myśleć,
 « do niej wzdychać nigdy nie przestawał. »

Paryż d. 10 Grudnia 1834 r.

Antoni OLESZCZYŃSKI.

Polacy w Anglii.

Czytaliśmy świeżo wydrukowany : *krótki rys wypadków zaszłych w ogóle emigracyi polskiej w Londynie*. Większość naszych ziomków skreśla nam, w tem piśmku, z całą prostotą swemu stanowi, wychowaniu i rozdrażnieniu właściwą, wicrny obraz zawichrzeń jakich w iey łonie, kilku znanych iuż dobrze emigracyi prałatów, głównymi było sprawcami. Gdyby emigracya Londyńska takie tylko czyny miała objawiać światu, wyznaiemy iż wolelibyśmy ażeby pisać nieumiała. Obraz ten napełnił nas boleścią, nie radością o iaką nas ieszcze tu i owdzie, ślepotą oskarżać usiłowanie. Napełnił nas boleścią, z tego głównie powodu że posłuży za nowy tryumf wrogom i najezdnikom naszej Ojczyzny. Jedna nas tylko w tey smutney myśli pociesza uwaga to jest ta : że ów tryumf wrogów nie będzie ieszcze ani głośny ani zupełny. Gdyby Moskwa widziała że do tych poziomych i bezrozumnych usterck wpływaią ci z pomiędzy nas mężowie, którzy się rzetelnie odznaczyli bądź radą, bądź walecznością, bądź nauką i których imiona ze czcią wspominaią ludy Europejskie; gdyby widziała że za przykładem Worclów, Puławskich, i Krępowieckich, Polacy stanowiący cały kwiat, całą świetność i całą powagę emigracyi, okładaia się kiymi i policzkuia po ulicach Londynu; wówczas tryumf iey byłby i sprawiedliwy i głośny i zupełny; wówczas uyrzelibyśmy niezawodnie opisy podobnych zgorzeń, figuruiące we wszystkich dziennikach Niemiec i Polski, wówczas nieomieszkałaby głośić przed światem, że emigracya Polska zesromocona we wszystkiem co ma najświetniejszego, uważaną być powinna za nieistnieiącą, za niegodną ni sympatii ludów ni uwagi gabinetów. Dzisiaj tych piekielnych wniosków, tych zgubnych dla nas oskarżeń, Moskwa wyciągnąć ieszcze niema powodu.

Dzisiaj każdy bezstronny Czytelnik, przeczytawszy piśmko większości ziomków naszych w Anglii, cóż powie? Oto, że masę osierociałych Synów Polski, przygnębią nieszczęściem, rozbałamucą przesadzonemi wyobrażeniami, exploatuie lub exploatować usiłunie kilku wichrzycieli, którzy rozumieją że szalenstwem, bezrozumem i zuchwałością przyjdą do Władzy, znaczenia i sławy. Taki stan rzeczy właściwym iest w każdym gronie prześladowanych obrońców piękney, lecz nieszczęśliwey sprawy. Coż dziwnego że do zboża miesza się konkol? Emigracya Polska nieprzestaie być czém iest, nieprzestaie być godną i sympatii ludów i gabinetów, nie dlatego żeby iey rozterki niezasługiwały na nagane, ale dla tego, że ci co ie wzniecaią nie stanowią ni iey świetności ni powagi. — Takie będzie zdanie wszystkich ludzi bezstronnych i rozsądnych.

Z pisma wszakże o którym czynimy wzmiankę, a które może i na nasze dobro zsyła nam Opatrzność, Emigracya powinna zbawieuną dla siebie czerpać przestrożę. Dotychczas wichrzyciele starali się wmówić w dobrodusznych, że smutnych niezgód przyczyną iest tak zwana Arystokracya, a wiadomo że pod wyrazem Arystokracji nieroz umiei Arystokratów, lecz wszystkich którym oni niesprzyaią ziomków, to iest wszystkich ludzi rozsądnych, światłych, zasłużonych w kraju, szanowanych przez opinią, i stroniących od wszelkich kłótni i zgorzeń. Dziś ogół Londyński ogłasza za głównych wichrzycieli spokoyności Emigracyjney za zdradzaiących iey sprawę, kilku nayszapaleńszych Demokratów, tych którzy iuż smutną pod tym względem renomę, pozyskali sobie w Paryżu i Bruxelli. Jakże nauczaiący przykład! W udzielaniu swoiey ufności, nie patrzcie na opinie bracia, nayłatwiey iest przybierać opinie żeby was odurzyć; patrzcie na serce, uczciwość, rzetelne i niedzisiejsze zasługi, oraz nieugięty patryotyzm waszych przywódców. Tak tylko czyniąc, wytrwacie na stanowisku, na którym was postawił interes waszey Ojczyzny!

Polacy w Ameryce.

Przedstawiany Emigracji nadesłane nam z Londynu przez ziomka Bertolda Wiercińskiego byłego członka komitetu Polskiego w Ameryce, wyjątki z pisanych do niego z tej części ziemi listów, tudzież jego odezwę, obejmującą przyjacielskie, na *jego własnem doświadczeniu* oparte rady.— Pierwszy z tych listów datowany jest w Montgomery (o 70 mil angielskich od Nowego Yorku) pod d. 11 Listopada 1834 r.— Drugi, w Nowym Yorku pod d. 15 Listopada tegoż roku.—

« List twój odebrałem d. 30 Paźdz.... pocieszaj nas po-
 « myślniejszemi o Ojczyźnie naszej nowinami : bo chociaż
 « są źli ludzie i najniezdrowiej rzeczy biorący w Emigracji
 « naszćj, mało jest jednak złych Polaków.... położenie na-
 « sze od czasu twego odpływu coraz jest smutniejszćm,
 « wszelkie nadzieje polepszenia bytu, nadzieje założenia
 « nowej doczesnej Polski znikają — niema ani funduszów
 « ani pomocy ze strony tutejszych mieszkańców, którzy wię-
 « ciej nas za uciążliwych żebraków, niżeli za emigrantów
 « politycznych uważać umieją... 3,000 dolarów w Bostonie
 « zebranych (dolar znaczy 8 złot.) doktor Hove i cały
 « tamtejszy komitet pod rozporządzenie Banczakiewicza
 « (kap. 10 p. l.) oddał; lecz ten opuścił w krótkce urząd,
 « przyjąwszy służbę na fregacie wojennej Amerykańskiej
 « w randze jakiegoś instruktora.... teraz Lepin (major 5
 « p. Ułan.) zajął jego miejsce... Konarzewski również
 « opuścił Amerykę.... Lepin jeździł oglądać ziemię którą
 « jakiś Francuz w Stanie Mont na dwudziestu Polaków da-
 « rował. Komitet Bostoński łącznie z majorem Lepinem
 « uradzili rozdać wyż wspomnioną sumę między 20 na-
 « szych i osadzić ich w stanie Mont : lecz za powrotem Le-
 « pina (podobnym do pierwszego ptaka z Arki Noego wy-
 « puszczonego, który nie więcej nad nieuprawną ziemię

« i skały nie widział) przekonali się iż to jest niepodob-
« biewstwem aby tam ludzie mieszkać mogli — nie wiem
« co dalej poczną — Rozdział tej summy tak niesłuszny
« i zależący od fantazji jednej osoby.... wielkie tu między
« naszymi zrobił nieporozumienie..... Połowa składowki
« z subskrypcji P. Lacost (Redaktora dziennika francuzkie-
« go w New-York) jeszcze waszém staraniem zebrana, roz-
« dana była między Polaków do Jllinois odchodzących.....
« Z liczby tych co udali się pieszo z Philadelfji (stolicy
« Pansylwanji) między któremi stary poczciwy Rostkow-
« ski (Obywatel z Lubelskiego), Karol Wyszyński, Pachow-
« ski i inni zaledwo doszli do Pitzbury (na granicy Ohii
« i Pansylwanji) gdzie dla niedostatku funduszów na dalszą
« podróż zatrzymać się zmuszeni byli — Widziano ich
« ciężko pracujących na nędzne wyżywienie — jeden z tam
« przybyłych (Materski) pisał do komitetu polskiego że
« z głodu im umrzeć przyjdzie. — Otoż to położenie tych
« co się udają na kolonie. — Cóż dalej wróżyć sobie może-
« my?... Całą nadzieją naszą jest Krajczyr (sztabs lekarz
« wojsk polskich rewolucyjnych, później członek komi-
« tetu polskiego w Paryżu) i Gwinczewski (Obywatel
« z Wołyńia) obaj członkowie terażniejszego Komitetu
« polskiego w Ameryce — Ci zapomniawszy o sobie zu-
« pełnie zajęli się losem Polaków — Nie bierz to za
« grzeczność że ci tak o twoich kolegach i współpracowni-
« kach piszę, jest to hołd oddany ich cnotom i zasługom —
« większa część Polaków to zdanie podziela.... Liczba na-
« szych w Nowym-Yorku nietylko się nie zmniejsza ale
« owszem pomnaża się przybywaniem z Europy — Co za
« niewyrachowanie przybywać w te strony — o jakże
« ciężko opłacają niewiadomość lub uporeczywość swoją. —
« Można ich porównać do tych co głodni w nadziei posile-
« nia się przychodzą za późno na ucztę, gdy ci co się na
« niej znajdowali łaknący od stołu wstali... lecz my nie-

« mamy sobie co do wyrzucenia, przybyliśmy zmuszeni :
 « o jakżebyśmy z chęcią przy pierwszej zręczności opuścili
 « tę krainę której jedyném bożyszczem jest zysk i Egoizm!
 « Znajomych tobie niewiele w Nowym-Yorku zostaje,
 « wszyscy mają zabezpieczone życie, lecz uważ w jaki spo-
 « sób Piotrowski, Horodyński, Muryciński trudnią się
 « szmuklerską robotą — Dobiecki, Putrament (uczeń wi-
 « eńskieńskiego uniwersytetu) pracują w fabryce czapek u ży-
 « da a za 16 godzinną pracę nędzny stół mają — wielu ja-
 « dących do ziemi a między niemi L. Chłopicki — Jan
 « Preal (obaj wysłańce do wyboru ziemi), Rychlicki,
 « Młodzianowski, Górski Michał i. t. d. kazali ci zasłać bra-
 « terskie pozdrowienie — Z Detroit (w Michigan) pisali do
 « Komitetu — Ruscinkiewicz jest w Filadelfji, trudni się
 « dawaniem lekcji rysunków i francuzkiego — Brodowski
 « i Szablicki pojechali do Pitzbury (200 m. A. od Nowego-
 « Yorku) gdzie pierwszy będzie rektorem Szkołki — ta-
 « ki to jest los naszych który w rzędzie światnych liczyć
 « możemy. — Ja po twoim wyjeździe jeszcze kilka tygo-
 « dni w New-York zostawałem i miałem już przyjąć miej-
 « sce w fabryce cygar, gdy przypadkiem poznałem się
 « z jednym dobrym Amerykaninem (pierwszy to jest któ-
 « rego tem imieniem nazwać mogę) który wynalazł mnie
 « miejsce na profesora języka francuzkiego w Montgome-
 « ry — dzieje mi się tu w porównaniu z innemi dobrze,
 « mam stół, odzienie i wielki ogień na kominie (ważny
 « artykuł dla naszych tutaj emigrantów, bez płaszców,
 « odzieży, bótów, na takie zimno jakie tu teraz panuje)...
 « W krótcie wyjeżdżam do New-York na obchód 29 Listo-
 « pada — Komitet Polski wezwał przez gazety wszystkich
 « Polaków bliżej New-York będących na tak drogi sercom
 « naszym obchód... Ztamtąd obszerniej napiszę. —

D. A.

« Do założenia kolonji ziemia jest już wybrana w Illinois

« w odległości 150 mil A. od Chicago nad rzeką Rockriver.
 « — Kilku z naszych a między nimi Turowski już na niej
 « osiedli..... Illinejczycy napisali do Bostonu zapytując,
 « gdzie i jak użyte zostały pieniądze, gdyż Polacy tam
 « przybywający żadnego z nich udziału nie mieli.»

Illinois jest prowincja która najwięcej pokazała sympatji dla Polaków; w czasie jeszcze mojego tam pobytu przysłali byli adres jej mieszkańcy, udzielając nam decyzji swego amerykańsko-polskiego komitetu z pochlebnym adresem zapraszającym Polaków do siebie, wystawując korzyści, jakie przynosząc Illinois nad inne prowincje, mieć będziemy.
 « Przybądźcie (te są słowa Adressu) szlachetni potomkowie walecznego Narodu, przybądźcie bohaterowie i mę-
 « czennicy wolności, wyciągamy do was braterskie dłonie,
 « chodźcie z nami dzielić bujne owoce ziemi naszej i tej
 « swobody która równie krwią przodków waszych kupiona
 « była. — Wolność nasza nie jest samém dziełem miesz-
 « kańców tej krainy — ludzie przyjaźni różnych narodów
 « przyczynili się do niepodległości stanów a teraz mielibys-
 « my was opuścić i pozwolić na tryumf Tyranów.» . Nie-
 wiem jak dalej będzie dotrzymana obietnica, do tej pory Polacy zostawili ich na ostatnią rezerwę. —

Ci co zostali w Pitzbury ruszyli już wdalszą drogę. Niektórzy z nich są już w Vandalji (stolicy Illinois) gdzie mieszkańcy ofiarowali im utrzymanie do nowego roku. — W tych dniach ma tam być zwołany Miting (zebranie) aby zaradzić potrzebom Polaków, utrzymać ich do wiosny i wyprawić ich na ziemię.

X. P.

Rodacy.

Gdy dowody niedoli braci naszych w Stanach Zjednoczonych tak są jasne, tak rzeczywiste, pozwólcie naocznemu ich świadkowi małą zrobić uwagę. —

Czas i chęć zakomunikowania wam najprędzszego wiadomości jakie z Ameryki odebrałem, nie pozwala mi długich nad stanem tam braci naszych robić uwag i to tylko dodać wiuieniem że listy były pisane do mnie już dobrze obeznanego z nieszczęściami rodaków w Ameryce, wszystko więc co wyż przytoczone listy zawierają jest tylko dopełnieniem znanej mi naszych nędzy — o i może czarniejszy i boleśniej-szy jest prawdziwy i zupełny jej obraz. Po cóż więc udawać się w tamte strony? Po co powiększać liczbę ofiar z narażaniem się dobrowolnóm na okropną biędę? Zdaniem mojem każdy Polak udający się dobrowolnie do Stanów zjednoczo-nych, nie tylko grzeszy przeciw sobie ale przeciw obowiązkom dla własnej ojczyzny — Któż bowiem z nas, udając się w tak odległą krainę mającą tak nieuczynnych mieszkańców powiedzieć sobie może, przybędę gdy ojczyzna moja swych synów wzywać będzie? a przecie ta myśl jest konieczną dla serc naszych. — Wierzcie mi Rodacy, żaden obraz nędzy nie przesadzi rzeczywistego stanu braci naszych w Ameryce, trzeba tam być, widzieć, doświadczyć aby opisy nieuważać za bajki — W końcu, w kraju gdzie kaleka (rzecz tę na własne oczy widziałem) rodak bez dwóch szelingów w kieszeni pod gołóm niebem na największej ulewie nocować musi — gdzie wszystkie uczucia mieszkańców w jedno uczucie zysku jest zmienione, w takiej mówię zaludnionej pustyni, gorzkim nie do opisania jest położenie politycznego emi-granta. —

Londyn d. 15 Grudnia.

Bertold WIERCINSKI, były członek komi-
tetu Polskiego w Ameryce.

Choroby Emigracyi.

Emigracya iak każde organiczne ciało ma swoje choroby. I rzecz nie dziwna, gdzie tyle wchodzi pierwiastków, tam, te pierwiastki iedne prędzey, drugie późnief, psuć się muszą. Bez wielkich wstępów wymowy, żeby powiedziec rzecz prawdziwą nieprzyodzianą w barwę wystłowief *nowo-polskich*, trzeba od rzeczy zacząc. I tak, *najpierwszą* chorobą Emigracyi iest niedostatek. Trudno uwierzyc iak ta choroba drażliwym czyni i srogim — nieprzyacielem iest kto może łaskę wyświadczyć, lub kto ma cokolwiek więcej od ogółu braci. Jeżeli ma, to mu zostało z ogromnych funduszów narodowych; *musiał*, słowo honoru, *musiał* ukraść — trzeba go wezwać przed Komitet... aby zdał rachunek z szafowania grosza publicznego (styl dziennikarski.).

Drugą chorobą z ktorej zaczynamy przychodzić do zdrowia iest *próżniactwo*. Prawda wieczna iak świat, że próżniactwo wszystkiego złego początkiem — zobaczymy czy druga prawda ziści się, że praca wszystko dobre sprowadza. Potrzeby życia powołnią do pracy, do zarobkowania — a wtenczas zamkną się Rady, Towarzystwa, Ogóły, Szezegóły, etc. Praca robi wszystkich braćmi iak próżniactwo nieprzyiaźń stwarza. — Praca prowadzi do niepodległości — próżniactwo do krzyków i hałasów, do zajmowania się czule szczęściem rodu ludzkiego, wtenczas kiedyby rozsądnief było myśleć nad tém żeby iako członek tej massy, być dla niej użytecznym praktyeznie i po synowsku.

Trzecią chorobą Emigracyi iest *provincjonalizm*, czyli wyraźnief powiedziawszy, przesąd o swoief rodzinney grzędzie. Korona nietyle poświęciła co Litwa, Żmudz — ten lepszy od tamtego, ci chcieli lepiej iak tamci. — Otóż

wieczna i próżna gadanina, eiskająca iabłko niezgody między dziećmi iedney Matki, które wszystkie siły swoje do iednego celu gromadzić winne. Piękna iest emulacya, ale ta emulacya ku iednemu u nas celowi, ku Oyczyźnie zwrócona, niepowinna stwarzać zawiści. 'Korona, Litwa, Wołyń, Podole, W. Xięztwo Poznańskie, Galicya, — to tylko Polska iedna i nierozdzielna. Nie trzeba u nas naśladować Włoskich miast, gdzie nieprzyjaźń dochodzi do morderczych walk. — Byleby była Polska, to łatwicy potem powiedzieć, Litwa nas zbawiła, Wołyń, Galicya uratowały,

*Czwartą śmiertelną chorobą; skirem toczącym Emigracyą iest miłość własna i chęć popularności. Każdy prawie mówi: gdybym ja był na czele, gdyby mnie byli słuchali, niebylibyśmy tutaj. Ten zgrzeszył, ów zawinił, ja tylko czysty. Obeydź w kolej grono emigracyyne a usłyszysz tę samą piosnkę. I z tego wniesć trzeba że albo wszyscy są winni albo wszyscy niewinni. Każdemu się z nas zdaie że urodzony na prawodawcę Narodu, lub na naczelnego Wodzina a o iednym iak o drugim wątle mamy wyobrażenia.... Z tém uprzedzeniem połączona chęć popularności i rozsądnych nawet ludzi taką odurzyła gorączką że im trudno wybrnąć z trzęsawisk w których zagrzęzli. I co za cel tey popularności?; skończyć na bruku miast francuzkich, — bo iak większa scena działania się otworzy, to popularność miejscowa, emigracyyna, zdeymie czapkę przed prawdziwą popularnością kraiową. Emigracya iako protestacya przeciwko sile oręża, przeciwko Carowi, iest piękną, wspaniałą, ale iako woyna domowa piśmienna i opiniowa, lichą na siebie przywdziewa barwę. Smieszna iest nawet rzeczą, że kiedy iedna część tey Emigracyi affektuje tytuł *brata*; kaźdego co nie podziela iey zdania wyklina, łae, od czi odsądza. Szczęściem że i wydaiący wyrok i skazani śmieją się z wyroku.*

Piątą chorobą Emigracyi jest *piśmiannictwo, chęć autorstwa*. Zkądkolwiek bąc wziąć pochop do pisania, byle tylko napisać i byle tylko nazwisko wydawcy znalazło miejsce w katalogach bibliograficznych. O więcej nie idzie, i iść nie może, i gdyby katalogów nie było — uniknęlibyśmy tłumy nierozsądnych anekdot, rozpraw, prawodastw które zalewają Emigracyą. Pisać w Polsce jest rzeczą narodową i obywatelską, ale trzeba pisać dobrze i umiejętnie. Można się nauczyć rzemiosła, ale sztuki pisania z tek szkolnych, iak z kopalni kruszcowej kruszczu, wydobyć nie można.

— Dnia 20 grudnia r. z. w mieście Auxerre (Yonne), znany z zasług obywatelskich położonych w ostatniej naszej narodowej rewolucyi, poważany powszechnie jako jeden z najznakomitszych współczesnych Polskich pisarzy, Maurycy Mochnacki w 30 roku swojego wieku, zakończył życie. — Obecni w Auxerre Polacy i licznie zebrani Francuzi pośpieszyli w d. 22 grudnia oddać zmarłemu ostatnią posługę, składając przy grobie cześć należną jego pamiętce. Dziennik francuzki, *Le Bon Sens* z d. 29 grudnia, w artykule poświęconym opisowi tego smutnego obrzędu, skreśliwszy obraz zasług, tudzież licznych i rzadkich przymiotów Mochnackiego, tak się dalej wyraża :

« Wszystkie klasy ubiegały się w oddaniu czci jego
 « śmiertelnym zwłokom, i wszystkie opinie które jedno i
 « to samo łączy uczucie ile razy o Polsce jest mowa, po-
 « śpieszyły złożyć hołd swój na grobie Mochnackiego. —
 « Z przyjemnością uważaliśmy obecność prefekta, mar-
 « szalka polowego, podintendenta wojskowego i wielu in-
 « nych publicznych urzędników. — Oficerowie gwardyi na-

« rodowej, artylerja, muzyki rozmaitych oddziałów przez
 « udział swój, podnosiły świetność tej smutnej uroczysto-
 « ści. — Orszak był nader liczny, obwód poświęcony nie
 « wystarczał, mury cementarza pokryte były widzami. —
 « P. Walewski przyjaciel zmarłego od dzieciństwa, przez
 « zabrany przy trumnie w języku francuzkim głos rozrze-
 « wnił wszystkich obecnych, i wrażenie tak było silne, że
 « w ustroniu okrytém mogiłami słyszeć się dały po ty-
 « siąc razy powtarzane okrzyki : Niech żyje Polska ? niech
 « żyje Francja ! niech żyją Polacy ! —

« Następnie przemówił po polsku kapitan Olszewski. —
 « Duchowieństwo należało do tego obchodu z bezintere-
 « sownością, która mu robi zaszczyt ; a od rana, wszystkie
 « dzieci składające chór udały się razem do proboszcza ka-
 « tedry z proźbą, aby w ich imieniu nie przyjął żadnego
 « wynagrodzenia. — Szlachetny wyrobnik ofiarował się
 « swoim kosztem wystawić pomnik grobowy : otworzoną
 « zostanie skłádka na pokrycie tego wydatku. » —

« Szczęśliwi iesteśmy że tak mocna w wypadku tym oka-
 « zana sympatya, przekonywa naszych kochanych Polaków,
 « że lubo duch narodowy drzémie, nie zgasł przecie zupeł-
 « nie, i że sposobności tylko potrzeba aby mu całą wzglę-
 « dem nich przywrócić energią. — Mamy nadzieję że myśl
 « ta osłodzi ich żal po stracie jednego z najdzielniejszych
 « obrońców niepodległości Polski. » —

O to są wyrazy któremi ziomek Olszewski, do zgroma-
 dzonych przy mogile Mochnackiego rodaków przemówił :

RODACY !

Pozwólcie mi przemówić słów kilka o człowieku, który
 niedawno pełen życia, dziś zgasł pomiędzy nami, wyciska
 lzy niezmyślonego żalu. — Jeżeli bolejem nad stratą jednego
 i towarzyszy niedoli, smutek nasz się zdwaja : że Ten któ-

rego zwłoki za chwilę przedzieli warstwa ziemi od żyjących, był tyle obiecującym dla sprawy, dla której każdy z nas poświęca się ciągle. —

Mochnacki, którego stratę opłakujem, wziął życie w tej części Polski, która dziś pod panowaniem Austrii zostaje. — Zaledwie ukończył nauki w Uniwersytecie Warszawskim, oddał się wyłącznie literaturze politycznej — i po kilkuna-stoletniej pracy w tym zawodzie, wierny swym zasadom, służąc szczerze Ojczyźnie, na obcej ziemi zakończył dni swoje, których dosyć dla sławy naliczył, ale za mało dla Polski i ludzkości. — Życie jego było pasmem cierpień — młodzianiem męczeństwo rozpoczął — Więzień Stanu za królestwa kongressowego, podejściu wolność swoją winien, i w ten czas kiedy przemoc gwałtem go chciała liczyć w poczet służalców swoich, kiedy najkorzystniejszą dla jego osoby obiecywała przyszłość, odcucił interes osobisty i wszelkimi sposobami pracował nad oswobodzeniem Ojczyzny, której miłość wszystkimi jego kierowała czyny — Wszedłszy do związku, który przygotował i wykonał powstanie narodu w pamiętnej nocy 29 Listopada, podawał projekta bodaj czy nie najbawienniejsze z tych wszystkich, które przyjętymi zostały. — Rewolucja zdawało się że otworzyła drogę talentom; miał je Mochnacki, chciał rozwijać; ale odepchnięty zazdrością, a może bojaźnią tych co zgubili naszą sprawę, niezrozumiany w swoim czasie od narodu, okrzyknięty przez wszystkich — nie mogąc zdolności, osobę poświęcił krajowi. — Walczył w szeregach pierwszego pułku strz. piech. — Przeszty przez piersi kulą pod Ostrołką, w skutek rany cierpiał do zgonu. — Dziś z nas każdy jest przekonany że Mochnacki pojmował gruntownie naszą sprawę i środki jej ratowania — śmiało powiem sam jeden — i mało życiem nie przypłacił, że się poważzył prawdę w

obec świata władzom podówczas powiedzieć.—Po skończonej wojnie szukał wraz z nami na ziemi Franków przytułku, gdzie poświęcił się dalszemu rozwijaniu sprawy narodowej. Z jakąż erudycją, jakim stylem pisanych! czytaliśmy naprzód tyle Artykułów Jego w Pamiętniku Emigracji, a później w Historji powstania narodowego. — Znajomość rzeczy, zupełna bezstronność i sprawiedliwość; głęboka nauka na przyszłość dla Polski wyciągniona z jej przeszłości, cechują ten jego utwór, którego niestety zawczesna śmierć dokonać mu nie dała. Dzieło to jedyne w swoim rodzaju, nieznajdzie rychło ręki dosyć biegłej, by je godnie początku dokończyć zdołała. — Nie był wolnym od potwarzy Mochnecki, już to przez zawiść już przez złośliwość miotanych, lecz był wyższym nad nie. — Przyjdzie czas, gdzie sława jego w czystym zajaśnieje świetle — gdzie system Jego z głębokiego pochodzący przekonania i gruntownego rzeczy polskiej pojęcia tryumfować będzie — gdzie Polska ocuciona po ciosie który ją dziś dotyka, w własne ufna siły, powstanie — i prawym synem nazwie tego, który wśród niedoli nie rozpaczał, męstwo i ufność samej w sobie zalecał.

Kiedy to ciało na obcej zostanie ziemi, dusza jego w tyle pism przelana, unosić się będzie nad Polską a może w części przygotowuje wypadki, których z takim utęsknieniem czekamy. — Spoczywaj w pokoju godny mężu pod tą skromną mogiłą! — Pomnik twój jest w sercach ziomków, zazcém potomność uczi Twe cnoty i talent, godnym cię sposobem. —

Do Redakcyi Kroniki Emigracyi Polskiej.

Polacy w la Charite (Nièvre) mieszkający mocno żałują, iż pozwolili się uprzedzić wielu innym zakładom z zamiesz-

ezeniem artykułu przeciw pismu z Poitiers, ogłaszającemu xięcia Adama Czartoryskiego za nieprzyjaciela Emigracyi. Niepodzielając zdania ziomków akt ten podpisujących oświadczają : że dotąd nie złe chęci tego zasłużonego w ojczyźnie Męża, ale wielkie cnoty i dowody poświęcenia się dobru Narodowemu są im znane, a które słusznie nadają Mu prawo do pozyskania naszego zaufania i szacunku, gdy przeciwnie u wroga nieszczęśliwej Polski jedną Mu wieczną zemstę. — Oświadczenie takowe stwierdzamy następującemi podpisami :

La Charité dnia 28 Grudnia 1834. r.

M. Stępkowski porucznik z Pułku 14 p. lin.

Kozerański Wojciech podpor. Pułku 3 p. l.

Alexander Izdebski ppor. z Bat. wol. szel. Podlas.

Kazmierz Ancykowski por. z Pułku 14. p. l.

Franciszek Milner kapitan Pułku 22 pie. lin.

Jak w latach zeszłych tak i w roku 1834, Członkowie Tow. lit. polskiego w Paryżu umówili się dać obiad Prezesowi swemu Xięciu Czartoryskiemu z okazji jego imienin. Obiad ten miał miejsce w oktawę dnia 31 Grudnia w zwykłym lokalu u restauratora Desmares. Było na nim osób w ogóle około ośmdziesiąt, Członków Tow. lit. przeszło trzydziestu włączając w tę liczbę czterech cudzoziemców to jest : Deputowanych Bignon i Odillon-Barrot, i PP. Jullien (de Paris) i Gase.—

Po przemowie Kasztelana Platera, w której tenże wyraził życzenie zgromadzonym Członków Tow. lit. dla czci i godnego swego przewodnika, zabrał głos Xięże Czartoryski, i oświadczywszy podziękowanie za ten nowy dowód szacunku ze strony współziomków i współkolegów, krzepił

ich wytrwałość i nadzieie w rychłe oswobodzenie Ojczyzny, a kończąc wniosł w zdrowie : braci pozostałych w kraju. Gdy z kolei wniesiono zdrowie obecnych, a sprawie polskiej znakomicie zasłużonych endzoziemców, deputowany Bignon wyraził w ich imieniu wdzięczność, i oświadczył : « że co do siebie, miło mu było zawsze należeć do
 « grona osób oddających hołd winnego szacunku mężo-
 « wi wyższemu nad nieszczęście, wyższemu nad niespra-
 « wiedliwość, że zgodnie ze zdaniem Xięcia, uważał i po-
 « pierał ciągle sprawę polską nietylko jako dobrą i sprawie-
 « dliwą w sobie, lecz zarazem, jako zostającą w ścisłym
 « związku z dobrze zrozumianym interesem i Francyi i ca-
 « łey Europy; że wypada tylko Polakom nie tracić nadziei
 « i nierozrywać między sobą jedności, a bliska zmiana w
 « polityce gabinetu Angielskiego może im niezadługo po-
 « myślniejszą przyszłość rokować. Deputowany Bignon
 « wniosł toast : *rychłego wyswobodzenia Polski.* »

Po nim zabrał głos deputowany Odillon-Barrot, zaczął od podziękowań, że i o nim Polacy obok większych zasług Bignona pochlebnie wspomnieli « Nie mogłem » są słowa jego, « służyć dotąd waszey sprawie, moi Panowie iak kilka
 « mało skutecznemi słowami, kiedy, wy co mnie otaczacie,
 « tey sprawie waszą krew, waszą całą exystencją poświę-
 « ciliście. Wierzę w zwycięstwo sprawy polskiej, do-
 « trwam w iey popieraniu, bo wierzę w wieczną sprawie-
 « dliwość, i Opatrzność. Jdzie Polakom o narodowość i nie-
 « podległość, wszystko inne powinno być dla nich przed-
 « miotem podrzędnym, boday ci co są we Francyi, pomni
 « na to że są współbraćmi i rodu i nieszczęść i wygnania,
 « porzucili iak nayrychley wszelkie pomiędzy sobą, tyle
 « szkodliwe ich sprawie właśnie, zaklina ich o to serdeczny
 « przyjaciel, tak w imieniu swoim iakoteż w imieniu swoich

◦ im dotąd szczerą sympatją dochowujących ziomków. ◦
Deputowany Odillon-Barrot zakończył wniesieniem toastu :
◦ zgody w Emigracji Polskiej. ◦

Zabierali jeszcze głosy P. Jullien, Jenerał Dembiński, kasztelanowie : Niemcewicz i Plater ; Adam Mickiewicz, Adam Łuszczewski i Alex. Jełowicki. — Towarzystwo, po spełnieniu ostatniego staropolskiego zdrowia: *kochamy się*, wśród wzajemnych życzeń lepszego nadechodzącego roku opuściło miejsce zebrania po godzinie ósmej. —

Wiadomości z Londynu z ostatnich dni Grudnia 1834^o r.

Mała tu nadzieja otrzymania zasiłków rządowych na przyszłość. W Maju kończy się roczne wyznaczenie. Nie zmniejszająca się, lecz coraz bardziej rosnąca liczba ziomków naszych w Anglii, lękamy się, aby nie została nowym do odmówienia wsparcia powodem. Ministerium Torysów wątpię aby nam chciało sprzyjać. Na domiar nieszczęścia wszedł do Gabinetu Sir Knatchbull, który już na przeszłorocznej Sessii, kiedy szło w Parlamencie o przyznanie nam żołdu, głośno przeciw nam się oświadczył; a kiedy żołd został przyznany, wyraźnie warował : żeby nie na dłużej jak na rok ieden to wsparcie było dawane. Najusilniejsze zatem zabiegi przyjaciół naszych niezmordowanych i w niczem odstręczyć ani zrazić się nie dających mogą się rozbić o te skały. — Wielu żołnierzy przeczuwając ten wypadek, oraz zrażeni *O b y w a t e l s k i e m i* sporami w Koszarach, chcą na Wiosnę rozejść się w *ś w i a t z a o c z y*. Co, nie daj Boże. Są to nowiny smutne ale prawdziwe co do terażniejszości, przyszłość w ręku Boga. — Nadziei więc w pomysłniejszym obrocie rzeczy nie tracimy. — Parlament został

rozwiązany. — Torysowie przeszli więc Rubikon. — Król odwołuje się do zdania całego Narodu przemawiającego przez wyborców. — Cała Anglia zostaje teraz we wzburzonym, gorączkowym stanie rodzenia systematu Rządowego. Nowe wybory wnet się rozpoczną i we dwie niedziele będą w całym kraju skończone.

Fundusz z Balu przez Associacją literacką zebrany przeznaczony został jedynie dla tych Polaków którzy się w czasie Balu w Anglii, a mianowicie w Londynie i w Portsmouth znajdowali. Nowo przybywających, równie jak osiadłych po Prowincjach musiano zostawić dobroczynności miejscowej. Ograniczenie funduszu nakazało ograniczyć jego cele. Użyto będzie do 300 f. st. na opał i odzież, która jest u wszystkich, żołdowych i bezżołdnych bardzo mizerna; 600 zaś f. st. obrócone będą na utrzymanie tych co żołdu nie pobierają, do tej samej daty, kiedy żołd rządowy tegoroczny innym się skończy, to jest do Maja. —

Nadto w Kronice zachwalone zostały małżeństwa nasyżych z Angielkami; mieliśmy tu próbkę złego. Nowożeniec M..... we dwa tygodnie po ślubie postradał żonę, dom, i sprzęty które za swe pieniądze był kupił. Żonę Rodzice gdzieś wywieźli, a on sam nieborak został prawie bez koszuli. Całe małżeństwo zdaje się że było skojarzone przez spekulacyą na jego funty Sztetlingi od Rządu pobierane. Przestroga ziomkóm, w krainie *Franków* zostającym.

Wyczytawszy w Tygodniku z d. 23 grud : 1834 r. artykuł o obchodzie rocznicy 29 Listop: — upraszam redakcyą Kroniki o umieszczenie następnego wyjaśnienia i sprostowania opacznych wiadomości.

Przybywszy do Paryża, życzeniem mojem było, czas emi-

gracyi poświęcić na udoskonalenie się w naukach duchownych i przyjąć zatrudnienie przy jakim kościele parafialnym w Paryżu, abym między innymi korzyściami, przypatrzyszy się obrządkom i zwyczajom kościoła Gallikańskiego, mógł kiedyś za powrotem do Ojczyzny jak wielu z moich ziomków tak i ja w moim zawodzie przywieść korzystne owoce naszej pielgrzymki. — Takie umieszczenie już od 8 miesięcy znalazłem przy kościele St. Louis d'Antin w Paryżu — korzyść tego umieszczenia połączona jest z obowiązkami, których ściśle przestrzegać winienem. Między innymi zaś obowiązkami jest i ten, abym codziennie w tymże kościele w pewnej godzinie mszą S. odprawiał.

W dniu uroczystej pamiątki 29 Listopada, miałem zamiar podobnie jak w latach przeszłych, wznieść gorące modły wspólnie z rodakami o wskrzeszenie naszej Ojczyzny. Jakoż w tym celu w wigilią obchodu, uwiadomiłem listownie znajomszych mi rodaków, aby zeszli się do kościoła St. Louis d'Antin przy którym zostaję a razem żeby oznajmili innym ziomkom i ich na tenże obchód zaprosili. Nie było więc w tém, ani tajemnicy, ani jak się Tygodnik wyraża: *rozdzielenia rodaków i zaprowadzenia schizmy*. Zapytywany od członków Towarzystwa Literackiego i innych rodaków gdzie mieć będę mszę Stą na obchód rocznicy 29 List: odpowiedziałem:

1° Ze w kościele St. Louis d'Antin przy którym zostaję o godzinie 12, oddalenie się bowiem moje do innego kościoła, pomieszałoby porządek zaprowadzony w tejże parafii, a tém samém groziłoby mi utratą miejsca, tak potrzebnego w dzisiejszem naszym położeniu.

2° Jestem słaby, może nie będę mógł mieć mszy Stej, w takim razie xiądz Romanowski ją odprawi, (jakoż miał w istocie przy drugim ołtarzu:)

3o Ze już rozesłałem do znajomych mi rodaków listy zawiadomieniem o czasie i miejscu. —

Toż samo powtórzyłem Jenerałowi Dwernickiemu (odwołując się do świadectwa) przybyłemu do mnie o późnej godzinie w wieczór w wigilią z żądaniem, abym miał Mszą Stą nie w moim kościele lecz w St. Germain des Près; — dodałem jeszcze, że zapóźno jest dopiero o tym czasie myśleć, kiedy już wszystko ułożone, większa część rodaków zawiadomiona i proboszcz mego kościoła pozwolił na ten cel ołtarza. —

W dniu więc 29 Listopada, czując się lepiej na zdrowiu, zwlokłem się i o godzinie 12 w kościele St. Louis d'Antin odprawiłem Mszą Stą i połączony w duchu z licznymi rodakami wzniosłem gorące modły do Boga, aby się raczył zlitować nad nieszczęśliwą Ojczyzną naszą.

Dowiedziałem się później, że w tymże samym dniu, miała liczba rodaków zeszła się na Mszą Stą do kościoła St. Germain des Près; nie sądzę bynajmniej aby to zrobiła w celu: *podzielenia się na partje i zaprowadzenia schizmy*, jak Tygodnik płocho utrzymuje o ziomkach którzy tam niebyli, ale zapewne z powodu niedoszłego zawiadomienia, lub bliższego mieszkania.

Co do mnie z rozczuleniem spozierałem w kościele St. Louis d'Antin na liczny zbiór rodaków, jakkolwiek może różnych opinii ziemskich, ale którzy przyszli zanieść wspólnie modły do Boga za biedną Ojczyznę swoją.

Cześć Wam szanowni rodacy! którzy nie zapominacie religii Ojców waszych — i z ufnością, w którym bądź kościele, udajecie się do tego Ojca w niebiesiech, który ziści kiedyś nadzieję naszą i spełni przyrzeczenia swoje: « Odemnie stanie się wybawienie wasze i będzie dziwno w oczach wszystkich; za to żeś opuszczony był, wystawię cię na

« pychę wieków od pokolenia do pokolenia » (ps. 1-17-23.) —

W opinjach politycznych wszelkie partje łączyć i kupić się powinny, gdzie idzie o wspólne dobro Ojczyzny — cóż dopiero w obliczu Boga, który jak swoje dzieci zarówno wszystkich uważa i miłuje ?

Jakże dziecinne, jak błahe podanie jest Tygodnika, że ktoś myślał w tym dniu uroczystym schyzmę zaprowadzać — Jeżeli kto mógłby być o to posądzony, to chyba ci, co wiedząc o zaproszeniu do kościoła St. Louis d'Antin, do innego się kościoła zebrali — Redaktor zaś Tygodnika, niech się uderzy w piersi i odczyta ze skruchą następane słowa pisma Bożego « Nie gań nikogo pierwej aż się dobrze « wywiesz, a najlepiej gdy usłyszysz słowo przeciw bratu, « niech zaraz umrze w tobie — Kto sieje wiatry, odziedzi « czy burze — Pan brzydzi się tym, który kłóci i sieje ro- « sterki między bracią » — (Ekl. XI. 7. XIX. 10. przyp: XI. 19. VI. 19.)

Pisałem w Paryżu d. 1 Stycz. 1835. r.

X. S. Skórzyński

Kapelan Korpusu

Pod intytulacją *Komissja w Agen*, zawierają półarkusze 11 12 N. P. wezwanie do wychodźców w Paryżu bawiących się, aby przystąpili do prawa zasadniczego w Poitiers wydanego, gdy oni są jedynymi kandydatami do przyszłego komitetu emigracyjnego, a zatem nieprzystąpienie byłoby odszczepieństwem, początkiem nowej Targowicy — Uważajcie szanowni ziomkowie, kto nie tak myśli jak zakład w Poitiers, jak Nowa Polska ten jest Targowiczanie!

Pośpieszajcie więc z przyjęciem dzieła Poitierskiego, jutro może już będzie zapóźno, pośpieszajcie, jeżeli nie chcecie ażeby N. P. (a wiecie że jej wyroki są ostateczne i sama myśl odwołania się od nich zbrodnią) osądziła was zdrajcami, Targowicznami. Nie macieź dostatecznej zachęty? Wszak dotąd z 300 wychodźców Paryzkich aż siedmiu podpisało się na kandydatów do przyszłego Komitetu, a między nimi jaśniejają poważne nazwiska redaktora i vice-redaktora N. P., którzy tylko przez skromność o samych sobie donosząc w końcu się umieścili, ale w tém mocném wewnętrzném przekonaniu na doświadczonęj zdolności swojej do rządzenia Emigracją opartém, że zapewne staną na jej czele. Co za pocieszający widok! jak się uraduje Polska! lżejsze dla współziomków naszych będzie jarzmo moskiewskie gdy się dowiedzą, że przyszłego Komitetu Emigracyjnego mającego Polskę zbawić; wybrany Prezesem J. B. O.— Wice-Prezesem Jego współpracownik! Pod takim to przewodnictwem zostać prostym członkiem, wielkim już będzie zaszczytem. Tym sposobem zostaniecie członkami rządu który poprowadzi nas do Ojczyzny, i niezawodną ma nadzieję wnet zbrojną ręką wkroczenia do oswobodzonej Polski, Niech was bynajmniej nie zastanawiają krytyki odszczepieńców; gotowi oni, bluźniąc nie uznać wszechwładztwa skonfederowanych wielbicieli Poitierskiej ustawy; wszak już, co zgroza jest powtarzać, ośmielili się powiedzieć: że wszechwładztwo w Polsce służy samemu tylko norodowi Polskiemu; dodadzą oni jeszcze, że co nie służy całej Emigracyi nie będącej narodem, ani nawet żadnem ukonstytuowanem ciałem, to tém mniej może służyć części tejże Emigracyi z większej lub mniejszej ilości wychodźców złożonej, której wolno zawiązać się w stowarzyszenie i wybrać podług upodobania rządców lub naczelników, lecz to nie wiąże nieprzystępują-

cych do stowarzyszenia, bo towarzystw takich kilka a nawet kilkanaście i więcej otworzyłyby się mogło, że inaczej twierdzić, byłoby to krępować najpierwszą z wolności, wolność myślenia, dalej wolność stowarzyszenia i t. d. wszystko to są opinie przestarzałe! dziś wolność nasza i cała przyszłość od tego zależy, abyśmy byli posłusznymi ukazom z bióra N. P. wychodzącym, ani w końcu uważajcie, jeżeli odszczepieńcy szanując niewolniczo dawniejsze i rewolucyjne zasługi zechcą odmówić tym waszym domniemanym naczelnikom jako nieznanym, tytuł do przewodniczenia Emigracji i krajowi. Zasługi! to dawny przesąd! — Mógł Marjusz u Rzymian chluby stąd szukać iż jest *homo novus*, bo znaczenie swoje nie od przodków ale od zasług i czynów swoich, od samego siebie wywodził! dziś świat poszedł naprzód!. Podług wyobrażeń Nowo-Polców, *homo novus* uwielbienia godny jest jedynie ten, kto jeszcze nic dla kraju nie zrobił, bo ta sama jego dotychczasowa nicość dowodzi, że nie zużyty i wprzyszłości coś wielkiego zdziała. Spieszcie się więc zionkowie w Paryżu mieszkający, aby was nie ubieżono w chwale wybrania takich naczelników, w chwale kolegowania z nimi. My zawczasu choć do nasładowania nie czujemy się na siłach, zaszczytu wam tego winszujemy.

Chociaż wszystko co *Nowa Polska* gada, na żadną nie zasługuje uwagę, gdy jednak, jako poganin o świętościach, tak ta *Nowa Polska* o honorze rozprawiając, w półark : piątym i szóstym, na (Str. 264, mylnie wystawia najpiękniejszą sprawę honorową; winienem publicznie zadać nieprawdę całemu opowiedzeniu tej sprawy przez *Nową-Polskę*, nie żebym siebie bronił, bo tego nie potrzebuję, lecz żebym oddał cześć należną Panu Kunattowi, którego

szlachetne postępowanie w tej sprawie, zjednało mu szacunek stron obudwóch.

Pan Kunatt idąc za swoim natchnieniem, dla tego właśnie że nie chciał wymienić nazwiska autora art. pod tytułem: *Wspomnienie historyczne*, ofiarował zań Panu Duninowiswoją odpowiedzialność, a *Nowa Polska* jakby tej cnoty znieść nie mogła, ogłasza, że na żądanie Pana Dunina Pan Kunatt moje nazwisko wyjawiał. Ta wyszukana potwarz N. P. przechodzi wszelkie wyrażenie. Ani Pan Kunatt ani żaden z wydawców Kroniki nie wymówił nawet mego nazwiska w całej tejsprawie, a jako człowiek przywykły mówić prawdę, bez względu na to czy się komu podoba, sam się uznałem Autorem tego artykułu i oświadczyłem, że celem jego jest prawda historyczna nie zaś czyja bądź obraza — Sekundanci Pana Dunina nie zaprzeczają tej prawdy, nie zaprzeczają również że wszystko co *Nowa Polska* powiedziała o tej sprawie, jest zmyśleniem.

Prowadzeniem sprawy honorowej Pana Dunina z Panem Kunattem i ze mną, zajmowali się ludzie honorowi, a przeto jak jedna strona nie upokorząjącego żądać, tak druga nie upokorząjącego przyjąćby nieśmiała.

Pisząc artykuł *wspomnienie historyczne*, ani myślałem uchybiać korpusowi Jen. Dwernickiego i dla tego, korzystając z nadarzonej zręczności mówienia o tej rzeczy, chlubno mi jest wspomnieć, że w mojem sercu tak jak w sercu każdego który walczył za Oczyznę, jak w sercu każdego prawego Polaka, ani powstała myśl ubliżania walecznemu wojsku naszemu, które stanowi najpiękniejszą ozdobę i narodu naszego i ostateńcj Rewolucyi naszej.—

Paryż d. 29 Grudnia 1834 r.

A. Jełowicki.

MOSKWA I EMIGRACYA.

Pomiędzy kwestyami które teraz najsiłniej zajmują uwagę mocarstw, sprzysiężonych na naszą zgubę, jest bez wątpienia kwestya : iak położyć koniec Emigracyi Polskiej, iak się pozbyć tego *gorszącego i niebezpiecznego ciała*, co ustawicznie odnawia przed światem, pamięć ich nig o dziwości i zbrodni. W tey kwestyi szczególniey jest interesowaną Moskwa, bo prócz spólnego z innemi mocarstwy interesu, podbudza ją ieszcze żądza nienasyconey zemsty, i owe dla dzikiego narodu trudne do strawienia upokorzenie: że kiedy dzisiay w polityce Europeyskiej wszystko niemal dzieie się wedle iey woli, kiedy niepojęte szczęście tak wiernie wszelkim iey towarzyszy zamysłom, kiedy ślepotą, egoizmem i tchórzostwem innych rządów pobłażają iey najsromotniejszym działaniom, kiedy iednym słowem, na hańbę rodzaju ludzkiego iey tylko iedney chcieć i wykonać, stać i iść naprzód, szanować traktaty i z nich wybacać jest wolno; — istnieie przecież garstka Polaków, która się naigrawa z iey sztuczney potęgi, która głośno zlorzeczy iey zgubnym zamachom, i która iey śmiało zapowiada wieczną nieprzyjaźń i wojnę!

Trzy są tylko sposoby zniszczenia emigracyi :

1. Rozbić ją siłą.
2. Przynęcić Amnestyą.
3. Rozdwoić, zawichrzyć i sprawić żeby się sama zniszczyła.

Może nieodrzeczy będzie rozebrać, który z tych środków wedle wszelkiego do prawdy podobieństwa uzyskał sankcyą naszych wrogów, i który nam grozi naywiększém niebezpieczeństwem.

1. Rozbić siłą byłoby naykrócey, lecz niestety, siłą rozbić nie można, i toć to jest co wrogów naszych napełnia rozpaczą, toć to jest, co dotychczas, pomiędzy Europeyskie-

mi Narody, Polski przedłuża życie. Dziel pólnocna pładruie po naszych zagrodach, bluźni naszemu Bogu, znieważa nasze pamiątki, zaraża zepsuciem naszych obywateli, morduje nasze młode pokolenia, zaciera naszą przeszłość, radaby wytępić samą myśl nawet naszego istnienia—lecz część nieszczęśliwego Narodu, wyparta z granic swojej oyczyzny, zdołała unieść w mieysce bezpieczne swe prawa, swą wiarę i swoje chorągwie. Jeśli więc zginęła na chwilę Polska *wewnętrzna* po nad Wisłą i Dnieprem, powstała druga *zewnętrzna* po za Renem. Ta ostatnia w tém przynajmniej bezpieczna, że iey już niedościgną pociski, nieumorzy przemoc śmiertelnych iey nieprzyjacioł. Od czasu wstąpienia Emigracyi na ziemię Francuzką Moskwa przestała z nią walczyć wstępny bojem; iey rozkazy z posłuszeństwem wykonywane w Berlinie, Dreźnie, i Wiedniu nieznałazłyby ucha w Paryżu i Londynie, bo iakkolwiek i tutaj, cheiwość, egoizm, brak serca pewnych klass lub indywiduów, sympatyzuje z nieprzyjaciołmi cywilizacyi, są przecież, dzięki instytucyom, pewne granice po za któremi, gdzieindziej praktykowane niegodziwości należą już do niepodobieństw. Francya lub Anglia mogą nam uszczuplić kiedyś zasiłków, mogą nam dać uczuć dotkliwsze skutki swej podeyrzliwości, ale nas ani siłą rozpędzą ani w ręce wrogów nie wydadzą. Ta cześć, ta względność dla nieszczęść politycznych, jest już jednem z niecofniętych tryumfów zachodniej moralności i oświaty.

Kiedy więc rozpędzenie emigracyi siłą fizyczną, jest niepodobieństwem, Gabinet Petersburgski musi myśleć o innych środkach. Naybliższy i naynaturalniejszy, przedstawia się środek,

2. *A m n e s t y i*. Lecz Amnestyje polityczne z natury rzeczy o tyle tylko są skuteczne, o tyle tylko mają iakoweś znaczenie i niezamieniają się w śmieszność, o ile są przez domniemanych winowayców żądane lub przyjęte. Wedle naszego przekonania Mikofaj dziśby dał Amnestyą, gdyby

był pewny że ją emigracya przyjmie; boć sam zdrowy rozsądek uczy, że gdyby nawet zachowała w duszy swą polityczną wiarę wolałby ją trzymać pod własnym dozorem niż pod dozorem francuzkiego rządu. Niedaje Amnestyi bo o iey przyjęciu niema pewności, bo się obawia żeby iego piekielnych przymileń nieodrzucono z sprawiedliwą wzgardą i szyderstwem. Woli więc udawać że on się z nas śmieie, niż wystawić się na to żebyśmy się my z niego śmieli, woli mówić do tych co zbyt skwapliwie protestują przeciw iego amnestyi : « próżna ostrożność moi panowie, odmawiacie moiey łaski, a ja iey wam udzielać ani myślę. »

Zkądże atoli pochodzi, że Mikołaj acz szczerze interesowany do udzielenia amnestyi, odmawia iey przecież poiedynczym z emigracyi indywiduom którzy się otwarcie o nią starają, a nawet zemstę swą zapamiętała do tey posuwa śmieszności, że zabrania samego podawania się do amnestyi? Łatwa odpowiedź. Pochodzi to z tąd, że mu z takiej Amnestyi nic nieprzyidzie. Ależ ubywanie pojedynczych indywiduów z łona emigracyi, nadweręza zawsze iey całość, umniejsza iey materyalną siłę, osłabia ogólną wiarę w iey przeznaczenie, niepowinienżeby Mikołaj korzystać z radością z każdej pokory i o tyleż uszczuplać liczbę otwartych swych nieprzyjaciół? Takby być powinno, takby czynił niezawodnie, gdyby cała powaga, całe znaczenie i cała siła emigracyi, spoczywała na iey i l o ś c i nie zaś na iey i a k o ś c i. Tak test bracia! na i a k o ś c i nie na i l o ś c i zależy emigracya! Jest to prawda, dla nie iednego z nas może niemiła, dla nie iednego upokarzająca, ale jest istotna; zgadza się na nią Mikołaj zgadzacie się nieiako i wy sami, pobłażając miłczeniem, postępowaniu tych wszystkich którzy się dotąd do powrotu do kraju skłanili, a których położenie osobiste albo rozbroiło waszą surowość albo niebyło godne waszey uwagi. J nicch nas tu nikt nieposądza, że zasadzając istnienie emigracyi na i a k o ś c i a nie na i l o ś c i mamy ukryty zamiar, przemawiania za sprawą Arysto-

kracy, insynuowania tej myśli, że emigracya polska dopóty tylko w oczach Europy na uwagę zasługuje, dopóki do niej należy kilka Osób posiadanych pospolicie o pryncypia Arystokratyczne. Nie taka jest myśl nasza. Nie na różnicy opinii lub urodzenia, lecz na różnicy poświęceń i zasług zasadzamy nierówność iaka istnieje między Członkami Emigracyi. Taka nierówność kieruje iedynie sądem Europy, wpływa na nasze mniejsze lub większe w iey oczach znaczenie. Świat ucywilizowany zawsze ceni sprawę Polski, zawsze ją uważa za świętą i nieśmiertelną, ale o tyle tylko ceni iey emigracyą, o tyle tylko przywiązuje do niej znaczenie o ile ją składaią ludzie, w których imionach słusznie bądź nie-słusznie, zwykł personifikować pamiętną naszą rewolucyą z r. 1830. Wie on że ta rewolucya, była powszechną, narodową, taką iednem słowem który zaszczyt przynależy wszystkim mieszkańcom wszystkim bez różnicy opiniom i klasom; ale kiedy mu przyjdzie sądzić czy ta rewolucya ieszcze istnieje? czy ocaliła swoje sztandary? czy je przeniosła w miejsce bezpieczne? czy na tém miejscu przedłuża ieszcze niezgasłe życie niepodległego narodu? w ówczas mimowolnie przenosi myśl swoją do imion które iey przekazała historia naszych ostatnich czasów; wówczas pyta, gdzie są: Wysocky, Czartoryscy, Skrzynecky, Niemojowscy, Ostrowscy, Dembińscy, Dwerniccy, Lelewle i tylu innych ludzi, rady, oręża i nauki którym, bądź los szczęśliwy, bądź oddawna znaiome poświęcenia się i zasługi, nadały przeważny udział we wszystkich kolejach naszego powstania. Dopóki ludzie światu znaiomi, ludzie historyi nie zegną kolan przed stopami tyrań i składać będą emigracyą, dopóty Europa wierzyć będzie w życie Polski, w skuteczność Emigracyi. Mikołaj widzi dobrze podobny stan rzeczy, Amnestya iego działałaby może na liczbę ale niedziałałaby na s k ł a d, na i a k o ś ć Emigracyi; więc iey niedaie, więc ją do późniejszego czasu odkłada. Czy ten czas się zmieni, czy ludzie na których cała godność Emigracyi spoczywa, dadzą się zmie-

czyć nieszczęściu, odmówić wiary tylekroć zawiedzionym nadziejom, i dla materyalnego dobra, zaprzysięgną posłuszeństwo mordercom swojej Ojczyzny? Iest to pytanie, któremu niezaprzeczyć byłoby ubliżeniem ludzkości. Jest w ludziach stanu, w ludziach na których ciężą wielkie obowiązki i wielka odpowiedzialność, coś silniejszego nad interes, coś twardszego nad opinie, to iest serce prawe, sumienie i ów honor który każe wytrwać w raz przyjętej wierze polityczney, choćby nawet upadły wszelkie iey zwycięstwa nadzieie.

3. Moskwa nierozpędzi nas siłą, nie przynęci Amnestyą, pozostajesz iey inny środek zniweczenia Emigracyi? Pozostaje; iedyny w prawdzie i ostatni, ale ten właśnie który od niepamiętnych czasów, udawał iey się tak cudownie z naszym nieszczęśliwym narodem. *Divide et impera*; *wiehrz, kłóć, rozdwaiaj* żebyś panował, iest to iedna z rad Machiawela, którą naylepiey poymnią zepsute rządy, i Carowie północy. Ale iestże podobieństwo, aby emigracya po tylu nauczających przykładach na własnym spełnionych narodzie, po tylu dotkliwych niezgody skutkach, dała się raz ieszcze uwikłać, w zastawione sidła? Iestże podobieństwo ażeby się trawiła rozdziwoieniem w ostatnim zakątku iaki iey ieszcze na tym świecie pozostał, aby podnosiła bratobóyczą wojnę w położeniu w którym się wszystko spiknęło na zabicie iey sprawy, i w którym ogólny interes narodu wymaga zapomnienia wszelkich osobistych uraz i zawiści, dla ziednoczenia wszystkich sił bratnich przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi? Niestety! iest podobieństwo. Wszystko zależy od zrzeczności, wszystko zależy od tego: iakim do Polaków w emigracyi przemówić ięzykiem; w iaką skórę przyodziać Agenta mającego rzucić pomiędzy nich kość niezgody. Gdyby ów Agent prezentował się otwarcie iako Agent Moskwy, gdyby przyjechał robić pomiędzy nami stronników swojemu carowi, rzeczą iest niezawodną iż misysa iego spełzłaby na niczem, nie-

masz iednego Emigranta, któryby go z oburzeniem nieodpchnął a może i surowo nieskarcił. Lecz Moskwa nie zwykła podobnych niezręczności popełniać; iey Agenci nie hołdują nigdy otwarcie bezecnej sprawie której potajemnie służą. Nieprzemawia ona nigdy do Polaków, ięzykiem który jest przeciwny ich wyobrażeniom politycznym ich charakterowi, obyczajom i wrodzonym nieiako skłonnościom; przemawia do nich ięzykiem takim który zawsze na nich sprawia czarujące wrażenie, który zapamiętane miłują, z którego nawet szczycić się mają prawo. Patryotyzm i liberalizm, miłość Ojczyzny, i miłość wolności, są to dwie cnoty dla których Polak wszystko poświęci, za których głosem wszędzie póydzie. Ztąd to Agenci Moskwy są pospolicie patryotami ale nazygorzalszemi patryotami, bo wiedzą że do zguby Polaków nie tyle skuteczna zbrodnia ile przesada cnoty. Rzućmy okiem na czasy przeszłe. W pamiętney wojnie domowcy która poprzedziła śmierć polityczną naszego nieszczęśliwego narodu, w gorszącej walce między Targowicą a Stronnikami reformy czyli konstytucyi 3^o Maia, spór iawny, nietoczył się bynajmniej o to : kto iest za Moskwą a kto za Polską, kto za podziałem kraju, a kto za iego całością, kto za przyjęciem obcego iarzma a kto za niepodległością narodu; ale oto kto iest za złotą wolnością, a kto za despotyzmem. Targowiczanie, świadkami są ich manifesta i broszury, byli to wyznawcy zasad czysto republikańskich, niepodlegli hołdownicy e l e k e y i t r o n u i l i b e r u m v e t o owych dwóch naówczas naywybitniejszych prerogatyw w s z e c h w ł a d z t w a l u d u : Stronnicy zaś 3 Maia byli to sami niedołącznicy polityczni, royalści, dworzanie ukoronowanego pana, a może i zaprzędani Prusakom zdraycy. Czyż stronę trzymała Moskwa? naturalnie Targowiczaków. Wrzała wścickła zawiść między synami iedney matki; przypatrywała się tey kłótni ze zgorzzeniem Europa, z szyderstwem Moskwa. Garstka Agentów tey ostatniey, w harwę Polską przybrana podszczuwała mas-

sę głupców, zagorzalców, ludzi chciwych znaczenia i władzy przeciw mężom reformy, porządku nauki i wyprobowanej cnoty. A kiedy już rzeczy doszły do tego stopnia, że iak powiedziała niegdyś Marya Teresa: dość było w Polsce, sę b y l i ć s i ę t y l k o a ż e b y p o d n i e ś ć; obcy naiezdnik dobił to ciało które zuurtowała ziadliwa, haniebna stronnictw choroba.

Lecz ktoż niewidzi, że od zaboru Polski do dziś dnia upłynęło już prawie pół wieku; że przez ten czas oświata niezmierny uczyniła postęp, że narody przetarły swe oczy, pozbyły się wielu przesądów, poznały swe prawa, wyrzały iakie im grożą niebezpieczeństwa że i Polacy składający Emigracją nie są już Polakami z r. 1794. — Miałaby sama Moskwa nie widzieć tej odmiany? Widzi ją dobrze. Czuie ona że inue są żywioły generacyi polskiej dzisiejszey, od żywiołów generacyi poprzedniey; czuie dobrze, że iak niegdyś głupstwem byłoby z iey strony, dzielić Polaków na stronników podziału i na stronników niepodległości narodowej, tak dzisiay równem byłoby głupstwem dzielić ich na stronników elekeyi tronu i liberum veto i stronników konstytucyi 3^o Maia. Przedmiot sporu opinii iest już dzisiay inszy, ogólniejszy i wszystkim narodom spólny, spólny zatem i Polsce; sprawa się toczy między zasadą wszechwładztwa ludu a zasadą absolutyzmu, czyli iak inaczey nazywają między Demokracją a Arystokracją, chcąc więc ludy między sobą skłócić, trzeba do tych żywiołów a nie do innych przyłożyć pochodnię niezgody. Lecz Emigracya i pod tym względem nowe przedstawia trudności; iest ona w położeniu szczególném, wyjątkowém, sobie tylko właściwém, odmienném od położenia wszystkich innych uciemienżonych narodów. W niey są iedne uczucia, ieden cel ieden interes, iedne potrzeby, iedne pobudki, emigracya sama w sobie iest partją, iakże ją dzielić na partye? Coż może mieć do niey za stosunek walka między Arystokracją a Demokracją, kiedy każdy emigrant przez to samo że iest emi-

grantem, przez własny zatem interes, musi hołdować zasadzie wszechwładztwa ludu, bo w tryumfie iedynie tey zasady może upatrywać przysze swoiey Oyczyzny zbawienie? Jakoż zapatrzmy się na nasze wyznania; piszemy wszyscy od lat trzech co nam się tylko podoba, co nam tylko przeydzie przez głowę, odezwałże się między nami aby ieden głos w obronie zasad arystokratycznych, zasad absolutyzmu, lub przeciwko nayobszerniejszym nawet towarzyskim reformom? Daiemyż przykład takiego zgorwienia iakiemu się pod tym względem oprzec niemogą szczęśliwsze nawet i niby ucywilizowańsze od nas narody, iako to : Francya, Anglia, i Niemcy? Nie. Wszystko między nami tchnie wolnością, zamiłowaniem postępu, odrazą i nienawiścią ku despotyzmowi, a co podobno naylepsza, ciągłą gotowością do stoczenia z nim krwawey walki, nie na pióra ale na szable, skoro się ku temu stosowna otworzy pora. Miałażby Moskwa i na to być ślepa? Nie nie jest ślepa. Wie ona dobrze iak trudno zawichrzyć emigracją na drodze sporu opinii, na drodze sporu między Arystokracją a Demokracją; kiedypierwszy nikt nie ślubnie, kiedy do iey reprezentowania niema żywiołów. Wie dobrze iak trudno tam utworzyć walkę gdzie niema nieprzyjaciela. Nie na drodze więc opinii lecz na drodze namiętności spólnych pospolicie ludziom nayzgodniejszych opinii, pragnie zasiać rozdziwienie, które jest dla niey niezbedne. Emigranci, są wszyscy patryotami, cała więc sztuka zależy na tem, żeby ich pokłócić oto : kto z nich naylepszy patryota. Jako handlarz który do iedney beczki wina dolewa spirytusu żeby ją odróżnić od drugiey, tak Moskwa do głów niektórych patryotów doleie dozę szaleństwa, przesadzi ich patryotyzm, żeby z nich zrobić przeciwników; i utworzą się dwa patryotów gatunki, i w rodzeniu iednego szczepu powstanie różnica i rozbrat. Na iedney stronie, staną ludzie rozsądni, światli, mający iuż pewne zasługi pewne imie, używający szacunku u swoich poważania u obcych; na drugiey niedoświadczona młodzież, prostota,

i kilku starych półgłówków którzy zszarzaną reputacją lub ubóstwo rozumu nagrodzić będą chcieli poklaskiwaniem niedorzeczności, i torować sobie drogę do uroionego znaczenia i władzy. Ta druga strona będzie pod kierunkiem zręcznych iey Agentów; przedmiotem kłótni będzie utrata Ojczyzny, upadek rewolucyi, spomnienie naydotkliwsze i naydrażliwsze dla serca Polaka. Zdraycami kraiu będą ci co rządzeni rewolucyą; zbawicielami, ci co nierządzili. Zbawiciele będą naturalnie chcieli karać zdrayców. Ztąd powstaną publiczne wyrzuty; wyrzuty wywołaia obronę; obrona wywoła obelgi, kłamstwa i potwarze; zręczni emissariusze dopomogą do zakładania kuźni paszkwilów, uorganizuią towarzystwa których głównym celem: rzucać kłatwę na przeszłość, bluźnić przeciw dzieiom narodowym, potępiać znieważać wszystkich ludzi zasługi, nadaiących powagę Emigracyi i wpaiać w młodocianne umysły naygłupszą dumę i tę zgubną opinią iż oni są przeznaczeni wyłącznie na przyszłych reformatörów, i prawodawców nietylko Polski, nietylko Sławiańszczyzny ale i świata całego. (1) Tych co się odważą gromić podobne szaleństwa niewiedząc iak nazwać inaczey, nazwą Arystokratami, ludzmi wstecznych wyobrażeń; zgodę, iedność w Emigracyi nazwą *występkiem przeciw ojczyźnie, zbrodnią* (2) i utworzy się *pozorna* walka między Arystokracyą a Demokracyą; walka ta będzie fikcyą, przyczyna fikcyą, ale skutki rzeczywistością, bo rzeczywistemi osobiste urazy, rzeczywistą nienawiść, rzeczywistem samobóystwo Emigracyi! —

Mówią że Talleyrand czytając niedawno rozmazywane w Gazetach Francuzkich nasze brudy domowe te wyrzekł słowa: « *Il n'y a rien de plus sot qu'un Jacobin Polonais* »

(1) « Musjemy » — woła już *Postęp* (str. 127) — « w praktyce zrealizować, co naywzniosleyszego w teoryi wynaydą mędrzy Germanii, Galii i Albionu... »
 « Jesteśmy naturalnymi Turcyi (1) sprzymierzeńcami, mamy oświęcę i wolność »
 « przenieść do Azji! »

(2) *Zgoda w Emigracyi jest zbrodnią*, mówi N. Polska. *Pocednanie w Emigracyi byłoby występkiem przeciw ojczyźnie* — mówi Poseł Ledóchowski w liście swoim do Wołowskiego z d. 8 Czerwca 1834.

Talleyrand jest to człowiek, który nie słynie w prawdzie z sumiennosci polityczney, ale któremu nikt niezaprzeczy trafnego widzenia rzeczy. Słowa jego jeżeli prawdziwe, tem więcej mają znaczenia, iż ich, niestosował do Jakóbinów w ogólności, do Jakóbinów Francuzkich, ale li tylko do tak zwanych Jakóbinów Polskich do Jakóbinów Emigracyi. Jakoż zbyt bliskim był świadkiem całego biegu rewolucyi francuzkiej, żeby niewiedział że Tow. Jakóbinów czyli właściwie mówiąc przyjaciel konst. we Francyi, w początkach swego istnienia było ogniskiem wszystkich zdolności, wszystkiego światła, wszystkiego patryotyzmu, że było przewodnikiem popychaczem, że tak rzekę, rewolucyinego ruchu Francyi, iey rządu, i iey reprezentacyi narodowej, że dopóki go nieopanował parszywy ogon partyi postępu, oddawało krajowi usługi znamienite, usługi bez których rewolucya francuska nieodniosłaby może zwycięstwa. Jakóbinini Francuzcy walczyli na swoim własnym gruncie walczyli z rzeczywistym nieprzyjacielem, z kontrrewolucją pragnącą powrotu obalonego porządku rzeczy i knującego spiski z nieprzyjacielem Oyczyzny. Ależ Jakóbinini Emigracyi! z kimże walczą? gdzież jest ich nieprzyjaciel? gdzież jest ich rząd pracujący nad kontrrewolucją, konspiracyjący z nieprzyjacielem! a jeżeli walczą przeciw iedney chorągwi braciom, przeciw towarzyszom spólnego nieszczęścia, nie jestże ich walka czem tylko obcych szermierstw małpiarstwem, nie sprzeciwiaż się własnemu ich interesowi, nie jestże dowodem bezrozumu i szaleństwa, ściągającym tylko na siebie śmiech i politowanie naley piey nam życzliwych cudzoziemców? Nabyważ Człowiek więcej siły obcinaiąc swoje ręce? Moskwa będzież snadniey pobita, Oyczyzna snadniey wywalczoną, jeżeli się wewnątrz zuięważać, zewnątrz zabijać będzie iedyna garstka narodu której nieprzyjaciel oręża z ręku ieszcze niewytracił, i którą pomimo wewnętrznych różnic opinii, zawsze łączy iedna wyższa nad wszystko przysięga?

Jakóbinizm przecież, to jest przesada patryotyzmu, prze-

sada wyobrażeń postępu; powtarzamy i powtarzać nieprzestaniemy, iest i będzie iedynym środkiem przez który Moskwa może zniweczyć Emigracyą. Nie idzie iey oto żeby wzięły górę te lub owe zasady w Emigracyi, bo zasady w Emigracyi są dla niey rzeczą zupełnie obojętną, ale idzie iey oto aby za pomocą obłąkania wyrzucić z tułactwa a przynajmniey zniesławić i wystraszyć wszystkich ludzi którzy są dla niey niebezpieczni to iest takich, którzy swém imieniem przydają mu blasku, którzy swemi związkami w kraiu i poważaniem u cudzoziemców przynoszą iey siłę i znaczenie. —

Czyliż Emigracya widzi te zamachy? widzi ale niestety nie cała. Nie iest tu miejsce rozbierać wszystkie symptomata naszey ślepoty. Dość wspomnieć o iednem najsławniejszym, naysymowniejszym, nayszdolniejszym do otworzenia oczu. Kto pierwszy w Emigracyi przeszedł na stronę Moskwy? nayscieklejszy Jakóbin, nayszapaleńszy Demokrata. Skompromitował was niepomału wy wszyscy zasad i postępków iego niegdyś zwolennicy! Ucickacie się dzisay do błahéy obrony, mówicie językiem pisma świętego: *Był między nami ale nie z nas* (1). My oświadczamy, i czuicie że mówimy prawdę: *był i między wami i z was*, krok iego dzisiejszy iest konieczną konsekwencyą dawniejszych, i ta tylko między nim a wami istnieje różnica, że on uszedł kroków dwadzieścia a wy dziewiętnaście. Dopóki ostatniego nie zrobił kroku, dopóki się nie zdeklarował, postępowanie iego i wasze było zupełnie iedno i toż same. Dzisay wyścignął was tylko, ale nie zdradził. Smieliżbyście mu zaprzeczyć prawa do pierwszeństwa? Niezasłużył że na nie widocznie? Wy dopiero dzisay mówicie że w czasie rewolucyi nietrzeba było żądać pomocy od innych ludów ale owszem *podać rękę wszystkim ludom*; (2) on ieszcze po bitwie Grochowskiej, której obmierzłego niemógł znieść widoku, uczuł tę błogą

(1) Słowa N. Polski str. 247.

(2) Słowa N. Polski str. 207.

prawdę ; dla *podania ręki ludom*, emigrował do Paryża. Wy dziś organizujecie rewolucyą powszechną Europeyską, on już był iey Organizatorem kiedyście stanęli na ziemi wygnania. Wy dziś chcecie zamienić Emigracyą na Demokracją, czyli też Demokracją na Emigracyą, on już was przed trzema laty na pseudo-demokratów wykołysał, wypieścił, wymusztrował. A kiedyście (mówimy tu tylko o waszych Naczelnikach) dla zbawienia Ojczyzny, dla szczęścia ludzkości zaczęli czernić własnych towarzyszków nieszczęścia, nie on że był iedynym, autentycznym źródłem waszych oskarżeń? Czyż nie on zasilał wasze bezwstydnne ramoty? czyż nie on wam denuncyował Czartoryskich że biesiadowali z Pozzo di Borgo, Niemojowskich że kradli grosz publiczny, tylu innych czeigodnych obywateli że paralizowali ostatnie powstanie? Nie oddawaliścież wówczas hołd szacunku iego wielkiej duszy i patriotycznym uczuciom? (1) Coż z tego wszystkiego teraz pozostało? On Moskalem wy oszczercami. Porzucił was — ale dla czego? dla tego że przyrzwał, że przestał wierzyć własnym urojeniom, że przestał wyglądać tej powszechney, wszystko niszczącej Europeyskiej rewolucyi, która ludzi podobnych iemu miała wysunąć na Trybunow ludu, a przeciwnie strącić w przepaść wszystkich szczyjących się iakąkolwiek dawnieyszą zasługą. Co gorsza, porzucił was, nie dla tego żeby was znienawidził, ale dla tego że wami pogardził, że poznał waszą nicość, waszą łatwowierność wasze żakostwo, że widział w was tylko, nie narzędzia rewolucyi, lecz narzędzia dziecinney swawoli, nie facyonistów lecz rozbukanych psotników. Skoro się od was odłączył, coż mu pozostawało? oto albo wyznać własne obłąkanie, upokorzyć się przed cnotą którą czernił, przed siwizną którą znieważał, przed światłem którego nieuszanaował, alboliteż schronić się w obóz nieprzyjacielski; duma p zemogła nad sumieniem, wołał obrąć ostatnie; wołał zostać zuchwałym Moskalem niż pokutującym Polakiem.

Nie poszlście dotąd za iego przykładem, to prawda; wstrzymnie was ieszcze nadzieia bliskiej odmiany rzeczy, która fechce waszą miłość własną, ośmiela was w niedorzecznościach. Ale broń Boże upłynie na próżno rok ieden, drugi lub trzeci; niech tylko spadnie z oczów waszych zasłona, prawdę wam zakrywająca, niech tylko osłabnie wasza wiara w wstrząśnienia których się w prawdzie spodziewają wszyscy wasi rodacy ale nigdy w tak przesadzony sposób iaki obłąkał waszą wyobrażają ; przepowiadamy

(1) Nowa Polska str. 52.

wam, staniecie u brzegu teyże samey co wasz naczelnik przepaści; staniecie na tym samym punkcie, gdzie wam inny nie pozostanie wybór, iak między upokorzeniem a zbrodnią. Jest ieszcze środek uniknienia tey smutney ostateczności, jest czas ratunku. Zeydźcie z drogi na której końcu otchłań! nie wątpimy że tak postąpi masa błądzących w dobrej wierze braci; ale czy póyda za ich przykładem niepoprawni hersztowie, łakomi puścizny po odszczepieńcu dziedzice? czy w chwili rozpaczy przełożą upokorzenie nad zbrodnią? czy wtedy głos ich sumienia będzie silniejszym od głosu ich dumy? daj Boże! Cokolwiek przecież nastąpi, przynajmniej nie będą narzekać że im brakowało przestróg.

*Dowody uczciwości Nowej Polski w zbieraniu podpisów
przeciw X. Czartoryskiemu:*

Do Polaków w Emigracji.

BRACIA!

Redaktor Nowej Polski JPan z *Piwnicy* Ostrowski wydrukował nazwisko moje na liście dwóch tysięcy osób chorujących na obstrukcyą mózgu. — Niedoświadczam dzięki Bogu tey choroby; kontent iestem że klimat tutejszy lepiej mnie iak im służy, i że zasady takie tylko, iakie w moicy odebrałem Oyczyźnie mną kierują. — Na wrogów Polski przygotowuyam i użyję oręża, ale nigdy pióra na krzywdę osób wypartych z nami iednocześnie z Oyczyzny, osób znanych i szanowanych w uczonym świecie, osób zasłużonych dobrze Oyczyźnie. — Niech się wstydzi iesli ieszcze może ten, co zfabrykował mój podpis w mieście Falaise (Calvados) i do wydrukowania posłał. Szukać winowaycy będę, i krwią iego zmyję nazwisko moje z listy osób, które sądzą Xięcia Czartoryskiego: sądzą mówię, przez zazdrość iedynie karty w historyi szewcowi któren kościół Dyanny spalił.

Pisałem w Falaise (Calvados) 1835 roku Stycznia 9 dnia.

Józef GAYKOWSKI, pułku 16 oficer.

Do Redakcy i Kroniki Emigracyi Polskiej.

Z wielkiem podziwieniem w Nowej Polsce na stronnicy 270 pod N° 112, w tytule Zakładu Bayeux, między podpisującymi paszkwil na X. Adama Czartoryskiego znajduję mój podpis — Chociaż dostatecznym jest dowodem tego fałszu podpisane przezemuie kilka aktów w Zakładzie Bayeux przeciwko temn cerografowi uformowanych i w pis-

mach publicznych t. i. w Kronice i w żurnalu francuzkim Pilocie ogłoszonych; iednakże postanowiłem jeszcze raz tēm moiēm pisniem całą Emigracyą uwiadomić, żem nigdy żadnego Aktu przeciw X. Czartoryskiemu którego najwyżej cenię jako męża krajowi najzasłużeńszego, nie podpisywał, że podpis mój umieszczony w Nowej Polsce uważam za dzieło fabrykanta i agenta moskiewskiego. —

Proszę to moje oświadczenie w najbliższym numerze zamieścić. — Bayeux, d. 28 Głodnia 1834 r.

Kazimierz ZAWŁOCKI, p. porucznik 10 pułku Ułanów.

Odwołania podpisów danych przeciw X. Czartoryskiemu:

—Niżej podpisani oświadczamy w obec całej Emigracyi: iż podpisawszy deklaracyą z Poitiers z d. 29 Lipca nam nadesłaną w ogłoszeniu ziomka Adama Czartoryskiego za nieprzyjaciela Emigracyi, takowe nasze podpisanie odwołujemy z powodów nam wiadomych, żadnego niemając obowiązku tłumaczenia się z iakich. — Avallon d. 29 grudnia 1834 r. (podpisano) Nowicki Felix, ppor. p. 8. ułanów; Orzeszkowski Ignacy por. p. 18 p. l.; Pstrokoński Józef ppor. 12 p. uła.

—Szanowni Wydawcy Kroniki Emigracyi Polskiej, będą łaskawi umieścić w swoim piśmie następujące oświadczenie:

Przypadkiem się stało że moje imie znajduje się w podpisach poitierskiej protestacyi— w tēm moja wina.

Nie będąc tyle świadomym działań które akt ten potępia abym dał o nich absolutne zdanie, przystałoby mi skryć się w liczbie reprezentowanych przez Pana Bronikowskiego; lecz żem raz wystąpił na scenę, widzę się zmuszonym do wotowania.

Akt protestacyi póki się tylko w granicach emigracyi zachował, uważałem za niepotrzebny: lecz od chwili jak został w dziennikach cudzoziemskich ogłoszony, uważam go za niesłuszny i szkodliwy. Z tēj przyczyny upraszam *Nową Polskę*, która weale nie jest organem mego zdania, aby chciała wykreślić mię ze swej listy.

Tuluza d. 6 Stycznia 1835 r. Antoni ŁABUŃSKI.

ROZMAITOŚCI.

Dziennik francuzki wychodzący pod nazwiskiem *La gazette des tribunaux*, w Numerze swoim z d. 7 Stycznia b. r. zawiera następujący artykuł:

— Sąd apellacyjny (la cour royale) w Bourges wydał dwa wyroki których znajomość może być użyteczną dla Polaków

zmuszonych przez nieszczęścia swojej ojczyzny do szukania schronienia w Francyi. Z tego względu powinnością jest naszą takowe ogłosić.

Dwóch Polaków, emigrantów, w obwodzie Issoudun (Indre) miało się żenić z francuzkami, lecz niebyli w stanie przedstawić swoich *aktów urodzenia*. Dla zastąpienia takowych, stosownie do artykułów 70 i 71 kodeksu cywilnego, postarali się o *akta znania*, poświadczające ich nazwiska, wiek, nazwiska ich ojców i matek, tudzież niemożność ze strony narzeczonych zniesienia się z swoimi współobywatelami pozostałymi w Polsce. Trybunał w Issoudun oceniając te akta znania, do czego mu art. 72 nadawał prawo, odmówił im swojego zatwierdzenia z powodu: że gdy Francya zostaje w stosunkach pokoju z Polską, akta urodzenia potrzebne do zawarcia małżeństwa sprowadzone być mogą przez posrednictwo *poselstwa polskiego* (?).

Dwaj ci emigranci zanieśli od wyroków Trybunału w Issoudun apellacyą i sąd apellacyjny na dniu 31. Grudnia, przez dwa swoje wyroki, zgodnie z wnioskami prokuratora, obalił decyzją sądu 1szej instancyi z powodów: że emigranci polscy są wygnańcami (*proscrits*), że prosta uczynność nie jest w żadnym przypadku obowiązkiem poselstwa, widoczną zaś jest rzeczą że byłaby odmówioną wygnańcom, że powszechnie jest wiadomo iż wszelkie znoszenie się z krajem jest im wzbronione. Dla tych przyczyn sąd apellacyjny zatwierdził akta znania.

— *Donoszą z Londynu d. 9 Stycznia.*—Sprawa nasza nie będzie w nowym Parlamencie bez obrony; główni bowiem dwaj przyjaciele nasi, Lord Dudley Stuart i R.C. Fergusson zostali na nowo wybrani. W ogólności stronnicy stopniowych ulepszeń towarzyskich mają na wyborach wyższość i niema wątpliwości, że przez znakomitą większość odniosą zwycięstwo.

— Dzienniki redagowane w języku polskim, zostające pod batem moskiewskim, ogłosiły w tłumaczeniu artykuł Adama Gurowskiego będący zbiorem najszkaradniejszych bluźnierstw przeciw własnej jego ojczyźnie, który wszyscy w *Gazette de France* z d. 21 Listopada r. z. ze zgrozą czytaliśmy. Pisma Warszawskie najpierwsze wyświadczyły tę usługę nowemu poddanemu cara, za nimi poszedł *Tygodnik petersburski*, ostatni atoli, jakby odpychając od siebie hańbę przelania na język ojczysty aktu sromotnego zgwałcenia najwznioślejszych i najświętszych uczuć, pośpiesza z nwiadomieniem że podaie kopiją tłumaczenia gazeciarzy warszawskich.

Lecz wszystkie te moskiewskie pisma pominęły naturalnie wstęp do tego artykułu, redakcyi *gazety francuzkiej*. — Wstęp ten zamieszczamy w piśmie naszym aby, jeżeli kiedy Kronika przedrzeć się zdoła do Polski, nieszczęśliwi bracia nasi, obok boleści jaką im sprawia czyn wyrodnego ojczyzny syna znaleźli pociechę, widząc w nim dowód jak sprawa nasza jest wielką, jak powszechnie czczoną, kiedy oddaie jej hołd uwielbienia ten nawet dziennik, który kolumny swoje dla wspomnionego artykułu Gurowskiego otworzył.

• Nowe podbicie Polski przez Rosyą « słowa są gazety francuzkiej « uważane jest dziś przez wielką liczbę ludzi « szanownych jako nadużycie siły, jako uciemienie, z po-
• gwałceniem wszelkiej sprawiedliwości i prawa, świetne-
• go i męznego Narodu; obojętność zaś reszty Europy,
• w obec tej klęski, miana jest nie tylko za czyn słabości
• i niedbałości, ale nawet za zbrodnię za którą później,
• Europa ukaraną zostanie. — Otoż jednakżc, jeden z wal-
• czących, jeden z aktorów ostatniej rewolucyi polskiej pod-
• nosi głos aby dowieść, że w gruncie rzeczy, słusność
• jest na stronie Rosyji, i że Rosyja ma w sobie warunki
• bytu i przyszłości, których pozbawioną jest Polska. »

Pomiiamy tu kilka wierszy w których cudzoziemiec, przez nieznamość naszych rzeczy i ludzi, występuje z wzmiankowaniem jakichś *zasług*, jakichś *znakomitych czynów* Gurowskiego.

« Co do nas » mówi dalej *Gazette de France* « którzyśmy
• zawsze jak najmocniej pragneli przywrócenia Polski i któ-
• rzy przekonani jesteśmy, że takowe w przyszłości już się
• nam ukazującej nieomylnie nastąpi, uwag Pana brabiego
• Gurowskiego nie możemy inaczej uważać, tylko jako sku-
• tek rozpacz i opuszczenia w jakim się ojczyzna jego
• znajduje. Przyjdzie czas, w którym Europa potrzebować bę-
• dzie aby Polska była niepodległą i czas ten nie jest daleki. »

Sprostowanie.

W przeszłym numerze Kroniki, w artykule *Posta Jęto-
wickiego*, opuszczonemi zostały przez nieuwagę zecerów
na końcu ustępu (str. 208): « Prowadzeniem sprawy hono-
rowej Pana Dunina ect» wyrazy następujące: « Obiedwie
• strony osądziły, że nie było obrazy, rozwiązały pojedy-
• nek, i ułożyły Oświadczenia jakie dla zniszczenia wszel-
• kich nieporozumień za potrzebne uznały. »

Czy Polska była MONARCHIĄ, czy też RZECZĄ POSPOLITĄ. (*)

(Tłumaczenie z francuzkiego.)

Opinija publiczna iest niekiedy sprawiedliwą pod względem wypadkow którym nadaie swoją sankcyą, lecz nie iest nią zawsze pod względem przyczyn na których sąd swój opiera. Czemu przypisać należy ów wysoki interes iaki Polska powszechnie dziś obudza? oto iey waleczności, maiestatu iey cierpień, szczytności iey patryotyizmu. W oczach Europy Polska iest narodem męczennikiem. — Ona to najpierwsza zdobyć powinna stanowisko, które tak szlachetnie zajmowała, którego tak wiernie broniła. — Ale czyż to są iedyne tytuły nadaiące iey prawo do interesu Narodów ucywilizowanych? czyż niepowinnaby obudzać ich ciekawość przez coś więcey niż męstwo, przez coś więcey niż cierpienia i nieszczęścia, to iest przez swój układ towarzyski, swe prawa, swe instytucye? Powinnaby, ale wyznać należy, że pod tym względem niewiadomość iest powszechną. Szanują Polskę, pamiętają o niey, we wszystkich kwestyach *politycznych, zewnętrznych*, ale nieprzyznają iey żadney powagi historyczney, we wszystkich kwestyach *socyalnych wewnętrznych*. Zda się, że nieumieją sobie inaczey wystawić Polaków iak tylko z lancą w ręku i na koniach, nigdy w świątyni prawodawczey. — Najodleglejsza starożytność państwa najnowsze, Rzym i Sparta, Anglia i Ameryka są z kolei przedmiotem rozmyślań prawodawców, nauk publicz-

(*) Artykuł ten iest ułamkiem z dzieła: o duchu instytucyi politycznych dawnej Polski, maiącego się ogłosić w ięzyku francuzkim, nad którym pracuje obecnie ziomek nasz K. A. Hoffman. Patrz *Le Polonais* n° XVII. z miesiąca Listopada 1834.

stów; sama tylko Polska niknie w ich pamięci. Polska, jest to *nierząd*, o to anatema, które przeszło że tak powiem w przysłówie i opanowało opinie, przesąd ten wymyślony przez lekkomyślność, upowszechniany przez zawiść, potwierdzany przez niewiedomość, ogarnia umysły najmędrszych nawet filantropów, tak że ci nieszukają już nauki doświadczenia w prawodawstwie, które sąd powszechny pozbawił wszelkiej powagi, samą w niem tylko upatrując niedoskonałość.

Jednakże kto tylko bez uprzedzenia o rzeczach sądzić zechce, będzie musiał przyznać, że jeżeli Naród Polski, stały obrońca cywilizacyi europejskiej przez sam tylko popęd swojej wolności, i nie udając się nigdy do sił materialnych despotyzmu, zdołał temu wysokiemu i niebezpiecznemu przeznaczeniu uczynić zadosyć, to instytucye, które go tak dzielnie wspierały i utrzymywały, lubo obwiniane o niedoskonałość, muszą przecie zawierać w sobie żywioły godne głębokiego zastanowienia i nauki. Wśród zadań które za naszych czasów, zajmują dwa wielkie państwa stojące na czele cywilizacyi i powołane do stanowienia względem przyszłego kształtu towarzystw ludzkich, rzadko natrafimy na takie które by mniej lub więcej, nie miały już w Polsce swojej przeszłości, swoich zastosowań.—Czy zasada *wszczęwładztwa ludu* da się pogodzić z zasadą *monarchii*? albo też połączone razem czyli nie dążą koniecznie do zniszczenia się nawzajem? Czy *monarchia konstytucyjna*, taka naprzykład jak ją dziś pojmują obecny rząd francuzki, może się utrzymać, albo czyli nie jest raczej stanem sztucznym, nadnaturalnym, nieodzownem przejściem między rzeczą pospolitą a rządem otwarcie samowolny restauracyi? Czy nakoniec *monarchia, otoczona instytucjami republikańskimi*, jest tylko marzeniem raczej wzniosłym, niż roztropnym, al-

alboli też kombinacją dającą pod pewnemi warunkami, popotrzebne gwarancye porządku i trwałości? Oto są kwestye ważne, tlejące, różnie pojmowane i tłumaczone przez umysły naygruntowniej oświecone, a które iednakże znalazłyby może dostateczną odpowiedź w dziejach prawodawczych dawnej Polski.

Naród Polski był ciągle rządzony przez *Królow*, a przecież nazywał się *rzeczą pospolitą*; czy więc tworzył monarchiā czy też rzeczpospolitę?—oto zagadka, oto uderzająca w znanych dotąd systematach politycznych osobliwość, którą spróbujemy wyjaśnić. Lecz przede wszystkim, dla wytłómaczenia rzeczy, winniśmy z historyi naszej taką wybrać epokę która jest naywierniejszym obrazem, naszych narodowych praw, zwyczajów i instytucyi.—Bez wątpienia nie będziemy szukać użytecznych pod tym względem dowodów w dwóch ostatnich wiekach monarchii wybierałej, owej epoki upadku i upokorzenia narodowego. Tęm mniej sięgać będziemy czasow dynastyi Piastów, w których milczenie historyi jest przerywane tylko przez zamieszki, niepewności i koniecznie każdemu powstającemu państwu towarzyszące próby. Epoka to Jagiellonow ów wiek złoty Polski ów szczyt icy potęgi i pomyślności, dostarcza nam pamiątek naszego prawodawstwa prawdziwie narodowego, wolnego ieszcze i od przywłaszezeń stronnictw i od zepsucia cudzoziemskiego. Główne rysy tego prawodawstwa Polski, z epoki panowania Jagiellonow znajdujemy dwa wieki później zebrane oczyszczone, i niciako uzupełnione w pamiętnej konstytucyi z d. 3 Maia 1791 r. konstytucyi przez którą Polska oświecona przez długie nieszczęścia, chciała nierozdzielnym połączyć węzłem, świetną prawodawczą pńściznę swojego złotego wieku, z postępami filozoficznemi wieku ósmnastego. O konstytucyi 3. Maia, o tym ostatnim pomniku naszej narodo-

wości, zdania powszechności nie są jeszcze należycie ustalone. Pod względem zalet i wad przyznają jej pospolicie albo za wiele albo za mało. Jedni rozumieją że zaprowadzała to co dziś nazywają *monarchią konstytucyjną*, drudzy widzą w niej zarody z których niegdyś wywiązać się miała czysta demokracja; wszyscy upatrują w niej zaprowadzenie nowego porządku rzeczy, odstąpienie od dawnych form, od zwyczajów uznanych za bezsilne i nieużyteczne, a nakoniec cześć oddaną nowej dążności umysłów, która w tej epoce zaczęła się wszędzie w sposób mniej lub więcej wyraźny, objawiać. — Wszakże gdy rozważamy dokładnie ogół iey przepisów, nie dostrzegamy w nich charakteru owych dogmatów które przetwarzają społeczeństwa ludzkie, widzimy tam przeciwnie usilną troskliwość o zachowanie instytucji dawniejszych i utrzymanie narodowej ich barwy. Chciano tylko potwierdzić a nie tworzyć; chciano przywrócić do życia to co poszło w zapomnienie; przywrócić powagę prawom które były niegdyś źródłem wielkości Rzpolitey, to iest wynagrodzić zniewagi jakie już poczynił czas i zabójcza interesów prywatnych nad publicznymi przewaga. — Konstytucya 3 Maia była reformą polityczną raczej iak reformą socialną, iednem słowem, ona była tém, czemby było dzieło Zgromadzenia konstytuującego (*Assemblée constituante*) Francyi, gdyby mu okoliczności miejscowe, utworzone przez niezmierny postęp wyobrażeń, były dozwoliły zatrzymać się w granicach mandatów pierwszych iego reprezentantów. — Konstytucya 3 Maia dla tego tylko iedynie, że miała kolor w naywyższym stopniu narodowy, że miała charakter zachowawczy nie zaś przetwarzający, przyjęta została iednomyślnie przez tych nawet, których interesowi była rzeczywście przeciwną. Bez wątpienia wyższe umysły wrzócili w nią zrcęcznie, nasiona owej równości towarzyskiej która

jest życzeniem i dążnością wieku w którym żyjemy, a mianowicie zastrzegając możność peryodycznego iey przeglądu i poprawiania, tudzież dając największą rozciągłość rozdawaniu szlachectwa; lecz ta zbawienna rzeczy odmiana mogła być tylko owocem przyszłości i nie osłabia w niczem tey prawdy, że chcąc zgłębić prawdziwego ducha instytucyi polskich, szukać go trzeba w karcie konstytucyjnej 3^o maja.

Rozważmy teraz jak konstytucya ta urządziła zasadę monarchii i wszechwładztwa ludu. Naprzód, uznaje ona tron za dziedziczny i prawo elekcyi królów ogranicza do jednego tylko przypadku to jest: do wygaśnięcia dynastyi: daley władzę wykonawczą powierza wyłącznie królowi, osobę jego ogłasza za świętą i nietykalną, odpowiedzialność za jego czyny składa na jego ministrów. Lecz przyjęcie podobnych zasad, byłoby oznaką zepsucia opinii, haniebnego powrotu do wyobrażeń niewolniczych, dowodem znużenia narodu pod ciężarem nieznośney wolności, która go skłoniła (jak niegdyś Danią) do przelania wszystkich swobód swoich na korzyść monarchii? Bynajmniej, Polska chciała przed wszystkiém, oddać hołd instytucyi, która iey była właściwą od wieków; bo nigdy nieznała co to jest być rządzoną bez króla. Jey królowie acz z władzą ograniczoną, niekiedy nawet bezsilną i żadną, byli zawsze otoczeni świetnością, powagą i uszanowaniem które ich stawiały w równi z naypierwszemi mocarzami świata; a cześć dla monarchii tak była zgodną z obyczajami i wyobrażeniami, narodu, że ten, w chwilach nawet w których sam naywyższą piastował władzę i sam mógł stanowić o swoim losie to jest w czasie bezkrólewioń; wołał raczy szukać swych królów u cudzoziemców, aniżeli się wcale bez nich obeysć. Śmierć każdego króla była w Polsce narodową żałobą; zawieszano sprawiedliwość zamykano Trybunały, obalano nieledwie samą konstytucyą

państwa. I niech mi nikt nie mówi że to przywiązanie do monarchizmu było naturalnym skutkiem takiego porządku rzeczy, podług którego, naród stanowiła jedna tylko uprzywilejowana kasta, szukająca zawsze przedmiotu przed którymby mogła bić czołem i rozpościerać swój zbytek i swoje intrygi; przywiązanie to wedle mnie pochodziło z przyczyn zupełnie przeciwnych. Szlachta polska nie była zgraią dworzan, a magnaci czyli arystokracja, więceyby widzieli dla siebie korzyści, w Rzplitey bez króla którąby sami urządzili, aniżeli w monarchii, choćby zupełnie ich wpływowi uległej; boć, w ostatku lepiej jest podzielać władzę, aniżeli ubiegać się o iey fawory. Świadkiem są tego, Rzpólita dawnego Rzymu, Rzpólita Wenecka, Genueska niewyjmując nawet Szwaycaryi i Hollandyi. Monarchizm, zatem w Polsce był raczey wpływem wyobrażeń demokratycznych, aniżeli arystokratycznych, wyobrażeń równości aniżeli wyobrażeń przywileju, bo czyliż nas historia wszystkich czasów nie uczy, że jeżeli demokracja szukać już musi czyiego przymierza, woli go szukać w monarchii, aniżeli w arystokracji?

Karta konstytucyjna 3^o maja miała powtórnie na celu nadanie sankcyi porządkowi rzeczy który naród przez instynkt lub rozum, we wszystkich czasach uznawał za naysgodniejszy z swoim jeograficznem położeniem, za konieczny do zachowania iego niepodległości od napaści obcych; tak dalece, że dla niego monarchizm był bardziej kwestyą polityki zewnętrzej, niż kwestyą socialną. Bo i w samej rzeczy coż to był ów Narod polski? Oto naród zostający w ciągłych woynach, naród postawiony w nayniebezpieczniejszym stanowisku, przeznaczony że tak powiem na to, aby ciągle czuwał nad bezpieczeństwem ucywilizowanej Euro-py; Polska przeto bez króla byłaby woyskiem bez wodza,

lub pod naczelnictwem wodzów z sobą rywalizujących; prosty zaś rozsądek wskazuje, że wtenczas kiedy idzie o staczenie bitew, o zostawanie po największej części w stanie wojny, sama tylko jedność widoków i skoncentrowanie władzy, może dać większą przewagę moralną nad nieprzyjaciółmi i zapewnić zwycięstwo. Rzym acz wolny, w razie niebezpieczeństwa ustanawiał *dyktaturę*, władzę iedyną, poskramiającą wszystkie ambicje i wywyższoną nad prawo. Polska również wolna, lecz skutkiem jeograficznego swego położenia i chciwości swoich sąsiadów, na ciągle niebezpieczeństwa wystawiona, przyjęła również myśl *iedności* władzy, mniej samowładney wprawdzie iak dyktatura, lecz za to stałej i nieprzerwaney, bo iey niebezpieczeństwa były nieprzerwane, nieustające. Ależ, zarzuci kto może, jeżeli Polska niemogła się już obeysć bez iedności władzy, bez iednego naczelnika, dowódczy; pocóż było wybór tey władzy do iedney tylko ograniczać rodziny, pocóż było robić tron dziedzicznym? samo urodzenie możeż kiedykolwiek stanowić rękomyją zdolności rządecy? Tak rozumowała Polska przez dwa wieki, lecz to rozumowanie swoje najsmutniczszem przypłaciła doświadczeniem. Zasada najpiękniejsza w teoryi, okazała się najzgubniejszą w zastosowaniu i naród z zarumieniem się postrzegł, iż zamiast rozdawać korony najzdolniejszym, sprzedawał ie najwięcący dającym. Z pomiędzy iedynastu wybieralnych królów, mówi Kołtaty, ani ieden, ściśle biorąc, niebył prawnie wybrany, nietylko przez naród ale nawet przez większość szlachty. Ależ w takim razie zarzuci kto ieszcze, pocóż niebyło ograniczyć prawo królowania, do samych kraiovców, niemających nigdy ni dostatecznych woysk, ni złota do zdobycia korony gwałtem, pocóż niebyło odsunąć cudzoziemców? Doświadczenie nauczyło, że i ta zasada niepomogła. Katarzyna dla tém

prędzszego zamordowania Polski, narzuciła iey Piasta, i ostatni z królów polskich, był Polakiem.

Nie sądźmy jednakże aby naród nauczony przez własne nieszczęścia, pozostał obojętnym na zły z niepewnych wypadków natury i wychowania osoby swych królów, wypływające. Chciał temu zapobiedz, przynajmniej w Epoce swoiey reformy, wszystkimi środkami jakie mu dyktował rozsądek. Synowie królów, wedle konstytucyi 3^o Maja, uznani byli za *najpierwsze dzieci ojczyzny*; z tego to tytułu, sam Naród wybierał osoby którym wychowanie ich powierzone być miało; z tego to tytułu, sam Naród przepisywał plan ich nauk oparty na zamiłowaniu cnoty i ojczyzny, a przede-wszystkiem na uszanowaniu należnym dla swobod i praw krajowych; z tego nakoniec tytułu, na każdym Sejmie, nauczyciel narodowy dzieci królewskich, winien był zdawać sprawę z ich zatrudnień i postępów.

Jeżeli więc karta konstytucyjna zniosła nadużycie wybieralności królów, nadużycie służące tylko do podsycania naybrzydszych namiętności, uczyniła to nie przez pogardę swobod, ale przez czysty patryotyzm oświecony doświadczeniem. « *Doznane klęski—mówi ona w §. VII.—bezkrólewioń peryodycznie rząd wywracających, powinność ubezpieczenia losu każdego mieszkańca ziemi polskiej i zanknięcia na zawsze drogi wpływom mocarstw zagranicznych; pamięć świetności i szczęścia Ojczyzny naszej za czasow familij ciągle panujących; potrzeba odwrócenia od ambicyi tronu obcych i możnych Polaków, zwrócenia do jednomyślnego wolności narodowey pilęgnowania; wskazały roztropności naszej, oddanie tronu polskiego prawem następstwa.* »

Wyżey wytknięte cechy monarchii które usankcyonował duch narodowy i konstytucya 3^o Maja będąca prawdziwym

iego wyrazom, nieprzedstawiają jeszcze nic takiego co by ją różniło od tak zwanej w innych krajach *monarchii konstytucyjnej*. Król polski był dziedzicznym, sam wyłącznie piastował władzę wykonawczą; osoba jego była świętą i nietykalną; służyło mu prócz tego prawo łaski, najwyższe dowództwo nad wojskiem, władza mianowania officerów, nakoniec dowolny wybor swoich ministrów. Wszystkie te atrybucye były i są również udziałem Ludwika XVIII i Ludwika-Filipa, królów restauracyi i monarchy rewolucyi Lipcowey, królów Angielskich i małych konstytucyjnych Xiążąt niemieckich.— Zobaczymy teraz, co stanowi istotną różnicę między monarchią polską a monarchiami wszystkich innych krajów, konstytucyjnych lub absolutnych. Różnica ta jest nader ważna i głównie spoczywa na tém, że władza monarchiczna w Polsce była zupełnie zawisła od woli narodowej, czyli od zasady narodowego wszechwładztwa.

Sposób urzędzenia stosunków pomiędzy władzą króla a istotą wyższą od niego to jest Narodem, jest w obecnej właśnie epoce przedmiotem badań we wszystkich krajach, i wszystkie w tym przedmiocie utwory jakieśmy do tąd widzieli są to tylko próby, których i rozwiązanie i wprowadzenie w rzeczywiste życie, zarówno jest trudne, bo czy może być co trudniejszego, iak umieć bez sprzeczności, władzę która rozkazuje uczynić zawisłą od tej która iey ma być posłuszną. Przecież Polska prawie iedynym jest Narodem który może rozwiązać tajemnicę tego zadania. Upatrywała ona rzeczywiste niebezpieczeństwa dla swoich swobód publicznych nie tyle w świetności tronu, w nieodpowiedzialności swojego króla, w dziedziczości najwyższej władzy, iak raczej w fałszywem i niedostatecznem zastosowaniu zasady wszechwładztwa ludu. Pompa, blask i okazałość korony, były to tylko w iey wyobrażeniu kwestye pie-

nićne, a z pieniędzy chętnie czyniła ofiarę, skoro w niej inny widziała dla siebie pożytek, skoro bez monarchii i potrzebnych na nią wydatków, nie spodziewała się zabezpieczyć sobie ni błogiego pokoju wewnątrz, ni sprężystey siły przeciw sąsiadom. W określeniu władzy królewskiey, to tylko przedwszystkiem miała na widoku, iżby swych królów zabezpieczyć od pokusy, odjąć im ochotę złego czynienia przez takie przepisy, któreby każdy zły zamiar udaremniały. J w tym przedmiocie słuchoła wiernie zdrowych rad Russa « Sprawcie tylko — mówił ów filozof — aby przy-
 « właszczenie było dla waszych królów niepodobieństwem,
 « a odeymiecie im wszelką do niego ochotę, i będą was
 « z taką usilnością bronić, z jaką was dotąd uciemieźali.»
 W tych kilku słowach zamyka się cała teorya rządów reprezentacyjnych, aby ją urzeczywistnić, iakże postąpiła Polska? Oto nasamprzód, odepchnęła wszelką myśl królewskiego *Veto*. Przyjąwszy za zasadę: że wszelka władza w kraju wypływa z woli narodu i powtórzywszy Art. III owej sławney deklaracyi *praw Człowieka* we Francyi, władzę *wykonawczą* powierzyła królowi, lecz *prawodawczą* zostawiła *wyłącznie przy sobie, to jest przy swey reprezentacyi* złożonej z dwóch Izb, jedney wybieralney przez Naród, drugiey dożywotney mianowaney przez króla na przedstawienie Izby wybieralney. Usunięcie przeto wszelkiey myśli podziału władzy *prawodawczej* między króla i Naród, to jest oddalenie od tey władzy króla, a zostawienie iey przy samym *wyłącznie* narodzie, jest naygłówniejszym punktem, który różni i na zawsze odróżniać będzie, monarchię Polską od wszelkich tak zwanych monarchii konstytucyjnych w Europie. Król należał wprawdzie do uchwalania praw, ale tylko iako prywatny, iako Sternik Senatu którego obradom zwykle przewodniczył. Upoważniony do ogłaszania i wy-

konywania praw uchwalonych przez wolę narodową, niemożąc im nigdy odmówić swojej sankcyi, był prawdziwym pełnomocnikiem narodu, jego pierwszyim urzędnikiem, *primus inter pares*, i zasada wszechwładztwa ludu była wówczas *prawdą*. — Jednym z najmocniejszych argumentów teoryi uważającej *veto królewskie*, za nieodłączne od systematu monarchicznego, jest to, że zachodzi konieczność zabezpieczenia się aby większość idąc za popędem chwilowych namiętności nie przedsiębrała, przez zbytnią porywczosć, środków zgubnych dla państwa. Polska nie spełniła i tej konieczności z uwagi, lecz zamiast przyznania *veto* królowi powierzyła go izbie wyższej, Senatowi, a nad to jeszcze, *veto* senatu było tylko zawieszające, ważne jedynie do następnego zebrania się Jzb. —

Niech nam tu wolno będzie dla lepszego wyjaśnienia ducha który odznaczał prawodawstwo Polskie, porównać, co w teyże samey epoce i w teyże samey prawie materyi, stanowione było w innym Narodzie.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Do Redakcii Kroniki

Myśl że cnoty i zasługi X. Czartoryskiego wyższemi są nad pociski zapamiętałej zawiści lub nieszczęsnego obłąkania, sprawiła że zaraz w pierwszych dniach po wyjściu na świat, sławnego dzieła Poitierskiego przeciw niemu, naszej nie zasłaliśmy protestacyi; widząc jednak w Jej piśmie znaczną ilość zakładow zgłaszających się z wyrażeniem swej w tym względzie opinii, nie chcąc przytém aby nasze milczenie wziętém było za aprobację lub przynajmniej obojętność na-

ganną zawsze w rzeczach stycność z publicznymi mających interesem, upraszamy Redakcyą aby naszemu oświadczeniu miejsca w swoim piśmie dozwolnić zechciała.

Choćby w długim zawodzie politycznego działania X. Czartoryski nie był uniknął błędów, na które człowiek w jego zostający położeniu koniecznie jest wystawionym, to staranność z jaką Xiążę przyczyniał się do rozszerzenia oświaty w Litwie; godne jego postępowanie w czasie sądu sejmowego; przystąpienie do wiekopomnej rewolucyi naszej; wspólne dzielenie bez szemrania, zaszczytnego wprowadzie lecz przykrego losu, tu factwa, jużby mu nadawały prawo do szacunku i wdzięczności każdego Polaka.

Z tych więc przyczyn nie tylko nie możemy podzielać deklaracyi Poitierskiej, lecz owszem naganiając ją, przystępujemy z chęcią do tej części Emigracyi, która i za granicą wierna charakterowi przodków, cnoty i zasługi w rodakach czcić nie przepomniała.

Nantes 17. Stycznia 1835 r. podpisano: Alexander Mniewski; Victorini; K. Bobowski; Łabęcki Juljan; Antoni Cielecki; Leon H. Janiszewski; Roman Zaborowski; Kuczyński Józef; Byszyński; Stanisław Honwalt; Kowalski; Xawery Troianowski; Jan Kostrowski.

Wyiątki z listu P. Gallatin (byłego Ministra Ziednoczonych Stanów Ameryki w Londynie a później w Paryżu) do kaszt. Niemcewicza.

New-York 21 Grudnia 1834.

... Fundusze tutejszego komitetu ustanowionego dla

wsparcia wygnańców polskich wyczerpane zostały przed kilką miesiącami, komitet ten się rozwiązał, i moje obowiązki iako w nim prezydującego zupełnie ustały; posłałem zatem listy wasze (X. Czartoryskiego i k. Niemcewicza) do współrodaków na ręce doktora Howe sekretarza komitetu Bostońskiego, który ieden inż tylko z komitetów polskich w Ameryce istnieje. Pieniądze z daru xiecia Czartoryskiego i xiazki polskie mi przysłane, powierzyłem doktorowi Sydney A. Doane agentowi komitetu Bostońskiego, w naszym miesiącu....

Różne okoliczności, któreby zbyt cieżnym było tu wyszczególniać, a które w znacznej części pochodziły z przesadzonych roszczeń tak zwanego komitetu narodowego polskiego, wybranego przez, za ledwie czwartą część tu będących Polaków, lecz z którym nie życzyłem sobie wchodzić w żadne spory, skłoniły mnie do ogłoszenia w dziennikach, że odtąd nie podejmuję się przyjmowania żadnych pieniędzy, rzeczy lub listów do polskich wygnańców collective z kądkolwiek i w iakikolwiek sposób zaaddressowanych. Proszę zatem iak najusilniej nie przysyłać mi nic podobnego, chyba z wymienieniem osoby, krórey w szczególności miałoby to być oddane...

Nigdy nie przestanę brać żywego udziału w sprawie Polski i losie tutejszym waszych nieszczęśliwych współrodaków i starać się będę, iako pojedynczy człowiek, pomagać im ile moia ograniczona możność i podeszłość wieku dozwolą, lecz więcej uczynić nie mogę. —

Lękam się, czyli przesadzone doniesienia nie doszły do Europy o przyjęciu i widokach polskich emigrantów w Stanach Zjednoczonych. — My mieliśmy wielką trudność wzbudzenia dla nich iakiegokolwiek skutecznego współuczucia. Prywatne składki wypadły zupełnie niżej od oczec-

kiwań naszych. Uchwała kongressu jest to tylko sprzedaż, z długim terminem wypłaty, nieuprawnych gruntów w głębi kraiu: aby się komu na co przydała, potrzeba najprzód wydadź od osoby 25 dollarów (dollar znaczy blisko 9 zp.), na dostanie się na miejsce, i więcej iak 50 dol. na utrzymanie się przez rok pierwszy, zanim może bydź zbiór iaki bądź. Mało jest takich, którzy i po roku, iuż są w stanie wykarczować i uprawić swój grunt, a grunt taki, w tey części ziedn. Stanów nie czyni żadnego dochodu czystego, wyżywiając tylko istotnych robotników co koło niego pracują. Naszém ciągłym staraniem było wyszukiwać zatrudnienia dla polskich wygnańców, gdyż kraj tutejszy jest ogólnie przemysłowy, każdy w nim trudni się czem mu się podoba, lecz po każdym też oczeknią, że się będzie wyżywiał ze swego zarobku. Bez znajomości ięzyka, którey rodacy wasi, zwłaszcza zostając naywięcej między sobą, bardzo powoli nabywają, nie ma prawie innego sposobu do życia iak przez pracę ręczną, do niej większa część waszych emigrantów nigdy użytą nie była. — Nawyknięcie wojskowe zrobiły wielu mniej sposobnymi do zarobku ręcznego, a nawet ci stanowiący zaledwie czwartą część ogółu, którzy byli rzemieślnikami lub rolnikami, znajdą tu wiele trudności w znalezieniu przyzwoitego umieszczenia głównie z powodu trudności ięzykowej.

Niewiem, iak z waszymi wygnańcami obchodzą się rzady europeyskie i iaki jest sposób utrzymania w ich dzisiejszém położeniu. Lecz gdziekolwiek by mieli tyle tylko, ile jest konieczne do wyżycia, niemógłbym ich zachęcać do zmienienia swego losu na los iaki ich tu, podług wszelkiego podobieństwa czeka.

Bolesno mi jest bydź zmuszonym do mówienia w sposobie tak niepocieszającym, lecz winienem objaśnić was o praw-

dzie. Z drugiej strony mogę zapewnić, że wyjąwszy ze dwudziestu ludzi zřego sprawowania się z pomiędzy wygnañców wysadzonych tu na brzeg przez rząd Austryacki, naywiększa liczba Polaków tu będących, sprawia się ucziwie i grzecznie. Są niektóre wyjątki co do tego ostatniego względu, znalazłem kilku burzliwych i nieznośnych, na nie-szczęście nie są stosownie do tutejszego kraju przysposobieni, lecz rachować można, że w ogóle nie splamią sprawy swojej i kraju swego, przez iakie niegodne postęпки.....

Do powyższego listu dołączył P. Gallatin kopiją następującej odezwy którą otrzymał od komitetu polskiego :

Komitet Narodowy Polaków w Ziedn. Stanach Ameryki połnocney, do P. Alberta Gallatin.

Niżej podpisani członkowie kom. nar. Pol. w Ziedn. Stanach Amer. półn. mają honor prosić WCPana, ażebyś zechciał oddać w ich ręce wszelkie korespondeneye, komunikacye, notyfikacye, wszelkie przesyłki, doniesienia; uwiadomienia, iednëm słowem wszystko co mogło bydź lub może bydź przysłane do WCPana, a dotyczy się ogólnych interessów Polaków emigrantów w Ziedn. Stanach lub należy do całej Emigracyi, czyli te korespondeneye lub przedmioty są przysyłane przez współziomków na wygnaniu lub w Polsce, czyli też pochodzą od iakiego Towarzystwa, komitetu lub osoby w Europie, Ameryce lub gdziebądź. Niżej podpisani podchlebiają sobie, że WCPan będziesz tak dobry i zastosniesz się do ich żądania, które wypływa z odpowiedzialności, którą są winni współziomkom swoim jako pełnomocnicy do ich interessów ogólnych.

Niżej podpisani łączą wyrazy etc.

Wilmington — 5 Grudnia 1834. Marcin Rosienkiewicz.

Philadelphia — 7 Grudnia — Dr. Karol Kraitsir.
 New-York — 11 Grudnia — Felix Gwinczewski.

Wyiątki z innego listu podobnie z północnej Ameryki z New-York z d. 28 Grudnia 1834 r. pisanego przez jednego z naszych ziomków.

.....Nasi są rozsypani po całej Ameryce szukając szrodków ażeby mogli zapracować na opłacenie statku do Europy.

Pisałem ia ci w pierwszym liście o trzydziestu którzy się udali piechoto do ziemi obiecanej to jest na koloniie, między którymi był Rostkowski, ten człowiek w swoim wieku odbył podróż pieszo z *Philadelphii* aż do prowincji *Ohio*, a pod miasteczkiem *Columbus Ohio*, zarzął się brzytwą z desperacji i z przyczyny niedostatku. — Co się stanie z resztą lub stać miało, kto wie?.....

Kilkunastu się naszych ożeniło, a żaden dobrze się nie ożenił. — Kilku naszych umarło na suchoty.....

Przybyło tu do New-York kilku z Francyi którzy mocno zażują że przyiechali do Ameryki, chcieliby powrócić lecz nie mają o czém.....—

ZAWIADOMIENIE.

Redakcyja ma honor zawiadomić, że w ciągu kwartału bieżącego kończącego się z dniem 1^o kwietnia b.r. Kronika będzie wychodzić w taki sam sposób i pod takimi warunkami co do prenumeraty jak dotąd, to jest franków 8 na kwartał w Paryżu, a franków 4 dla zakładów. — Wszelkie listy i pakiety *frankowane* przyjmowane są w domu: pod N^o 6 BUK DE GRENFLE ST. GERMAIN, *niefrankowane* odsyłane będą na powrót.

WINCENTY NIEMOJOWSKI.

(*Nekrolog*).

Dnia 25 Lutego b. r. odbyło się w kościele *St. Germain des Pres*, staraniem Towarzystwa Literackiego polskiego żałobne nabożeństwo za poległych w bitwie pod Grochovem braci naszych, tudzież za zmarłego świeżo męczennika WINCENTEGO NIEMOJOWSKIEGO członka rządu narodowego. Licznie zgromadzeni ziomkowie oddali należny hołd cnotom i zasługom tego prawego obywatela. Obchód zakończył J. X. Skórzyński następującą modlitwą :

Modlitwa.

« Wszchemogący i wieczny Boże! Panie i Ojcie Niebieski! — Nieprzestajemy, u podnóżka Ołtarzów Twoich « żyć rzewne nad nieszczęściami naszymi wylewać, bośmy « nędzni i opuszczeni wygnańcy. Przesycona jest utrapie- « niem dusza nasza — napoiłeś nas łzami miarą wielką, « i nakarmiłeś chlebem gorczy. — Niech przyjdzie przed « oblicze Twoje narzekanie więźniów i rozproszonych po « kończyniach świata tułaczy. O! Boże! wtargnęli bez- « bożni w dziedzictwo nasze — domy nasze dostały się « przychodniom, których własnym chlebem karmiliśmy... « Kościół Twój Sty znieważony — Ojczyzna nasza w pu- « styńcie i kupy gruzów obrócona — Zostawiliśmy sieroty « bez Ojca, a matki nasze iakby wdowy. — Prawa zdepta- « ne — bezbronni starce — niemowlęta — szlachetna młó- « dzież w dalekie puszcze uprowadzona, ięczy dziś w stra- « szliwej niewoli, wśród niedostępnych śniegów i lodów.-- « Każdy dzień o! Boże! przywodzi nam nowe boleści, « lub pamiątki ciężkich upłynionych już smutnych kolei.— « Oto dziś rok czwarty upływa, iakęśmy przed murami

« stolicy krwawe, zacięte staczali boie. Zaczzerwieniły się
 « strumienie wód posoką wrogów naszych, i wielu naszych
 « padło także ofiarą — Pokój tym, i nagrodę w szczęśliwej
 « wieczności daj o! Panie! którzy w boiach tych dali głowy
 « swe za lubą Ojczyznę. —

« Nieubłaganą jest zemsta ciemńyciela naszego — ni
 « wiek — ni płeć — ni stargane długimi cierpieniami si-
 « ły, zmiękzyć jej nie zdołają. — Śmierć sama zapalczy-
 « wości Tyrana ukoić nie może; rozciągniętą na marach o-
 « krucieństw swoich nieszczęsną ofiarę, ieszcze potwarzą
 « okrywa....

« Takiego to doznał losu świetny wytrwaniem w cnotach
 « Obywatelskich Wincenty Niemojowski! miotane na nie-
 « go czernidło, nowy wieniec do nieskończonej sławy jego
 « przydadzą. Niestety! niepoległ na ziemi, którą tak ko-
 « chał, nienawistna obca go pokryła — Pokój popiołom
 « Jego — już Bóg sprawiedliwy nagroził i enoty i mę-
 « czeństwo jego, a późne pokolenia, iako wzór wiernego aż
 « do zgonu swej Ojczyźnie Polaka, synom swoim wskazy-
 « wać będą. —

« O! Boże! policzyłeś już łzy nasze, i dni tułactwa na-
 « szego..... W ciężkiej niewoli i ucisku życie nam obmierz-
 « ło, zdrowie nas opuściło — Już i łez do płaczu niestaje,
 « a niezadługo miasto ich krew z oczu naszych popłynie. —
 « Ah! Biadaż nam! bo zgrzeszyliśmy.... iużeśmy sownie
 « opłacili grzechy własne.... i przodków naszych.... Lecz
 « Ty, Panie! grzechów młodości nieracz pamiętać... bo
 « większe jest ieszcze miłosierdzie Twoje, aniżeli grzechy
 « nasze, za któreśmy więcej zasłużyli..Wszak sam powie-
 « działeś o! Wielki Boże! przez usta Jzajasza Proroka: —
 « *Kiedykolwiek się do mnie grzesznik nawróci, zapomnę*
 « *jego nieprawości, zagrzebię na dnie morskim, tak że o*
 « *nich wspomnienia nie będzie.* —

• Otoż nas masz korzących się przed Tobą wszechwład-
 • ny BOŻE! z krwawemi łzami w oczach, z żalem w sercu,
 • wracamy się do Ciebie o! Ojciec nasz dobrotliwy! Ty!
 • nas nie odrzuciłeś na wieki... Ośmset przeszło lat służy-
 • ło Tobie wiernie plemię Polaków... Czy ich dziś już na
 • zawsze odrzuciłeś? Czy im już nigdy wszechwładnej pra-
 • wicy Twojej niepodasz? Nie — zlitujesz się o Ojciec Nie-
 • bieski nad nieszczęśliwemi — boś Ty jest Bogiem! Twoja
 • jest potęga... Twoje miłosierdzie... Twoja sprawiedli-
 • wość!...
 • Zwróć — zwróć o! Panie! ku nam Twe litosne oko, i
 • wysłuchaj modlitwę naszą, a jeszcze odwalimy z siebie ten
 • straszliwy kamień grobowy i do nowego życia powsta-
 • niemy, wraz z braćmi naszymi, którzy iako jednej matki
 • syny, w jej dzwignieniu z grobu, braterskie podadzą nam
 • jeszcze dłonie...

• BOŻE! Ojców naszych... Boże Mieczysławów — Bole-
 • sławów — Sobieskich — Jagiełłów — Boże Czarneckie-
 • go, Kosciuszki — Ty! iedyna nasza nadzieia. W Tobie
 • nadzieję mieli Ojcowie nasi i wybawiłeś je... w Tobie i
 • my ufamy, niech niebędziem zawstydzeni, daj nam tylko
 • wytrzymałość, daj ducha iedności i zgody... Dozwól o!
 • litościwy Panie! choć raz nam jeszcze oglądać naszą Ojczy-
 • znę wolną, całą i niepodległą — nasze matki — dzieci,
 • familią, przyjaciół — którzy już stęsknieni ze łzami wy-
 • ciągają do nas ręce, a bez przestanku wielbić będziemy
 • święte Jmie Twoje. »—

Śmierć Niemojowskiego, bez wątpienia liczyć się może
 pomiędzy ważne narodowe straty — powinnością więc na-
 szą sądzimy przedstawić tu czytelnikom naszym krótki rys
 życia i cnot obywatelskich tego dobrze zasłużonego Ojczy-
 źnie męża.

Wincenty Niemojowski syn Felixa i Anieli z Walchnowskich, urodził się we wsi Słupi, w ziemi wieluńskiej d. 5 Kwietnia 1784 r. Po odbyciu początkowych nauk w rodzicielskim domu, oddany był w r. 1798 do szkół XX. piarów w Warszawie (*collegium nobilium*) gdzie znakomici owego czasu nauczyciele Dmochowski, Zaborowski Józef, Osiński, Dombrowski, Wolski, i inni, obok gruntownych nauk iakimi umyśliły powierzonej sobie młodzieży zbogacali — starali się między tą przyszłą nadzieją rozszarpanej Ojczyzny, utrzymywać ducha narodowego i nienawiść obcego iarzma. — Nie zawiódł Niemojowski starań dla ukształcenia go dożonych, — szybkie w naukach uczynił postępy, a Ojczyzna i wolność których zamiłowania czerpał przykłady, w znanęj już od 16go wieku z obywatelskich cnot rodzinie swoiej, były celem poświęceń całego życia Jego.

W r. 1800 udał się do Niemiec, gdzie na Uniwersytetach w Halli i Erlangen słuchoł nauki prawa; — a lubo nie czuł w sobie powołania do prawniczego zawodu, z korzyścią ukończone przez niego nauki prawne, usposobiły go, do systematycznego i gruntownego zgłębnienia następnie innych gałęzi nauk. Poezya i literatura, zwłaszcza starożytna, zajmowały naywięcej młode Niemojowskiego lata. — Cenniejsze utwory starożytnych klasyków tkwiły żywo w pamięci Jego, zupodobaniem ie później w mowach i pismach swoich cytował. Na pięknych przykładach mowców Rzymskich, ukształcał Niemojowski wymowę swoię równie wdziękiem iak energią odznaczającą się, a pełen uwielbienia dla wielkich starożytności mężów, na ich wzór hartował duszę i umysł niepodległy.

W r. 1803, dla ukończenia praktycznie, nabytych w Uniwersytetach nauk prawnych umieścili go opiekunowie w regencyi kaliskiej, w charakterze honorowego urzędnika. —

Lecz w krótkce zawiła mu się sposobność poświęcenia usług Ojczystemu rządowi. — Pamiętna bitwa pod Jeną ożywiła była nadzieie nasze; po dwunastoletnim wygnaniu zawitał znowu orzeł biały na polskiej ziemi. Niemojowski powołany przez Dąbrowskiego i Wybickiego na członka Jzby Administracyinej Departamentu Kaliskiego, pełnił te obowiązki aż do ostatecznego uorganizowania Xięstwa Warszawskiego, to iest do roku 1808. — W tym czasie osiadłszy w dobrach swoich, pojął za żonę w roku 1810 Katarzynę Umińską.

Czas przepędzony przez Niemojowskiego w ustroniu wiejskiém, nie był ani dla niego, ani dla kraju stracony. — Oddany gruntownemu zgłębianiu nauk politycznych ukształcił się Niemojowski na znakomitego człowieka stanu — i wystąpił później na scenę publicznego życia z iasnym i niezachwianem pojęciem zasad porządku społecznego. Powołany w roku 1818 przez współziomków do reprezentowania ich na Seymie ustanowionego kongresem Wiedeńskim królestwa, uzyskał w krótkce wziętość wybornego mówcy, światłego reprezentanta i prawego obywatela:— lecz pierwsze to zgromadzenie prawodawcze kongressowej Polski, nie nastęczało ieszcze Niemojowskiemu sposobności rozwinięcia całego talentu, wykrycia całej prawości Jego. — Seym 1818 roku, zwołany był w chwili kiedy Moskwa nie miała ieszcze czasu pogwałcić świeżo nadanych Polsce instytucyi, kiedy trwał ieszcze urok nadziei i hojnych obietnic Alexandra. — Kongressa w Opawie i w Leybach, nie wykryły były ieszcze, czego się Europa, czego się w szczególności Polska po dawcy tak zwanych swobód, spodziewać mogła. Umiarkowaną więc była opozycya na Seymie 1818 roku, pobłażające, względne nawet dla rządu były w ówczas głosy posłauników narodu, ieszcze nadzieia złączenia się pod

iednem prawem z resztą braci, wstrzymywała zapędy patriotów. Ale w ciągu przerwy pomiędzy tym seymem i seymem 1820 roku inną zupełnie rzeczy postać przybrały. — Despotyzm z początku nieśmiały, później groźnym posuwać się zaczął krokiem. — Zaczęto od wydarcia mieszkańcom wolności druku, — inne swobody iedna po drugiej za najmniejszym pozorem gwałcone były. — Zaręczenia konstytucyjne stały się rodzajem sideł na łatwowiernych, którzy się do nich ieszcze odwoływać poważali. — Zebrany na Sejm 1820 roku posłom nie wolno już było śudzić się względem prawdziwych Alexandra dla Polski zamiarów, niemogąc się oprzeć gwałtom postanowili przynajmniey głośną przeciw takowem podnieść protestacją która, prędzej czy później, po wszystkich krańcach starożytnej Polski wysłuchaną być miała. Jakoż niesłyszany dotąd w dziejach parlamentowych przykładem, projekta rządowe prawie iednomyślnością przez Jzbę Poselską odrzucane były, znalazły się takie przy których na 120 obradujących trzy zaledwie głosy, odważyły się na stronę Ministrów przemówić. Naczelnikiem tej energicznej, tej prawdziwie narodowej opozycyi, był *Wincenty Niemojowski*. Gruntownością i mocą wymowy swojej, stanął on w czasie pamiętnego seymu 1820 roku, obok najpierwszych mowców Parlamentu Angielskiego i Francuzkiego, poświęceniem się i czystością widoków przewyższył ich może; bo kiedy niepodległe Francyi i Anglii mównice — obszerne do najwyższych zaszczytów, i do pierwszych kraiu godności otwierają pole, — opozycya w Polsce, pod panowaniem Rossyiskiem, iedynie na przesładowanie narazić mogła. Tarpeyska skała czekała tylko obrońców praw naszych; nie było obok niej Kapitolu. — Znał Niemojowski całą rozciągłość niebezpieczeństwa, na jakie się wystawiał podnosząc głos przeciw licznem naduży-

ciom ówczasowego rządu, przesyłając słowa surowej prawdy do tronu i do ucha władcy któremu dotąd nikt jej powiedzieć nie považył się, dopełnił sumiennie obowiązku reprezentanta; nie zachwiały go obietnice, nie ustraszyły groźby.

Prace Seymowe 1820 roku uwieńczył Niemojowski godnie wytaczając wspólnie z bratem swoim, (nieszczęśliwym Bonawenturą) skargę przeciw ministrom którzy podpisali gwałcące zasadnicze prawo, postanowienia.— Był to ostatni czyn parlamentowego zawodu Jego. Szłyszeliśmy nieraz, iak dworacy Cara urągali się w owym czasie bezsilności patriotycznych obudwóch braci zabiegów, tak iak i dziś jeszcze słyszemy niekiedy wymuszone szyderstwa przeciw *konstytucyney opozycyi kongressowego królestwa*, iakoby tylko nędzną kartę Alexandrowską na celu była miała. Wymysły zawiści! «Wiem ia dobrze, mawiał Wincenty» że nasza «ustawa konstytucyina iest cackiem dziecinném, którem póty nam się tylko bawic wolno, póki wrzawą nie zrazimy uszu Ojczyrna; ale wiem i o tem, że tę iedną tylko mamy mównicę, z której głos patryoty da się słyszeć po wszystkich kątach ziemi polskiej.... ogłaszajmy więc póki moźna wielkie *principia*: ani wątpię, że dziś, są one próżnym gwarem; ale iestto siew który wznijdzie.... Mówmy ziomkom naszym o wolności, a iak, aż do szczątków wydartą nam będzie, sami iuź oni pomyslą, że nie masz swobod, bez *niepodległości*.... » A że się na opozycyi seymowej nie ograniczał, świadkiem iest *katechizm* ręką iego w tym samym czasie dla *kośników* Wielko - polskich pisany. Nie o *iednym* on tam *wilku* ale o *trzech* mówi «co iego matkę rozszarpały — matkę która nie powstanie z grobu, dopóki *wszyscy* synowie, nie podadzą jej dłoni. »

Jm więcęć Niemojowski pociągającą i pełną ognia wymową

ziednywał sobie wpływu na seymie, im lepiej poznawać zaczęto i wysokie usposobienie i niezłomny charakter Jego; tym bardziej rząd starał się o usunięcie tak niebezpiecznego przeciwnika. Oto jest szczególniejszy pozór którego się chwycono dla zamknięcia przed nim obrad seymowych.

Major Radoński oskarżony o należenie do związków tajemnych i rewolucyi Neapolitańskiej, przytrzymany był nieprawnie w roku 1822, z rozkazu W. X. Konstantego. — Powołał on Niemojowskiego, na świadka gwałtów, na osobie jego dopełnionych, a Niemojowski obiecał mu bezprawie to zaskarżyć na następnym seymie. — Wezwany do tłumaczenia się w tej mierze przez namiestnika królewskiego, odpowiedział Niemojowski wyznaniem swej wiary konstytucyjnej; list Jego pełen godności i wymowy przesłany był Cesarzowi. W krótkce potem W. X. Konstanty, wezwał go do Warszawy, oświadczył mu « że uchybił królowi, że J. K. Mość zabrania mu znajdować się kiedykolwiek w Jego obecności.» Na dowód iako mu takowe oświadczenie zrobione było — zażądano od Niemojowskiego podpisu — nie mógł go odmówić, lecz zarazem w sposób najsławniejszy oświadczył Wielkiemu Xięciu, iż obawione mu zakazu bynajmniej do obowiązków swoich posła rozciągać nie może — i że w seymie który tylko w uroczystych chwilach otwarcia i zamknięcia przez króla był przewodniczony, zasiadać będzie.

Nie długo wszakże mógł on powątpiewać o prawdziwych względem niego zamiarach rządu. — Skoro się dowiedziano o stałym postanowieniu Niemojowskiego przybycia na Sejm w roku 1825 zwołany, użyto natychmiast wszelkich środków dla oddalenia go od stolicy. Oddział żandarmów towarzyszył zdala jadącemu do Warszawy, a zaledwie się zbliżył do rogatek tego miasta, z rozkazu W. Xięcia przytrzymany

i pod mocną strażą do domu odprowadzony został. Odtąd, to jest od dnia 7 maja 1825. aż do chwili powstania narodowego, pod ścisłym dozorem wojskowym we własnym uwięzionym domu, doznawał co dzień nowych przesładowań. — Ofiarowano w prawdzie kilkakrotnie wolność Niemojowskiemu pod warunkiem ażeby wyznał błąd swój i przeprosił Cesarza, lecz prawy ten Obywatel przekładał naydotkliwsze cierpienia, nad upokorzenie się przed samowładcą i wyrzeczenie się zasad które całe życie bronić postanowił. Dotknięty ciężką i bolesną chorobą, i skłaniając się do próżb rozpaczającej żony którą też w krótkie znartwienia do grobu poprowadziły, wyprzedał Niemojowski cały majątek swój w królestwie położony, nabył własność w W. X. Poznańskim, i jako obywatel tego Xięstwa, przysięgi na wierność Mikołajowi odmówił; lecz na próżno upominały się o niego stany Xięstwa, na próżno i ziomkowie Jego, liczne za nim, tak do Alexandra iako i do Mikołajia robili przedstawienia; chciano albo zabić go wolną lecz niezawodną śmiercią, albo poniżeniem Jego, upokorzyć tych wszystkich którzy śmiały głos w obronie narodowych swobód wznosić poważali się. « Pan wiesz lepiej iak ja, o co rzecz idzie, brat Pana zna warunki pod któremi może odzyskać wolność. » Oto jest ostatnia odpowiedź dana przez Cara na seymie koronacyjnym, Bonawenturze Niemojowskiemu, — który bez względu na prawa etykiety dworskiej, korzystał z pierwszego zbliżenia się do Mikołajaja, aby mu z całą śmiałością obywatela, niesprawiedliwość wyrządzoną bratu jego wystawił. Nastąpiła wreszcie przeciw noc 29 Listopada i otworzyła drzwi więzienia Niemojowskiego; iak gdyby los był chciał, ażeby zasługi Jego nowym ieszcze zaiśniały blaskiem, aby życie tego prawego obywatela uwieńczone było męczennika zgonem!

Uwolniony z pod straży w d. 3 Grudnia 1830 r. przybył on do Stolicy d. 6 t. m. i r. otoczony szacunkiem współziomków i dobrze zasłużoną popularnością; powołany na przód przez Dyktatora na urząd prezesa Izby obrachunkowej, którego to urzędu nie przyjął, mianowany był następnie ministrem spraw wewnętrznych, i ważne urzędu tego obowiązki sprawował do czasu kiedy zaufaniem reprezentantów narodu na członka narodowego rządu prawie jednomyślnością, wybrany został.

Nie mając już własności w granicach królestwa, nie mógł Niemojowski należeć do żadnej z Izb Sejmowych; — wybór więc Jego do składu Rządu Narodowego, którego wszyscy inni Członkowie do ciała prawodawczego należeli, dowodzi szczególnego szacunku i zaufania wyborców, — nie zupełnie wszakże ustał wpływ jego na obrady Izby Poselskiej; należał on częstokroć do dyskusyi celniejszych projektów do prawa w komissjach tejże Izby — a osierocona po nim mównica Sejmowa, znalazła w bracie i przyjacielach politycznych Niemojowskiego, wymownych i gorliwych zasad jego obrońców. — Niemojowski był stronnikiem monarchii konstytucyjnej, ale monarchii iaką *Benjamin Constant* poymował; stały i światły przyjaciel swobód, nienawidził despotyzmu; ale nienawidził go równie, w ręku jednej iak w ręku kilkudziesiąt osób; nie wystawiał sobie wolności ślepią i niedołączną; nie sądził, aby tylko wsparta na kacie, i grobową pochodnią oświecona postępować miała: — nie dziw więc że zamiłował pisarza który lękał się błędów i namiętności ludzkich, chce, ażeby pewne prawa człowieka, za święte i nietykalne uważane, żadną, chociażby najwyższą ludu wolą, nie mogły bydz naruszone. To niczem nie zachwiane poszanowanie praw, które wszystkie czyny Niemojowskiego cechowało, ściagało na niego

i przyiaciół Jego, zarzut moderantyzmu, tudzież (co trudniej byłoby wytłumaczyć) *Doktrynerów* nazwisko. Że z czasem na wyrzut moderantyzmu zasłuży, przepowiedział to sam sobie Niemojowski, w ówczas jeszcze kiedy mu stronnicy moskiewskiego rządu, Jakóbinizm zarzucali — lecz wierny zawsze sumieniowi swojemu — niezboczył przeto z drogi iaką mu iego przekonanie wskazywało.

Z takim uczuciem powinności rządzącego, z mocnem postanowieniem sumiennego ich wypełnienia, obiał Niemojowski kierunek spraw wewnętrznych w rządzie narodowym który w ciągu swego istnienia, dokazał tego, na co żaden przed nim rząd rewolucyjny, ani chciał, ani odważył się pokusić; — zamknął się w ścisłych granicach prawności, i w niczem powierzonej sobie władzy nie przekroczył; a iczeli są zdania, zarzucające rządowi, iż przez zby tskrupulatne poszanowanie praw i form prawnych, odiał sobie część energii potrzebnej do działania w nadzwyczajnych okolicznościach, zarzut bez wątpienia zasłużony: to z drugiej strony nie wiemy jeszcze, ile przeciwny systemat był mógł błędów i klęsk na kraj sprowadzić. Nie chcemy ślepo usprawiedliwiać Niemojowskiego i kolegów iego w rządzie narodowym ale sądzimy że rozbierając czynności rządu tego, nie powinniśmy zapominać, czem był w istocie i iakie miał atrybucye? tento wzgląd każe nam być pobłażającemi, albo raczej sprawiedliwsiemi dla niego. Rząd narodowy któremu część tylko władzy wykonawczej była powierzona, nie miał kierunku siły zbrojnej, był on raczej delegacją Seymową, w prawach swoich ściśle określoną, i każdego czasu odwołalną. Rozpatrując się pilnie w atrybucyach iego w tych zwłaszcza które w epoce wojny rewolucyjney całą wagę stanowią, które bliższy wpływ miały na losy uieszcześliwej Ojczyzny naszej, przekonamy się: że takowe poruszały mu szczególniej do-

stawę potrzebnej ilości żołnierzy uzbrojenie zapłatę i wyżywienie woyska. — Jak tych obowiązków dopełnił, dowodem jest prawie cudowna przez 10 miesięcy walka krainy zalewem woyska nieprzyjacielskiego do 2 milionów mieszkańców ograniczonej z najpotężniejszym w Europie mocarstwem, czyliż w czasie tego bohaterskiego boiu zabrakło kiedy pułkom naszym ludzi dla zapełnienia przerzedzonych w potyczkach szeregów? — czyliż żołnierz polski nie był regularnie płacony? — przyzwoicie odziany i wyżywiony? — czyliż wreszcie, po nieszczęśliwym upadku naszym, nie zostawiliśmy wrogom kilku milionów zł. w skarbie publicznym, i licznie nagromadzonych materiałów wojennych, oraz broni, ostatecznego tylko wykończenia oczekującej? — A to wszystko osiągnięte było bez gwałtów, bez ucisku, bez niepotrzebnego zniszczenia mieszkańca, i tak już odczo życie i mienie swoje na ołtarz Ojczyzny niosącego.

Jeżeli ogólny kierunek sprawy narodowej, nie zawsze odpowiadał i potrzebom owczesnym i oczekiwaniu mieszkańców, było to raczej smutną po Dyktaturze puścizną, — bo w rewolucyach iak w każdym nadzwyczajnym dla ludów wypadku, straconej chwili i wieki czasem wynagrodzić nie mogą: było to także skutkiem nieszczęśliwego rozdziału władzy wykonawczej pomiędzy rząd i naczelnego wodza. Naczelnny Wódz mianowany, równie iak i Rząd Narodowy, przez Jzby Seymowe, miał sobie wyłącznie powierzony kierunek siły zbrojnej; — nie odbierał od rządu, rozkazów; — Seymowi tylko z czynności swoich obowiązany był zdawać rachunek. Jeżeli zatem iakie w ruchach militaryjnych popełnił błędy, jeżeli nie umiał korzystać z zapału woyska i sprzyjających sprawie naszej okoliczności, jeżeli bezzasadnie obcej ufając pomocy, zmarnował najwłaściwsze do boiu chwile, możnaż za błędy niezawisłej zupełnie od niego

władzy rząd narodowy do odpowiedzi powoływać? Wszakże Rząd nie był obojętnym świadkiem błędów Naczelnego Wodza, liczne temuż do energiczniejszego działania przesyłał zachęty, a kiedy, po pamiętnej bitwie pod Ostrołęką, kwatermistrz Jlny wojska, Jenerał Prądzyński, ważne przeciwko naczelnemu wodzowi w obec Wincentego Niemojowskiego robił zarzuty, — Niemojowski zwołał natychmiast na posiedzenie Członków Rządu, ażeby wysłuchawszy urzędownie Prądzyńskiego, stosowne w tej mierze Seymowi przesłać ostrzeżenie, — przywołany na posiedzenie Rządu, na które również Prezydujący w Senacie i Marszałek Izby Poselskiej zaproszeni byli, — cofnął Prądzyński powyżej wzmiankowane oskarżenie, oświadczając: «że w chwili rozpoczętych na nowo ruchów wojennych, każda zmiana w naczelnem dowództwie, każde osłabienie ufności żołnierza w wodzu, — zgubne dla sprawy narodowej mogłyby sprowadzić skutki.» —

Tak więc zmuszony był Niemojowski zawiesić wniosek swój który w czasie właściwym skuteczniejszy, mógł być nas może uratować. Późniejsze odwołanie Skrzyneckiego, na które Niemojowski jako członek komisji do Bolimowa wysłany głosował, nie mogło już odwlec godziny zagłady naszej. —

Kilkakrotnie znalazł Niemojowski sposobność rozwinięcia całej piękności duszy, całej mocy umysłu, a w nadzwyczajnych zdarzeniach iakie rewolucya nastroczała dowiódł że umiał w potrzebie zachować potrzebną spokojność i energią. — Że tu dwa tylko nadmienimy wypadki: kiedy po bitwie pod Jganiem, cholera wkradła się do obozu naszego, Gubernator Warszawy, Jenerał Krukowiecki, kazał rozciągnąć kordon zdrowia pomiędzy Wojskiem i Stolicą; zawiadomiony o takowem postanowieniu Niemojowski

przedstawił niewłaściwość onego w Rządzie Narodowym — a obracając w imieniu Rządu głos swój do przywołanego na posiedzenie Gubernatora « miasto i wojsko » powiedział »

« iednym są dzisiaj obozem : chwała i niebezpieczeństwo

« wspólne bydź powinny dzieciom iednej matki, mieszkań-

« cy Warszawy, z obawy strasznej choroby iaka męźnych

« wojowników naszych dotknęła, — nie wziosą muru o-

« strożności pomiędzy sobą i walczącemi braćmi — nieze-

« chcą aby dla ich bezpieczeństwa, dowóz potrzebnej żyw-

« ności i komunikacya z obozem w czem kolwiek była ta-

« mowana. » Nie mniej szlachetne, nie mniej też zrobiły

wrażenia słowa jego w Rządzie Narodowym, kiedy do te-

goż doszła pierwsza, zbyt przesadzona wiadomość, o stra-

tach z naszej strony w bitwie pod Ostrołęką poniesionych.

« Nie daymy się ustraszyć odezwał się Niemojowski, nie-

« szczęśliwym wypadkom, — przedsiębierzmy nayenergicz-

« nieysze środki, dla zastąpienia strat męźnego wojska na-

« szego. Niech się szczątki tych dzielnych obrońców Ojczy-

« zny zagrzebią, ieżeli inaczej bydź nie może, pod murami

« Stolicy, — ale my, dać z siebie powinniśmy przykład

« poświęcenia się : iak dawni Rzymianie czekamy w ku-

« rulnych krzesłach śmierci z ręki barbarzyńców. »

Lecz ieżeli niepowątpiewał Niemojowski o możności oca-
lenia Ojczyzny, dopóki tylko z licznemi naieźdnika zastępami
walczyć nam przychodziło, — zaufanie to w szczęśliwy ko-
niec świętej sprawy naszej osłabło znacznie, skoro uyrzał,
że obok zewnętrznego nieprzyjaciela, powstawał ieszcze
przeciwko nam ten naystraszniejszy niepodległości i swo-
bód ludów nieprzyjacieł, bezrząd, niezgoda. Noc 15 Sierpnia,
ta iedyna skaza szlachetnej i czystej rewolucyi naszej, dot-
knęła boleścią prawe Niemojowskiego serce, — przekonał
się on że tylko skoncentrowana siła i nayobszerniejsza

władza rządu uratować mogła kraj z przepaści nad jaką go postawiły i błędy wojenne, i zaszcze świeżo w stolicy wypadki; — złożył więc dnia 17 t. m. w ręce Seymu urząd Członka Rządu Narodowego wspólnie z innemi tegoż Rządu członkami, — i odtąd już żadnego we władzach ostatnim chwilom istnienia naszego przewodniczących, nie miał udziału, — pomimo zabiegów jakie robił mianowany Prezes Rządu w Radzie Ministrów, Jenerał Krukowiecki, ażeby go do przyięcia Vice-Prezesostwa nakłonić.

Po nieszczęśliwym opuszczeniu Warszawy, udał się Niemojowski z wojskiem i reprezentacją narodową w Województwo Płockie, ale gdy w d. 23 Września, postanowiono przejść Wisłę dla połączenia się w Krakowskiem z resztą wojska polskiego, osłabiony długą i dotkliwą chorobą która zupełnie zdrowie jego stargała, nie zdolny znieść znoiw i niewygód spieszego z wojskiem pochodu, zagnony był pójść za radą przyiaciół, i udać się do Prus w celu dostania się do Francyi: — nieszczęście chciało, że o dwie już mile od granic pruskich przez oddział sniających się w okolicach Czerkasów napotkany, — wspólnie z towarzyszem swej podróży, kasztelanem Olizarem, przytrzymany, naprzód na kępę Wiślaną w okolicy Nieszawy, a potem iako ieuiec stanu, do Warszawy przeprowadzony został. —

Pobył w szańcu przedmostowym na Pradze, gdzie na sam przód był uwięziony, a potem w sławnem więzieniu stanu u Karmelitów na Lesznie, oznaczony był, z jednej strony, nie ludzkim obejściem się z nim władz moskiewskich, z drugiej, stałością niczem niezachwianego umysłu Niemojowskiego. Ze spokojnością stoika, szlachetny w każdym czynie, w każdym słowie swoim, wzbudzał on podziwienie i szacunek nawet pomiędzy siepaczami tyrana,

w rysach iego wyczytać można było każdej chwili, dowód czystego sumienia i męskiego poddania się złemu losowi;— długa i siwa broda, dodawała jeszcze powagi i godności szlachetney Niemojowskiego twarzy. —

Nakoniec po kilkoletniem więzieniu, los tego czcigodnego obywatela rozstrzygnięty został, ustanowiona w Warszawie komissya nadzwyczajna pod nazwaniem naywyższego sądu kryminalnego skazała go na karę śmierci, przez ścięcie głowy. Dnia 12 Czerwca r. z. wyrok został mu publikowany, « albo raczej (powtarzamy własne Niemojowskiego słowa) do własnego przeczytania oddany. » Ale śmierć wydarła by była Tyranowi Polski iedną z naypożądańszych ofiar; pastwić się nad Niemojowskim co dziennie, co dziennie go dobić, tego pragnął Mikołaj i *uśaskawił* Niemojowskiego. — Jakie uśaskawienie! Syberya, zabójcze kopalnie, dla człowieka którego siły długiem prześladowaniem i ciężką chorobą zniszczone, którego dnie porachowane już były. Nie długo więc cieszył się Despota z męczarni patrioty. —

W końcu Grudnia, w drodze na Syberya, zakończył Niemojowski w mieście Moskwie życie ojczyźnie poświęcone, do wieńca obywatelskiego, iaki mu liczne iego zasługi i cnoty ziednały, łącząc jeszcze palmę męczennika swobód i niepodległości narodowej. —

Nie rozbroił iednak śmiercią zawziętości wrogów! Niemojąc się już pastwić nad żyjącym, jeszcze pamięć po nim osławic staraia się. Rozpuszczone przez Rząd Moskiewski wieści, skwapliwie przez pŕatne pisma powtarzane, chcą wystawic Niemojowskiego iakoby odstępującego przed zgonem świętej sprawy za którą życie położył, iakoby żaŕliwego chlubnego w rewolucyi naszej uczestnictwa. Ktokolwiek znał tego prawego, nieugiętego w zasadach swoich i

postępowaniu męża, komu znana jest odwaga z jaką zawsze przy prawdzie i prawach narodu obstawał, wytrwałość z jaką znosił prześladowania, nie uwierzy rozsiewanym fałszom, że wzgardą odepchnie miotane na męczennika potwarze. —

Całe nieskażytelne życie iego dostateczną jest rękojmią, że jakim żył, takim i umarł, mamy w tołactwie naszym świadka i towarzysza ostatnich przygód Niemojowskiego, niech on opowie tym co by jeszcze powątpiewać mogli, czyli przykrości samotnego więzienia, czyli dotkliwej ciężkiej choroby bole, czy wreszcie widok bliskiej śmierci, zachwiały kiedy męską Niemojowskiego duszę?

Niemożemy tu wszakże pominąć, świadectwa ktore lepiej jak to wszystko cobyśmy powiedzieć mogli, zbiite ukute przez nieprzyjaciół oszczerstwa.

Edward Niemojowski synowiec Wincentego, ktory należał do deputacyi wysłanej z Polski przez Paskiewicza dla prześlągania Mikołaja, chciał się za powrotem z Petersburga wytłumaczyć przed Stryem z takowego kroku, zapewniając tegoż, że iedynie nadzieia uwolnienia go z więzów, była dla niego powodem do skłonięcia się do życzeń Feldmarszałka. Nie przyjął cnotliwy Wincenty tego usprawiedliwienia się, — i owszem zakrywszy obiema rękami twarz swoją aby nie widzieć synowca, wyrzekł się niegodnego.

Takim był Niemojowski w więzach. A checcież wiedzieć jakim był jeszcze kiedy już rusztowanie zgotowano głowie Jego? Oto jest kilka słów ktore schorzała już ręką, tajemnie, na nieforemnej karteczce, napisał już po ogłoszeniu mu wyroku śmierci, do kolegi swego, i Prezesa Rządu Narodowego, X. A. Czartoryskiego, a ktore tu dosłownie zamieszczamy:

« Naylepszemu Obywatelowi, mężowi nayzacznicyszemu,
« X. A. Czartoryskiemu, hołd naygłębszego uszanowa-

w rysach iego wyczytać można było każdej chwili, dowód czystego sumienia i męskiego poddania się złemu losowi; — długa i siwa broda, dodawała jeszcze powagi i godności szlachetney Niemojowskiego twarzy. —

Nakoniec po kilkoletniem więzieniu, los tego czcigodnego obywatela rozstrzygnięty został, ustanowiona w Warszawie komissya nadzwyczajna pod nazwaniem naywyższego sądu kryminalnego skazała go na karę śmierci, przez ścięcie głowy. Dnia 12 Czerwca r. z. wyrok został mu publikowany, « albo raczej (powtarzamy własne Niemojowskiego słowa) do własnego przeczytania oddany. » Ale śmierć wydarła by była Tyranowi Polski iedną z naypożądańszych ofiar; pastwić się nad Niemojowskim co dziennie, co dziennie go dobiiać, tego pragnął Mikołaj i *ułaskawił* Niemojowskiego. — Jakie ułaskawienie! Syberya, zabójcze kopalnie, dla człowieka którego siły długiem prześladowaniem i ciężką chorobą zniszczone, którego dnie porachowane już były. Nie długo więc cieszył się Despota z męczarni patryoty. —

W końcu Grudnia, w drodze na Syberya, zakończył Niemojowski w mieście Moskwie życie ojczyźnie poświęcone, do wieńca obywatelskiego, iaki mu liczne iego zasługi i cnoty ziednały, łącząc jeszcze palmę męczennika swobód i niepodległości narodowej. —

Nie rozbroił iednak śmiercią zawziętości wrogów! Niemogąc się już pastwić nad żyjącym, jeszcze pamięć po nim osławiać staraia się. Rozpuszczone przez Rząd Moskiewski wieści, skwapliwie przez pflatne pisma powtarzane, chcą wystawić Niemojowskiego iakoby odstępuiącego przed zgonem świętej sprawy za którą życie położył, iakoby załuiącego chlubnego wrewolucyi naszej uczestnictwa. Ktokolwiek znał tego prawego, nieugiętego w zasadach swoich i

postępowaniu męża, komu znana jest odwaga z jaką zawsze przy prawdzie i prawach narodu obstawał, wytrwałosc z jaką znesił prześladowania, nie uwierzy rozsiewanym fałszom, ze wzgardą odepchnie miotane na męczennika potwarze. —

Całe nieskażytelne życie iego dostateczną jest rękojmią, że jakim żył, takim i umarł, mamy w tułactwie naszym świadka i towarzysza ostatnich przygód Niemojowskiego, niech on opowie tym co by jeszcze powątpiewać mogli, czyli przykrości samotnego więzienia, czyli dotkliwej ciężkiej choroby bole, czy wreszcie widok bliskiej śmierci, zachwiały kiedy męską Niemojowskiego duszę?

Niemożemy tu wszakże pominąć, świadectwa które lepiej jak to wszystko cobyśmy powiedzieć mogli, zbiite ukute przez nieprzyjaciół oszczerstwa.

Edward Niemojowski synowiec Wincentego, który należał do deputacyi wysłanej z Polski przez Paskiewicza dla prześlągania Mikołaja, chciał się za powrotem z Petersburga wytłumaczyć przed Stryem z takowego kroku, zapewniając tegoż, że jedynie nadzieja uwolnienia go z więzów, była dla niego powodem do skłonicnia się do życzeń Feldmarszałka. Nie przyjął cnotliwy Wincenty tego usprawiedliwienia się, — i owszem zakrywszy obiema rękami twarz swoją aby nie widzieć synowca, wyrzekł się niegodnego.

Takim był Niemojowski w więzach. A chcieć wiedzieć jakim był jeszcze kiedy już rusztowanie zgotowano głowie Jego? Oto jest kilka słów które schorzała już ręką, tajemnie, na nieforemnej karteczce, napisał już po ogłoszeniu mu wyroku śmierci, do kolegi swego, i Prezesa Rządu Narodowego, X. A. Czartoryskiego, a które tu dosłownie zamieszczamy:

« Najlepszemu Obywatelowi, mężowi najzacznicyszemu,
« X. A. Czartoryskiemu, hołd nuygłębszego uszanowa-

- nia i naysztetelniejszego szacunku przesyła, już na śmierć
- potępiony, Członek Rządu w którym On przydyował.

Wincenty Niemojowski.

Moriturus te salutat!

Tranquille avec ma conscience, j'attends avec résignation la fin de mes maux, telle qu'elle soit.

« W Warszawie, na górze Karmelu. »

Czyliż w tém ostatniem pożegnaniu schyłego już pod miecz katowski, widać jaką słabość ducha, iaki żal za przeszłość, wyrzeczenie się wiekopomney rewolucyi? —

Śmierć Niemojowskiego jest także dotkliwą dla literatury ojczystej stratą, — nie pospolitym był pisarzem. Dotąd, część tylko mów Jego Seymowych, i *Teorya rządu reprezentacyjnego* według zasad *Beniamina Constant* dzieło w dwóch tomach, drukiem są ogłoszone. Stracone ważne do prac przyszłych, zwłaszcza do historyi ostatniej rewolucyi nagromadzone przez niego materiały. Poezye Niemojowskiego znane są tylko przyjaciółom Jego; niektóre z nich ogłoszone były w różnych pismach peryodycznych, które zawierały także wiele Jego artykułów polemicznych. W czasie rewolucyi zwykł był ogłaszać myśli swoje polityczne w *kur erze polskim*. — Biegły w starożytnych językach, gruntownie znał kilka tegoczesnych. Towarzystwo Warszawskie przyjaciół nauk, skoro tylko przez rewolucyą postawione było w możności wolnego wyboru członków, powołało go do grona swojego.

Obszerne wiadomości, umysł przy wrodzonej zdadności ciąglą zbogacany pracą, — a nadewszystko słodycz charakteru Niemojowskiego, robiły towarzystwo Jego nader pożądanem. — W domowem pożyciu uprzemy, chętnie usłużny, tylko między nieprzyjaciółmi Ojczyzny, miał nieprzyjaciół. — W życiu publicznem, idąc zawsze powinności drogą, uzyskał nie pospolitą między współziomkami popu-

larność a posiadłszy takową zasługami i zupełnem dla kraju poświęceniem się, nie ubiegał się o nią kosztem sumienia i przekonania swojego, — przyjaciel prawdy, światły i niezachwiany stronnik wolności, był on, jednym słowem, owym prawym Horacego mężem, którego nie zastraszały ani wrzaski tłumu, ani oblicze tyrana.

Cześć pamiętce Niemojowskiego, pokóy Jego popiołom! na obcej one spoczywają ziemi, żza przyjaźni i wdzięczności spółziomków nie zrosi grobowca Jego; — ale pamięć tego dobrze zasłużonego krajowi obywatela, iasnieć będzie w dzieciach sławy i nieszczęść naszych, obok pamiętki Reytana i innych prawych Ojczyzny synów.

— Doszedł rąk naszych Okulnik Zakładu w Agen zamierzającego w dalszym ciągu działań Poitierskich, przyprowadzić do skutku ustanowienie Komitetu. Ciekawy ten dokument uważamy za rzecz potrzebną zakomunikować naszym Czytelnikom, stanowić on bez wątpienia będzie nową Epokę w Emigracyi. Oto osnowa jego:

ZAKŁAD POLAKÓW W AGEN DO EMIGRACYI POLSKIEJ.

• W dalszym ciągu odezwy naszej z dnia 14 Sierpnia r. p: przedstawiamy wam następujące zdanie sprawy z głosowania na Ustawę dla Komitetu ogłoszoną przez Zakład Poitiers: (Tu następuje wykaz szczegółowy ilości głosów Ustawę Poitierską przyjmujących, kończący się wyrazami: W ogóle przyjęło Ustawę 2758 Wychodźców:)

Dalej okulnik brzmi iak następuje:

• Kontrola Urzędowa mieści we Francji 4500 Polaków, Anglja liczy 500, Belgja 50; razem 5050. Zebranc przeto

głosowanie, wynoszące 2758 głosów jest większością, i Ustawa dla Komitetu, prawem (a).

Czyniąc zadosyć artykułowi 2 Prawa o Wyborach, który Kandydatami do Komitetu chce mieć tylko Wychodzców zamieszkałych w Paryżu i do Ustawy dla Komitetu przystępujących, Kommissarze nasi wzywali o przystąpienie do niej kilkakrotnie przez pisma publiczne Zakład Paryzki; o w końcu do każdego członka tegoż Zakładu oddzielne Wezwanie uczynili. Oto są przystępujący do Ustawy a tém samem prawni i iedyni *Kandydaci na członków do Komitetu*:

1 Cbobrzyński Karol — 2 Chodźko Leonard — 3 Czapllicki Felix — 4 Dwernicki Józef — 5 Działyński Napoleon — 6 Gawroński Andr. ppł. — 7 Grzymała Franciszek — 8 Jański Bogdan — 9 Karwowski Jan Joachim — 10 Kaczanowski Paweł — 11 Ledóchowski Jan, poseł — 12 Nabelak Ludwik — 13 Ordęga Józef — 14 Ostrowski Józefat Bolesław — 15 Ostrowski Jan Nepomucen — 16 Przecławski Leon — 17 Smolikowski Alexander — 18 Trzciniński Franciszek, poseł — 19 Wodziński Karol Edward — 20 Zalewski Bohdan — 21 Zalewski Józef — 22 Hłuszniewicz Antoni i 23 Zwierkowski Walenty, posłowie — 24 Rożycki Karol płk. (ma przybyć do Paryża). — 25 J. Broniewski.

(a) Nie możemy tu pominąć zarzutu większej części rodaków w Paryżu mieszkających, iż nie odebrali żadnego wezwania ani do wotowania na ustawę polityczną, ani do oświadczenia się: czyli chcą lub nie, bydź zamieszczeni na liście kandydatów na Prezesa, lub członków Komitetu. Dla czegoż to wyłączenie, ten nowego rodzaju *ostracyzm*? Nie wezwani nie liczą się ani do większości, ani do mniejszości tej części Emigracyi, która tym sposobem w odłączne wiążąc się stowarzyszenie mocna jest dla siebie, ale *dla siebie tylko*, przepisać ustawy; wybrać władze, lecz iak *część nigdy całości* nie wyobraża. tak *stowarzyszenie to* nie wyobraża *Emigracyi Polskiej*, która z wspomnionemi ustawami i władzami, nie ma wspólnego. Jakkolwiek bądź wielka to krzywda i wielka boleść; bydź tak arbitralnie usunięty od zaszczytu należenia do Komitetu choć tylko część Emigracyi reprezentującego! Nie ieden z nas może by się pokusił, jeżeli nie o *prezesostwo Komitetu* tak słusznie należne jednemu z 25ciu podających się na kandydatów, i odtąd iedynie wybieralnych, czeigodnemu i walecznemu J. B. O. nacelnemu redaktorowi N. P., to przynajmniej o członkostwo aby pod sterem takiego męża przyłożyć się do wywalczenia niepodległości, a następnie (iak się w dalszym ciągu cyrkularu en wyraża) *przeobrażenia i uporządkowania naszej Ojczyzny!!!*

Bracia! Nie będziemy Was zachęcali do Wyborów o których potrzebie aż nadto iścieście przekonani. Dowodem tego jest przystąpienie Wasze do Ustawy dla Komitetu. Szczerpła Emigracya, podzielona ieszcze na rozmaite odcienia opinii, nie może stawić groźnego czoła swoim nieprzyjaciółom, i łatwo da się rozproszyć lub pokonać; lecz zamieniona w iedno ciało polityczne, przyodziana powagą narodu, postępująca wytrwale i iednostajnie, stanie się nieprzełamana. « Nie potraficie, mówi *Rousseau* w uwagach o Rzadzie Polski, uniknąć pochłonięcia przez Waszych nieprzyjaciół, zróbcieź przynajmniej aby Was strawić nie mogli. »

Mała jest wprawdzie liczba Kandydatów, ale dobór osób uczynił ją nie potrzebną. *Zepsuty Paryż, zaięty iedynie osobistościami, lub utaskawioną Polską*, wzgardził dobrem publicznem, i większością emigracyiną, a na Wezwanie nasze przez sześć miesięcy powtarzane *zbrodniczem odpowiedzią milczeniem*. Lecz minął czas ślepej wiary w m eysca i osoby. Siła Emigracyi w niej samej, nie zaś w Paryżu spoczywa. *Mało w nim jest ludzi zdrowych na umyśle i sercu, małą Wam też listę przedstawiamy*, przekonani iednak iesteśmy że z łatwością w niej sędmiu członków godnych zaufania naszego znajdziecie, i że równie tą razą iak poprzedzającą, w rzeczy której głównem przeznaczeniem jest wolność i niepodległość Polski, dacie wzorowy przykład zgody, porządku i gorliwości. (b)

(b) Cóż to czytamy? z około 500 wychodźców w Paryżu zamieszkałych Szan: Zakład w Agen tylko 25 zaszczycić raczył wyrazem swego zadowolenienia, i szacunku! na resztę rzucona klątew nie wiemy czy dodać obywatelska! wszyscy przez wyrok nieodwołalny Ogółu szczegółowego w Agen, uznani za *niezdrowych na umyśle i sercu*, co więcay za *zbrodnicze milczenie* zachowujących. Więc wszystkich obecnych w Paryżu członków reprezentacyi Narodowej (z wyjątkiem sześciu), Generałów (z wyjątkiem iednego), wreszcie tyłu zasłużonych wojskowych i cywilnych iednym pociągim pióra Agenskiego widzimy stracących do nicości umysłowej i moralney! Zlituycie się szanowni, ale nad miarę surowi Obywatele sędziowie w Agen, wstrzymaycie się przynajmniej od umieszczeniu w dziennikach Francuzkich waszego wyroku, bo głybyscie nieubłagani do tego ostatecznego kroku posunąć się mieli, iuż od tak znaczney liczby współziomków iako *urzędownie* za pozbawionych władz umysłowych uznanych, w potrzebie żaden Notaryusz nie chciałby przyjąć spisania iakiegokolwiek aktu, nawet woli ostatniej!!!

Nie trwoźmy się małą na pozór liczbą Kandydatów. Jest ona dostateczna wyborem. Ci co złą lub dobrą wiarą odmówili pomocy sprawie publicznej, utracili prawo do naszego zaufania i lepiej nawet że imion swoich nie przedstawili wyborcom. Pragną oni bezrządu aby nie znaleźć oporu samolubnym widokom. Próżna nadzieia. Przepisaliśmy sami sobie prawa, i sami sobie wybierzemy ich wykonawców.

Bracia! Nieprzyjaciel nasz silny jest samowładną wolą i liczbą podłych słuźalców. Walczy z nim tą samą bronią, połączmy ramiona i serca i utwórzmy jedną wolę, wolę większości. Odpowiedzmy słuźalstwu uczuciem niepodległości, wołamy o Polskę połączonym i piorunującym głosem; znośmy cierpliwie wygnanie, jeżeli nie dla naszego to przynajmniej dla przyszłych pokoleń szczęścia. Gdzie idzie o znaczenie polityczne i siłę Emigracyi a tem samem o niepodległość Polski, tam wszystkie cząstkowe opinie zamilknąć powinny. Uporządkujmy sami siebie a dowiedzimy że godni jesteśmy, *przeobrazić i uporządkować naszą Ojczyznę.*

Uwaga. Odezwa niniejsza oddaną zostanie na pocztę najdalej dnia 8 Lutego b. r. Zostawiamy dni 5 na jej otrzymanie po zakładach. Od 13 do 19 lutego, czyli w przeciagu dni 6, lista kandydatów stosownie do prawa o wyborach, ma być w departamentach ogłoszoną. — W następujące dni 15 to jest do dnia 6 marca, wybory na siedmiu członków odbyte i przesłane nam być powinny. Pozostałe dni 15 które upływają z dniem 21 marca r. b, użyte będą na zdanie sprawy, na ogłoszenie siedmiu kandydatów największą liczbę głosów mających i na wezwanie tychże do działania. Ostrzegamy że stosownie do prawa całe głosowanie odbyć się powinno w przeciagu dni 15, żadne przedłużenie przeto nie będzie miało miejsca. — Prawo również wyrzekło: że kandydaci największej głosów mający są Członkami Komitetu, bez względu czy takowi uzyskali większość warunkową, lub bezwarunkową. Na przypadek zatem małej liczby głosów, wszelkie zarzuty, że Komitet nie jest wpływem woli większości, jako prawu zasadniczemu przeciwne, bez

żadnego pozostaną skutku. Wszystkie dotychczasowe głosowania na Członków Komitetu, jako uskutecznione przed utworzeniem listy Kandydatów są nie ważne; Wyborcy tego rodzaju obowiązani są głosowanie powtórzyć. Rozumie się samo przez się, że wybory odbywać się tylko mogą z przedstawionych dziś Kandydatów. Głosy na nie - Kandydatów przysłane nie będą wcale liczone.

WNIOSEK

Według wszystkich praw na świecie, kto zrzęda szkodę przez zerwanie Umowy, wynagrodzić ją powinien. *Mikołaj przez zgwałcenie Konstytucyi zerwał z nami umowę, i zagnął do tułactwa; wszelkie przeto ciężary i szkody z niego wynikłe on sam winien panosić. Żąda on dziś od Francyi wypłacenia należytości wynoszącej około 200 milionów. Należytość ta jest w części rządową w części prywatną. Gdyby część prywatna była nietykalną, to mamy prawo odezwać się przynajmniej po część Mikołajowską czyli Rządową, i użyć iey na potrzeby w tułactwie ktore z winy Mikołaja znosimy. Czas i miejsce nie pozwalają nam szerzej myśli naszych rozwinąć, zostawiamy to biegłym w prawie. Tym czasem pewni dobrej i czystej sprawy *mniemamy że należałoby summe dla Mikołaja przypadającą przyaresztować, sprawę przed właściwe sądy wytoczyć, i żądać iej przyznania na rzecz Wychodztwa Polskiego.* (c) Opierając się na tych powodach przedstawiamy nastę uiący :*

(c) Zakład że to Ageński, podobno *naysaawańsowanysz* w Emigracyi powołał się na konstytucyą w wykonaniu kongressu Wiedeńskiego tak zwanemu Królestwu Polskiemu nadaną? zniża się do mówienia o złamanej umowie? zawartej z kim? z Carem moskiewskim? A to już zupełnie porządek rzeczy przewrócony! dotąd bowiem samo wspomnienie tej konstytucyi uważane było za zdradę. Sam P. Fergusson tylekroć z taką gorliwością sprawy naszej w Parlamencie Angielskim broniący okryty był za to złorzeczeniami naszych *zawansowanych* patryotów, chociaż on wzmianki o kongresie i konstytucyi użył tylko jako środek do celu, aby tym sposobem dowieść, że wróg nasz traktaty zgwałciwszy na nich już pozoru nawet praw swoich do jakiegokolwiek części Polski opierać nie może.

WNIOSEK DO PRAWA

Arty. I. Wychodztwo Polskie upoważnia swój Komitet do poszukiwania, przed wszystkim, wszelkich należności Mikołaja, od Rządu Francuzkiego przyznanych.

Arty. II. Koszta wynikłe ogół Wychodztwa poniesie.

Bracia! Żyjemy o wyżebranym chlebie, a mamy sposobność własnego utrzymania. Nie opuszczajmy jej lekko-myślnie i zabezpieczmy nasze osoby, albowiem na nich nadzieja Polski spoczywa. (d)

(d) Cały ten wniosek do prawa, mocą którego (ieszcze raz wyrazy tekstu powtarzamy;) Zakład w Agen przedstawia żeby przysły Komitet zobowiązany był

* Summę 200 milionów dla Mikołaja od rządu Francuzkiego przypadającą przyaresztować, sprawę przed właściwe sądy wytoczyć i żądać iey przyznania na rzecz wychodztwa Polskiego (więc nie dla kraju, ale na nasze potrzeby) końcem zabezpieczenia naszych osób, albowiem na nich nadzieja Polski spoczywa.

Cały ten wniosek mówimy godzien największego uwielbienia! że też nikomu nie przyszedł do głowy pomysł tak szczytny! tak genialny! tak wreszcie łatwy do wykonania! Mamy dwieście milionów leżących dla nas wychodzców w gotowiznie w skarbie Francuzkim, idzie tylko o ściągnięcie tej summy w drodze prawa: jakim sposobem? *zostawia to, zakład biegłym w prawie;* my tych poradziwszy się, powzieliśmy przekonanie, iż wypadaloby tylko następujące drobne dopełnić formalności. *Naprzód:* czempredzey stosownie do procedury Francuzkiej, i jeżeli nie na zasadzie art. 557, bo podobnonie posiadamy dokumentów ex quibus, to na zasadzie następnego art. 558 za pozwoleniem Prezesa Trybunału 1szej Instancyi departamentu Sekwany zaaresztować fundusz 200 milionów, który sobie nasz wróg przywłaszczyć zamierza. *Powtóre,* w poparciu tego areztu, oraz w myśl art. 563 Procedury, zapozwać cara moskiewskiego przed Trybunał Sekwany i otrzymać naprzeciw niemu wyrok zapłacenia. — Więcej nie potrzeba, i my to objaśnienie prawne do użytku przyszłego Komitetu umieszczamy. — Ale milczeliśmy dotąd! Jaka lekkomyślność! Bodaży tylko nie co gorszego!..... Gdybyśmy od początku samego tak iędrnie tak energicznie działali, słusznie twierdzi zakład Agenski, my potrzebowałibyśmy żyć o wyżebranym chlebie, byłibyśmy zabezpieczyli nasze osoby na których nadzieja Polski spoczywa. Ciesz się więc Polsko będziesz wybawiona! Wnet energiczny Komitet zrealiznie summę 200 milionów, mamy to zaufanie w iego patryotyzmie iż iakkolwiek zdaniem zakładu Agen od którego inicjatywa wychodzi fundusz ten należy do wychodztwa Pol-

Aby nie tracić drogiego czasu, prosimy Was o przysłanie głosowania na powyższy wniosek, razem z głosowaniem na Członków Komitetu, aby tym sposobem nowy Komitet natychmiast do wykonania jego mógł przystąpić. —

Braterstwo i pozdrowienie. — Agen dnia 2 Lutego 1835.

Prezydnujący z koleji. Napoleon Szymański.

Sekretarz Zakładu. Jedliński.

Adres Kommissji. A. M. Batory refugie Polonais à Agen. (*Lot-et-Garonne.*)

Dla braku funduszków *frankowane* tylko listy przyjmowane będą.

Do Redakcyi Kroniki.

Koledzy podpisani na przyłączonej tu protestacyi, polecieli mi prosić Redakcyję o miejsce dla niej, w jej szanownym dzienniku — ieśliby koszta druku miały być przez nich podjęte, bardzo będą wdzięczni, gdy Redakcyja zechce ich o tём uwiadomić pod moim adresem — tymczasem proszą Redakcyję o zastąpienie, by nie były przyczyną zwłoki.

Kronika zawsze wyrażała opinie dla których my z wielkim iesteśmy szacunkiem, śmiemy przeto ufać że zechce przyjąć do swoich kolumn protestacyję szczerych przyziaciół.

Proszę przyjąć etc. etc.

Aurillac (Cantal) d. 23 Lutego 1835 r.

S. SZYSŁO.

⁵*kiego*, zachowa jednak Komitet kapitał na potrzeby początkowe oswobodzić się przezeń mającego kraju, lecz sama prowizya w ilości coroczney 10 milionów wystarczy na osłodzenie naszej niedoli, bo dzieląc ją między 2,758 wychodźców do ustawy Poitierskiej przystępujących wypadnie na każdego członka wszechwładztwa emigracyjnego po złp. 3625 bez żadney różnicy stopnia ani stanu, obraz prawdziwey równości i a jednakże każdy będzie pobierał więcej niż teraz Generał Dywizyi. Może też kowitet łącząc wspaniałomyślność z partytyzmem zechce i *nas wykluczonych* choć do małego przypuścić udziału azalić się poprawimy, to i *o naszych osobach* trzeba pomyśleć, żeby je zabezpieczyć. — Czekamy z niecierpliwością wyboru komitetu, którego pierwszym działaniem ma być wykonanie tak głęboko pomyslanej operacyi finansowo-rawniczey.

Do Polaków w Emigracyi.

Czytaliśmy odezwę braci naszych z Agen z d. 2 Lut. b. r. Cel nasz ieden — pragniemy równo z uimi ziednoczenia woli Emigracyi, ale drogę przez nich wskazaną, do tego celu tyle pożądanego, tyle dobra obiecującego, i nam i naszej drogiej Ojczyźnie, mniemamy bydz skierowaną w zupełnie przeciwną stronę — dla tego sądzimy słuszném, przekonanie nasze w tej okoliczności przedstawić wszystkim współtułaczom — ieżeli uwagi nasze znajdą w zakładach sympatya, i ieżeli drogę przez nas wskazaną uznaią rodacy za rzeczywistą, pójdą po niej — będziemy szczęśliwi — ieżeli nie, ieżeli sami na niej pozostaniemy, dopełnimy powinności wskazanej nam przez sumienie, przez miłość Ojczyzny — i będziemy spokojni.

Wezwano nas do wyborów nowego komitetu.

Pierwsze uczucie które to wezwanie w nas obudziło, by-ło uczucie smutne — przypomniiała się przeszłość naszego tułactwa — obraz niezgod, zabiegów, szkalowań i smutnych ztąd skutków, stanął nam przed oczami. — Bracia! tylekrotnie obierany i zniweczony komitet, nie dowiódłże nam dotąd swego niepodobieństwa? Ten wizerunek władzy w zwierciadle, podniecając ambicyą, i z nią inne namiętności nie przekonałże nas dostatecznie, że zamiast iednoczenia Emigracyi, rozdwoienie w niej tylko sprawić iest zdolnym? nie iestże on iedyną chociaż ukrytą przyczyną, naszej gorszącej kłótni o osoby, która dziś wywołana w obec Francyi, zgrozą przejmuie i martwi naszych i Polski przyiaciół? Czy z tylu rozmaitych komitetów choć ieden przekonał nas jakimkolwiek czynem, że iest Emigracyi użytecznym, i że się bez niego obejść nie możemy — Mieliliśmy dość komitetów — doświadczenie nasze w tym względzie powinno bydz zupełnie — gdzie fakta dowodzą, tam piękne słowa ustąpić

powinny — nie ziednoczy nas komitet, gdy on iest (można rzec śmiało) iedyną przyczyną naszego rozdwoienia — dosyć przejrzeć sposób iego oboru przez narzucenie osób, — dosyć odczytać wnioski do prawa odezwą objęty, a pod głosowanie iako atrybucya komitetu podany, aby odgadnąć iego przyszłość, iego znaczenie, iego trwałość — 1szy Artykuł tego wniosku powiada:—

« Wychodztwo Polskie upowaznia swój komitet, do poszukiwania przed wszystkim, należytości Mikołajia od rządu francuzkiego przyznanych. » —

Ktokolwiek działa w interesie prawdziwie Polskim, nie potrzebuie upowaznienia — sumienie Polaka czyste — niech iego głosu słuca — i niech się niem rządzi — niech iego szuka upowaznienia — i niech będzie pewny że prostą pójdzie drogą — iezli niezdoluy oddać ważnej usługi sprawie narodowej, pewnie iej nie zaszkodzi — Czy Jaś Dwernicki pytał naszego upowaznienia, gdy protestował przeciw negocyacyi Lubeckiego? a iednak mówił w imieniu wszystkich Polaków — i nikt nie znalazł się coby mu tego zaprzeczył — i nikt zaprzeczyć nie może, bo każdy Polak ma równe prawo i równą powinność stawania w obronie wspólnej sprawy. — Nie tylko że chętnie upowazniamy, prosimy nawet zaklinamy każdego Polaka, by robił co może dla sprawy narodowej — a iezli co zrobi; zapewniamy mu wdzięczność nie tylko naszą, ale i całej Polski, i historyi, i potomności — lecz bracia! śmiało upewnić was możemy, że chociaż oddzieleni od świata górami Cantalu, chociaż nie liczni, i mało obeznani z biegiem politycznych interessów — iednak tyle iesteśmy w stanie zrobić w sprawie 200 milionów które Lubecki reklamuje, co i nowy komitet w Paryżu; przeczytajcie tylko obietnicę przyaresztowania summy przypadającej na Mikołajia, by ocenić całą iej niedorzeczność — niepodobna do wykonania, i śmieszna z swoiej natury, nie

ziednoczy ona woli całej Emigracyi — szukajmy innych sposobów. —

« Art. 2. Koszta wynikłe, ogół wychodztwa poniesie. »

Któż nie widzi że ten Artykuł mniej ieszcze iak inne, iesć zdolnym doprowadzić Emigracyą, do końca tak przez nią upragnionego, do ziednoczenia jej woli. — Cel iego tak iawny, skutki tak widoczne, że poważne nad nim zastanowienie się nie potrzebne. —

Naszém przeto zdaniem bracia, iedyny sposób dla Emigracyi, « zamienienia się w ciało polityczne, przyodziania powagą narodu, postępowania wytrwale i iednostajnie, i stania się nieprzełamana » — iest — zostawić każdemu Polakowi prawo stawania w obronie iego własnej i iedynej sprawy, prawo drogie, bo nabyte w zamian za iego Ojczyznę, za Familią, za własność wydartą, i za krew przelaną — Niepotępiać członków naszego nielicznego tułactwa — z wdzięcznością przyjmować usługi przez kogo bądź w sprawie naszej położone — nie odstępować uczuć i zasad dla których kraj nasz opuściliśmy — i albo wyrzec się komitetu, albo powołać na reprezentantów naszych ludzi zasłużonych w kraiu, lub w Emigracyi, znanych w Europie — i uważać ich misją raczej za honorową niż potrzebną Emigracyi — raczej za dowód narodowej wdzięczności, niż za mandat do działania w interessach narodu — i nie chcieć od nich żadnych wielkich czynności politycznych, bo te nie są, ani w ich mocy, ani też w mocy całej Emigracyi. —

A do kandydatów przyszłego komitetu, — do tych co obietnią przyaresztować sumnę na Mikołaja przypadającą, do tych co się podejmują, poszukiwać wszelkich iego należytości od rządu francuzkiego przyznanych — powiedzić: — Czy zapomniałiście że macie do czynienia z rządem, co po wzięciu Warszawy wyrzekł że « w niej panuje porządek? » Czy nie widzicie niesprawiedliwości codziennie dokonywa-

nych na waszych braciach? — czy nie wiecie że ten rząd więcej dba o ieden uśmiech Pozzo di Borgo niż o całą Polską Emigracją? — jeżeli w dobrej wierze nam to przyrzekacie, sama niedorzeczność waszej obietnicy, dostatecznie dowodzi, żeście lekkomyślni, i nie zdolni godnie nas reprezentować — jeżeli, co gorsza, iedynie dla ułudzenia łatwowiernych, i otrzymania głosów upoważniających was do błyszczczenia na czele wychodźców Polskich — otrzymajcie jeżeli możecie — ale nas którzyśmy was odgadnęli od współnictwa z wami uwolnicie. — Biada wam jeżeli się naigrawacie ze słabości waszych braci, jeżeli wiarę w świętość naszej sprawy chcecie uczynić narzędziem waszych osobistych widoków. — Pamiętajcie co mówił zbawiciel świata do uczniów swoich « Nie można aby zgorzenia przyjść nie miały, ale biada temu przez którego przychodzą. »

Aurillac (Cantal) d. 22 Lutego 1835 r.

Leon Czarkowski, kapitan. Napoleon Poniński, kap. Michał Swicykowski, por. Jgnacy Polakowski, por. Karol Kawka, por. Jan Pawłowski, kap. Stanisław Szyszło, por. Paweł Rutkowski, Auditor p. Gr. Paweł Twardowski, kap. Drewnoski Wincenty, ppor. Franciszek Jazwinski, kap. puł. 1 Uzarów Aug. Adolf Borzęcki, major. Teofil Strzelecki, por. Borzęcki Edward, por. Paczek Ludwik, ppor. Michał Tędowski, kap. Karol Zadarnowski, ppor. Julian Zaborowski, podporucznik.

Wyiątek z listu z Londynu z d. 22 Lutego 1835 r.

Między nami nieszczęsny projekt utworzenia komitetu znowu pomacił głowy. Szczególniej biedni żołnierze w Portsmouth zostali pastwą tych intryg błahych. — Dzielą się nimi, Obywatele na wyspie Jersey osiedli— w Londynie zamieszkali i w Paryżu na nich wpływający.— Jen. Dwernicki pisał do nich zachęcając do iedności i zgody i przyrzekając przysłać im 2000 fr. na odzienie, na co zbierają się podobno składki w Paryżu i po depach w chwili odbierania żołdu od urzędów francuzkich. Chwalebna i rozczułająca jest dobrotliwość szczególnych Polaków i troskliwość ich o dobry byt ziomków.— Ale smutno, iż zapowiedzenie tej pomocy z Francyi spowodowało żołnierzy Portsmuckich do odrzucenia zapomogi także na odzież ofiarowanej im przez Assocyację Londyńską z funduszu zebranego z Balu ostatniego. Owszem nie tyllko że odmówili, ale się odgrażają iż zapozwą Assocyację o pokrzywdzenie. — Wiadomo wam, że niektórzy Członkowie Associacji literackiej iako Ferguson, L. Dudley Stuart, Beaumont, i. t. p. są najsukteczniejszymi obrońcami w Anglii, i naszej sprawy i losu Emigrantów Polskich. — Bez nich nie byłoby ani głosu w Parlamencie, ani subsydiów rządowych, ani ostatniego Balu.— Ich urazić iest wszystko na szwank widoczny wystawić.— A przecież nieboraki żołnierze, bałamuceni różnemi podszeptami, mogą, sami o tem niewiedząc, zadać ten cios sprawie — sobie — i całej emigracyi, zwłaszcza przy terażniejszym składcie ministerium przyiaznego Rossii. — Wracając do wyborów komitetowych, z początku wszyscy żołnierze w Portsmouth zgodzili się byli na wybór Jen Dwernickiego. Lecz gminy Jerseyska i Londyńska nie zaspaly, i przez późniejsze perswazye dokazały tego że teraz tylko 40 iest za nim; reszta zaś, nim głosy swe wyrzeczce zapytała naprzód

Jenerała, aby zrobił im wyznanie swej wiary politycznej, a mianowicie aby oświadczył, czy jest prawdziwym Demokratą. Tak przynajmniej słyshałem, lecz ledwie temu uwierzyć podobna. —

— Odbieramy bolesną dla każdego prawego Polaka wiadomość, że w mieście *Troyes* major Nyko w mieszkaniu swoim był napadnięty przez ziomków i dzięki silnej z jego strony obronie tudzież przybytemu tłumowi ludu, zamach nie przyszedł do skutku, jednakże napadnięty został mocno raniony w głowę. — Major Nyko aby zapobiedz podobnym nadal wypadkom udał się do Władz rządowych i surowość prawa iest wezwana.

Donoszą nam także że i w Londynie miało zajść coś podobnego względem profesora Szyrmy. —

Przez powinne uszanowanie dla imienia polskiego, wstrzymujemy się tu od szczegółowego opisu tych smutnych wydarzeń, nie mogliśmy jednakże nieuczynić o nich wzmianki, aby zwrócić uwagę braci naszych, na smutne wrażenie, iakie tego rodzaju wypadki zrobić mogą, tak na cudzoziemców u których gościnnie znajdujemy przytułek iako też na rodaków w kraju pozostałych którzy w zgodzie naszej i iedności wszystkich Polaków upatrują ratunek nieszczęśliwej Ojczyzny. —

Wyiątek z listu pisanego z Bourges d. 3 Marca b. r.

Dnia 28 z. m. zszedł z tego świata, w mieście tutejszém, powszechnie żałowany ziomek nasz Pawłowicz puł. Sztabslekarz. Licznie zgromadzeni koledzy, i tłum mieszkańców którzy pomimo niepogodnego czasu, zwałokom iego na miejsce wiecznego spoczynku towarzyszyli, iawnym są do-

wodem, ile zmarły, przez nieinteressowność swoją umiał sobie zasłużyć na miłość i szacunek tak współrodaków iako i mieszkańców tutejszych. Oddział tu stojącej Artylleryi francuzkiej ostatnie mu oddał honory wojskowe.

Pokóy iego popiołom. —

Ziomek Franciszek Sieroszewski kap. 8. p. s. p. przysłał do Redakcji Kroniki odwołanie podpisu danego przez siebie w r. z. w zakładzie Mozamet w depar. du Tarn na znanem piśmie wymierzonym przeciw X. Czartoryskiemu.

— Z otrzymanego z *Alexandryi* w Egipcie listu dowiadujemy się że w służbie Baszy zostają na teraz następujący Polacy: Ludwik Sabatowski; Michał Koczkowski; Antoni Rzepecki, Ludwik Muchliński; Jan Koch; Gustaw Hage; Wincenty Kruszewski; Maciej Zychliński; Józef Żaba; Bendke aptekarz, Alexander Alexandrowicz; Kasperowicz; Maciejowski; Grodke; Gęsiorowski; i Julian Duszyński. —

ZMIANA ADRESU REDAKCJI KRONIKI

Redakcja ma honor zawiadomić że odtąd przyjmować będzie wszelkie do niej adresowane listy i pakiety *frankowane* w pierwiastkowym swoim lokalu to jest: *pod N° 10 Rue St. Benoit, faubourg St. Germain.* —

Czy Polska była MONARCHIĄ, czy też

RZECZĄPOSPOLITĄ. (*)

(Dalszy ciąg.)

Kiedy Polska pracowała nad poprawą formy swiego rządu, pracowała nad nią i Francya; i Zgromadzenie konstytucyjne francuzkie było współczesnem wielkiemu seymowi w Polsce. Dwa te Narody iakkolwiek znaczną przedzielone przestrzenią, iakkolwiek różniące się między sobą obyczajami, językiem, instytucjami, były przecież iedynemi w masie ludów, bądź nieczułych na swój interes, bądź unoszonych żądzą podbojów, które zrozumiały prawdziwego ducha wieku, i pierwszy uczyniły krok do reformy swego politycznego stanu. Jednakże pomimo tej uderzającej w dwu charakterach narodowych zgodności, wiele kwestyi dotyczących ukonstytuowania władz krajowych, otrzymało w każdym z nich, rezultat zupełnie przeciwny. Weźmy między innymi za przykład, kwestyą o *Veto*.

Była to kwestya iedna z najważniejszych; sprowadziła niesłychane rozdrażnienie w dyskusjach; odznaczyła raz na zawsze tę linię graniczną która w zgromadzeniach narodowych francuzkich rozdziela i podobno rozdzielać nieprze stanie stronę lewą od prawej. Jedni utrzymywali że *veto* królewskie jest koniecznym warunkiem zbawienia Monarchii, drudzy że jest zabójstwem zasady wszechwładztwa ludu; i kiedy z iedney strony Kamil Desmoulin, na rynku publicznym nie bez słusności dowodził: « że *veto* królewskie niezapobieży nigdy zburzeniu Bastylii » z drugiej strony, wielki Mirabeau, w zgromadzeniu narodowem przekładał: « że jeśli król niema mieć *veto*, on (Mirabeau) wo-
• li żyć w Konstantynopolu aniżeli we Francyi.. że niezna
• nie straszniejszego od Arystokracji wszechwładney zło-
• żoney z 600 osób, która intro może się ogłosić nieodwo-
• łalną, poiutrze dziedziczną, a w końcu iak każda Arysto-

(*) Zob. Kroniki T. II Ark. 17 str. 257.

« kracya na świecie, opanuie wszystko. » Trzeba pamiętać że Francya miała wówczas iedną nie dwie Jzby; zdanie Mirabeau przemogło, bo przemagało we wszystkich prawie kwestyach i zgromadzenie Narodowe wybierając między uznaniem królewskiego *veto* a iego odrzuceniem, uchwaliło znaczną większością system pośredni, to iest przyznało królowi *veto czasowe, zawieszające*. Co więc Polska powierzyła drugiey swey Jzbie, Senatowi, to Francya poczytała za rzecz konieczną oddać królowi. Wypływa ztąd, że dwa Narody, w ukonstytuowaniu władzy królewskiej przyjęły dwa systemata zupełnie sobie przeciwne: Polska poszła za systematem zupełnego rozdziału władzy prawodawczej od wykonawczej; Francya za systematem ich zespolenia i zawiśłości wzajemney. Któryż system posłużył skutecznicy do wzmocnienia powagi królewskiej? czas pokazał, że nie ten który obrała Francya, że przywilej który miał hamować namiętne narady, stawiać przeciwko nim zimną rozagę i mądrość monarchy, stał się tylko narzędziem iego uporu i osobistych słabości. Przytoczmy ieden tylko przykład. Ludwik XVI z pokorą dał się obnażyć, ze wszelkich attrybucyi dawniejszey swey władzy, ale okazał najzapamiętałszy i najnierozsądniejszy upór w podpisaniu uchwały Jzby która odsądziła od pensyi księży nieposłusznych konstytucyi; tu to iedynie miał odwagę wyrzec: « że da się prędzey zabić, niż podpisze tak bezbożną uchwałę. » Coż z tego wynikło? Oto Naród poznał że zdarzyć się mogą przypadki w których słabość osobista monarchy odpychać będzie rozporządzenia od których zbawienie kraiu zawisło; że w tych przypadkach zasada wszechwładztwa narodowego przestanie być prawdą; że więc będą zdarzenia w których monarcha nie będzie pełnomocnikiem ale tyranem narodu. Zaczęto nad tém rozmyślać, i w kilka miesięcy później, głowa Ludwika XVI spadła na rusztowaniu. Byłby byłmoże żył, czczony i szanowany, gdyby był niemiał przyznanej sobie zgubney władzy sprzeciwiania się woli narodowej.

Coż się działo w Polsce? zupełnie inaczey. Stanisław

August sam projektował konstytucyę, sam się domagał aby korona była dziedziczną, a przecież ani mu przez głowę nie przeszło żądać iakiegokolwiek uczestnictwa w władzy prawodawczej, mięszać się do wyroków Narodu; w podanym przez siebie projekcie sam zaproponował usunięcie wszelkicy myśli *veto*, zostawiając ie Senatowi, to iest samemu nieiako Narodowi. Ucierpiałóż dostoięństwo królewskie na przyięciu takowey zasady? Bynajmniej. Trzy lata późniey, w czasie powstania 1794, ten sam lud który *de facto* zawiesił w urzędowaniu Stanisława Augusta, aby mieć wolnieysze ręce przeciwko Moskalom? otoczył go całą swoią pieczołowitością i wsparł swoim ramieniem, gdy szło o zabezpieczenie iego osoby i władzy, przed zamachami kilku zapaleńców chcących naśladować w Warszawie krwawe sceny rewolucyi francuzkicy. Wypływa ztąd, że Francya obaliła władzę królewską chcąc ją wzmocnić, a Polska ją uratowała utrzymującą w zbawienney i rozsądney niemocy.

Ale nie iestżę rzeczą podziwienia godną, że kray tak daleko w cywilizacyi posunięty iak Francya, przeznaczony nieiako na to aby dawał naukę całemu światu, okazał się mniej świadomym sztuki uorganizowania rządu na zasadzie wszechwładztwa ludu, aniżeli owa biedna Polska o której prawodawstwie nikt prawie wspomnieć nie raczy? Wszystko pochodzi z rozmaiłości ducha i wyobrażeń, iakie cechowały każdy w szczególności naród i kierowały ich reformą. W czasie gdy w innych Europeyskich narodach, despotyzm królów sadowił się na szczątkach rządów feudalnych, Polska przedstawiała porządek rzeczy zupełnie odmienny. Co gdzie indziey dostało się królom, to w Polsce dostało się Narodowemu rycerstwu, czyli szlachcie. « Ja iestem rządem » mówił Ludwik XIV we Francyi, — Ja iestem rządem, mówiło rycerstwo w Polsce. W r. 1614, królowie francuzcy po raz ostatni przypuścili do obrad Stany gene.alne (*Etats-généraux*) w r. 1666, szlachta Polska przytłumiła ostatnie skargi stanu mieyskiego, żalącego się na niedochowanie swoich przywilejów a mianowicie swego uczestnictwa w prawodawstwie. Owe więc nieograniczone *veto* w prawodawstwie które

sobie we Francyi przywłaszczyli królowie, w Polsce przywłaszczyła sobie szlachta, i nie tylko szlachta w massie ale każdy szlachciec w szczególności, z kąd początek nieszczęsnego *liberum veto*. Nędza ludu i bankructwo publicznego skarbu we Francyi; bezrząd i przywłaszczenia obcych w Polsce; były to dwa rodzaje klęsk publicznych, które przy schyłku 18 wieku o iedney prawie godzinie, obudwu Narodom otworzyły oczy. Lecz Francya powstała przeciw despotyzmowi, Polska przeciwko anarchii. Polska mniecy oswoiona z wyobrażeniami równości towarzyskiej iak z wyobrażeniami wolności polityczney, więcey dbała o wolność niżeli o równość. Francya przeciwnie, mniecy oswoiona z wyobrażeniami wolności polityczney aniżeli z wyobrażeniami równości towarzyskiej, okazała się więcey troskliwą o równość. Pierwsza utrzymała różnicę stanów, zachowała przywilecie szlachty ze zręcznie wsuniętym dodatkiem zapowiadającym uszlachcenie kiedyś całego Narodu; lecz za to, uczyniła swych królów zupełnie zawisłemi od *Narodowego wszechwładztwa*. Druga zniósła wprawdzie różnicę stanów, reprezentacją narodową w iedney tylko zamknęła Jzbie, ale ku swoim królom okazała się daleko łaskawszą, bo im zostawiła udział w stanowieniu praw, władzę zatem nienajbardziej wrodzoną, równą swoiey. Doświadczenie pokazało że Francya fałszując tym sposobem zasadę dla której podniosła rewolucyą, wyrzuciła porządek który chciała ocalić, i iey zgromadzenie konstytucyjne — iak dobrze mówi P. Thiers w swoiey historyi rewolucyi — popełniło błąd

- « nie do darowania, mniemając, że król mający w świeżey
- « ieszcze pamięci czém był dawniey, chętnie się władzy
- « wyrzecze; i że Naród który się dopiero ocknął i część
- « władzy publiczney za ledwie odzyskał, nie zechce iey zagarnąć w całkowitości. »

Ze wszystkiego cośmy dotąd powiedzieli wypływa, że główną cechą formy rządu polskiego, był zupełny rozdział między władzą *wykonawczą* powierzoną królowi, a władzą ieszcze wyższą to jest *prawodawczą*, zostawioną przy samym Narodzie.

Ponieważ władza wykonawcza jest *nieustającą* a prawodawcza tylko *czasową*, ludzie bowiem nie łączą się w towarzystwo dla pisania praw, dla rządzenia, ale dla tego by żyli szczęśliwi i spokojnie zajmować się mogli domowymi swoimi sprawami; cała sztuka prawodawcy zależy, na dokładnym i gruntownym urządzeniu stosunków dozoru, jakie istnąć powinny między narodem a rządem. W tej materji, każdy kraj powinien mieć na oku dwa niebezpieczeństwa; raz ażeby się naród za nadto do rządu nie mieszał i nie występował zbyt nisko z wspaniałego swojego tronu; drugi raz, a eby rząd, istniejąc nieprzerwanie i tym sposobem znaczną mając przewagę nad władzą prawodawczą, nie pokusił się do nadużycia swej władzy i do zaprzeczenia swego początku. Obaczmy w jaki sposób prawodawcy polscy, rozwiązali to trudne zagadnienie. Dobry czy zły, ich system był przynajmniej logiczny; żaden inny Naród nieprzedstawia podobnego przykładu.

Władza wykonawcza czyli król, miał prawo *zwoływania* Sejmów, ale nie miał prawa ani ich *przedłużania* ani *rozwiązywania*; to prawo służyło wyłącznie samemu Narodowi; różnica niezmierna między Polską a wszystkimi dziś znanymi monarchiami konstytucyjnymi w Europie. Uczynił dzisiaj tym ostatnim wniosek, aby król nie miał władzy *przedłużania* lub *rozwiązywania* zgromadzeń Narodowych, a odpowiedzą ci że chcesz obalić monarchią, że nastajesz na konieczne *przyrodzone* nieiako prerogatywy Monarchy. Nierozbieram ja tu czy takowa obawa byłaby słuszną lub niesłuszną, ale to wiem, że w kraju gdzie tak odpowiadają, zasada wszechwładztwa Narodowego jest cześć tylko słowem, bo ustępuje pierwszeństwa władzy monarchicznej. Wiem również, że w dawncy Polsce, w Polsce rządzonej duchem i przepisami konstytucyi 3 Maja, królowie acz ogłoszeni z owych prerogatyw niy koniecznych, niy *przyrodzonych*, byli w większym poszanowaniu, niż wielu dzisiejszych monarchów konstytucyjnych, chełpiących się z swej mocy i powagi.

Polska nieprzestała na oznaczeniu stałych epok zwoły-

wania Sejmów, na wyszczególnieniu wypadków w których władza exekucyjna miała obowiązek zwoływania nawet Sejmów nadzwyczajnych; iey troskliwość sięgała ieszcze daley. Przewidziała ona z iaką łatwością król, stawszy się raz panem siły zbroyney lub podawszy ucho podszeptom pochlebstwa, może korzystać z nieobecności reprezentacyi Narodowey, oszukiwać prawo, przywłaszczając sobie władzę naywyższą, i swobodom publicznym inney niezostawiać drogi ratunku, iak w insurrekcyi. Wszystkie dzisieysze monarchie konstytucyjne, są mniey lub więcey obowiązane zwoływać regularnie Jzby, nakazywać nowe wybory w razie ich rozwiązania, dopełniać ściśle przepisów konstytucyi w nieobecności reprezentacyi Narodowey. Jleż iednak przykładów nie dowodzi, iak podobne gwarancye są bezsilne i niedostateczne. W nieobecności Jzb, Karol X i Ludwik Filip nie zawiesiliż konstytucyi, pierwszy przez swoje pamiętne *Ordonanse*, drugi przez niedawne postawienie Paryża *w stanie oblężenia*? W nieobecności Jzb, Karol X nierozwiązałże zgromadzenia zamykającego w sobie 221 Członków Opozycyi, nie zmieniłże samowładnie prawa o wyborach? Nakoniec, w nieobecności Jzb, Carowie północy w barwę królów konstytucyjnych Polski przybrani, niegwałciliż bezkarnie przepisy konstytucyi królestwa, zakreślające czas peryodycznego zwoływania Sejmów? A przecież pomimo tak częstych nadużyć, iestże iaki Naród któryby pomyślał o sposobach im zapobieżenia, bez uciekania się do zanienienia władzy prawodawczej na *nieustaiącą* i narażania się przez to na drugą niedorzeczność, to iest na ustawiczne zatrzymywanie sprężu machiny rządowey? Niemasz żadnego prócz Polski; bo i instytucya *prokuratora stanów* w Szwecyi, mającego władzę pociągania do odpowiedzialności ministrów w przerwie między seymem a seymem, mało w skutku przynosi pożytku. Polska lepiej zrozumiała że któremu należało zaradzić a wynaleziony przez nią środek acz nie uzyskał ieszcze sankcyi czasu i doświadczenia, ma przynajmniey zaletę oryginalności. Zależał on na tém, że obok naczelnika władzy wykonawczej nieustaiącej, obok króla w

radzie, postanowiono urząd nowego rodzaju również nieustający, i oddano go w ręce reprezentanta zasady wszechwładztwa ludu, to jest w ręce marszałka seymowego. Marszałek seymowy miał obowiązek zasiadania w radzie królewskiej z Ministrami, nie dla brania jakiegokolwiek udziału w rządzie, ale dla czuwania nad ściśłem dopełnieniem przepisów prawa, gdyby widział że zachodzi przypadek zasiągnięcia woli narodowej, przewidziany konstytucją a król do zwołania. Jzł nie przystępuje, mocen był to zwołanie sam uskutecznić. Tym to sposobem, poważny wspańiałością swej misyi, dumny z maiestatu władzy której był powiernikiem, tłumił może cokolwiek świetność władzy królewskiej ale iey nie ubliżał, panował obok niey, ale iey nie uciemniał.

Przydźmy teraz do innych prerogatyw królewskich, obaczmy iakim sposobem zabezpieczano się przeciwko ich nadużyciu. Król mógł rozpoczynać i prowadzić z obcimi mocarstwami układy dyplomatyczne, przedsiębrać tymczasowe środki którychby całość państwa koniecznie wymagała; ale prawo *stanowczego* wyrzeczenia o pokoju i wojnie należało do samego Narodu; pogodzenie rozsądne, potrzeby tajemnicy w działaniach dyplomatycznych z uszanowaniem iakie się wszechwładztwu narodowemu należy.

Osoba króla była świętą i nietykalną, odpowiedzialność za jego działania spadała tylko na Ministrów; Ministrowie zależeli od iego wyboru; ale nie mógł upornie przy nich obstawać gdyby się niepodobali narodowi, nie mógł iak się to gdzie indziey dzieie, wystawiać reprezentacją narodową na smutną konieczność odmawiania podatków, paraliżowania działań rządu, dla oddalenia ministrów. Urzędowanie ministrów było tylko dwuletnie, król miał w prawdzie wolność przedłużania go, ale Naród miał z swej strony prawo żądania oddalenia ministra któryby nie odpowiadał iego zaufaniu, a to większością 2/3 części głosów.

Król miał prawo łaski, ale to prawo nie ściaęgało się do zbrodni obrażających Naród, *crimina status*. Zaden więc urzędnik zdradzający swe powinności dla przypodobania się

władzy wyższej, nie mógł rachować na to że go powaga królewska od kary zasłoni. Król miał nakoniec prawo mianowania officerów wojska, i niektórych urzędników niewybieralnych, ale szczególne przepisy oznaczały przypadki, w których Naród, za pośrednictwem Jzb mógł żądać oddalenia i Officerów i Urzędników.

Te były główne cechy władzy królewskiej w Polsce i rządu reprezentacyjnego któremu przewodniczyła. Gdyby mi się teraz kto zapytał, czem była Polska? odpowiedziałbym że była państwem, w którym zasada *narodowego wszechwładztwa* w stosunku swoim do władzy królewskiej była czczoną i wykonywaną w całym swym rygorze i w całej czystości. W prawdzie nie wszystkie jeszcze klasy narodu miały w niej udział, ale było to już wielkim postępem polityki że nie była zaprzeczana przez króla i że nadchodził czas zwiastujący zupełne iey do całego ludu Polskiego zastosowanie. Gdyby mi się jeszcze kto zapytał, iak nazwać Polskę, w języku dziś powszechnie w polityce używanym? odpowiedziałbym że Polska nie była ani *Rzeczpospolitą* w dzisiejszem znaczeniu, ani *monarchią konstytucyjną* w dzisiejszem znaczeniu, ale może ową *monarchią otoczoną instytucjami republikańskimi*, którą zapewne instynktem tylko przewidywali najznakomitsi patrioci z czasów rewolucyi Lipcowey, ale którey albo przez brak czasu albo przez nieświadomość wzorow, nie byli w stanie oznaczyć istotnych cech i atrybucyi. Jeśliby kto wątpił, że monarchia otoczona instytucjami republikańskimi na wzór konstytucyi 3. Maia, może się utrzymać; przytoczyłbym mu przykład świetności Polski w wieku XV i XVI rządzoney wedle ducha takichże samych instytucyi; powołałbym się na ów przestrach iaki ogarnął nieprzyaciół Polski po ustanowieniu konstytucyi 3. Maia i którzy nie bez przyczyny lękali się iey zbawiennych owoców i trwałości; powołałbym się nakoniec na sprzeczności iakich się dopuszczają przeciwnicy teyże konstytucyi, posądzając ją, raz o jakóbinizm drugi raz o despotyzm. Monarchia republikańska Polska, nie było to dzieło namiętności lub teoryi, ale dzieło rozwagi i doświadczenia;

nie był to utwór zapisany w księgi praw, ale porządek rzeczy głęboko wkorzeniony w obyczaju i wyobrażenia narodu.

Nie jest moją myślą podawać ją dzisiay za wzór do naśladowania innym narodom; myśl taka ze strony Polaka byłaby dowodem zbytuego może z iego strony zarozumienia. Prócz tego, Polska jest niemal jedyną, którą czas do rządzenia się przepisami należycie ukształcił; w innych krajach co było łatwem niegdys, co było łatwem nawet przed 4ma laty, jest może iuż dzisiay niepodobienstwem. Zbyt ślepa ufność z iedney strony, zbyt osobiste widoki z drugiej, utworzyły walkę której najsmutniejszym to jest owocem, że iedne umysły rzuciają się w obłęd uroionych teoryi, a drugie cofają się ku systemowi wstecznemu. Skutek tey walki okaże iak dalece owa zawołana nawet Francya, jest doyrzałą do przyięcia systematu rządu opartego na zasadzie narodowego wszechwładztwa; czy tey zasadzie dozwoli takiego przynajmniey rozwinięcia iakiego iey dozwalała Polska; czy iednem słowem przyszłość, będzie dla niey zaszczytem lub skazą.

Niewiem czy tradycye Polski będą miały iaki wpływ na przyszłe konstytucye polityczne ludów; ale to wiem że iuż dzisiay dowodzą iedney nader nauczaiącey prawdy, mianowicie tey, że walka iaka dziś istnieje między ludźmi dobrej wiary, z których iedni obstają za ruchem gwałtownym, a drudzy za postępem, iak mówią stopniowym; jest raczey walką o słowa niżeli o rzeczy. Przyiaciele *monarchii konstytucyney* nieprzywiązują innego wyobrażenia do wyrazu *rzeczypospolita* iak tylko wyobrażenie anarchii; przyiaciele *rzeczypospolitey* nieprzywiązują nawzajem do wyrazu *monarchii* innego wyobrażenia iak wyobrażenie samowolności. Nikt się iasno nietłumaczy, co rozumie pod dogmatem pod którego się sztandary zaciągnął; przed wszystkim dwóch tylko chcą rzeczy: wypędzić króle, lub zadusić *rzeczypospolitę*. Każde stronnictwo mniema, że hyle tylko cel iego został dopięty, wszystkie trudności znikną i lud będzie szczęśliwy. Pomimo uczących przykładów historyi, dowodzących że mogą być i arystokratyczne *rzeczypospolite* i demokratycz-

czne monarchie; zda się że z iedney i drugiey strony, niemożność pogodzenia zasady narodowego wszechwładztwa z formą monarchiczną, jest już artykułem wiary, i wszyscy odpychają monarchią opartą na zasadzie narodowego wszechwładztwa, *monarchią republikańską*; iedni przez gniew, że w niej jest wyraz *monarchia*, drudzy przez prestrach, że wnicy jest wyraz *republikańska*. Takim to sposobem, umysły naylepszey wiary, chcące zarówno tryumfu wolności, a nawet wprowadzenia w życie zasady wszechwładztwa narodowego, wypowiadają sobie zaciętą wojnę bez przyczyny, straszają się nawzajem, i sami niewiedząc o tém, iedni dążą do anarchii, drudzy wracają do absolutyzmu. Jakież tedy byłby środek pogodzenia wyobrażeń, zaprowadzenia pokoju i zimney rozwagi tak potrzebney w pracach mających na celu odnowienie społeczeństw ludzkich. Jest to pytanie ważne, i nie tu miejsce zastanawiania się nad niem; wszakże, jeżeli wolno, iedne tylko ośmielę się wynurzyć zdanie; może naylepiejby było zacząć od wypędzenia z pospolitey mowy tych dwóch wyrazów *monarchia* i *rzeczpospolita* i zastąpić je innemi któreby wierniey echowwały kształt rządu iakiego wymaga i prawdziwa wola narodów i istotne potrzeby wieku. Wypędźmy zużyte słowa, a znajdą się rzeczy.

—Dzienniki francuzkie zdając sprawę bardzo nie dokładnie o dyskusyi Izby niższej Angielskiej nad adresem do króla, (z d. 26. lutego), prócz wielu innych rzeczy, opuściły i wzmiankę zrobioną o Polsce przez L. Dudley Stuart. Sądzimy iż zrobimy naszym czytelnikom przyjemność umieszczać tłumaczenie tej wzmianki z gazet Angielskich.

«...Izba słyszała zaiste z prawdziwem ukontentowaniem, że J. K. Mość odbiera od Mocarstw postronnych zapewnienia rokujące trwałość błogiego pokoju. Rad słuchałem tej części mowy królewskiej. Lecz nie byłem weale uradowany, chlubieniem się stronników ministeriałnych z pomnażanej

ufności jaką pokładają w niniejszym rządzie despotyczne mocarstwa Europejskie a mianowicie Austria, Prusy i Rossya.—Kiedy baczę na to, że owe mocarstwa których ufnością chlubi się rząd dzisiejszy, okazywały się zawsze sprzyśniętymi wrogami wszelkich usiłowań dźwigającej się wolności; kiedy uważam jakie było postępowanie jednego z tych Państw we Frankfurcie; jakie świeże usiłowania w Szwajcaryi, aby pozbawić ten Narod odwiecznych jego swobód—jakie rozpierające ciężenie na Włochy; kiedy widzę, że zaszczycająca ufnością swoją nasz Rząd dzisiejszy Rossya, knuie zamiary szkodliwe naszym interesom na wschodzie Europy, i szuka wszelkich sposobów rozszerzenia swej potęgi, kiedy przypominam, że właśnie owe trzy mocarstwa dokonały łupieży na Polsce; wyznaję iż nie natrafiam na powód cieszenia się z ufności jaką te Rządy chcą nas zaszczycać. (Oklaski.) Kiedy rozważam że te trzy Mocarstwa uciskając Polskę, gwałcą tćm samćm traktaty w których byliśmy uczestnikami, i gwałcą je z poniżeniem nas w oczach Europy, z prawdziwym żalem przyszło mi widzieć powstających w obec nas i winszujących rządowi zaufania spomnianych Mocarstw. — Doszło mnie wszakże, że Xże Wellington potrafi utrzymać godność naszego Narodu lepiej od przeszłych Ministrów.—(Oklaski).—Wdzięczny iestem zacnym kolegom za te oklaski, bo mi dają powód do wyznania uroczystego, że chociaż w ogólności wspierałem administracją Lorda Grey, iednak zataić nie mogę mego przekonania i żalu, iż ten zacny Lord uronił z rąk nadarżającą się mu sposobność zbawienia Polski bez wielkich zachodów i kosztów.—(Oklaski).—Gdyby Anglia miała wtedy na czele swoim ministra z obiętną głową, któryby umiał był korzystać z ostatnich zdarzeń w Polsce, Polska mocą samych traktatów, mogła była być zbawioną i Europa miała by inż w środku swoim najpewniejszą warownią przeciw Rossyi; przeciw której *prędzej lub później* musimy silnie wystąpić i tamę iej rozlewom położyć. Kiedy się zaś walka rozpoczęła, żałowalibyśmy mocno, gdybyśmy teraz Polskę opuścili.”

— Donoszą nam że Lord *Brougham* jeden z mężów używających największego i dobrze zasłużonego wpływu w Anglii, ma zostać członkiem Assoeyacji literackiej Londyńskiej przyjaciół Polski.

— Ziomkowie nasi po zakładach, mieli sobie komunikowany przez władze, następujący okólnik ministra spraw wewnętrznych.

•Panie Prefekcie! wykonanie moiego okólnika z d. 5. wrzesnia r. z. dotyczącego konieczności i środków zmniejszenia wydatków na wychodźców politycznych, dało powód do rozmaitych przedstawień, na które odpowiadam szczegółowo.

Rozporządzenia które rozumiałem być obowiązkiem moim przedsięwziąć, do zupełności swojej, wymagały przezornego zastosowania, bo jeżeli z jednej strony koniecznością było uskutecznić wszelkie zmniejszenia dające się wykonać i mogące się dostatecznie usprawdziwić to z drugiej, należało unikać tego, aby nie potwierdzać smutnej niektórych wychodźców dążności, do wstrzymywania się od wszelkiej pracy i polegania co do swojej przyszłości, jedynie na spodziewanych zasiłkach. — Pozostać mi więc zawiadomić Pana o nowych środkach, których użycie zgodne jest, zdaniem moim, z interesem i skarbem i samychże cudzoziemców.

Po kilkoletnim pobycie wychodźców we Francyi, gdzie ciągle odbierali dowody sympatyj narodu, i gdy rząd starał się troskliwie o to aby przeznaczać dla nich miejsca pobytu, przedstawiające sposobność poświęcenia się naukom wszelkiego rodzaju, wolno było spodziewać się, że największa ich część, nie zaniedba dołożyć wszelkiego starania aby zapewnić sobie byt niepodległy; jednakże, z 5076 (po odtrąceniu 352 kobiet i dzieci) 600 zaledwie uczęszczało do rozmaitych zakładów naukowych. — Nie widzę iak 1000 takich, którzy się sposobią do zatrudnień użytecznych lub takowe wykonywają. Tak więc trzecia część tylko członków rozmaitych emigracyi, umiała pojąć swoje położenie i postawić się w możności umniejszenia, bądź zaraz, bądź też w czasie późniejszym, ciężarów które skarb publiczny dla nich ponosi. Pomimo tego unikania od pracowitego życia wielkiej liczby, niektórzy znaleźli w niem sposoby utrzymywania się zaszczytne i dostateczne. Wykonanie rozporządzeń

obietych moim przytoczonym wyżej okólnikiem, utworzyło oszczędność którą mam zamiar obrócić na korzyść tych wychodźców, którzy wytrwają w przedsięwzięciu oddawania się pracy, sztukom, lub przemysłowi.

Uwolnienia od opłaty za wpis, za examina i t. p. udzielane zawsze będą wychodźcom uczącym się prawa lub medycyny, a o których sprawowaniu się będę w stanie zaszczytne świadectwa przysłać ministrowi wychowania publicznego. Lecz nie ograniczy się na tém pomoc ofiarowana przez Rząd. Tym którzy w ten sposób kształcić się będą, gdy otrzymają przepisane świadectwa i upoważnienia, najchętniej pomagać będę w nabywaniu ksiąg, głównych narzędzi i t. p. potrzebnych do doskonalenia się w przedsięwziętym zawodzie i wykonywania obranego stanu.

W taki sam sposób postępować będę i względem tych wychodźców którzy oddawszy się iakowemu rodzajowi przemysłu znajdowaliby się w konieczności odmawiania potrzebom swoim dla opłacenia nauki, nabywania narzędzi i t. p. Nie odmówię nawet extraordynaryjnych zasiłków dla tych, którzyby chcieli osiąść, lub przedsięwziąć iakowy handel do którego by już posiadali potrzebne środki. Jednym słowem, do protekcji rządu będą mieli prawo ci wszyscy z pomiędzy wychodźców, którzy się okażą jej godnymi. Lecz winienem powtórzyć tu, co już w okólniku moim z d. 5. września powiedziałem. Jeżeli Rząd z iednej strony chce być wspaniałomyślnym i życzliwym, to z drugiej ma sobie za obowiązek czuwać nadtém, aby dobrodziejstwa iego były wyświadczane w sposób właściwy i na sprawiedliwych oparty powodach: nowe więc zasiłki pieniężne udzielane tytułem pomocy i zachęcenia, nie będą mogły mieć miejsca iak na przedstawienia szczegółowe i dostatecznie udowodnione PP. prefektów. Polecam Panu sprawdzenie z największą troskliwością stanu wychodźców dla których żądać będziecie nadzwyczajnego wsparcia. Nie ulegaj Pan natręctwu i żadnym ubocznym nie daj się powodować względem. O to idzie, aby dać pomoc właściwą, skuteczną i aby zachęcać ludzi pracowitych i niewątpliwiej, dobrze udowodnionej moralności. Wszelka inna uwaga powinna być sumiennie odrzucaną. Liczba wychodźców, których uważać należy za niezdolnych do pracy jest małą i Rząd umie ich odróżnić od tych, których sprawowanie się ma prawo niepochwalać. Tym to ostatnim właśnie Panie Prefekcie, należy powtórzyć dane już ostrzeżenie, ażeby się zacięli zapewnieniem

swojej przyszłości. Powiedz im Pan, że Naród nie może im dawać wsparcia jeżeli ciągle będą próżnować i przez to samo stawać się niezdolnymi (importuns) dla swoich współtowarzyszów i ciężarem dla kraju dającego im gościnność. Zawiadom ich, że nastąpi zmniejszenie zasiłków tym z pomiedzy nich, którzyby do pierwszego następującego miesiąca Lipca niepomyśleli szczerze o wyszukaniu środków porzucenia sposobu życia, tak przeciwnego ich dobrze zrozumianemu interesowi i tak nie godnego ich charakteru. Wykazywać mi Pan będziesz przypadki szczególne wyjątków od tego niezmiennego postanowienia. Ma się z resztą samo przez się rozumieć, że postanowienie to stosuje się do tych tylko, którzy czy to dla wieku, czy dla słabości, czy też dla innych osobistych przyczyn, nie są pozbawieni możności rozpoczęcia dopiero jakowej zawodu lub iakowej nauki.

Ządam abyś Pan mnie zawiadomił o otrzymaniu tego okólnika i zdawał rapporta o jego skutkach.

Minister spraw wewnętrznych

(podpisano) A. THIERS.

— Z listów z Triestu pisanych, dowiedzieliśmy się z najwyższą boleścią że Rząd Austryacki postanowił znouwu wysłać braci naszych przez Triest do Ameryki, że nawet w d. 3. Lutego b. r. 39ciu wsadzono już na okręt, z przeznaczeniem do Stanów Zjednoczonych; tudzież że taki sam los czekał pięćdziesięciu dwóch innych Polaków, zebranych na nowo w Triescie. Wiadomość tę ogłosił już nawet *Dziennik powszechny* Warszawski swoim oficjalnym stylem, w tych słowach :

- « Znaczna liczba wychodźców zagranicznych MA
- « ZNOUW ZAMIAR udać się z Triestu do Ameryki. Sły-
- « chać iż już się czynią do tego przysposobienia. »

Z naszej strony donosimy Dziennikowi powszechnemu, że tu w Paryżu *czynią się inne przysposobienia*. To jest że są przedsięwzięte środki celem uwolnienia braci naszych od owej Ameryki w której znajdowali samą tylko nędzę i rozpacz. Xiążę Czartoryski powstający z długiej i niebezpiecznej choroby, zajął się z całą troskliwością godną Jego prawej i prawdziwie Polskiej duszy losem nieszczęśliwych spółzionków; w d. 21. Lutego zrobił najsilniejsze w tej mierze przedstawienie do ministra spraw wewnętrznych Francyi, prosząc o udzielenie im protekcyi schronienia i utrzymania na ziemi francuzkiej. Przedstawienie to otrzy-

mało pomyślny skutek i sądzimy że w tej chwili, już stosowne instrukcyje wydane zostały przez ministerjum spraw zagr. konsulowi francuzkiemu w Triescie. Możemy więc spodziewać się, że bracia nasi uratowani zostaną od klęski którą im Rząd Austryacki gotował i że będziemy z nimi dzielić los tułactwa na ziemi, na której icścieśmy najmniej nieszczęśliwi.

Do Redakcyi Kroniki.

—Upraszam Redakcyą aby umieściła w przyszłym arkuszu Kroniki, odwołanie moiego podpisu przeciw Xieciu Czartoryskiemu, gdyż przekonałem się na sobie i wielu innych, iż X. Czartoryski zamiast rozpraszać emigracyą, ułatwia wielu ziomkom przybycie do Francyi, otrzymanie żołdu i że ciągle dba o dobro tak sprawy Polski iako i Emigracyi. Dawny mój podpis bez gruntownej wiadomości rzeczy dany cofam, i zostaję z zupełnym przekonaniem iż Xiążę przez całe życie swoje miał na celu tylko, dobro powszechne. Znane Jego cnoty i poświęcenie się dla kraiu służą nam za gwarancyą na przyszłość i obowiązują dobrych patryotów otoczyć Jego, zupełnym zaufaniem.

Evreux (Eure) dnia 6. Marca 1835 r.

NAPOLEON POZNIAK.

— Redaktor Warszawskiego *Dziennika powszechnego* z gorliwością prawdziwie godną najwyższej łaski cara, pracuje ciągle nad popieraniem *propagandy słowiańskiej*: z najmniejszej korzysta sposobności, aby o ile *iego słabe siły* dozwolą, w imię słowiańszczyzny zacierać pamięć narodowości polskiej. Pocieszne tej dążności nowe dowody, między innymi, znajdujemy w ostatnich tego pisma numerach dwa następujące:

1. Redaktor donosi o nowym romansie ogłoszonym nie dawno w języku polskim w Warszawie pod tytułem: JAN RAWICZ, i wyliczając jego zalety dodaje: «Jest to powieść, ani tłumaczona, ani naśladowana z obcych, lecz w duchu *kraiowości* napisana» Podług więc przecznego *słowianina* my Polacy, nie mamy już naszej *narodowości*, lecz tylko naszą *kraiowość*. Pisarz moskiewski radby wymazać z naszego narodowego słownika wyraz wyobrażający naszą indywidualność polityczną, naszą niepodległość narodową, naszą historią, to jest to, o co dobiłamy się przez lat kilkadziesiąt,

co okupujemy bezprzykładnemi w dziejach ofiarami: a w miejsce tego, usiłuje wprowadzić wyraz *kraiowość*, malujący widocznie same tylko materialne stosunki ludu z ziemią rodzinną. Dla Redaktora D. P. polityczną, moralną całością której on chce być członkiem jest *słowiańszczyzna*, Polska zaś jest kawałkiem ziemi, prowincją, zamieszkałą przez jedną część, owego *słowiańskiego* Narodu.

2. Pisma rozmaite donosiły o Pannie Szlanczowskiej polce, która jest pierwszą baletniczkę w teatrze medyolańskim oddając sprawiedliwość jej znakomitemu talentowi. Dziennik powszechny wiadomość tę przedstawia czytelnikom swoim w następujący sposób:

« Pierwsza baletniczka teatru medyolańskiego jest dzisiaj « *słowianka* Panna Szlanczowska (ile się zdaie: « Szlanczowska ») którą Niemcy przewali *Schlanczoffsky*. Tak więc i « w tym zawodzie zaczyna *ród słowiański* dziwić dawnych « monopolistów sztuk pięknych »—.

Wstrzymniemy się od wszelkich uwag nad tego rodzaju bredniami, ich nedorzecznosc jest zbyt widoczną, ubolewamy tylko nad słabością nieszczęśliwego redaktora, który nie czuje w sobie dość szlachetnego serca, ażeby się uwolnić od konieczności pisania baśni, którym sam nie wierzy, z których się w duszy śmieie, a których kiedyś wstydzic się będzie.

— Redakcja uprasza ziomków: Danielskiego i Jana Uchackiego, aby chcieli pod jej adresem przysłać zawiadomienie o miejscu terażniejszego swojego pobytu, wiadomość ta jest potrzebną w ich własnym interesie.

ZMIANA ADRESU REDAKCJI KRONIKI

Redakcja ma honor zawiadomic że odtąd przyjmować będzie wszelkie do niej adresowane listy i pakiety *frankowane* w pierwiastkowym swoim lokalu to jest: *pod N^o 10 Rue St. Benoit, faubourg St. Germain.* —

Dyskussya Parlamentu Angielskiego dotycząca Polski.

Na dniu 13tym Marca r. b. odbyła się w Parlamencie angielskim z okazji przeznaczenia Lorda Londonderry na posła do Petersburga dyskussya, w której kilkokrotnie i silnie mowa była o sprawie polskiej. Pospieszamy udzielić Czytelnikom naszym w dosłownym przekładzie głosy mówców, którzy o Polszcze mówili, dzienniki bowiem francuzkie w słabych tylko skróceniach je umieściły. Z naszej strony, to co wprost sprawy polskiej się nie dotyczyło, daiemy tu tylko w treści i dla zachowania związku rzeczy.

P. Sheil wniósł jako mocną *«ażeby zanieść proźbę do N. Pana o rozkaz złożenia przed Izbą w odpisie wszelkiej nominacyi iaka w ostatnich czterech miesiącach co do ambasady angielskiej w Petersburgu nastąpić mogła; niemniej wykazu pensyi i wydatków z tą Ambasadą połączonych.»*

P. Sheil oparł potrzebę swojego wniosku na ważności w dzisiejszemu położeniu rzeczy, mienia zdatnego i energicznego ambassadora w Petersburgu, kiedy Rossya taki wpływ na interessa Turcyi i Persyi wywiera, z drugiej zaś strony na słuszney obawie, czyli ogólnej pogłosce iest prawdziwą, że na tę ambasadę, Lord Londonderry, podług P. Sheil zupełnie na to miejsce niezdatny, zamianowany został.

P. Kutlar Fergusson w poparciu wniosku P. Sheil oświadczył, iż nie sprzeciwia się nominacyi Lorda Londonderry z żadnych powodów osobistych, lecz jedynie z punktu politycznego, to iest otwarcie wyrażonych przez tegoż Lorda opinii w jednym ważnym przedmiocie mającym związek ze stosunkami Anglii z Rossyą.—*« Jestem zdania, »* mówił dalej P. Fergusson) *» że Anglia ma obowiązek utrzymywania niepodległości i narodowości Polski, które zostały zniszczone przez Rossyą, i nigdy nieprzestane protestować się prze-*

ciwko złamaniu traktatu Wiedeńskiego, przez który niepodległość Polski zapewniona została.

Zapytnię się Lorda naprzeciw mnie siedzącego, Pod-Sekretarza Wydziału interesów zagranicznych (Lorda Mahon) w jakim stanie jest obecnie ważna kwestya dotycząca się Polski. Sądzę, że Polska nieutraciła żadnego z praw, które winna była swej konstytucyi, zaprzysiężoney przez monarchę, który ją zgwałcił, ani też mogła postradać tytułu do opieki mocarstw, które iey exystencją konstytucyjną zagwarantowały. — Spodziewam się, że uwaga nowego Ministerium zwrócona będzie na ten przedmiot. Miałem zaszczyt trzema nawrotami wnieść tę materją przed Izbę, i ostatnią razą szukałem decyzyi Parlamentu względem inocyi mającey na celu oświadczenie „*że Anglia nieuznaie obecnego stanu rzeczy w Polsce, iako wynikłego ze zwałcenia traktatów, w których Anglia brała udział.*” — Na tę mocją zgadzało się przeszłe Ministerium o tyle, że przyznawało złamanie przez Rossyą traktatu Wiedeńskiego i oświadczyło, iż uczynione iest Rossyi stosowne przedstawienie względem zniesienia konstytucyi w Polsce, i że stan obecny tego ostatniego kraju, Anglia przez żaden akt ze swej strony nie uznała. — Miałem przeto nadzieję, że terażniejsze Ministerium, działając w tym przedmiocie zgodnie z polityką ostatniego gabinetu, niezamianuje na wysoki stopień posła przy dworze rossyjskim człowieka, który oświadczeniami swemi względem Polski okazał się w sprzeczności z wolą swojego Rządu. Niemiło mi iest zabierać drogie chwile Izbie, lecz ważność przedmiotu potrafi mnie usprawiedliwić. — Niemam honoru bydz znany Lordowi Londonderry, nie iestem powodowany żadnym uprzedzeniem przeciwko niemu; lecz, iak iuż wspomniałem, nie z osobistych lecz z publicznych względów wypływa moje sprzeciwianie się iego nominacyi i usprawiedliwiam ie iak następnie.

W Sierpniu r. z. szlachetny Lord wyraził się w Izbie Parow temi słowy: „*Rossya iest zupełnie usprawiedliwio-*

na co do stosowania się tylko do swojej własnej polityki w stosunkach z Turcją, kiedy my osądziliśmy się za usprawiedliwionych w działaniu niezgodnie z traktatem wiedeńskim co do kwestyi belgickiej i co do udzielania zachęty buntowniczym poddanym Cesarza Rossyjskiego w Polsce. — (głośne wołanie — słuchajcie słuchajcie): — Mniemam że szlachetny Lord jest pierwszym co w tym kraju, na jakim bądź miejscu, ośmielił się nazwać Polaków, przez przemoc tylko pognębionych, buntownikami. (Słuchajcie, słuchajcie). — Konstytucya, niepodległość królestwa i rządu, nadane były Polakom, i mieli oni do nich takie prawo, jak Cesarz do swej korony. Monarcha ten obowiązany został do zachowywania narodowości polskiej przez traktat, na którym przyciśnione są pieczęcie wszystkich mocarstw Europejskich. Traktat ten, powtarzam, bezwstydnie złamany został przez Cesarza rossyjskiego. Lecz nierozszerzając się nad tą materją, dość mi powiedzieć, że Polacy nie byli buntownikami, lecz zostali przymuszeni przez Rosyją do oporu i powstania. (Słuchajcie, słuchajcie). — Nie żądam, ażeby kto był teraz wysyłany do Rosyi w celu czynienia remonstracyi temu rządowi co do sprawy polskiej, pora do tego kroku już może minęła, lecz przekonany jestem, że nie powinniśmy tam posyłać, jako ambassadora osobę, która wyraziła się o Polakach w sposobie wyżej przytoczonym. — (Oklaski) — Izba ta przyznała, i przeszły minister interesów zagranicznych przyznał, że opór Polaków przeciwko Rosyi był niesprawiedliwiony i nie mógł nazywać się buntem. — Jedyna zaiste przyczyna, przywieziona przez ostatnie ministryum przeciwko mojej mocyi o Polszcze, była ta tylko, że *de facto* to co było przedmiotem mocyi, już zostało dokonane przez sam Rząd. — Czyliż godzi się, śmiem pytać, ażeby teraz posyłać do Rosyi ambassadora, który wyraził swoje osobiste uczucia przeciwko sprawie walecznego i nieszczęśliwego narodu polskiego, który oświadczył, że Rząd angielski niesprawiedliwie i nadto ujął się za tym narodem? — (Oklaski) —

Mam nadzieję, że jeszcze nie jest za późno do uczynienia czegoś dla Polski, lecz, w każdym przypadku, nasz poseł w Petersburgu niepowinieneż czynić starania, aby przynajmniej, ile możliwości, złagodzony został los tych nieszczęśliwych osób które cierpią wyzucie z praw, wygnanie i utratę majątków za rewolucyą, którą uznaiemy za zupełnie usprawiedliwioną? (Słuchajcie, słuchajcie) — Lecz jestże to opinia szlachetnego Lorda, który, podług odgłosu publicznego przeznaczony jest na tę ambasadę? (słuchajcie, słuchajcie). Czyż Ministrowie ośmielą się zatwierdzić nominacyą człowieka, który zdanie swoje w sposób powyżey opisany otworzył? — (Oklaski.) — Oświadczam szanownemu Baronetowi naprzeciw mnie siedzącemu (P. Robertowi Peel), że jeżeli ta nominacya dojdzie do skutku, będzie ona iemu przypisana. Szanowny Baronet jest pierwszym ministrem, na nim więc ciężć musi odpowiedzialność za skutki, iakie ta nominacya pociągnie za sobą tak we względzie interesów Turcyi iakoteż Polski. — (Oklaski.) —

W odpowiedzi na głosy PP. Sheil i Fergusson, Lord Mahon bronił zdatości i zasług Lorda Londonderry, gdy zaś co do Polski wspomniał, że sam P. Fergusson uważa, iż pora zrobienia czego dla niej, minęła, a P. Fergusson to przytoczenie stosownie do mianey mowy sprostował, Lord Mahon użył tylko tych wyrazów. *«Jakiekolwiek mogą być osobiste opinie Lorda Londonderry względem polaków, iego obowiązek iako ambasadora będzie pełnić rozkazy rządu angielskiego.»*

Na zapytanie P. Hume, czy nominacya, o której jest mowa, jest już podpisana, — Lord Mahon oświadczył, że co do formy, ta jeszcze nie jest dopełnioną, lecz rzecz sama już jest zadecydowana.

Tu P. Hume zabrał głos krytykując stosowność nominacyi Lorda Londonderry, rozszerzył się szczególnie nad wydatkami, które zawsze iego urzędowania za sobą pociągały, zakończył zaś uwagą, że ten Lord był zawsze obrońcą despotyzmu, i że nigdy nie odpowie życzeniom ludu angielskiego.

skiego co do użycia wszelkich wpływów za nieszczęśliwemi Polakami.—(Oklaski na ławkach opozycyjnych).

W tym punkcie dyskusssyi kilku mówców głos zabracz pragnących ustąpiło Lordowi Stanley, który wyraził się w następujących słowach :

• Zdaie się, iż kiedy nominacya, którą przypuszczono dokonaną, nie została ieszcze dokonaną, wniosek P. Sheil pod względem technicznym będzie musiał upaść, lecz mocno ufam, że rezultat dyskusssyi, iaka już miała miejsce, że wzgląd na uczucia narodu angielskiego, które muszą byđz oceniane (zagłuszające oklaski z ławek opozycyjnych) mogą wywrzeć swój skutek nawet w tey chwili i skłonić rząd do cofnienia nominacyi, która, iak uważam, użyteczną mu byđz nie może. (Głosne i długo trwające oklaski ze strony przeciwników ministeryum): Żałuję, że nominacyą w mowie będącą naganiano z tak słabey strony to iest z tytułu wydatków, kiedy została ona już zgromioną przez wymowę i czucie szanownego P. Kutlar Fergusson. — Moie powody przeciwko nominacyi Lorda Londonderry nie są inne iak te, które P. Fergusson tak często i tak wybornie przedstawiał i bronił w tey Izbie. Miałem honor należeć do ministeryum, które uznało za potrzebę wstrzymać się od czynnego wdania się w sprawę nieszczęśliwych Polaków, lecz było w ówczas zdaniem tego ministeryum, byłoby iego życzeniem dziś ieszcze złagodzić klęski, których niezdołało odwrócić, złagodzić ie wszelkiemi środkami w swej mocy, użyciem wszelkiego swojego wpływu.—(Oklaski).— Miałem te uczucia, oświadczyć winienem, że Margrabia Londonderry, wyraziwszy swoją opinią przeciw polakom, naymniey ze wszystkich Anglików powołany byđz może na ambassadora do Rossyi, aby tam przedstawiać uczucia narodu naszego. (Słuchaycie, słuchaycie).—Jeżeli dziś, iak mi się zdaie, iest zapóźno wywierać czynne wdanie się za polakami, iednak wiele mogło by byđz zrobione przez wpływ ambassadora wyprawionego do Petersburga (oklaski) w celu wyrażenia tam uczuć narodu i śmiej sądzić uczuć monarchy angiel-

skiego. — (Wielkie oklaski). — Margrabia Londonderry najmniej jest usposobiony do reprezentowania tych uczuć. — Powiedziano, że nie trzeba się powoływać na minione kroki polityczne, lecz w obecnym przypadku, wyrażone przez Margrabiego Londonderry opinie były ostatnim śladem jego urzędowego postępowania, (śmiej i oklaski): i nie bardzo wielkiem zaleceniem się jego przed opinią publiczną — Widząc, że nominacya szlacheznego margrabiego nie jest jeszcze dokonana, że jest jeszcze czas, ażeby Rząd poznał uczucia tej Izby i kraju całego, nie mogą nie wyrazić skromney lecz silney nadziei, że szanowny Baronet na czele Ministerjum, który niech raczy sobie przypomnieć (iako nie wątpię że uczyni) całą swoją odpowiedzialność, raczy zatrzymać się zanim da swój podpis na nominacyi, która, też iako śmiejem sądzić, jest nie zgodna z jego własnymi skłonnościami, i która, dodadź to muszę, byłaby w wyraźney sprzeczności z każdą zasadą tej polityki liberalney, do której Ministerjum obecne, w chwili obcymowania rządu, się zobowiązało. — (Głośne oklaski). —

PP. Otway Cave i Ord przemówili się krótko przeciwko nominacyi, a P. C. Pelham za nią. —

P. Gisborne mówił przeciw nominacyi, i powtórzył iako powód przeciwko Lordowi Londonderry jego opinie co do Polaków. —

Sir Robert Peel w długim głosie starał się osłabić siłę argumentów przeciw osobie Margrabiego Londonderry wymierzonych. Co do kwestyi polskiej, czyli raczey opinii Margrabiego w tym względzie, oto jest wyrażenie się dosłowne pierwszego ministra. « Do tej chwili stoi jedyny zarzut, zarzut uczyniony przez P. Fergusson przeciw Margrabiemu, że iako par królestwa wyraził mniemanie, iakoby ostatnie Ministerjum przez wdawanie się za polakami przekroczyło granice któreby usprawiedliwić można, i że nazwał polaków zbuntowanymi poddanymi Cesarza rossyjskiego. (Słuchajcie, słuchajcie). — Jestże to już dostateczne ażeby Rząd nie mógł użyć szlacheznego Margrabiego? Czyż niesłysza-

tem Członka Opozycji (Pana Roebuck) mówiącego do Izby, że jeżeli wszystko, czego się dopominają poddani Jego królewskiej Mości w Kanadzie, nie zostanie im przyznane, staną się oni, cytuję własne słowa mówcy, «zbuntowanymi poddanymi króla angielskiego». Czyliż te słowa kwalifikowały go do niemożności pełnienia inż jakiego bądź urzędu publicznego? (Słuchajcie i śmiech). Lecz, opuszczając na chwilę podobny wzgląd, mam do powiedzenia, że urywki mów, na których szanowny Deputowany z Typperary (P. Sheil) gruntował swoje przytoczenia przeciwko Margrabiemu Londonderry, nieznajdują się w urzędowym zdaniu sprawy z dyskusyów w Izbie wyższej. Mam przed sobą Debaty Hansarda i niemogę w nich tego znaleźć.

Tu przerwał ministrowi P. Sheil słowami: «Są do znalezienia w *Mirror of Parliament*.» S. R. «Peel. Niewiem co do *Mirror of Parliament*, lecz mam tu przed sobą dzieło równie urzędowe i równie jeżeli nie bardziej starannie wydane w którym nie znajdują się te wyrażenia, które są przypisywane szlachetnemu Margrabiemu. Nie jestem w stanie zaprzeczyć je wyraźnie, lecz nie mogę ich znaleźć w starannym zdaniu sprawy z obrad parlamentowych. (Słuchajcie). Lecz mamyż sądzić o pojedynczych osobach podług ich wyrażen się wśród zapału dyskusyi? — (Słuchajcie). — Czyliż nie widzimy codziennie, wśród tej Izby, szanownych iey Członków uniesionych przez zapał dyskusyi, przez uczucia właściwe stronnictwu do którego należą, nakoniec przez chęć obwiniania Ministeryum, przeciwko któremu wależą, uniesionych, mówię, do wyrażen, przy których by w zimniejszych chwilach przykro im było obstarwać? (Słuchajcie, słuchajcie i śmiech). To się dzieje prawie codziennie, i pytam się iestże sprawiedliwie sądzić na takich dowodach o postępowaniu ludzi stanu? —

Nigdzie daley w mowie Ministra inż ta materya zarzutów przeciwko Lordowi Londonderry nie jest nawet dotknięta — Na zapytanie P. Hobhouse, minister w końcu oświadcza, że nie myśli radzić królowi, ażeby nominacyą cofnął.

P. C. Hobhouse zabrał głos następnie i w długiej mowie wyłuszczył systematycznie a nie w uniesieniu wyrażane opinie polityczne Lorda Londonderry co do sprawy wolności w Europie, a w szczególności i co do sprawy polskiej. —

Lord Ebrington silnie mówił przeciwko nominacyi Margrabiego

Lord Dudley Stuart przemówił się iak następuje :

« Nominacya w mowie będąca jest naynieszczęśliwsza i źle doradzona. Wiele osób w Izbie i po za Izbą, które są za zasadami obecnego ministeryum, uważają wszakże nominacyą margrabiego Londonderry za naynieszczęśliwszą z wszelkich dotychczasowych nominacyi. Gdybym sobie życzył upadku ministrów, cieszyłbym się z tego ich wyboru, lecz nie mając tej chęci, wolno mi wyrazić żal mój nad nieroztropnością obecnego kroku. Nierozumiem co za nieszczęśliwe natchnienie opanowało szlachetnego xięcia, (Wellington) kiedy tę nominacyą doradził, ona albowiem naywięcey mu zaszkodziła w opinii całego kraju. Czyliż nie mógł xiężę wynaleść inney osoby na tę ambasadę, kiedy wiadome mu było nieprzyjazne chęci margrabiego względem nieszczęśliwych polaków? Słyszałem z przyjemnością, że kanclerz skarbu (Robert Peel) oświadczył, iż niema należy wnosić z żadney nominacyi, ażeby Rząd miał chęć przyjęcia niesprawiedliwej i antyliberalney polityki. Spodziewam się, że nasz Reprezentant w Rossyi, ktokolwiek on będzie, otrzyma polecenie protestowania się najsilniejszego przeciwko postępowaniu Rossyi względem polaków. Rossyanie dopuścili się oburzających srogości przez nieszanowanie, ani traktatów, ani swych własnych amnestyi, a kiedy ieden szlachetny polak wróciwszy do kraju przypominał Generałowi Paskiewiczowi amnestyą cesarską, odpowiedziano mu « amnestya jest dla Europy, a Syberya dla was. » — Jeszcze teraz czytamy ogłoszenia publiczne na antreprzyżę wywożenia z Warszawy dzieci polskich. Wszystko to dzieje się iakby na pogardę Anglii, i gdyby które mniejsze mocarstwo dopuściło się podobnego postępowania

nia względem Anglii, tam gdzie ona ma prawo z traktatów do wdawania się, już Rząd angielski był by też sobie inaczej postąpił. Była pora do załatwienia tej kwestyi bez wylania kropli krwi, lecz ją niestety opuszczono. (Słuchajcie, słuchajcie). Ufam, że Rząd będzie czynić najsilniejsze protestacye na korzyść polaków i że Izba będzie sobie miała przełożone wszelkie fakta co do postępowania Rosyji względem Turcyi.—

Po głosach Pułkownika Ewans, PP. H. L. Bulwer i Ewart przeciwko nominacyi Margrabiego, Autor Mocyi P. Sheil oświadczył, że ponieważ nominacya Lorda Londonderry nie jest dokonana, więc swoją mocą cofa, zadowolniony będąc z dyskusyi, która powinna by już skłonić Lorda do usunięcia się od posady, na której uczucia narodu angielskiego nie życzą sobie go widzieć.—

Po takim obławieniu się opinii Parlamentu Lord Londonderry widział się w konieczności oświadczyć iż się zrzeka poselstwa do Petersburga (*). Z tego powodu na posiedzeniu w dniu 16. b. m. Lord Lansdown w zabranym głosie rzekł:

« Nie jest to ubliżeniem dla szlchetnego Lorda jeżeli się
 « zdawało, że o ile idzie o stan pokoiu w Europie w związ-
 « ku z Polską, w związku z nieprawem pretendentostwem
 « do tronu hiszpańskiego i portugalskiego, w związku na-
 « koniec z scisłym przymierzem z Francją, na którym sta-
 « nowczo opierać winniśmy staranie nasze o spokojność
 « powszechną, a które szlchetny Lord świeżo i kilkokrot-
 « nie naganiał, jeżeli mówię, o ile idzie o te wszystkie
 « punkta, uczucia szlchetnego Lorda dobrze znaiome pu-
 « bliczności, kazały iey przypuszczać, że szlchetny Lord
 « działać będzie stosownie do swoich opinii i nie okaże się
 « gorliwym, chętnym i zręcznym wykonawcą systematu po-
 « litycznego, który, o ile dotąd słyszeć się dało, nie ma

(*) To zrzeczenie się jest tém godniejsze uwagi że, jak z znanego listu z tej okazyi przez L. Londonderry pisanego do Welingtona okazuje się, Mikołaj o zamiarze powołania Lorda na to poselstwo zawiadomiony, oświadczył był swoje zupełne zadowolenie.

« bydź zmieniony, a na którego utrzymaniu pokój Europy
« i kraiu naszego polega.».....(Słuchajcie, słuchajcie).

Tegoż samego dnia kiedy w Izbie niższej była mowa o
nastąpieniem cofnięcia się Lorda Londonderry; Lord D.
Stuart przemówił się w tych wyrazach: « Winszuje Izbie
« i wszystkim przyaciołom wolności i sprawiedliwości,
« że szlachetny margrabia (Londonderry) uznał za potrze-
« bne zrzec się nominacyi swej na posła do Petersburga,
« nastąpiło zaś to zrzeczenie się rzeczywiście z powodu: że
« się był ośmielił ubliżyć najszlachetniejszemu Narodowi,
« iaki kiedy stanął do walki za wolność i niepodległość, że
« nazwał był taki Naród, buntownikami.»— (Słuchajcie).

Zasługuje tu ieszcze na uwagę naszą i ta okoliczność, że
w rozprawach tego dnia w Parlamencie angielskim odby-
tych, ieden z członków dzisiejszego ministerium Sir H. Har-
dinge, nie tylko zaprzeczał iżby Lord Londonderry wyrzekł
był owe słowa przeciw Polakom, lecz nadto dodał: « Mógł-
« bym podiać się dowieść, że w przedmiocie Polski mar-
« grabia (Londonderry) ma dyametralnie przeciwne opinie
« tym, które mu zostały przypisane.»—

—W tych czasach zaszły dwa prawdziwie ważne dla Emi-
gracyi i dla sprawy polskiej wypadki: to jest zamieszczone
wyżej dyskusyje parlamentu Angielskiego z powodu prze-
znaczenia Lorda Londonderry na posła do Petersburga i
nastąpione skutkiem tej dyskusyi zrzeczenie się Lorda; tu-
dzież, przyięcie do Francyi 52 Polaków, wyprawionych
przez rząd austryacki do Ameryki.— Wypadki te nastąpiły
w czasie niebytności komitetu: czyliby z tąd nie można by-
ło wnosić, że pod względem dobra emigracyi i sprawy pol-
skiej, ustanowienie komitetu, przynajmniej, nie jest tak ko-
niecznie potrzebne?

Okólnik P. Ministra wewnętrznych interesów (1), mający na celu zachęcenie do pracy wychodźców różnych narodów we Francyi znajdujących się, zaspokoił w części niespokojność naszą względem losu współbraci. — Zaczynano rozsiewać wieści o odcięciu zasiłków mającym iakikolwiek dochód z własnej pracy lub przemysłu, z prawdziwą przyćmiewiającą podobney myśli w okólniku P. Ministra nieznamyśmy — gdyż byłoby to prawdziwym zachęceniem do próżniactwa. — Widzimy przeciwnie zapewnienie pomocy biorącym się do pracy lub nauki, a nawet nadzwyczajnych zasiłków na książki, instrumenta, zakłady handlowe i t. d. — To rozporządzenie zapewne pomysłny skutek na Emigracyą mieć będzie — bo chociaż zasiłki dawane przez Rząd, przez Naród, nikogo poniżać nie mogą, zawsze jest przyjemniej mieć swoje iak odbierać dary — Koniec okólnika P. Ministra zda się nam za surowy za ostry i wątpimy aby dobre miał skutki. Szczerze ubolewamy zapewne nad postępowaniem niektórych członków wychodźstwa, ale nie myślimy, aby same groźby mogły być zawsze skutecznymi — Wielu z nas nie pracuje nie dla wstrętu od pracy, ale dla braku nadziei. — « Le travail c'est l'espérance, un vrai malheureux n'a pas le pouvoir de travailler (2). » Jest to myśl wyjęta wprawdzie z romansu ale dla tego wagi swej nie traci i bez przesady zastosowana możeby więcej zrobiła wrażenia, iak sama alternatywa między pracą i niedostatkiem — Gdyby naprzykład kto mógł choć w części zmiękczyć twarde słowa wyrzeczone z mownicy narodowej « Nous espérons que les Polonais ne nourriront pas l'ambitieuse pensée de rentrer triomphans dans leur patrie » — więcej by może zrobił i prędzej by doszedł do sprawiedliwego celu P. Ministra, iak najmocniejsze groźby — W tych wyrazach może w zapale improwizacyi wyrzeczonych, nie jeden mógł widzieć odcień napisu Danta na piekельnych podwoiach « Lasciate

(1) Zob. Kroniki T. II Ark. 21.

(2) Le monde comme il est: par le marquis de Custine.

« ogni speranza voi ch'entrate » (Wy co tu wchodzicie wyrzeczcie się wszelkiej nadziei.)

— Redakcyja otrzymała protestacyą przeciw *pismu Poitierskiemu* wymierzonemu przeciw X. Czartoryskiemu, datowaną w *Cusset* z d. 23 b. m. i podpisaną przez następujących ziomków : Nepomucen Jezierski por. 3 p. 1.; Franciszek Kananowski por 3 p. 1.; Karol Nowakowski; Józef Jodłowski, p. p. 2. strzel. kon.; Franciszek Jodłowski podp. p. 5. strzel. kon.; Julian Piotrowski ppr. 5. strzel. piez ; Teofil Radoński ppor. 5. strz. kon.—

—Z listów odbieranych z rozmaitych okolic Francyi przekonywamy się, że rozniesioną została w Paryżu i po zakładach wieść iakoby X. Czartoryski miał zamiar przenieść się na pobyt do Szwajcaryi: możemy zapewnić naszych czytelników, że ta wieść jest fałszywą.—

— Zakład Polaków w Bourges podaie do wiadomości, że po przeniesieniu się podpułkownika Janowicza do Orleans obrał na swoich korrespondentów: pułkownika Tomasa Dietrich; kapitana Karola Paszkiewicza; i podporucznika Eugeniusza Dąbskiego: oraz, że wszystkie listy do zakładu adresowane, przysyłane być mają na ręce pułkownika Dietrich mieszkającego przy ulicy *Trompette* N^o 2.—

— *Wyjątek z listu z Londynu.* U nas zupełna nastąpiła cisza między Polonią, i duch stronnictw tak się zneutralizował, czy zużył, że nie zostało nic iak sami Polacy.— Lę

kamy się tylko aby nam znowu kto z wichrzycieli nie nadiechał. Kiedy tak pocieszający jest stan rzeczy w Londynie, wszystko się zaburzyło w Portsmouth, gdzie dobroduszość żołnierzy nie może się kabałom oprzeć, ani złych skutków przewidzieć. Od dni kilkunastu pryncypały najwięcej kłóca się z sobą, gromada idzie za ich śladem, także kłóci się sobie i krzykiem, hałasem i ciągłą nie zgodą napełnia codziennie koszary gdzie niegdys braterski i czysty patryotyzm panował.—

W pół-arkuszu 20 i 21. Nowey Polski, godnym swoją bezecnością i swoim brudem wszystkich poprzednich, znajduie się artykuł poważniejszey niby osnowy, obeymujący odpowiedź na nasz artykuł: *Moskwa i Emigracya*. (patrz ark. 14. T. II. Kr.). Dowiadujemy się z ust Nowey Polski, że acz pismo nasze wszędzie iest *wzgardzone*, wszędzie *nieprzyjmowane*, artykuł przecież wyżey wspomniony uważają *gdzie niegdzie za płód głębohicy polityczney mądrości*; poehwała, którey nie wierzymy i o którą się bynajmniej niestaramy. Przedewszystkim dla czci iaka się popiołom zmarłych należy, dla przecięcia raz na zawsze dziwacznych domysłów, oświadczamy: że artykuł króry tak wzbuździł w naszych przeciwnikach interes, nie iest dziełem ś. p. Mochnackiego, że Mochnacki prócz kilku oświadczeń w materyi osobistej, opatrzonych własnym swoim podpisem, żadnych artykułów do Kroniki niedostarczał, ani po śmierci nie zostawił, i że gdyby inaczey było, Kronika raczey szczycić się niżeli tać uczestnictwo tak utalentowanego pisarza, miałaby przyczynę. Oznaymiamy więc każdemu, kogo to obchodzić może, że wszystkie zamieszczane w Kronice artykuły, ieśli nie opatrzone cudzym podpisem lub cyfrą, alboli też *nieoznaczone iako nadesłane*, są dziełem albo iey Redakcyi, albo osób składających komitet redakcyi.

Co się tycze odpowiedzi N. Polski w głównym przedmiocie, coż w niej napotyamy? oszczerstwo i kłamstwo. Oszczerstwo i kłamstwo są od dawna iedyną bronią, którą nasi przeciwnicy, przyciśnieni, że tak powiem do muru, odpowiadają na nasze rozumowania, na nasze ostre może wyrzuty lecz niewybaczające nigdy z granic przystoyności i politycznej powagi. Możć być większy dla nas tryumf iak niżyc ich do podobnego upokorzenia? ich odpowiedź zredukic się do dwóch głównych punktów :

1. *Że według nas, cała Emigracya iest niczem, iest myślą bez liczby bez cnoty (!!)* bez poświęcenia (!!) *iest moskiewskim obozem (!!)*

2. *Że cała iey godność, i znaczenie stanowi ieden człowiek (!!)*

Replikować na takie brednie byłoby i ubliżeniem sobie, i nadaremną pracą przeciw *systematycznej* rozpucie. Niech tylko sumienny i uczciwy czytelnik raz ieszcze osnowę naszego artykułu z odpowiedzią N. Polski porówna, a o sąd iego iesteśmy spokojni.

ROZMAITOŚCI.

— Od dawna zarzucają nam Polakom skłonność do ślepego naśladowania cudzoziemszczyzny, przyznać potrzeba, że niekiedy postępowaniem naszym zarzut ten usprawiedliwiamy : i tak np. donoszą nam z Anglii, że w pismach *ogólnych* od ziomeków naszych żołnierzy w Portsmouth do ogółu Londyńskiego, taki iest zwykle nagłówek :

Montaniardy w Portsmouth, do *Żyrondystów* w Londynie. —

-- Zamieszczamy tu literalną kopią rozmowy mianej w czasie ostatnich wrzaw w Portsmouth, z iednym z naszych portsmouthskich *Montaniardów*, znudzonym do żywego wysokiem przeznaczeniem *reformatora i opiekuna ludów*, do którego przez zaufanie swoich *współobywateli*, powołanym

został. — P. Co się tu u was dzieje? O. Oj bieda! bieda! iuz to musi być iakiś koniec; pojedynki, bijatyki, ieden drugiego by w łysce wody otopił. Diabli nas tu do kupy a nie święci zebrali. — P. Któż sprawcą tego złego? O. Ot ieden wichryciel po drugim. — Zdawało się ze ieden dobrze mówił, toć go się i słuchało; zdaie się ze drugi lepszy, więc tego słuchaia, ale na mój rozum, to oba diabła warci (1) Dobrze by to było gdyby się tak stało iak oni gadaia, ale gdzie to tam, ot, zwyczajnie pletom. Podzielili się teraz, iedni tam Arystokraci drudzy Demokraci. — P. Do którychże ty kolego należysz? O. A ia do Demokratów, a juścić, bo gadaia, ze to oni psysyłaią pieniądze z Francyi, a wrescie ich tu iest więcej. — P. Czyż się też zgadzasz na wszystko co piszą i stanowią? O. Ba! a coż mam robić, często wiem ze źle, i ze to na nic się nie zdało, ale niechzebym co pseciwnego powiedział, toćby mi łeb urwali. W nic się iuz teraz nie wtrącam, a z resztą niech sobie co chcą robia, aby tylko moja głowa była spokojna. — Ot tych tam Arystokratów pseladuią, ani się im na ocy pokaz — a dla czego? bo ich mniej.

— Słyszeliśmy że Mikołaj od czasu wstąpienia swojego na tron zajmuc się prawodawstwem rossyjskiem, teraz, w gazecie urzędowej krolestwa polskiego to iest w *Tygodniku petersburskim*?..... znajduiemy dowód, że najjaśniejszy car troskliwą zwraca uwagę na procedurę rossyi. W części XI. tego pisma w N: 14 z r. b. wymieniony iest najwyższy ukaz do rządzącego senatu z d. 21. Stycznia. « Z ogłoszeniem. » iak się tygodnik petersburski wyraża « *własnoręcznej rezolucyi* N. pana którą, na przedstawienie komitetu ministrów, zapytaniem: iakie ma być czynione wynagrodze-

(1) *Alluzya* do P. S. i X. Z. najcelniejszych w Anglii naszych emigranckich Trybunów ludu. — Oba, iak powiadaia, na ostatnich posiedzeniach ogółowych w Portsmouth, bardzo gorzkie swoich nauk zbierali owoce.

« nie ludziom którzy odnieśli niewinnie chłostę cielesną za « niesłusznemi sądownemi wyrokami? postanowiono : *Na przyszłość uzyskiwać za każde uderzenie, niewinnie odebrane, po dwieście rubli.*» — Wszystko to bardzo dobrze — nikogo wreszcie, kto zna *ducha* prawodawstwa moskiewskiego nie zadziwi to bynajmniej, że w procedurze tego *wielkiego słowiańskiego Narodu* jest mowa o kiiach; lecz tu następuje się jedna bardzo smutna uwaga, wszystkie prawa iak wiadomo są skutkiem potrzeby, iakże więc hojna musiała być dystrybucya kiiów pod błogosławioném panowaniem Mikołaja, kiedy sam iuż nawet car, uznał w mądrości swojej konieczność przepisania w tej mierze *prawem*, pewnych przyzwoitych, i ze stanem cywilizacyi swojego wiernego ludu zgodnych granic? —

— *Dziennik powszechny Warszawski* w N: 58 z d. 28 Lutego b. r. donosi : że *Kommissya Rządowa spraw wewnętrznych i oświecenia publicznego*, postanowiła przy każdym kościele, tak zwanych Szwajcarów, mających ezuwać nad tem aby w ogólności, w czasie nabożeństwa publiczność zachowywała się skromnie i grzecznie a w szczególności żeby « nikt po kościele nie przechadzał się i niezmieniał miejsca, *bez koniecznej potrzeby*, » — Mamy nadzieję że w iednym z następujących numerów tego pisma znajdziemy dodatkowe urządzenie, stanowiące osobną kommissyą mającą rozstrzygać w przypadkach szczególnych, kto z potrzebą, a kto bez potrzeby, zmieniał miejsca i przechadzał się.

ZAWIADOMIENIE.

Redakcya Kroniki wszelkie do niej adresowane listy i pakiety *frankowane* przyjmuje w domu : pod N^o 10. Rue St. Benoit faubourg St. Germain.

Arkusz 22 wyszedł z druku dnia 25. Marca 1835 r.

